Nr 5 (31) Warszawa, 1 czerwca 1948 r. Rok IV

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

miesięcznik CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

PPS

TREŚĆ:

O. Lange: Przed konferencją lewicy socjalistycznej ● H. Świątkowski: W walce o jedność i pokój ● Wł. Reczek: Problemy organizacyjne nowego etapu ● St. Arski: Majowy manewr Marshalla ● A. Kaduszkiewicz: Gospodarka kapitalistyczna w obliczu trudności powojennych ● J. Mulak: Z dziejów myśli programowej PPS ● M. Anhalt: Granice kapitalistycznej techniki wytwarzania ● Kartki z historii socjalizmu: J. M.: Adam Próchnik ● M. K. Wspomnienie o Teodorze Duraczu ● Na horyzoncie: W Polsce — W ZSSR — W Europie — Za morzami ● Idee — Myśli — Zagadnienia: H. Jabłoński: Historyczne przyczyny konserwatyzmu w Wielkopolsce ● J. Salcewicz: Zagadnienie Planu Technicznego ● E. Pragierowa: Drogi rozwoju polityki pracy w Polsce ● R. Karst: Polityczne żądło egzystencjalizmu ● K. Wojciechowski: Walka z analfabetyzmem ● M. Drobner: Robotnik jako konsument sztuki ● J. Fietkiewicz: Guiseppe Garibaldi ● A. Nowicki: Irlandia współczesna ● F. S.: Zasady powojennego systemu finansowego Polski ● Z życia partii ● Notatnik referenta

Cena zł. 40.—

Notatnik referenta 1. IV. 1948 – 30. IV. 1948

1.IV. — Pod presją opinii światowej Kongres USA wyłączył Hiszpanię z planu Marshalla.

2.IV. — Władze radzieckie w Niemczech wprowadziły kontrolę komunikacji między Berlinem a zachodnimi strefami ikupacyjnymi.

3.IV. — W Warszawie odbyło się trzecie wspólne posiedzenie CKW PPS i KC PPR.

— Prezydent Truman podpisał ustawę o finansowaniu planu Marshalla.

— Rząd polski wystosował do rządu brytyjskiego notę, w której domaga się rozwiązania PKPR.

5.IV. — We Wrzeszczu rozpoczął się proces przeciwko gauleiterowi Gdańska Albertowi Forsterowi.

6.IV. — W Moskwie podpisany został radziecko - fiński pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy.

7.IV. — Rząd włoski zrezygnował na rzecz mocarstw zachodnich z powiernictwa nad swoimi dawnymi koloniami.

8.IV. — W Warszawie obradował Sejmik Spółdzielczy.

9.IV. — W Kolumbii wybuchła rewolucja. Tłum zaatakował miejsce obrad konferencji panamerykańskiej.

10.IV. — Prezydent R P., ob. Bolesław Bierut, wygłosił przemówienie na inauguracyjnym posiedzeniu Naczelnej Rady do Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej.

— W Paryżu rozpoczęły się obrady międzynarodowej konferencji pomocy dla Grecji demokratycznej.

11.IV. — Odbyły się inauguracyjne uroczystości Tygodnia Ziem Zachodnich.

12.IV. — Przewodniczący czechosłowackiej socjalnej demokracji, tow. Fierlinger, zapowiedział zjednoczenie czechosłowackich partii robotniczych.

13.IV. — TASS opublikował tekst przemówienia Generalissimusa Stalina wygłoszonego na obiedzie na cześć fińskiej delegacji rządowej w dniu 7.IV.

— W Rumunii ogłoszono nową konstytucję.

14.IV. — We Frankfurcie rozpoczęły się rozmowy między anglosaskimi gubernatorami wojskowymi i przedstawicielami Bizonii na temat utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego.

16.IV. — Rozpoczęła się nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ zwołano dla omówienia spraw Palestyny.

— Powstał Centralny Komitet Jedności Młodzieży.

17.IV. — W prasie niemieckiej ukazał się list pasterski papieża do biskupów niemieckich.

18.IV. — We Włoszech odbyły sę wybory do obu izb parlamentu.

— W Otwocku rozpoczął się walny zjazd ZNMS-u.

19.IV. — W Warszawie odbyły się uroczystości piątej rocznicy powstania w getcie warszawskim.

— Czang-Kai-Szek został wybrany prezydentem Chin.

21.IV. — Powstał Centralny Akademicki Komitet Jedności.

— Odbyły się uroczystości trzeciej rocznicy podpisania polsko-radzieckiego paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy.

— W Genewie zakończyła obrady międzynarodowa konferencja w sprawie wolności prasy i informacji.

— W Londynie podpisano układ finansowy między BGK i grupą banków brytyjskich.

23.IV. — W Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS.

— W Pradze podpisany został czechosłowacko - bułgarski układ przyjaźni i wzajemnej pomocy.

— Zakończyła się konferencja panamerykańska w Bogocie.

24.IV. — Rada Bezpieczeństwa utworzyła komisję zawieszenia broni w Palestynie.

— W Londynie rozpoczęła obrady konferencja sześciu państw w sprawie utworzenia Niemiec Zachodnich.

— Otwarte zostały Międzynarodowe Targi Poznańskie.

26.IV. — W Genewie rozpoczęła się trzecia sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej.

27.IV. — Wojska Transjordanii wkroczyły do Palestyny.

— Jugosławia skierowała notę do konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych obradujących w Londynie nad traktatem pokojowym z Austrią, w której domaga się przyłączenia Słoweńskiej Karyntii.

28.IV. — Rozpoczęła się wiosenna sesja sejmu.

— W Damaszku podpisano porozumienie o wspólnym działaniu wojsk Syrii, Transjordanii, Libanu i Iraku.

30.IV. — Francuska rada ministrów zatwierdziła polsko-francuski układ handlowy.

1.V. — Na całym świecie odbyły się obchody Święta Klasy Robotniczej.

2.V. — Prezydent R. P. ob. Bolesław Bierut wygłosił przemówienie w Miłosławiu w setną rocznicę Wiosny Ludów.

3.V. — Amerykański senator Taylor aresztowany został za wejście na wiec drzwiami przeznaczonymi dla Murzynów.

4.V. — W Grecji rozpoczęła się nowa fala terroru monarcho-faszystowskiego.

5.V. — Marshall wygłosił przemówienie na temat projektów rewizji Karty ONZ.

— Premier belgijski Spaak podał się do dymisji.

7.V. — W Hadze rozpoczął się churchilowski kongres „Zjednoczenia Europy".

8.V. — W Madrycie został podpisany hiszpańsko - francusk układ handlowy.

9.V. — Odbyły się obchody trzeciej rocznicy zwycięstwa na Niemcami.

— Parlament czechosłowacki uchwalił nową konstytucj ČSR.

10.V. — W Warszawie podpisana została umowa o współdziała niu między Stronnictwem Ludowym a Polskim Stro nictwem Ludowym.

— W Rzymie zakończyły się obrady Komitetu Wykonaw czego Światowej Federacji Związków Zawodowych.

11.V. — TASS ogłosił treść not werbalnych wymienionych mi dzy ambasadorem USA w Moskwie Bedell Smithe i radzieckim ministrem spraw zagranicznych Mołot wem.

— Truman oświadczył, że amerykańska nota werbalna n oznacza zwrotu w polityce USA.

— Ambasada polska w Paryżu zaprotestowała przeciw w siedleniu z Francji obywatela polskiego Józefa Francz ka, działacza PPS.

12.V. — Wallace ogłosił list otwarty do generalissimusa Stalin

13.V. — Do Warszawy przybyli ministrowie czechosłowaccy C mentis i Petr.

14.V. — Żydzi proklamowali w Palestynie niepodległe państw Izrael.

15.V. — Wojska Egiptu, Transjordanii i Syrii wkroczyły do P lestyny.

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

Nr 5 (31) WARSZAWA, 1 CZERWCA 1948 R. ROK IV

C II 2826

Oskar Lange

Przed konferencją lewicy socjalistycznej

Dnia 5 i 6 czerwca odbędzie się w Warszawie międzynarodowa konferencja lewicy socjalistycznej. Udział w niej wezmą partie: socjal-demokracja czechosłowacka, węgierska, Włoska Partia Socjalistyczna, Ruch Socjalistyczny Jedności Demokratycznej we Francji (grupa Bataille Socialiste), Socjalistyczna Partia Jedności Finlandii oraz w charakterze obserwatorów szereg lewicowych socjalistów z różnych krajów Europy Zachodniej. Konferencja omówi zagadnienia polityki socjalistycznej w Europie oraz kwestie odbudowy gospodarczej Europy ze szczególnym uwzględnieniem sprawy współpracy gospodarczej między narodami europejskimi. Postawi ona wyraźnie perspektywę walki z reakcją i kapitalizmem, kwestię jedności ruchu robotniczego oraz kwestię zjednoczenia narodów Europy na platformie socjalizmu.

Konferencja ta została zwołana przez Polską Partię Socjalistyczną. Na pierwszy rzut oka może się wydawać dziwne, że konferencję taką zwołujemy w chwili, kiedy partia nasza zamierza połączyć się z Polską Partią Robotniczą w nową wspólną partię. Może się również wydawać dziwnem, że zaproszono zarówno partie, które, jak czechosłowacka i węgierska, są w przededniu połączenia się z partiami komunistycznymi, jak i partie takie, jak włoska oraz grupa „Bataille Socialiste", u których problem jedności organicznej nie stoi na porządku dziennym.

W rzeczywistości nie ma jednak w tym nic dziwnego. Polska Partia Socjalistyczna jest partią o starej i znanej tradycji w międzynarodowym ruchu robotniczym. W ostatnich latach stała się czołową partią praktyki jednolitofrontowej, czołową partią lewicowego socjalizmu. Posiada ona szeroko rozgałęzione stosunki i kontakty oraz wysoki autorytet polityczny, zwłaszcza w sferach lewicowo socjalistycznych Europy Środkowej i Zachodniej. Łącząc się z Polską Partią Robotniczą w nową partię nie zamierzamy likwidować owych kontaktów i naszego autorytetu na arenie międzynarodowej. Kontakty nasze i autorytet nasz na świecie uważamy za cenny kapitał polityczny, który jak i wszystkie inne wartości naszej partii, chcemy wnieść w posagu do nowej, zjednoczonej partii klasy robotniczej. Chcemy, żeby przyszła wspólna nasza partia posiadała wszystkie wartościowe kontakty zagraniczne i wszystek autorytet międzynarodowy, zarówno PPR jak i PPS.

Zjednoczenie polityczne polskiego ruchu robotniczego nie oznacza zwężenia kontaktów lub pomniejszenia autorytetu polskiej klasy robotniczej w międzynarodowym ruchu robotniczym. Wprost przeciwnie, powinno ono przynieść ich rozszerzenie i powiększenie. Przyszła, zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej będzie współpracowała z całym rewolucyjnym i szczerze socjalistycznym ruchem robotniczym, będzie współpracowała z całą klasą robotniczą w Europie i w innych częściach świata. Dlatego też obecne zwołanie międzynarodowej konferencji lewicy socjalistycznej w Warszawie jest poważnym wkładem, wkładem wielkiego kapitału politycznego, jaki Polska Partia Socjalistyczna wnosi w organiczne zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego.

To, że zapraszamy zarówno partie socjalistyczne, które znajdują się w przededniu połączenia się z partiami komunistycznymi, jak również takie, gdzie problem ten nie stoi na porządku dziennym, wynika z tego, że stoimy na stanowisku jedności klasy robotniczej. Formy tej jedności, jedność organiczna czy jednolity front, mogą i muszą być różne w różnych krajach i na różnych etapach rozwoju historycznego. Rzeczą istotną jest fakt jedności, fakt współpracy socjalistów i komunistów w walce z reakcją, dla zdobycia władzy politycznej przez masy pracujące i budowy nowego socjalistycznego ustroju. Dlatego nie ograniczamy naszej współpracy do partii, które hołdują jakiejś specyficznej formie tej jedności. Byłoby to doktrynerstwem zwężającym bazę współpracy polskiej klasy robotniczej z międzynarodowym ruchem robotniczym.

Chcemy współpracować z całym międzynarodo-

D 221/37/04

wym ruchem robotniczym, pod warunkiem, że prowadzi on politykę szczerze socjalistyczną, politykę walki o władzę dla mas pracujących oraz wykorzystania tej władzy dla urzeczywistnienia socjalizmu. Rzecz jasna, że nie możemy współpracować z tymi, którzy prowadzą politykę kapitulacji wobec kapitalizmu i imperializmu i którzy dają się używać jako narzędzie ofensywy kapitalizmu przeciwko siłom ludowym, to jest z prawicowymi socjalistami. Wyrazem tego naszego ustosunkowania się jest skład zwołanej przez nas międzynarodowej konferencji.

Międzynarodowa konferencja lewicy socjalistycznej zbiera się w czasie, kiedy Polska Ludowa może spojrzeć wstecz na bilans przeszło 3 letniego swego istnienia. Spoglądając nań w perspektywie historycznej, bilans ten jest naprawdę imponujący. Władza polityczna w naszym kraju przeszła w ręce ludu pracującego; przeprowadziliśmy reformy społeczne, zwłaszcza reformę rolną i nacjonalizację wielkiego i średniego przemysłu, które zniszczyły bazę gospodarczą wielkiego kapitału i obszarnictwa; powstał sojusz robotników, chłopów i inteligencji pracującej, który zmobilizował siły całego narodu dla odbudowy życia gospodarczego, stabilizacji politycznej kraju i zagospodarowania ziem zachodnich; stworzona przez polskie masy pracujące demokracja ludowa została utrwalona i obroniona w walce z wewnętrzną i zagraniczną reakcją; założone zostały podwaliny gospodarki planowej, które dały nam możliwość dalszego pokojowego rozwoju w kierunku socjalizmu. Na tej podstawie Polska osiągnęła wielki sukces w swojej odbudowie gospodarczej i pod względem dynamizmu swego rozwoju gospodarczego zajmuje dzisiaj jedno z przodujących miejsc w Europie. Równocześnie nasze państwo ludowe zdobyło sobie poważną pozycję w gospodarce i polityce międzynarodowej, gdzie odgrywa rolę samodzielnego czynnika współdziałającego z siłami pokoju i postępu społecznego na całym świecie.

Z takim bilansem i z perspektywami dalszych sukcesów Polska Partia Socjalistyczna przychodzi na konferencję warszawską. Z podobnym dodatnim bilansem przychodzą na nią partie socjalistyczne innych krajów demokracji ludowej.

Partie i grupy lewicowo socjalistyczne, które przybędą do nas z Europy Zachodniej są w innym, mniej szczęśliwym położeniu. W krajach ich panuje niepewność polityczna i rozdarcie wewnętrzne, beznadziejność ekonomiczna i brak perspektyw na przyszłość. Zniszczony i osłabiony przez wojnę kapitalizm jest niezdolny do gospodarczej odbudowy i politycznej stabilizacji i szuka ratunku w oddaniu swych krajów w arendę silniejszemu kapitalizmowi amerykańskiemu; panoszy się reakcja, a w niektórych krajach podnosi nawet głowę ponownie faszyzm i zachodzi groźba wojny domowej.

W ten sposób istnieje wielki kontrast pomiędzy sytuacją w krajach demokracji ludowej a sytuacją w krajach, które wystawione są na skutki rozkładu powojennego kapitalizmu europejskiego. Kontrast ten nie jest dziełem przypadku, jest on wynikiem tego, że u nas w Polsce, jak również w innych krajach demokracji ludowej, prowadzono konsekwentną politykę jedności klasy robotniczej. Polityka ta jest podstawą samego istnienia demokracji ludowej, stawą reform społecznych, jakie w nich został konane, podstawą ich stabilizacji politycznej i s sów odbudowy gospodarczej. W Europie Zach natomiast prawicowo socjalistyczna polityka ro nia jedności klasy robotniczej, polityka „trzec ły", prowadząca do współpracy z kapitalizmem perializmem, umożliwiła restaurację kapital konsolidację sił reakcji i obrócenie tych sił prz ko klasie robotniczej. Polityka ta jednak nie p fiła zapewnić kapitalizmowi zachodnio-europe mu sił żywotnych i dynamizmu wewnętrznego, potrafiła wstrzymać procesu wewnętrznego ro du gospodarki kapitalistycznej. Stąd szukanie ścia z trudności gospodarczych w oparciu niejszy i żywotniejszy kapitalizm amerykańsk lityka ta zepchnęła uprawiające ją partie pra wo - socjalistyczne do mało zazdrości godne „marshallowskich socjalistów".

Sytuacja, jaka wytworzyła się w Europie, po dza wpełni słuszność tezy, że podstawą polity cjalistycznej musi być jedność klasy robotnicze za ta stanowi podstawę ideologiczną, która nas z socjalistami lewicowymi Europy Zach Będzie ona też podstawą ideową międzynaro konferencji lewicy socjalistycznej. Sam fakt od takiej konferencji w Warszawie, fakt, że w niej udział partie i grupy socjalistyczne, w kt polityka jedności klasy robotniczej przybiera maite formy organizacyjne, będzie manifestac żenia do zjednoczenia europejskiej klasy ro czej, manifestacją i dowodem żywotności sił dziwie socjalistycznych w Europie.

Jedność klasy robotniczej — oto naczelny konferencji warszawskiej. Ale jedność klasy niczej to nie tylko jedność wewnątrz poszczeg krajów, to również jedność międzynarodowa ność klasy robotniczej i sił postępowych w cał ropie. Nie ma takiej jedności, póki klasa robo w jednej części Europy własnym twardym kiem, własnym trudem i własnymi ofiarami od wuje swe kraje na bazie demokracji ludowej, a klasy robotniczej innych krajów europejskich, lona przez teorie „trzeciej siły" prawicowego lizmu, pozwala się używać polityce restauracji talizmu i kapitalistyczno - imperialistycznej o wie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i k demokracji ludowej. Dlatego potrzebna na wspólna koncepcja odbudowy Europy, kon współpracy gospodarczej i politycznej między dami Europy, która złączy ruch robotniczy E i stworzy zeń siłę, która zaważy na losach naszego kontynentu. Dyskusja nad taką kon będzie jednym z podstawowych zadań konferer wicy socjalistycznej.

Polska Partia Socjalistyczna jak również nas juszniczka w walce i pracy, Polska Partia Ro cza, są przeciwne wszelkiej polityce podziału py na przeciwstawne sobie bloki gospodarcze lityczne. Uważamy, że Europa Wschodnia i Za nia nie tworzą odrębnych od siebie światów przeciwnie, są powiązane ze sobą tysiącem w gospodarczych, politycznych i kulturalnych.

Europa Zachodnia potrzebuje Europy Wsch

dla pełnego rozwoju swego życia gospodarczego. Potrzebuje polskiego węgla oraz surowców i produktów rolnych Europy Wschodniej. Potrzebuje również licznych wytworów rozwijającego się w Europie Wschodniej przemysłu przetwórczego. Europa Wschodnia natomiast potrzebuje z Europy Zachodniej dóbr inwestycyjnych dla przyspieszenia wykonania swoich planów gospodarczych, stanowi doskonały rynek dla produktów pracy wysoce wykwalifikowanej zawodowo ludności Europy Zachodniej. Ten fakt wzajemnej współzależności, wzajemnego uzupełniania się gospodarczego różnych krajów i części Europy został wielokrotnie podkreślany na arenie międzynarodowej, zwłaszcza na arenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, przez przedstawicieli rządu polskiego, w którym Polska Partia Socjalistyczna i Polska Partia Robotnicza biorą tak decydujący udział. Równie silne jest powiązanie kulturalne poszczególnych krajów i części Europy.

Polityka jedności europejskiej klasy robotniczej jest tedy z konieczności rzeczy polityką współpracy poszczególnych krajów i narodów europejskich, współpracy w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i politycznej. Na przeszkodzie tej współpracy stoi ofensywa międzynarodowego kapitalizmu zwrócona przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, jak również przeciwko klasie robotniczej i siłom postępu społecznego w Europie Zachodniej. Ofensywa ta rozbija jedność Europy, tworzy bloki gospodarcze i polityczne i stwarza przeszkody dla współpracy gospodarczej, kulturalnej i politycznej między narodami Europy. Ponadto prowadzi ona do próby odbudowy Niemiec jako potęgi gospodarczej, politycznej, a na dalszą metę i militarnej, zwróconej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej oraz siłom postępu społecznego w Europie Zachodniej, zwłaszcza we Francji. Funkcję taką mogą pełnić tylko Niemcy reakcyjne, nacjonalistyczne, rewizjonistyczne, odbudowane na podstawie kapitalistycznej, rządzone przez te same klasy, które i przed wojną były podstawą społeczną niemieckiego imperializmu. Dlatego ofensywa międzynarodowego kapitalizmu zagraża pokojowi Europy i świata.

Przeciwstawienie się tej ofensywie, zjednoczenie klasy robotniczej w poszczególnych krajach i na skalę międzynarodową jest podstawowym warunkiem dla realizacji polityki jedności europejskiej. Dla Europy Zachodniej polityka taka otwiera perspektywę uwolnienia się od stosunku służebnego wobec amerykańskiego kapitału, perspektywę stabilizacji politycznej i odbudowy gospodarczej wysiłkiem własnym i we współpracy z innymi krajami europejskimi.

Dla krajów demokracji ludowej i dla Związku Radzieckiego otwiera ona możliwości przyspieszenia i ulepszenia swych planów rozbudowy gospodarczej poprzez intensywniejszą wymianę handlową z krajami Europy Zachodniej. Tylko na płaszczyźnie takiej polityki jest możliwe postępowo-socjalistyczne rozwiązanie problemu niemieckiego i zapewnienie pokoju Europy.

Polityka jedności europejskiej nie wymaga wyrzeczenia się współpracy z innymi częściami świata, a zwłaszcza z Ameryką. Nie wymaga nawet wyrzeczenia się przez kraje europejskie pomocy zamorskiej przy ich odbudowie, pod warunkiem, że pomoc taka jest oparta na kryteriach czysto gospodarczych, a nie służy jako narzędzie imperialistycznej i reakcyjnej polityki. Jest to do osiągnięcia przez zorganizowanie takiej pomocy pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jak wykazała ostatnia korespondencja między Generalissimusem Stalinem a Henry Wallacem, program taki może uzyskać poparcie zarówno Związku Radzieckiego jak i kół postępowych w Stanach Zjednoczonych. Związek Radziecki, państwa demokracji ludowej i postępowe siły ludowe w Stanach Zjednoczonych są naturalnymi sojusznikami walczącej z kapitalizmem i reakcją klasy robotniczej Europy Zachodniej.

Takie są mniej więcej idee przewodnie, które przyświecać będą konferencji lewicy socjalistycznej. Dalsze szczegóły zarysują się w ciągu samego przebiegu konferencji. Idee te wskazują, że konferencja warszawska będzie doniosłym wydarzeniem w życiu europejskiej klasy robotniczej. Będzie ona czynnikiem, który przyczyni się do rozszerzenia i pogłębienia idei jedności klasy robotniczej oraz idei współpracy gospodarczej, kulturalnej i politycznej narodów europejskich. Będzie ona czynnikiem mobilizującym klasę robotniczą Europy przeciwko kapitalizmowi i imperializmowi, pomostem między jednoczącym się politycznie ruchem robotniczym krajów demokracji ludowej a walczącą lewicą socjalistyczną Europy Zachodniej, drogowskazem dla wszystkich sił postępu społecznego w całej Europie.

Jedność organiczna przyspiesza marsz do Socjalizmu

Henryk Swiątkowski

W walce o jedność i pokój

Pierwszomajowe manifestacje mas pracujących w r. 1948 w Polsce i za granicą były wyrazem skupiania się i wzrostu sił demokracji i socjalizmu, walczących z siłami imperialistycznej reakcji o trwały pokój przeciwko podżegaczom do nowej wojny.

Druga wojna światowa wyzwoliła potężną falę rewolucyjną. Wzrosła świadomość klasowa wielu milionów ludzi pracy. We wszystkich krajach podniosła się szeroka fala ruchu przeciwimperialistycznego. Miliony ludzi w Europie Zachodniej, Azji, Afryce i Ameryce nie chcą być już dłużej przedmiotem wyzysku ze strony monopolistycznego kapitału. W krajach, w których bezpośrednia interwencja sił imperialistycznych, stawiających klasie pracującej zaporę w urządzeniu życia według własnej woli, została przezwyciężona, osiągnięty został postęp społeczny przez powołanie do życia państw demokracji ludowej.

Powojenny wzrost ruchu robotniczego i ogólnodemokratycznego znalazł swój wyraz w niebywałym wzroście związków zawodowych, w wybitnym powiększeniu się siły liczebnej partyj marksistowskich — komunistycznych i lewicowo-socjalistycznych w wielu krajach świata, w powstaniu szeregu jednolitych organizacyj proletariackich i demokratycznych, w powstaniu Światowej Federacji Związków Zawodowych, w której kierującą rolę objęli działacze oddani sprawie klasy robotniczej. W wielu krajach wzrosła liczba przedstawicieli mas pracujących w organach przedstawicielskich — w parlamentach, w radach gmin miejskich i wiejskich.

Z całą jasnością występuje historyczna rola jedności sił klasy robotniczej oraz konieczność przezwyciężenia rozkładowych wpływów burżuazyjnych których szerzycielami są prawicowi socjaliści.

Ci ostatni wzięli na siebie niesławną rolę dokonania rozłamu w szeregach świata pracy, rozbicia jedności klasy robotniczej już osiągniętej w zjednoczonych organizacjach zawodowych, kobiecych i młodzieżowych, postawienia zapory rosnącemu ruchowi masowemu.

Z każdym dniem wzmaga się walka między siłami reakcji a rosnącym ruchem robotniczym. W walce tej klasa robotnicza i organizacje demokratyczne wytrwale bronią dzieła pokoju, demokracji i niepodległości narodowej swoich krajów.

W ostatnich czasach koła monopolistyczne USA bez żadnych skrupułów wtrącają się do życia wewnętrznego znajdujących się pod wpływami reformistów partyj politycznych i organizacyj robotniczych na zachodzie Europy, usiłując uczynić z nich forpoczty swojej polityki i wysuwając na stanowiska kierownicze swoje kreatury.

Sprzedajni rzecznicy Amerykańskiej Federacji Pracy AFL kierują do Europy Zachodniej w specjalnej misji swoich agentów, jak niejakiego Irwinga Browna, Luigi Antonini czy innych, którzy otwarcie organizują rozłam we francuskich i włoskich związkach zawodowych i poddają je wiarołomnemu kierownictwu.

Wszystkie swoje nadzieje na utrzymanie własnej pozycji prawicowej socjaliści wiążą z bezpośrednią interwencją monopolistów amerykańskich do spraw Europy. Prawicowi socjaliści z niekłamaną radością powitali „plan Marshalla" i okazują mu pełne poparcie.

Broniąc „planu Marshalla" prawicowi socjaliści nie tylko oddają swoje kraje na łup amerykańskich monopolów, ale podtrzymują interesy wielkiego kapitału w uporczywej walce między monopolami kapitalistycznymi a klasą pracującą, jaka rozgorzała we wszystkich krajach Europy Zachodniej.

Popierając „plan Marshalla" prawicowi socjaliści nawołują narody Europy do wyrzeczenia się swej niepodległości narodowej jako przestarzałego już pojęcia. Dążąc do złamania oporu klasy robotniczej przeciwko przeprowadzeniu „planu Marshalla", pragną oni rozbić i zdezorientować klasę robotniczą oraz uchwycić w swoje ręce kierownictwo jej organizacjami. I tak rękoma prawicowego socjalisty Ramadiera amerykańskie koła imperialistyczne osiągnęły usunięcie komunistów ze składu rządu francuskiego. W grudniu 1947 r. w okresie największego napięcia we Francji strajku, który ogarnął 3 miliony robotników, grupa renegatów Powszechnej Konfederacji Pracy pod kierunkiem Jouhaux wystąpiła w roli łamistrajków, wzywając do przerwania strajku wbrew decyzji kierownictwa Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) i komitetu strajkowego. Ta właśnie grupa prawicowych socjalistów stworzyła własny związek „Force Ouvrière", oderwany od Powszechnej Konfederacji Pracy i kierowany przez Jouhaux.

Destrukcyjna działalność Jouhaux była inspirowana i finansowana przez czynniki rządowe francuskie oraz pełnomocnika Amerykańskiej Federacji Pracy, Browna. Kierownictwo AFL ujawniło, że w ciągu dwóch pierwszych miesięcy istnienia „niezależnych" związków zawodowych, kierowanych przez Jouhaux, otrzymał on od rządu burżuazyjnego ponad 40 milionów franków.

AFL otwarcie popierała subsydiami włoskiego przywódcę prawicowych socjalistów, Saragata, udzielając mu w czasie jego pobytu w USA „pożyczki" w wysokości 150 tysięcy dolarów. Jeden z przywódców Włoskiej Konfederacji Pracy, Lizardi, podał w prasie, że w czerwcu 1947 r. przybyły z USA Amerykanin włoskiego pochodzenia, Antonini, trzykrotnie proponował mu poważną kwotę, jeśli podejmie się doprowadzić do zerwania jedności działania socjalistów z komunistami we Włoszech. W czasie ostatnich wyborów do parlamentu włoskiego grupa Saragata wystąpiła razem z reakcją burżuazyjną przeciwko włoskiej klasie robotniczej, której przygniatająca większość poparła Ludowy Blok Demokratyczny.

Przybyli w przeddzień wyborów do Włoch przedstawiciele brytyjskiej Partii Pracy, Morgan Philips

i inni, oraz przywódca SFIO, Leon Blum, zastosowali wszelkie rozporządzalne środki nacisku, aby wybory wygrali chrześcijańscy demokraci i frakcja Saragata.

Idąc do akcji pod sztandarem „trzeciej siły" prawicowi przywódcy socjalistyczni gorączkowo poszukują wszelkich dróg, by dopomóc swoim kapitalistycznym dysponentom w realizacji ich planów podbicia Europy Zachodniej. Jedną konferencję odbywają po drugiej. Na konferencjach tych nie zajmują się nawet zagadnieniami ruchu robotniczego. Natomiast pochłaniają ich zewnętrzno-polityczne kombinacje, polegające na realizowaniu linii odpowiadającej życzeniom reakcyjnych kół USA.

Po bezskutecznych próbach wywołania przy pomocy „planu Marshalla" kryzysu w Światowej Federacji Związków Zawodowych, prawicowi przywódcy socjalistyczni zwołali do Londynu konferencję związków zawodowych krajów, które przyłączyły się do „planu Marshalla". Na konferencji tej wybrano stały komitet porozumiewawczy, mający stanowić zarodek akcji rozłamowej w światowym ruchu zawodowym.

W tydzień potem, 19 marca 1948 r., w Londynie odbyła się konferencja partyj socjalistycznych, zwołana przez Komitet międzynarodowych konferencyj socjalistycznych. Na konferencji tej ujawniła się przepaść między partiami socjalistycznymi krajów demokracji ludowej i Włoch z jednej strony a prawicowymi socjalistami Europy Zachodniej — z drugiej. W konsekwencji partie socjalistyczne Polski, Czechosłowacji, Węgier i Włoch zadeklarowały zerwanie z COMISCO, międzynarodowym ośrodkiem prawicy socjal-demokratycznej.

Zaraz w dwa dni potem odbyła się konferencja partyj socjalistycznych krajów, których rządy przyjęły „plan Marshalla". Konferencja miała charakter poufny. Według informacji prasy angielskiej omawiano na niej sprawę zachodnio-europejskiego sojuszu wojskowego.

24 kwietnia 1948 r. w Paryżu znowu obradowała konferencja prawicowych partyj socjalistycznych. Omawiano na niej sprawę utworzenia „Stanów Zjednoczonych Europy". Hasło to, wysunięte przez czołowego przedstawiciela imperializmu p. Churchilla, stało się programowym zagadnieniem partyj „socjalistycznych". Referat o politycznej i gospodarczej organizacji „Stanów Zjednoczonych Europy" wygłosił Leon Blum.

I oto 7 maja 1948 r. w Hadze otwarta została konferencja pod dźwięczną nazwą kongresu zwolenników ruchu „Zjednoczenia Europy". Głównym mówcą i inicjatorem konferencji okazał się p. Churchill. On bowiem rzucił w świat hasło rozszerzenia tzw. „bloku zachodnio-europejskiego" i stworzenia osławionych „Stanów Zjednoczonych Europy".

Idea stworzenia „Stanów Zjednoczonych Europy" albo „Paneuropy" nie jest nowa. Była ona nieraz już wysuwana w przeszłości przez imperialistycznych polityków, zainteresowanych w maskowaniu swoich apetytów zaborczych rzekomą „wspólnością" interesów agresora i jego ofiary. Ograniczyć albo całkowicie zdusić niepodległość słabych państw, poddać je silnemu agresywnemu państwu, przedstawiając akt agresji jako „federację" lub ustanawiając „dobrowolny" i ścisły sojusz, w którym strona słaba traci swoje prawa suwerenne i ofiarując swój los w ręce strony silnej — to stara metoda, znana w praktyce imperializmu.

Jest więc zrozumiałe, że nie kto inny tylko p. Churchill wystąpił tu w roli głosiciela starej polityki imperialistycznej.

W charakterze pomocników p. Churchilla w Hadze zaprezentowali się klasie robotniczej Europy przedstawiciele francuskich i włoskich prawicowych socjalistów, finansiści, dyplomaci, duchowni i, wreszcie, specjalnie dobrani przedstawiciele niemieckiej administracji Bizonii. Kierownicza rola p. Churchilla stała się jedynie formalną przeszkodą, uniemożliwiającą ministrom brytyjskiej Partii Pracy uczestniczenie w akcji zwolenników „Stanów Zjednoczonych Europy". Na konferencji w Hadze w miejsce brytyjskich ministrów w obradach udział wzięli inni wybitni przedstawiciele rządzącej prawicy brytyjskiej Partii Pracy.

Jednym z ważniejszych zadań konferencji w Hadze było przygotowanie opinii publicznej krajów zachodnio-europejskich do zaakceptowania głównego strategicznego planu dyplomacji anglo-amerykańskiej — planu stworzenia z Niemiec Zachodnich bazy wojenno-przemysłowej „Związku Zachodniego".

Ale idee i poglądy angielskich konserwatystów, labourzystowskich przywódców i francuskich prawicowych socjalistów nie odpowiadają dążeniom narodów Europy.

Usiłowania pp. Churchilla, Bluma i innych, zmierzające do tego, by według recepty monopolistycznego kapitału ubezwłasnowolnić państwa europejskie, ograniczyć ich niepodległość i przekazać ich bogactwa narodowe w ręce nowej międzynarodowej spółki akcyjnej pod nazwą: „Stany Zjednoczone Europy", mogą wywołać w narodach europejskich tylko oburzenie i protest.

Można zapytać — co przyniósł narodom Europy Zachodniej ten „jednolity front" prawicy socjalistycznej z imperializmem i klerykalną reakcją.

Przyniósł on: wciąż pogłębiający się na Zachodzie chaos i coraz większe trudności gospodarcze, coraz bardziej reakcyjną, wewnętrzną i zagraniczną politykę klas rządzących, coraz większe naruszanie życiowych interesów mas pracujących, wzrost gwałtu i ucisku, marazm i obniżanie się kulturalnego poziomu.

A w tym czasie Związek Radziecki święci w dniu 1 maja nowe wielkie osiągnięcia w dziedzinie życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Twardo i zdecydowanie kroczy kraj socjalizmu po drodze dalszego rozkwitu, lecząc ciężkie rany, zadane mu przez najazd faszystowski.

Gospodarka socjalistyczna przedstawia światu obraz nieprzerwanego i szybkiego wzrostu sił wytwórczych. Masa produkcji przemysłowej Związku Radzieckiego w pierwszym kwartale 1948 r. wzrosła o 32% w porównaniu z pierwszym kwartałem roku ubiegłego. Takie kierownicze gałęzie przemysłu, jak metalurgia i budowa maszyn, wykazują jeszcze większe tempo wzrostu.

Wydajność pracy w ZSRR w porównaniu z pierwszym kwartałem ub. r. zwiększyła się o 21%.

Nieprzerwany wzrost produkcji przemysłowej

rolnictwa stwarza w ZSRR trwałą podstawę do podnoszenia dobrobytu materialnego narodu radzieckiego. W wyniku skutecznie przeprowadzonej reformy pieniężnej i obniżki cen na towary zdolność nabywcza rubla radzieckiego podniosła się w pierwszym kwartale 1948 r. o 41%. Sprzedaż cukru w pierwszym kwartale 1948 r. w porównaniu z pierwszym kwartałem ub. r. wzrosła o 72%, sprzedaż tkanin wełnianych i jedwabnych wzrosła o 51%.

Własnymi drogami z pełnym powodzeniem kroczą w lepszą przyszłość kraje demokracji ludowej. Narody czeski i słowacki osiągnęły zdecydowane zwycięstwo nad siłami wewnętrznej i międzynarodowej reakcji, które gotowały nowe Monachium, próbując wepchnąć kraj w jarzmo niewoli imperialistycznej.

W krajach demokracji ludowej kipi wyzwolona energia mas ludowych. Po zdecydowanym odrzuceniu dyktatu kapitału amerykańskiego kraje te własnymi siłami, przy braterskiej pomocy ZSRR, szybko odbudowują gospodarstwo narodowe, leczą rany, zadane przez najazd faszystowski oraz egoistyczną gospodarkę magnatów ziemi i kapitału. Narody te, uwolnione od imperialistycznego ucisku, rozszerzają i umacniają podstawowe społeczno-gospodarcze reformy, stwarzające trwałą bazę dla dalszego marszu do socjalizmu. Planowość w gospodarstwie narodowym jednoczy wysiłki mas pracujących miast i wsi, uzbrajając je psychicznie w jasną i pełną uzasadnionych nadziei perspektywę. Postępy w odbudowie gospodarczej odbijają się bezpośrednio na położeniu mas pracujących, których stopa życiowa podnosi się.

W szeregu krajów demokracji ludowej — w Rumunii, na Węgrzech, w Polsce i w Czechosłowacji — zrealizowane zostało lub już zdecydowane historyczne osiągnięcie klasy robotniczej — zjednoczenie w jednej robotniczej partii politycznej, opierającej swoje zadania na teorii marksistowskiej, wzbogaconej nauką i doświadczeniami w ZSRR, w krajach demokracji ludowej i innych krajach.

Zwarcie szeregów awangardy klasy robotniczej pomnaża jej siły i podnosi jej kierowniczą, pionierską rolę w ruchu demokratyczno-ludowym.

Okrzepła i wzmocniła się również współpraca pokojowa krajów demokracji ludowej i ZSRR. Współpraca ta i braterski sojusz opierają się na uczciwych zasadach równouprawnienia narodów wielkich i małych, wzajemnego poszanowania uprawnionych interesów życiowych oraz niepodległości narodowej.

Taki jest przebieg pokojowej konstruktywnej współpracy państw i narodów w tej części świata, która kroczy w jasną przyszłość pod sztandarami demokracji i socjalizmu.

My, pepesowcy, możemy być dumni, że pod jednolitofrontowymi sztandarami PPS i PPR klasa robotnicza Polski likwiduje w swoich szeregach ponad pół wieku trwający rozłam polityczny, że PPR i PPS wkroczyły na drogę bezpośredniej realizacji jedności polskiego ruchu robotniczego — jedności ideologicznej, politycznej i organizacyjnej. Zjednoczenie PPS i PPR uwielokrotni siły i zapał polskiej klasy robotniczej, wzmocni sojusz robotniczo-chłopski oraz obóz demokracji polskiej, przyśpieszy pokojowy rozwój i odbudowę gospodarczo-społeczną Polski Ludowej. Zjednoczenie PPR i PPS wzmocni siły obozu demokracji i socjalizmu w walce o pokój, wolność i niepodległość narodów — przeciwko agresywnym antypokojowym planom obozu imperialistycznej reakcji.

Włodzimierz Reczek

Problemy organizacyjne nowego etapu

Zjednoczenie partii robotniczych, Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej, weszło w fazę przygotowań organizacyjnych. Ideologiczne zbliżenie było procesem długofalowym. Trwało ono wiele lat, przeszło przez różne etapy. W ostatnich trzech latach po odzyskaniu niepodległości zbliżenie to następowało w pewien odrębny i dla polskiej rzeczywistości politycznej charakterystyczny sposób, właściwy dla polskiej drogi do socjalizmu. Podobnie i zbliżenie w strukturze organizacyjnej i w formach pracy obu partii następowało konsekwentnie i stopniowo, w miarę zbliżania ideologicznego i w miarę praktycznego rozwiązywania konkretnych, przed Partią stojących zadań.

Wspólna droga, wspólne cele, wspólnie określone zadania wymagały podobnych form pracy organizacyjnej. Tak jak nie można by było nigdy łączyć dwóch różnych światopoglądowo partii, tak nie można by było też łączyć różnych i sprzecznych w strukturze organizacyjnej organizmów partyjnych. Procesowi docierania się politycznego PPS i PPR odpowiadał proces docierania się organizacyjnego.

Toteż gdy dziś stajemy przed praktycznym zadaniem stopienia dwu różnych partii w jedną partię całej klasy robotniczej, jesteśmy do tego przygotowani. Zadanie to może być i będzie przez nas dobrze i planowo rozwiązane. Zarówno bowiem w politycznej jak i organizacyjnej pracy wykluły się u nas zalążki wspólnoty, wykluły się w marszu na naszej polskiej drodze do socjalizmu.

Będąc dobrze przygotowani do realizowania jedności, mamy zdrową ambicję przeprowadzenia jej najlepiej. Łączyły się już lub łączą partie robotnicze Rumunii, Węgier czy Czechosłowacji. Łączą się w sposób dla nich odpowiedni i słuszny. Naszą rzeczą jest znaleźć dla nas najlepsze formy zjednoczenia. Jesteśmy przekonani, że się nam to uda. Chcemy przenieść do wspólnego domu wszystko to, co było najlepsze w przeszłości obu nurtów ruchu robotniczego, chcemy przyprowadzić na miejsce wspólnej zbiórki obie partie jako zwarte armie.

Pragniemy też nie zaśmiecić nowej partii ani złymi tradycjami czy przyzwyczajeniami, ani nieodpowiednimi ludźmi. Partia Zjednoczona ma być silna— nie sumą sił obu partii, ale mnożnikiem ich sił.

Są to trudne i ambitne zadania. By je zrealizować, trzeba dobrze przygotować proces łączenia. Przygotować propagandowo, politycznie, ale i organizacyjnie. — Od historycznych wypowiedzi sekretarzy generalnych obu partii w sprawie jedności minęło dwa miesiące i, możemy to stwierdzić w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, nie straciliśmy ani jednego dnia w tym krótkim okresie czasu.

1. Rozbudowaliśmy i ożywiliśmy szóstki międzypartyjne we wszystkich województwach, powiatach i miastach. Szóstki te stanowić mogą zalążek przyszłych władz partyjnych i ze względu na rozszerzony zakres działalności noszą nazwę **Komitetów Współdziałania.** Podjęły one liczne prace, niezbędne na etapie jedności. W niczym nie zmniejszając zakresu kompetencji i odpowiedzialności komitetów partyjnych, stworzyliśmy nowy organ zdolny do usprawnienia, koordynacji i kontroli poczynań przygotowujących jedność.

2. Zapoczątkowaliśmy praktykę wspólnych roboczych posiedzeń komitetów partyjnych. Od Komitetów Centralnych aż do najniższych komórek odbyły się liczne wspólne posiedzenia dla omówienia sposobów realizacji określonych problemów i zadań.

3. Nowością było powołanie wspólnych Komisji Instrukcyjno-Kontrolnych. Komisje Centralne przeprowadziły odprawy dla wszystkich Komitetów Wojewódzkich, Wojewódzkie — dla wszystkich Grodzkich i Powiatowych oraz ważniejszych Fabrycznych. Wynikiem prac Komisyj było dalsze zacieśnienie współpracy międzypartyjnej komitetów partyjnych na obszarze całego kraju.

4. Rozpoczęliśmy akcję deklarowania cegiełek na wspólny dom Zjednoczonej Partii w Warszawie. Akcja subskrypcyjna obejmie ponad półtora miliona towarzyszy. Według nadchodzących już meldunków akcja ta spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem członków obu partii. Deklaracje sięgają kwot idących w setki milionów.

5. Równocześnie ruszyliśmy pełną parą ze wspólnym szkoleniem. Podstawą wykładów są jednolite skrypty, opracowane przez Komitety Centralne obu partii.

6. Dla dalszych prac nad przygotowywaniem zjednoczenia powołane zostały trzy Międzypartyjne Komisje Zjednoczeniowe: Programowa, Statutowa i Techniczno-Organizacyjna.

Tezy do programu i statutu będą gotowe do 15-go czerwca.

Jak na krótki okres dwu miesięcy — dokonaliśmy wiele. Jest rzeczą bardzo znamienną, że przygotowania te spotkały się z bardzo dobrym przyjęciem członków obu partii. Zwłaszcza klasa robotnicza przyjęła je szczególnie gorąco.

Ta postawa szerokich mas zadecydowała o tym, że elementy prawicowe nigdzie nie podjęły żadnych prób walki z popularną tezą jedności, poza próbą w pierwszym okresie lansowania nastrojów likwidatorskich i apatii.

Próby te zostały z miejsca, w zarodku zgniecione po wypowiedziach czołowych działaczy obu partii, określających ich stosunek do jedności. Szczególnie entuzjastycznie zostały przyjęte w naszych szeregach wypowiedzi tow. Cyrankiewicza i tow. Gomułki, wyjaśniające, że jedność jest zdobyczą obu partii i że mówienie o supremacji jednej partii nad drugą jest błędne i szkodliwe.

Dokonana przez Komitety obu partii duża praca propagandowa, szkoleniowa i organizacyjna w ciągu kwietnia i maja sprawiła, że wokół zagadnień jednościowych zapanowała atmosfera radości i wzajemnego zaufania.

Niemniej stojącą jeszcze przed nami pracę oceniamy poważnie, nie zamykając oczu na trudności. Chcemy przygotować jedność — jak tylko to możliwe — najlepiej, toteż dalecy jesteśmy od lekkomyślnego nadoptymizmu. Żadne wielkie zadania nie realizują się same, oczekuje nas jeszcze ciężka i wielka praca.

Zwłaszcza komitety naszej partii będą miały ręce pełne roboty. Mamy bowiem jeszcze przed sobą dwie akcje, w pewnym sensie wyjściowe, które Polska Partia Robotnicza ma już poza sobą.

A mianowicie oczekuje nas ostateczne zamknięcie akcji weryfikacyjnej i połączona z nią wymiana legitymacyj oraz przeorganizowanie kół partyjnych i rozbicie zbyt liczebnych kół na mniejsze.

Obie te akcje są akcjami wyjściowymi dla dalszych prac nad przygotowaniem jedności. Bez dostosowania bowiem kół obu partii nie byłoby możliwe ich łączenie, dalej — bez podziału kół akcja deklarowania składek na dom Partii Zjednoczonej natrafiłaby również na znaczne trudności. Także przed połączeniem musi być całkowicie zakończone wydawanie nowych legitymacyj, które będą formalną podstawą przyjęcia do partii połączonej.

Obie akcje przebiegają, jak dotąd, planowo.

Zweryfikowaliśmy do 25.V. br. około 80% członków partii, tj. pół miliona. Termin ukończenia weryfikacji przesunięty został na 15.VI. br. Do tego terminu spodziewamy się jeszcze zweryfikować dalsze 100.000 członków. Ogólna liczba zweryfikowanych przekroczy 600.000.

Obserwujemy nadto jeszcze napływ nowych deklaracyj z fabryk i terenów wiejskich. Wydawanie legitymacyj zweryfikowanym Wojewódzkie Komitety zakończą najdalej w dniu 1 sierpnia.

Druga akcja przeorganizowania kół partyjnych rozwija się na bazie trzeciej wielkiej akcji, deklarowania przez wszystkich towarzyszy sum pieniężnych na Dom Jedności. Ponieważ zbiórka przeprowadzana jest w kołach, zeszyt zaś zawierający deklaracje obejmuje maksimum 105 nazwisk, odbywa się równoczesne dzielenie dużych kół na mniejsze. Założeniem myślowym nowej struktury organizacyjnej komórek dołowych jest dążność do jak najmocniejszego powiązania każdego członka partii z odpowiednią, oddolną jednostką organizacyjną.

Więź łącząca członka partii z partią musi ulec zacieśnieniu. Małe, nie przekraczające stu towarzyszy, koła posłużą najlepiej temu celowi. Plan ten łączy się z innym, zmierzającym do wydatnego ożywienia pracy kół.

W lutym br. partia nasza liczyła około 10 tysięcy kół, podczas gdy PPR posiadała ponad 35 tysięcy kół. Obecnie ilość naszych kół wzrosła ponad 100%, przekraczając 20 tysięcy. Akcja dalszego dzielenia

kół dużych i zakładania nowych jest w toku. Zakończona ostatecznie zostanie do dnia 1 lipca.

Z weryfikacją i reorganizacją kół zbiegają się dwie dalsze akcje — deklarowania na Dom Jedności i uporządkowania składek.

Pierwsze meldunki o subskrypcjach cegiełek na Dom Jedności, napływające z terenu, nastrajają optymistycznie. Klasa robtonicza przyjęła akcję tę jak najlepiej i wykazuje dużą ofiarność.

Akcja porządkowania składek partyjnych jest w pełnym toku. Po przejściowym spadku wpływu składek obserwujemy w kwietniu i w maju dalszy bardzo wysoki wzrost liczby płacących składki. Podjęliśmy szereg środków organizacyjnych i spodziewamy się dalszego biegu w górę krzywej składek. Opłacanie regularne składek stawiamy jako warunek ważności legitymacji partyjnej i w konsekwencji formalną podstawę do przyjęcia do wspólnej partii.

Termin zakończenia uporządkowania składek wyznaczony został na dzień 1 września br.

Obok tych czterech akcji rozpoczynamy piątą, polegającą na przygotowaniach do Kongresu Zjednoczeniowego. Zapoczątkowują ją szerokie konferencje aktywów wojewódzkich, przeprowadzane pomiędzy 15 a 25 czerwca w całym kraju. Na konferencjach tych omówione zostaną tezy do programu i statutu Partii Zjednoczonej, sekretariaty zaś wojewódzkie przedstawią swój dotychczasowy dorobek organizacyjny. Konferencje te przygotują aktyw wojewódzki do kampanii walnych zebrań kół partyjnych. Od konferencyj aż do końca lipca odbędą się w każdym województwie zebrania wszystkich kół partyjnych. Na zebraniach tych referowane będą tezy programowe i statutowe wspólnej partii oraz dokona się wyboru delegatów na konferencje powiatowe.

Przedyskutowanie w kołach tez programowych i statutowych przez wszystkich członków partii będzie najlepszym sposobem zapoznania ogółu członków ze znaczeniem oraz polityczną i organizacyjną treścią jedności.

Przez sierpień odbędziemy w całym kraju konferencje powiatowe, które, prócz dyskusji nad programem i statutem, przeprowadzą nadto wybór delegatów na Kongres Zjednoczeniowy. Cała akcja przygotowawcza do Kongresu będzie ukończona w pierwszych dniach września.

W terminie późniejszym centralne władze partyjne wyznaczą miejsce i czas Kongresu. Prawdopodobnie Kongresy obu partii najpierw obradować będą oddzielnie i dopiero po podjęciu decyzji w sprawie jedności ruchu robotniczego połączą się w jeden Kongres Zjednoczeniowy.

Wszystkie te wymienione, zazębiające się akcje, uzupełniane równoczesnym szerokim szkoleniem, przygotowywać będą ostateczne, organiczne zjednoczenie.

Od nas wszystkich, od naszej pracy zależy jak najlepsze, jak najpełniejsze przygotowanie jedności.

Weszliśmy w historyczny i decydujący etap jedności. Na etapie tym będziemy wiele wymagali od wszystkich naszych towarzyszy. Do wspólnego domu każdy z nas wniesie swoją własną cegiełkę. Będziemy oceniali też towarzyszy nie po deklamacjach, choćby najpiękniejszych, lecz po czynach, po tym, jak budowali jedność.

Kongres Zjednoczeniowy będzie dla całej partii dla każdego z naszych towarzyszy dniem rozrachunku. Wszyscy razem i każdy z nas będzie musiał wskazać na swoje cegiełki.

Oczekuje nas ciężki egzamin. Jesteśmy do niego przygotowani. Niech ambicją naszą będzie zdać go na notę najlepszą. Notę tę stawiać nam bowiem będzie historia.

Stefan Arski

Majowy manewr Marshalla

Lutowy kryzys czechosłowacki i kwietniowe wybory włoskie zamykają okres manewrowania dyplomacji amerykańskiej o najdalej wysunięte pozycje bezpośrednich wpływów politycznych w Europie. Z chwilą rozegrania tych dwóch partii — z których pierwsza zakończyła się dla Amerykanów klęską, a druga utrzymaniem na pierwotnych pozycjach — nastąpiła na arenie polityki międzynarodowej względna cisza, przerywana tylko dalekimi pomrukami wzbierającej burzy palestyńskiej. „Zimna wojna", rozpętana przez ofensywę amerykańskiego kapitalizmu, utknęła chwilowo na martwym punkcie. Było rzeczą oczywistą, że zabrakło miejsca dla dalszych lokalnych manewrów. Należało oczekiwać jakiejś próby wyjścia z impasu drogą uderzenia na szerokim froncie dyplomatycznym. Uderzenie takie nastąpiło dnia 4 maja. Pojedynek trwał trzy tygodnie. Zakończył się bezprzykładną porażką dyplomacji amerykańskiej. Porażką, która równa się kompromitacji.

*

Jakimi pobudkami kierował się rząd Stanów Zjednoczonych, podejmując akcję z dnia 4 maja, i jakie tą drogą osiągnąć pragnął cele — tego dokładnie nie wiemy i musimy raczej kierować się domysłami. Faktem jest natomiast, że z polecenia Prezydenta Stanów Zjednoczonych i w myśl instrukcji otrzymanej z Departamentu Stanu ambasador amerykański w Moskwie, Bedell Smith, odwiedził tego dnia radzieckiego ministra Spraw Zagranicznych Mołotowa i przedstawił mu notę, sformułowaną przez gabinet amerykański. Z oświadczenia Prezydenta Stanów Zjednoczonych, złożonego na konferencji prasowej w Waszyngtonie w dniu 12 maja, wynika niezbicie, że każdy krok ambasadora Bedell Smitha i każde słowo wypowiedziane przez niego w Moskwie uzgodnione było uprzednio przez najwyższe czynniki rządzące Stanów Zjednoczonych. Odpada więc od razu przypuszczenie, że mogło tu zajść jakieś nieporozumienie co do autorytatywności postępowania ambasadora Bedell Smitha.

Istotą noty amerykańskiej z dnia 4 maja było niewątpliwie zdanie o „drzwiach otwartych". Ono też stało się później głównym obiektem sporu interpretacyjnego, jaki wybuchł po replice radzieckiej z dnia 9 maja. Warto więc raz jeszcze zacytować wzmiankowany ustęp noty amerykańskiej w dosłownym przekładzie:

„Jeśli idzie o Stany Zjednoczone, to drzwi są zawsze otwarte dla wyczerpującej dyskusji i wyrównania istniejących między nami różnic.

Rząd mój ma szczerą nadzieję, że członkowie rządu radzieckiego uwzględnią tę postawę rządu Stanów Zjednoczonych w sensie tu sformułowanym. Jeżeli tak, to z naszej strony nie zabraknie gotowości i chęci do przyczynienia do takiej stabilizacji stosunków międzynarodowych, która byłaby całkowicie zgodna z postulatem bezpieczeństwa narodu radzieckiego".

Dla każdego nieuprzedzonego czytelnika zdania te mieć mogą tylko jeden sens: są propozycją nawiązania rokowań na warunkach, gwarantujących bezpieczeństwo ZSRR. Ale język dyplomatyczny nie zawsze jest zgodny z wyobrażeniami laika. Należy więc sięgnąć do opinii fachowców. Wypadła ona bardzo ujemnie dla Departamentu Stanu. Gwałtowna reakcja brytyjskiego Foreign Office, francuskiego Quai d'Orsay i rządów Beneluxu świadczy o tym, że rząd radziecki i każdy czytelnik gazet zrozumieli notę amerykańską poprawnie: jako zaproszenie do bezpośrednich rozmów. Gdy więc na pozytywną odpowiedź ZSRR, zgłaszającą gotowość natychmiastowego podjęcia rokowań, Departament Stanu odpowiedział wykrętną interpretacją własnej noty, tłumacząc, że co innego miał na myśli—stało się jasne, że polityka amerykańska wycofuje się gwałtownie z uczynionych propozycji.

Rzecz znamienna: ani jedno pismo brytyjskie czy amerykańskie, ani jeden wybitny polityk czy publicysta w tych krajach nie miał najmniejszych wątpliwości co do sensu noty amerykańskiej z dnia 4 maja. Rozlegały się głosy bądź krytyczne, że inicjatywa amerykańska jest nie na czasie i nie na miejscu, bądź też aprobujące, że jest ona ze wszechmiar pożądana i może tylko spóźniona. Ale wszyscy zgadzali się na jedno — rząd amerykański inicjatywę wspólnych rozmów wysunął.

Wszystko, co nastąpiło potem, było niezręcznym maskowaniem odwrotu. W pięć dni po nocie amerykańskiej przyszła odpowiedź radziecka. Zgodnie z tradycyjną linią polityki zagranicznej ZSRR nota Mołotowa z dn. 9 maja wyrażała gotowość podjęcia rozmów, zaproponowanych przez Stany Zjednoczone. Tekst obu not został przy tym opublikowany przez radio moskiewskie. W Waszyngtonie nastąpiła konsternacja, a w dwadzieścia cztery godziny później ofensywa oszczerstw przeciwko ZSRR. Ogłoszenie not szczególnie rozdrażniło Amerykanów.

I znów Departament Stanu znalazł się pod ostrym obstrzałem ze strony zarówno własnej opinii publicznej jak i opinii swych sojuszników. Wskazywano, że ogłoszenie not nie było bynajmniej naruszeniem obowiązujących zwyczajów dyplomatycznych. Walter Lippmann trafnie podkreślił, że gdyby rząd amerykański pragnął zachowania całej sprawy w tajemnicy, winien był to wyraźnie zastrzec w rozmowach Smith — Mołotow. Angielski dziennik liberalny „Manchester Guardin" wyraził zdanie, że dyplomacja amerykańska po prostu wykazała całkowitą ignorancję. Na dowód dziennik przytacza fakt z konferencji prasowej w Departamencie Stanu. Na zapytanie korespondenta brytyjskiego, czy dokument z dn. 4 maja był notą czy też tzw. aide de mémoire— Sekretarz Stanu Marshall odpowiedział, ku zdumieniu obecnych, że... nie orientuje się.

Pozostawmy jednak na uboczu fachowe kwalifikacje Departamentu Stanu i jego urzędników. Istotne jest tu znaczenie polityczne reakcji amerykańskiej na notę min. Mołotowa z dn. 9 maja. Reakcja ta równała się odmowie podjęcia rozmów z ZSRR. I tu Departament Stanu ściągnął na siebie gromy potępienia. Najzawziętsi nawet przeciwnicy porozumienia ze Związkiem Radzieckim wystąpili z ostrą krytyką taktyki amerykańskiej. Albowiem kompromitowała ona Stany Zjednoczone w oczach całego świata. Dyplomacja amerykańska zdemaskowała się mimo woli, jako główne źródło zamętu międzynarodowego.

Na tym etapie porażka dyplomatyczna Stanów Zjednoczonych była już kompletna. Zainicjowana przez nie intryga dyplomatyczna obróciła się w konsekwencji przeciwko samym intrygantom. Dalsze wybuchy irytacji ze strony Departamentu Stanu w postaci oświadczeń, deklaracji, wyjaśnień i wypowiedzi jego rzeczników miały na celu już tylko złagodzenie fatalnego wrażenia, jakie cała sprawa wywarła na opinii amerykańskiej i zachodnio-europejskiej. Skutek i tu był oczywiście wręcz sprzeczny z zamierzeniami osób działających. Każde następne wystąpienie, a zwłaszcza heca z powodu listu otwartego Henry Wallace'a pogrążało coraz bardziej polityków amerykańskich.

★

Tak więc wielkie uderzenie dyplomacji amerykańskiej na szerokim froncie międzynarodowym załamało się beznadziejnie zaraz właściwie po pierwszym natarciu. Paniczny odwrót, który potem nastąpił, pociągnął za sobą dodatkowe komplikacje na zapleczu i na sojuszniczych flankach.

Majowy „manewr Marshalla" zaskoczył opinię amerykańską. Rozhisteryzowana nieprzytomną kampanią prasową, podniecana zakłócającymi spokój publiczny przemówieniami mężów stanu i polityków, karmiona dreszcz grozy budzącymi sensacjami o szpiegach wykradających bombę atomową, o spiskach komunistycznych, o tajemniczych łodziach podwodnych, grasujących ponoć tuż u wybrzeży, rozgorączkowana w dodatku walką wyborczą—opinia ta skłonna była raczej spodziewać się każdego dnia wojny, aniżeli nagłych propozycji zgody i porozumienia ze Związkiem Radzieckim. I jeżeli rząd amerykański prowadził dotąd swą politykę na wysokiej fali masowej histerii i zbiorowej psychozy — to dzień ogłoszenia tekstu obu not był niewątpliwie czymś w rodzaju kuracji metodą szoku. Wśród tej części opinii, która dotąd ślepo szła za polityką Trumana, zapanowała dezorientacja, granicząca z popłochem. Albowiem obóz pokojowy, skupiony wokół „trzeciej partii", nie omieszkał natychmiast przechwycić inicjatywy wewnętrzno-politycznej i, biorąc wymianę not między Stanami a ZSRR za punkt wyj-

ścia, wystąpił z własną platformą, sformułowaną przez Henry Wallace'a w jego liście otwartym do Stalina.

Z drugiej zaś strony żywioły skrajnie reakcyjne z obozu wojennego wyzyskały sprawę dla zaatakowania Marshalla i Trumana za ugodowość i niekonsekwencję. Cała zaś opinia, od skrajnej lewicy po skrajną prawicę, złączyła się w bezlitosnym wyszydzaniu przysłowiowej już niezdarności polityki Trumana.

Jeżeli więc nota amerykańska z dn. 4 maja była przez Trumana i jego doradców pomyślana jako element w nieznanych nam bliżej planach kampanii przedwyborczej bankrutującej Partii Demokratycznej — to niewątpliwie chwyt zawiódł całkowicie.

Nie oznacza to oczywiście, by w opinii amerykańskiej nastąpić miał lada dzień zasadniczy przełom. Niemniej jednak lekcja majowa niezawodnie zrobi swoje. Zwłaszcza jeśli idzie o popularność kandydatury Trumana, która zbliża się dziś do najniższego punktu.

Inne nieco, acz nie mniej głębokie wrażenie wywarła nota z 4 maja w uzależnionych od Ameryki krajach Europy Zachodniej. Charakterystyczna była przy tym gwałtowna rozbieżność między postawą społeczeństw tych krajów a postawą kół oficjalnych. „Bomba pokoju", jak ją nazwała ulica paryska, wywołała żywiołowy wprost entuzjazm wśród ludności krajów zachodnio-europejskich. Wybuchła w ciągu tych kilku dni od dawna tajona w sercach milionów tęsknota do pokoju i spokoju. Ludzie, udręczeni wojną, okupacją, niedostatkiem, niepewnością jutra, omamieni hasłami wrogiej im, ale zręcznie maskowanej dotąd polityki — w jednym jasnym błysku ujrzeli nagle prawdę polityczną chwili. Nade wszystko zaś wyczuli szansę utrwalenia pokoju. Zapomnieli o wszystkich dzielących ich różnicach, o strachach i nienawiściach, po raz pierwszy od lat cieszyli się jutrem. Radość była krótka. Ale doświadczenie pozostało. I będzie drążyć świadomość mas.

Jakże inna była reakcja ludzi odpowiedzialnych za los owych milionów. Urzędowy Londyn, Paryż, Bruksela, Rzym i Amsterdam zdrętwiały na moment z przerażenia. Widmo porozumienia radziecko-amerykańskiego oznaczało dla nich kompletne bankructwo polityczne. Nawet wtedy, gdy już pod wpływem uspokajających wyjaśnień Departamentu Stanu przeminął pierwszy strach, trudno było Bevinom, Bidaultom, de Gasperim i spółce ochłonąć z wrażenia. Najbardziej nawet ograniczony polityk musiał wreszcie pojąć, na jak kruchych podstawach oparte są kalkulacje „bloku zachodniego". Rząd amerykański — przez lekceważenie, a może tylko przez niedopatrzenie — nie oszczędził przy tym swym wasalom krańcowego upokorzenia: o wymianie not, która mogła dla nich oznaczać wyrok politycznej śmierci, dowiedzieli się z radia i gazet. Po trzech dniach i w tych kołach zapanował względny spokój. Ale zaufanie raz poderwane nieprędko się regeneruje.

★

W ostatecznym rozrachunku bilans majowego „manewru Marshalla" jest dla Stanów Zjednoczonych tragicznie deficytowy. Polityka amerykańska wraca do impasu, w jakim znalazła się przed 4 maja. Z tą różnicą, że autorytet tej polityki został dotkliwie nadwyrężony na wewnątrz i na zewnątrz. W jakim stopniu „manewr Marshalla" wywołany był potrzebą przełamania tego impulsu i wyjścia na czyste wody, a w jakim tylko elementem skomplikowanej gry wyborczej Trumana — trudno w tej chwili orzec. Nie ulega natomiast wątpliwości, że zawiódł zarówno w jednym jak i drugim kierunku.

Andrzej Kaduszkiewicz

Gospodarka kapitalistyczna w obliczu trudności powojennych

I

Dane, którymi operuje polityka ekonomiczna, nie są ani tak ścisłe, ani w tym stopniu kompletne, jak dane nauk przyrodniczych. Gdyby było inaczej, można by wyznaczać przyszłe przebiegi cyklów gospodarczych z dokładnością, jaką osiąga np. astronom w określaniu pojawiania się komety na szereg lat naprzód.

Fakt ten trapi szczególnie gospodarkę kapitalistyczną. Co pewien czas zjawiska przewidywane albo nie pojawiają się, albo przebiegają w inny, niż sądzono pierwotnie, sposób, lub wreszcie ukazują się nowe, z których powstaniem nie liczono się poprzednio.

Do tego typu właśnie zjawisk należy zahamowanie tempa odbudowy i rozwoju gospodarstw typu kapitalistycznego.

Jeszcze przed zahamowaniem działań wojennych przewidywano, że wskaźniki odbudowy w okresie powojennym będą wzrastać w miarę przestawienia produkcji wojennej na pokojową. Brano przy tym pod uwagę inny jeszcze czynnik, mianowicie większy w pierwszym okresie udział napraw drobnych. W miarę upływu czasu odbudowa każdego obiektu wymagała większych nakładów, bo obiekty łatwiejsze do naprawy naprawiono już w pierwszej fazie. Mimo to liczono się z przewagą pierwszego czynnika nad drugim.

Przywrócenie do pokojowej produkcji zakładów wytwarzających dobra inwestycyjne oraz urządzeń transportowych miało w sposób silniejszy oddziaływać na tempo powojennej odbudowy niż tendencja hamująca, wynikła stąd, że z czasem pozostawały do odbudowy „coraz mniej wdzięczne" obiekty.

W istocie stało się inaczej. Po okresie ożywienia,

po pierwszych 12 — 18 miesiącach, zahamowanie tempa odbudowy w krajach kapitalistycznych nastąpiło z całą wyrazistością. Co ciekawsze, okres ten zbiegł się z okresem zakończenia rekonwersji gospodarki wojennej na pokojową u amerykańskich oraz innych zamorskich dostawców dóbr inwestycyjnych i surowców przemysłowych.

Tak nieoczekiwany spadek krzywej, znamionującej stan leczenia wojennych ran świata, mógłby powstać, jak w czasie wojny sądzili ekonomiści Zachodu, tylko wówczas, gdyby nastąpił kryzys. Równocześnie jednak zgodnie uważali oni, że kryzys, choć prawdopodobny w przyszłości, nie nastąpi, póki nie zostanie nasycony powojenny głód towarowy. Głód ten nie mógł zaś być nasycony, zanim nie zostaną naprawione zniszczenia wojenne.

Tymczasem sprawy ułożyły się inaczej. Błędem w obrachunku była przede wszystkim nienależyta ocena zjawisk quasi-kryzysowych.

Za elementy kryzysu uważa się między innymi przerost podaży nad popytem, zniżkę cen i płac oraz bezrobocie. Przerost podaży i zniżka cen towarowych nie powstały jeszcze jako zjawisko trwałe w centralnych ośrodkach współczesnego świata kapitalistycznego, choć przejściowo pojawiły się już w USA dwukrotnie. Również bezrobocie w Stanach Zjednoczonych, wahając się w granicach do 2 milionów, nie wykracza poza ramy istniejącej tam normalnie rezerwy siły roboczej. Tak więc kryzys światowy w klasycznym pojęciu nie istnieje.

Natomiast trwa i działa inne zjawisko. Jest nim „kryzys światowego krążenia", związany z nierównomiernością rozwoju, z dysproporcją wzrostu sił na poszczególnych terenach kuli ziemskiej.

II

Obserwując w czasie wojny gwałtowny przyrost zdolności wytwórczej Stanów Zjednoczonych, nie tylko Wallace, ale również wielu innych polityków i ekonomistów zdawało sobie sprawę, że po zakończeniu wojny nie da się utrzymać tego tempa produkcji wyłącznie przez wzrost własnego spożycia, ani też przez wzrost handlowego eksportu. Toteż aby nie popaść w nowy kryzys skutkiem zmniejszenia produkcji, Wallace i inni proponowali masową akcję inwestowania świata. Akcja ta, obliczona na zysk daleki, ale pewny, miała podnieść Afrykę, Azję czy Oceanię do rangi uprzemysłowionych społeczeństw, produkujących dużo i konsumujących dużo. W miarę rozszerzania się potrzeb na tych terenach rosłyby też potrzeby importowe, a więc i możność handlu z USA, który by pochłonął nadwyżkę, jakiej Stany Zjednoczone nie mogą same skonsumować.

Wojna i okres powojenny przyniosły w istocie przewidywany układ stosunków produkcyjnych, nie przyniosły jednak proponowanego rozwiązania. Stany Zjednoczone nie podjęły akcji inwestowania świata.

Dzisiaj zaludnienie kuli ziemskiej większe jest o 200 milionów niż przed dziesięciu laty, produkcja zaś wzrosła tylko odnośnie niektórych podstawowych artykułów przemysłowych.

Pomijając ZSRR produkcja świata bez Stanów Zjednoczonych oraz produkcja samych Stanów wobec produkcji 1937 r. = 100 wzrosła lub zmalała, jak następuje:

Towar	USA	Świat bez ZSRR i USA
Paliwo i energia	138	100
Węgiel	133	81
Energia elektryczna	211	138
Surówka i żelazostopy	142	61
Stal	147	65
Cynk	144	72
Cement	153	80
Miedź	103	96

Gdy światowa produkcja zbóż chlebowych i ryżu jest w 1947/48 r. o 13% mniejsza niż średnia w latach 1934—38, to w Stanach Zjednoczonych jest ona o 48% większa. Produkcja przemysłowa USA wzrosła od 1937 r. do 1947 o 70%, w tym zaś wytwórczość dóbr trwałych została podwojona.

Znamienne jest przy tym, że Stany Zjednoczone coraz mniej przedmiotów potrzebują od reszty świata. W 1947 roku przy 70-procentowym wzroście produkcji przemysłowej import mniejszy był niż w 1937 r. Tłumaczy się to rozwojem własnej wytwórczości środków zastępczych, jak np. syntetyczny kauczuk, przędza nylonowa i inne.

Reszta świata z coraz większym trudem i coraz słabszym w ostatnim roku rezultatem walczy o pokonanie swych trudności.

Nie dotyczy to ZSRR, odnoszące się bowiem doń dane są w raporcie ONZ pomijane systematycznie, i nie dotyczy to państw demokracji ludowych. Te ostatnie stanowią w zestawieniach jaskrawo od reszty Europy odcinającą się grupę. Charakterystyczne jest, że demokracje ludowe zajmują czołowe miejsca pod względem tempa swego rozwoju. Tak np. ogólny indeks produkcji przemysłowej, przyjęty za 100 dla jednego z ostatnich przedwojennych lat, wynosi w roku 1947 w Belgii 90, we Francji 97, we Włoszech 73, zaś w Polsce 103. Co więcej, na przestrzeni lat 1945 — 1947 indeks ten wykazuje trwałą tendencję rozwojową i w każdym półroczu wzrasta, podczas gdy w Belgii, Francji, Holandii, Norwegii i Szwecji wykazuje spadek już w drugim półroczu 1947 r., a czasem jeszcze wcześniej.

Obserwacja świata zależnego od Anglosasów ujawnia ciekawy związek, jaki zachodzi między tą zależnością a stanem gospodarczym kraju.

Jeśli się wyłączy te państwa, które stanowią ośrodki anglosaskie, a więc poza USA i Anglią Kanadę, Płd. Afrykę, Australię i N. Zelandię, można zaryzykować twierdzenie, że im dany organizm gospodarczy ściślej podporządkowany jest dyspozycji anglosaskiej, tym niższe są rezultaty produkcyjne. Najjaskrawsze jest to w odniesieniu do państw b. osi, gdzie o zakresie produkcji bądź bezpośrednio, jak w Niemczech i Japonii, bądź pośrednio, jak we Włoszech, decydują władze aliantów zachodnich.

Produkcja przemysłowa Niemiec Zachodnich jest najniższa w Europie i mimo ciągłej pomocy dla tego kraju ze strony okupantów nie posiada tendencji trwałego wzrostu. W strefie amerykańskiej wynosi ona w trzecim kwartale 1947 r. 50% przedwojennej, w angielskiej 37%. We Włoszech jest już trochę le-

piej, w ciągu 3 kwartałów 1947 r. indeks produkcji wzrósł z 47 na 72; w Grecji kontrolowanej przez Anglosasów w drugim kwartale ub. r., po osiągnięciu rekordowego powojennego poziomu (76), indeks począł spadać, osiągając 68 w kwartale trzecim.

Na Dalekim Wschodzie depresja jest znacznie głębsza. Szczególnie dotyczy to Japonii i Chin.

Górnictwo Japonii produkuje połowę tego, co produkowało przed wojną. Produkcja fabryczna wynosi zaledwie 20% stanu z 1937 r., a indeks ogólny produkcji przemysłowej równy jest 24, czyli jednej czwartej swego poziomu sprzed dziesięciu lat. O ile zjawisko takie w stosunku do ciężkiego przemysłu można by tłomaczyć polityką demilitaryzacyjną, dążnością do likwidacji „japońskich Kruppów", to zdawało by się, że nic nie stoi na przeszkodzie dla utrzymania w proporcji do stosunków przedwojennych pokojowego przemysłu, jak np. włókienniczy. Tymczasem tkanin bawełnianych wytwarza się dziś w Japonii około 15%, przędzy bawełnianej około 19%, a przędzy syntetycznej około 5% ilości przedwojennych. Widać stąd, że produkcja przemysłu włókienniczego ucierpiała znacznie więcej niż np. górnictwo. Co do hutnictwa, to po okresie głębokiej depresji poczyna ono podnosić swą wytwórczość i na przestrzeni ubiegłego roku w zasadzie podwoiło wynik z r. 1946, osiągając około 20% poziomu z r. 1937.

W Chinach ciężki przemysł jest jeszcze w powijakach. Produkcja wielkich pieców może pokryć tylko drobną część zapotrzebowania kraju. Dość poważne wydobycie węgla (15 milionów ton) jest jednak trzykrotnie mniejsze niż przed dziesięciu laty.

W okresie wojny wśród krajów zależnych Dalekiego Wschodu tylko Indie rozwinęły się przemysłowo. Jednak po wojnie wytwórczość podstawowa w przemyśle znacznie się tam obniżyła. Stal, surówka, cement produkowane są w ilości mniejszej niż w czasie wojny. Jedynie energia elektryczna i węgiel przekraczają cyfry wojenne.

Kraje Południowej Ameryki, mając wygodną i bezpieczną pozycję dostawcy wojennego, rozwinęły w czasie wojny zarówno swą produkcję rolną jak też, choć w mniejszym stopniu, przemysłową. W Argentynie ostatnie pięć lat przyniosło wzrost zatrudnienia o 14%. Produkcja Meksyku i Chile zwiększyła się w ciągu dziesięciolecia prawie o połowę.

Równocześnie, skutkiem trudności w zaopatrzeniu zza oceanu, Płd. Ameryka zwiększyła własną produkcję dóbr deficytowych, nawet rolniczych, jak np. ryżu. Nie mogąc importować tego artykułu z Azji kraje Płd. Ameryki rozwinęły własną uprawę do ilości 5,4 miliona ton w 1947 r. (przed wojną 2,9 miln. ton), stając się po wojnie nawet eksporterem ryżu.

Co do rozwoju przemysłowego, to chociaż wygląda on efektownie w cyfrach procentowych, jednak gdy chodzi o ilości absolutne, nadal stanowi pozycje drobne. Hutnictwo stali i żelaza w najbardziej uprzemysłowionej Brazylii i Meksyku nie sięga pół miliona ton rocznie.

III

Ani wojna, ani lata powojenne nie przyniosły poza lokalnymi wyjątkami harmonijnego rozwoju produkcji, a w szczególności produkcji przemysłowej świata.

Wielcy producenci ze Stanami Zjednoczonymi na czele powiększyli nie tylko swą produkcję, ale i udział procentowy własnej wytwórczości w produkcji ogólnoświatowej. Różne peryferyjne zwiększenia, jak np. w Płd. Ameryce, równoczesne były ze spadkiem produkcji Europy, a na Dalekim Wschodzie — Japonii.

Przed wojną obok wielkiego amerykańskiego nagromadzenia potencjału gospodarczego istniały mniejsze, lecz również znaczne, lokalne, jak Niemcy, Japonia lub Europa Zachodnia. Dziś na arenie pozostał jedyny wśród państw kapitalistycznych zwycięzca: USA. Japonia i Niemcy zostały wyeliminowane, to samo można powiedzieć o Europie Zachodniej, a jedyny jeszcze aktywny konkurent — W. Brytania — finansowo zależna jest od USA i swych dominiów.

Zdawało by się, że skoro rynki całego kapitalistycznego świata leżą u stóp Stanów Zjednoczonych, to spełnione zostały marzenia Fordów, Rockefellerów i Dillonów.

Praktyka wykazała jednak, że jednostronny rozwój, że elephantiasis gospodarcza świata kapitalistycznego stawia nowe, skomplikowane i niebezpieczne problemy również przed Ameryką.

Jest to przede wszystkim problem spożycia owoców kolosalnej produkcji amerykańskiej.

Polityka Stanów Zjednoczonych odrzuciła koncepcję zużycia znacznej części tych owoców na masowe inwestowanie świata. Nie wnikając w przyczyny tej politycznej decyzji dla braku miejsca, należy fakt ten przyjąć jako niewątpliwy.

Stany Zjednoczone szukają innych wyjść z powstałej, trudnej dla siebie, sytuacji.

Jednym ze środków zaradczych jest np. Plan Marshalla, który zmierza nie do inwestowania krajów Europy, lecz wyłącznie do pokrycia ich bieżących potrzeb konsumcyjnych. W ten sposób nie staną się kraje te w przyszłości producentami, mogącymi konkurować z USA na rynkach, ale też nie uzyskają gospodarczej siły, która by im pozwoliła w przyszłości stać się partnerami w handlu z Ameryką, zamiast być jak dziś podopiecznymi.

Bilans płatniczy Stanów Zjednoczonych od połowy 1945 do połowy 1947 r. wykazuje nadwyżkę należności na sumę 16,7 miliarda dolarów z tytułu dostaw dóbr i świadczenia usług. Z tej sumy 6 miliardów stanowi „tranzakcje unilateralne", czyli świadczenia darmowe. W drugim kwartale 1947 r. nadwyżka wynosiła 3 miliardy i była dwakroć większa niż w pierwszym kwartale. Znaczy to, że eksport USA wzrasta coraz szybciej.

W momencie gdy zrodziła się obawa, że na skutek braku dolarów i złota poza granicami USA eksport handlowy może się zmniejszyć, Rada Doradców Ekonomicznych zaleciła w październiku 1947 r. prez. Trumanowi zastosowanie programu „pomocy" zagranicznej. Niezastosowanie tego środka wywołałoby bowiem — zdaniem Rady — zmniejszenie puli eksportowej, co w konsekwencji odbiłoby się na poziomie produkcji i stanie zatrudnienia.

Ponieważ jednak w założeniu swoim „pomoc" udzielana przez USA nie zmierza do zwiększenia

potencjału gospodarczego państw objętych planem, lecz ma na celu zaspokojenie ich bieżących potrzeb konsumcyjnych, nie może ona zaważyć na ich rozwoju. Świadczą o tym dotychczasowe wyniki gospodarcze tych krajów w zestawieniu z sumami pomocy udzielonej przez USA, bądź w formie kredytów, bądź darowizny. Anglia otrzymała do 15 sierpnia 1947 r. 4,4 miliarda dolarów, Francja 1,92 mild. dol., a nawet Grecja 341 miln. dol., co nie przeszkodziło każdemu z tych krajów brnąć nadal w trudnościach gospodarczych. Trudności te istnieją też we Włoszech pomimo 35 miln. pomocy pounrowskiej, 160 miln. z lend-lease'u i 130 z Banku Importowo-Eksportowego. Setki milionów dolarów pomocy udzielonej Chinom nie przeszkadzają, że gospodarcze położenie Chin Kuomintangowskich jest rekordowo złe, nawet w skali azjatyckiej.

IV

Zaostrzenie się nierówności w światowej produkcji i spożyciu ma szczególnie drastyczne skutki, gdy chodzi o żywność.

Zmniejszone po wojnie zbiory oraz ubytek w pogłowiu inwentarza okazują się zjawiskiem trwalszym, niż mogło by się zdawać. Przyczynia się do tego zużycie i zniszczenie wojenne w narzędziach rolniczych. Braki te nieprędko zostaną wyrównane mimo podwojonej produkcji w krajach anglosaskich. Działa tu jednocześnie odczuwany brak nawozów sztucznych w krajach o nie wystarczającej produkcji rolnej oraz rozmnożenie się szkodników i chorób roślinnych, co, jak oblicza FAO, pochłania do 10% zbiorów. Dwa ostatnie lata odznaczały się ponadto niekorzystnymi warunkami meteorologicznymi. Warunki te odbiły się szczególnie ujemnie na zbiorach krajów samowystarczalnych zbożowo. Tym też należy tłumaczyć fakt, że według przewidywań spożycie średnie żywności w roku 1947/48, miast wzrosnąć, obniży się prawdopodobnie o 2 do 3% w stosunku do spożycia roku poprzedniego, czyli o 10% w stosunku do średniego spożycia przed wojną.

Oczywiście poziom odżywiania ludności w deficytowych zbożowo krajach będzie się kształtował w pobliżu racji głodowej, podczas gdy kraje produkujące nadwyżki zbóż zaspokoją swą konsumcję w pełni. W październiku 1947 r. Międzynarodowa Organizacja Żywności i Rolnictwa oceniała potrzeby krajów deficytowych na 39 milionów ton zboża, czyli o 10 milionów więcej niż w roku poprzednim. Tymczasem ilości, które poszczególne kraje produkujące mogły dostarczyć, przewidywano w sumie na 29,5 miliona ton.

Z początkiem bieżącego roku okazało się, że zbiory w Południowej Ameryce i Australii wypadły lepiej, niż oczekiwano. W Stanach Zjednoczonych zniżka cen na giełdach zbożowych wywabiła ukryte w spichlerzach farmerskich znaczne ilości zboża, magazynowanego w nadziei, że jesienna i zimowa hossa okaże się trwałą. W rezultacie, jak oceniła prasa fachowa, w lutym przewidywany niedobór w ilości 10 milionów ton zmniejszył się o kilka milionów. Tym niemniej sytuacja żywnościowa pozostaje w bieżącym roku nadal trudniejsza niż w zeszłym.

Skoro, jak o tym była wyżej mowa, amerykańska pomoc objąć ma nie dobra produkcyjne lecz przede wszystkim konsumcyjne, najważniejszą staje się sprawa żywności.

Trudno w tej chwili powiedzieć, jak wyglądać będzie procentowy udział żywności w dostawach planu Marshalla. Obok momentów natury politycznej jego wielkość zależy również od przewidywanych zbiorów w USA. Przewidywania te nie są optymistyczne. Jesienią przez trzy miesiące nie było deszczu w stanach południowych, centralnych i południowo-zachodnich. Na 1 listopada uprawiono tam tylko ¾ zwykle zasianej powierzchni. Oczekiwano z początkiem bieżącego roku, że terytoria te przynieść mogą tym razem zaledwie połowę zeszłorocznych urodzajów. Zniżka mogłaby dosięgnąć sumy zeszłorocznego eksportu pszenicy z USA. W tym wypadku widoki na znaczniejsze dostawy chleba w ramach planu Marshalla okazałyby się złudne nawet pomimo bardziej optymistycznych późniejszych horoskopów.

Niezależnie od tego, jak wyglądać będą w przyszłości dostawy amerykańskie w stosunku do potrzeb krajów objętych planem, należy stwierdzić, że dotychczas świadczenia na rzecz zniszczonych wojną krajów europejskich były raczej odwrotnie proporcjonalne w swym rozmiarze do rozmiaru strat danego narodu.

Następujące zestawienie ilustruje ów brak proporcji pomiędzy dostawami USA a stanem produkcji rolnej w wyniku zniszczeń wojennych:

Kraj	Wartość dostaw od zakończenia wojny do 1.IX.47 w miln. dol. *)	Produkcja zboża w 1945-46 jako procent przedwojennej	Produkcja mięsa w 1945-46 jako procent przedwojennej
Czechosłowacja	485	72	68
Francja	3.122	80	77
Włochy	966	79	66
W. Brytania	7.326	158	69
Polska	781	37	14
Jugosławia	507	55	40
Grecja	801	90	59

Jeśli sumy pomocy przeliczyć na głowę ludności, wówczas jeszcze bardziej oczywisty staje się wniosek, że narody bardziej gospodarczo zniszczone otrzymały mniej dla swej odbudowy niż te, które działania wojenne mniej dotknęły. Ponieważ zaś w wyniku ostatniej wojny państwa o wyższym stopniu ekonomicznego rozwoju ucierpiały nie tyle, co słabiej rozwinięte, przeto zarówno wojna jak i powojenna akcja pomocy odziaływały w kierunku powiększenia istniejących dysproporcji. Istnieją jednak siły inne, trwalsze i bardziej żywiołowe prądy rozwojowych konieczności, które działają już teraz i niewątpliwie przez długi czas działać będą w przeciwnym kierunku.

V

Pomimo zniszczeń wojennych, które najbardziej dotknęły kraje gospodarczo młode, pomimo niezgodności, jaka ujawniła się między rozmiarem powojennej pomocy a rozmiarem zniszczeń i potrzeb poszczególnych narodów, pomimo wreszcie najjaskraw-

*) Pozycja ta obejmuje pomoc UNRRA, kredyty USA oraz inne wpływy.

szego przykładu dysproporcji w świecie kapitalistycznym, jakim jest ogromny wzrost potencjału Amerykі Północnej w ostatnich siedmiu latach, pomimo tego wszystkiego już dziś niewątpliwe jest działanie odmiennego czynnika.

Jest to niewątpliwie czynnik rozkładowy, ale rozkładowy dla konkretnych form ustrojowych gospodarstwa kapitalistycznego. Miewa on też w każdym organizmie państwowym odmienne objawy. Ale nie symptomatyka jest istotna. Istotny jest kierunek ewolucji, ku któremu ów czynnik popycha gospodarczy (a za nim i polityczny) ustrój poszczególnych państw kapitalistycznych. Kierunkiem tym jest niwelacja, jest rozpad. Podobnie działa w przyrodzie martwej prawo entropii, gdzie splot chemicznych procesów i bodźców mechanicznych prowadzi do wyrównania poziomów drogą ścierania przerostów i wybujałości.

Jak już wspomniano, czynniki niwelujące odmiennie działają w różnych ustrojach. We Francji czy Holandii będzie to trwały deficyt bilansu płatniczego plus trudności i zahamowania produkcyjne. W Anglii będzie to przede wszystkim ujemny bilans płatniczy, w Stanach Zjednoczonych będzie to problem zbytu wciąż rosnącej produkcji, chwiejnej równowagi między ceną i płacą, a nad tym wszystkim widmo nowego kryzysu: dwudziestomilionowego bezrobocia, krachu na giełdach i martwoty rynku. Będzie to wreszcie wspólny dziś dla wszystkich krajów kapitalistycznych problem inflancji, powszechnej choroby powojennej, po której obawiać się można następnej: kryzysu.

Odmienne te objawy mają jednak wspólną cechę. Wykazują nierozwiązalność stawianych przez siebie problemów metodami przyjętymi i dozwolonymi w kapitaliźmie. Mają też wspólną tendencje. Spychają nawiedzane nimi ustroje gospodarcze ku katastrofie zasad kapitalistycznego gospodarowania, a równocześnie, w dalszej ewolucji, ku nowym formom ustrojowym, w których zagadnienia, nierozwiązalne obecnie, znajdą rozstrzygnięcie zgodne z naturą rzeczy lub przestaną być w ogóle zagadnieniami.

Siły, które drążą powojenną gospodarkę świata kapitalistycznego, rysują odrębności zagadnień dla trzech grup geograficznych. Pierwsza z nich, to Ameryka Północna. Druga — Europa. Trzecia — reszta świata kapitalistycznego, formalnie częściowo zależna od drugiej, materialnie przeważnie zależna od pierwszej.

Wyżej omówione zagadnienia amerykańskiej produkcji i zbytu, podobne w ogólnych konturach zarówno w Stanach Zjednoczonych jak w Kanadzie, są znamieniem możliwości katastrofy. Kontynent północno - amerykański wypompował z reszty świata środki płatnicze, uniemożliwiając sobie tym samym rozwój handlu zagranicznego. Wprawdzie, jak uczy doświadczenie Europy, można handlować w clearingu. Towar za towar. Ale, jak wyżej wspomniano, Ameryka coraz mniej potrzebuje towaru od obcych. Wojna kolosalnie rozwinęła autarkię Stanów Zjednoczonych zarówno w produkcji surogatów jak i w produkcji pierwotnej towarów dotąd importowanych. Uogólniając więc można powiedzieć, że USA chcą eksportować coraz więcej i coraz mniej importować. Już w 1938 r. wywóz Stanów Zjednoczonych, większy niż jakiegokolwiek innego kraju, reprezentował wartość 14% wszystkich dóbr w handlu międzynarodowym. W ciągu pierwszego półrocza 1947 r. wywóz ten ilościowo wzrósł 2,5 razy, zaś jego wartość w dolarach zwiększyła się pięciokrotnie. Import zaś rozwijał się daleko wolniej. W rezultacie dodatnie saldo bilansu handlowego jest stałą chorobą Stanów Zjednoczonych i to w coraz większych rozmiarach. Gdy w 1938 r. nadwyżka wartości wywozu nad wartością przywozu wynosiła średnio miesięcznie 92 miln. dol., w roku 1946 wzrosła ona do 400 miln. dol., a w trzy lata później do 774 milionów. Wprawdzie „dwustumiliardowa gospodarka" *), jak o niej mówią Amerykanie, może sobie pozwolić na stałą nadwyżkę eksportu, nawet, jak to się dzieje obecnie, bez ekwiwalentu materialnego. Jednak żadna gospodarka nie wytrzyma nie kończącego się wzrostu tej nadwyżki. Można bez zapłaty eksportować na kilka miliardów rocznie, jeśli się wie na pewno, że w roku następnym nie trzeba będzie wywieźć na tej samej zasadzie więcej.

Skoro jednak istnieje świadomość co do tego, że aby utrzymać pełny ruch własnego aparatu gospodarczego, wypadnie w roku następnym nieodpłatny eksport zwiększyć do kilkunastu miliardów, a po kilku latach może do kilkudziesięciu, to musi obok tego powstać świadomość nie mniej istotna, że tak rozwijający się dynamizm gospodarczy nosi w sobie zarodek katastrofy, której nie oprze się najzasobniejszy nawet ustrój ekonomiczny.

Znamienne też jest, że środki, jakie w USA lansowane są dla rozładowania niebezpieczeństw gromadzących się na gospodarczym horyzoncie, są w istocie swej przeważnie sprzeczne z zasadami, a nawet celem kapitalizmu. Dotyczy to zaniechanych po wojnie, a już trzykrotnie proponowanych obecnie przez Trumana **): reglamentacji obrotu podstawowymi surowcami i produktami, ustanowienia pułapu cen i dolnej granicy zarobków, a nadto reformy podatkowej, zmierzającej do silniejszego obciążenia osób prawnych (wielkich trustów) oraz podjęcia robót publicznych. Los podobnych projektów jest przy obecnym składzie izb ustawodawczych z góry przesądzony. Zresztą orędzie Trumana zawierające te propozycje zdobyło sobie rekordowo nieżyczliwe przyjęcie w połączonych izbach. Znamienne jest jednak, że ilekroć trzeba szukać broni przeciw trapiącej Amerykę inflacji, przeciw stałemu wzrostowi cen z jednej strony, a z drugiej przeciw możliwości nadprodukcji i widmom kryzysu, to wypada, z braku innych, sięgać po środki zaradcze do obcych kapitalizmowi arsenałów. I nie jest tu ważne, czy intencje Trumana były szczere, czy ra-

---

*) Ostatnio (w III kwartale 1947) średnia dochodu narodowego USA kształtowała się nawet wyżej, bo na poziomie 232 miłd. dol. rocznie.

**) W mowach i orędziach między listopadem 1947 a kwietniem 1948 r.

czej chodziło o demagogiczny chwyt względem Wallace'a, by przywłaszczając sobie elementy jego programu odciągnąć mu zwolenników, ważne jest, że ani teoria, ani praktyka nie znalazła w USA innych leków na ustrojowo-gospodarcze dolegliwości niż te, które z natury są sprzeczne z zasadami kapitalizmu.

Sprzeczność ta najostrzej rysuje się w gospodarczych stosunkach z zagranicą. Plan Marshalla jako koncepcja polityczna jest m. in. przyczepką do problemu, jaki wynika z niemożności uzyskania zapłaty w wartościach rynkowych za amerykański eksport. Zapłata za ten eksport w wartościach politycznych jest tu ceną zastępczą. Jest niewątpliwe, że te cele polityczne imperializmu amerykańskiego, któremu Marshall służy, znalazłyby takie lub inne źródło finansowania, skoro po śmierci prez. Roosevelta wytworzyła się obecna konstelacja polityczna, ale ważne jest, aby sobie uprzytomnić, że zagadnienie rozładowania nadwyżek produkcyjnych istniałoby nawet gdyby teoretycznie wyeliminować polityczne cele planu Marshalla.

Obecnie rozwiązanie tego zagadnienia — eksport gospodarczo darmowy (chociażby politycznie odpłatny) — jest skrajnym wynaturzeniem w ustroju kapitalistycznym, uderza bowiem w istotę tego ustroju: w zysk. Dla utrzymania zrębów systemu poświęca się część fundamentu.

Nie ma tu przy tym analogii z umowami monopolistycznymi, jak trusty, kartele czy holdingi. W umowach tych kapitalista rezygnował z części aktualnego, bieżącego zysku zmniejszając produkcję, czasem nawet obniżając odcinkowo cenę, ale zysk ostateczny, zysk w obrachunku długofalowym — per saldo — musiał w rezultacie być większy niż przed zawarciem umowy. Tu jest inaczej. Dla ratowania całości zysku poświęcona zostaje jego część. I to bezpowrotnie. Zysk polityczny, czy nawet daleki i niepewny zysk materialny w wyniku zysku politycznego, to już zbyt efemeryczna i zbyt dalekiego rzędu wartość pochodna, by można ją brać w rachubę normalnej kalkulacji handlowej.

Omówiony wyżej objaw samounicestwienia, jaki zachodzi w gospodarce Ameryki, jest zjawiskiem drobnym. Rozmiar jego nie zagraża „dwustumiliardowej gospodarce". Ale tak jest dzisiaj. Jutro, jeśli zjawisko okaże się trwałe, może stać się groźne, jeśli się rozwinie — nawet katastrofalne.

VI

Imperializm państw europejskich spowodował w ciągu ćwierćwiecza wybuch dwóch wojen światowych, rozpoczętych w imię imperialistycznych celów kapitalizmu. W wyniku tych wojen kapitalizm europejski utracił bezpowrotnie znaczenie światowego bankiera i eksploatatora, a mocarstwa starego porządku, jeśli zwą się jeszcze imperiami, to chyba tylko jako „great powers by courtessy" — „przez grzeczność", jak z przekąsem mówi się w Ameryce.

Proces rozwojowy, jaki przeszła europejska gospodarka kapitalistyczna między 1914 a 1915 rokiem, był w istocie swej naturalny. Wojna jedynie przyśpieszyła jego bieg. Europa utraciła w stosunku do reszty świata stanowisko inwestora i dysponenta kredytu. Musiała również utracić swą pozycję uprzywilejowanego dostawcy towarów przetworzonych oraz odbiorcy surowców, który sam kształtował ceny według swej wygody. Pozycja ta, gruntowana w ciągu wieków dziejów nowożytnych, głównie w dziewiętnastym, zachwiana została przez konkurencję Ameryki, później także i Dalekiego Wschodu.

Nowe kontynenty pracowały na bazie własnych surowców, gdy Europa przeważnie musiała i musi je importować, pracowały dalej na bazie tańszej początkowo siły roboczej, wreszcie na bazie ekonomiczniejszych, bo bardziej współczesnych urządzeń technicznych swych zakładów.

Niższa pierwotnie stopa życiowa konkurentów Europy kapitalistycznej plus ich korzystniejsze warunki naturalne i techniczne produkcji dawały większy zysk, co znów prowadziło do szybszej akumulacji kapitału niż w Europie, która ze swego mniejszego jednostkowo dochodu konsumowała większą część niż jej konkurenci. Wyścig o panowanie nad światem był w każdym razie dla Europy kapitalistycznej do przegrania, gdyż posuwała się ona już w drugiej połowie zeszłego stulecia wolniej niż Ameryka, a później także niż Japonia. Jednak wynik został przyśpieszony przez dwie ostatnie wojny, które wstrzymały i odrzuciły wstecz rozwój europejskiego kapitalizmu. Szczególnie dotkliwe przeobrażenia pojawiły się w wyniku wojny ostatniej.

Wprawdzie pierwsza wojna światowa poważnie nadszarpnęła mienie Europy w krajach zagranicznych, jednak ostateczną likwidację tego mienia spowodowała dopiero druga wojna.

Jeszcze przed 1939 r. czwartą część wydatków na import pokrywały państwa zachodnio-europejskie z dochodów swych zagranicznych lokat kapitałowych i z usług morskich. Ponadto istniały inne jeszcze rodzaje „niewidzialnego eksportu", które przynosiły zyski, np. usługi bankowe, turystyka cudzoziemców, wreszcie pewien wpływ stanowiły przesyłki emigrantów. Dopiero reszta wydatków importowych pokrywana była przez dochody z „eksportu widzialnego", tj. towarowego. Dziś ten eksport towarowy powinien dźwigać na sobie całe brzemię kosztów importu, gdyż eksport niewidzialny albo znikł, jak inwestycje zagraniczne pochłonięte przez koszta wojny, albo skurczył się znacznie, jak dochody z żeglugi.

We Francji „niewidzialny dochód" przed 1939 r. wynosił około 390 miln. dol. rocznie i pokrywał dwie piąte wartości przywozu handlowego. W 1946 r. dochód ten okazał się wartością ujemną. Stanowił roczny deficyt o wysokości 300 miln. dol. Holandia zamiast 330 miln. dol. rocznie, składających się na analogiczny zysk przed wojną, w 1947 r. osiągnęła zaledwie 29 miln. dol. Zmiejszenie się „dochodów niewidzialnych" w Anglii wynosi około 30%, ale w wartości absolutnej stanowi sumę bardzo znaczną, bo ca 100 miln. funtów, czyli około 400 miln. dol.

Zachód Europy reaguje na swą wojenną katastrofę jak rentier na bankructwo, który w żaden sposób nie chce się pogodzić z tym, że został „zdeklasowany" i stara się utrzymać swą dawną stopę życiową ze sprzedaży mebli i naciągania przyjaciół na pożyczki.

Wprawdzie niektóre kraje zmniejszają swój import (np. Anglia do 75% wartości przedwojennej),

wprawdzie starają się więcej towarów eksportować, wszystko to jednak nie ratuje sytuacji. Wysiłki te nie są na miarę konieczności, brak w nich zdecydowania i pociągnięć radykalnych.

Podana niżej tablica zestawia rozwój obrotów handlu zagranicznego poszczególnych państw europejskich oraz USA z kształtowaniem się ujemnego lub dodatniego salda ich bilansów handlowych. Znamienne jest, że niezależnie od wzrostu lub zmniejszenia wywozu i przywozu, z wyjątkiem jednej Turcji, podane niżej kraje europejskie po wojnie „żyją nad stan" w stopniu jaskrawszym niż przed wojną; deficytowość ich bilansów handlowych znacznie się wzmogła.

Kraj	Procentowy stosunek ilościowy obrotów handlow. w I poł. 1947 r. do 1938 r.		Przewaga importu (—) lub eksportu (+) w bilansach handl. Średnie mies. w miln. dolarów USA	
	Import	Eksport	1938	1947 r. III kw.
USA	134	255	+ 92	+ 680
W. Brytania	72	102	— 157	— 268
Francja	122	83	— 37	— 102
Szwajcaria	139	112	— 5	— 30
Norwegia	127	83	— 8	— 29
Irlandia	106	55		
Turcja	84	105	0	+ 11 *)
Szwecja			+ 1	— 22
Belgia			— 3	— 33
Holandia			— 17	— 79
Włochy			— 3	— 42 *)
Dania			— 2	— 19

Bilansy płatnicze kapitalistycznych państw Europy przedstawiają ten sam obraz, co bilansy handlowe. Z tą tylko różnicą, że jak drugie są częścią składową pierwszych, tak też i deficyty z handlu są częścią większych sum wyrażających deficyt ogółu płatności.

Saldo ujemne bilansu płatniczego W. Brytanii wyniosło w 1946 r. 1.600 miln. dol., a w roku następnym wzrosło do 2.800 miln. dol. W tych warunkach z pożyczki amerykańskiej w sumie 3.750 miln. dol., która miała wystarczyć do 1950 roku włącznie, już we wrześniu zeszłego roku pozostało zaledwie 400 miln. dol.

Francja otrzymała po wojnie dwumiliardowy kredyt od USA, prawie ćwierć milionowy od Kanady, a nadto jeszcze od Anglii oraz Międzynarodowego Banku. Pod koniec 1947 r. pozostało z tych sum niewiele ponad ćwierć miliarda dolarów. Nie dość na tym. Z chwilą zakończenia wojny dewizy i złoto w posiadaniu rządu francuskiego stanowiły pokaźną sumę 2,6 miliarda dol. Do końca 1946 r. ocalał zaledwie miliard dol., a i on topniał w przeciągu roku następnego.

Nawet kraje skandynawskie, dotknięte wojną w słabszym stopniu lub wcale, także wykazują trwałe objawy życia nad stan. Dzięki przewadze importu nad eksportem pokrywać one muszą różnicę, wyzbywając się złota i dewiz, co przez I połowę 1947 r. uszczupliło rezerwy Danii o 15 miln. dol. (z 90 na 75), Norwegii o 82 miln. dol. (z 245 na 163), a Szwecji o 323 miln. dol. (z 564 na 241).

Zarówno własne skarbce jak kieszenie wierzycieli posiadają dno. Stałe pokrywanie niedoborów z obu tych źródeł jest nie do pomyślenia. Konieczność znalezienia wyjścia z błędnego koła powtarzana jest ciągle w fachowej prasie europejskiej. Ale jak dotychczas bez rezultatu. Że wyjściem tym nie jest plan Marshalla, który nie zmienia nic w strukturze gospodarczej Europy, a jedynie zapycha dziury doraźnych potrzeb konsumcyjnych — o tym oględnie wprawdzie, ale wyraźnie mówi zarówno angielska jak kontynentalna poważna prasa gospodarcza. Ale na tym koniec. W obecnym układzie stosunków politycznych Zachodu Europy nic, co by wskazało wyjście z błędnego koła samobójczej indolencji ekonomicznej, nie jest możliwe.

Wszystko wskazuje na to, że destrukcyjne, samoniszczące siły, jakie tkwią wewnątrz kapitalizmu zachodnio-europejskiego, spychać go będą z resztek pozycji, które jeszcze ocalił, poprzez wzrost zadłużenia, poprzez wyprzedaż ostatnich rezerw złota, poprzez inflację.

Tak więc, niezależnie od zmiennych postaci, od pozornych różnorodności, z którymi para się gospodarka państw kapitalistycznych Zachodniej Europy, natura i charakter tych trudności są wspólne. Są to choroby wieku starczego.

VII

Cóż powiedzieć o grupie wydzielonej jako trzecia, o reszcie świata kapitalistycznego? W jednym zdaniu, krótko można by to ująć tak. Jest to obszar coraz oporniejszy względem wyzysku. Oczywiście upłynie wiele wody w rzekach, zanim wenezuelańską czy sandyjską naftą przestanie dysponować Ameryka, a chilijska saletra lub kawa brazylijska stanie się własnością ludności tych krajów.

Proces jednak w tym kierunku zmierzający już trwa. Wymykanie się kopalń indonezyjskich z rąk „Royal Dutsch'u" czy sprzedaż angielskich kolei w Argentynie za dostawy mięsa są właśnie krokami na tej drodze. Nie jest to zresztą jedna tylko droga, która prowadzi do wolności gospodarczej kolonii, dominiów i zamorskich krajów zależnych. Ich rozwój gospodarczy, powolny jeszcze ale wyraźny, ich w czasie i dla potrzeb wojny rozbudowane przemysły, ich rosnące kadry wykwalifikowanych robotników i techników, a wreszcie ich ruchy polityczne i społeczne zbiegną się wszystkie u wspólnego celu. Na razie są to tylko początki. Nawet przysłaniane często pozorną przewagą zdarzeń przeciwdziałających, jak zniszczenie wojenne w Chinach, na Filipinach czy w Afryce Północnej lub Wschodniej, jak wzmożona tam oraz na Półwyspie Arabskim penetracja kapitału amerykańskiego.

Nie należy jednak zapominać, że przed niedawnymi dziesiątkami lat inne kapitały, np. europejskie, które rządziły się równie energicznie w krajach zamorskich, stopniały w rękach swych niedawnych właścicieli. Pozostały natomiast, jako trwały wkład w sprawę wyzwolenia politycznego i gospodarczego owych kolorowych narodów, podwaliny rozwoju ekonomicznego, pierwsze nowoczesne fabryki, linie komunikacyjne, kopalnie oraz proletariat. Ten kolorowy proletariat jest coraz bardziej gotowy pod zasiew świadomości klasowej. Wraz ze wzrostem wytwórczości gospodarczej krajów zamorskich rośnie

*) I półrocze 1947 r.

liczba proletariatu. Zagadnienia socjalne, wobec ostrzejszych form wyzysku pracujących niż w krajach zaawansowanych, mogą wywołać tarcia, a nieraz sprowadzić wybuch, prędzej niż oczekują ci, którzy, dla kapitalistycznych zresztą celów, układają plany rozwojowe krajów zamorskich. A plany te dziś są szersze niż kiedykolwiek, choć mało u nas znane. Angielski „Colonial Development and Welfare Act" z 1945 r. przewiduje inwestycje na sumę 480 miln. dol. w okresie 10 lat.

Ustawa francuska z kwietnia 1946 r. przewiduje również dziesięcioletnie plany rozwojowe dla licznych posiadłości zamorskich. W Marokko rozbudowane zostanie górnictwo węglowe i elektrownie. Podobny rozwój energetyki przewidywany jest dla Tunisu. Planem dziesięcioletnim objęto też Francuską Afrykę Zachodnią.

W Południowej Ameryce opracowano także szereg planów gospodarczych. Pięcioletni plan Argentyny finansowany ma być w sumie 1,5 miliarda dol. Trzecią część wydatków pochłonie energetyka, tyleż komunikacja, reszta przypadnie na przemysł, rolnictwo i cele socjalne. Po wykonaniu planu zatrudnienie wzrosnąć ma o 80 tys. robotników, a całość gospodarki otworzy możliwości imigracyjne dla ćwierć miliona osób.

Plan boliwijski, nie ograniczony terminowo, przewiduje inwestycje w sumie 88 miln. dol.

Brazylia posiada kilka planów resortowych, wśród nich plan budowy dróg z 1944 r., późniejszy o trzy lata plan elektryfikacji oraz najważniejszy z przemysłowych plan hutniczy zakładów Volta Redonda, który kosztem 54 miln. dol. da rekordową dla Płd. Ameryki produkcję 325.000 ton stali i żelaza. Poza tym zakłady elektryczne Sao Francisco i fabryka traktorów, które zostały już uruchomione, stanowią również owoc planów odcinkowych.

Także Meksyk ma swój sześcioletni plan o bilansie około miliarda dolarów. W kilku innych krajach Ameryki Łacińskiej planowanie jest w stadium początkowym. Powołano właściwe urzędy, jak w Ekwadorze, Chile, Peru czy Guatemali, oraz wydano ustawy normujące rozwój gospodarczy.

W Afryce wśród państw niezależnych planowanie stosuje tylko Egipt. Plan egipski jest również pięcioletni. Cele gospodarcze obejmują około połowy przewidywanych nakładów.

W Azji planują przede wszystkim Chiny. Plan pięcioletni chiński angażuje 7,3 miliarda dol., z czego dwie piąte w przemysł i górnictwo, tyleż w handel i transport, a resztę w energetykę i rolnictwo.

Wreszcie plany Indii i Pakistanu znajdują się w stanie opracowania.

Wszystkie te plany mają wspólne niedomogi, jakie wynikają z braku pełni dyspozycji planujących organów nad prywatną i niezależną od ich woli gospodarką. To co do techniki. Co zaś do celu, to służyć mają oczywiście interesom odmiennym niż plany socjalistyczne. Niemniej jednak posuną naprzód zarówno uprzemysłowienie jak rolnictwo, rozwiną transport, rozbudują górnictwo. W rezultacie zaś przyspieszą naturalny proces ewolucji krajów będących dziś w znacznej części na poziomie gospodarczych prymitywów. W tej akceleracji tempa rozwoju, w jego przyspieszeniu leży istota rzeczy.

VIII

Tak jak różne są oblicza gospodarcze traktowanych odrębnie trzech grup społeczeństw kapitalistycznych, tak też odrębne są problemy obciążające każdą z nich. Nadmiar „mocnych" środków płatniczych w USA, ich brak gdzie indziej. Hypertrofia rozwoju produkcji i przeciwstawna jej atrofia. Klęska wzrastającego dodatniego salda płatniczego bilansu tu i klęska zwiększania się sald ujemnych gdzie indziej. Wreszcie zagmatwane stosunki gospodarcze setek zamorskich ośrodków mniej lub bardziej prymitywnych.

Odmienności te są jednak pozorne. Pod wewnętrzną skorupą przeciwieństw i różnic ukrywa się jądro wspólnoty. Wspólnoty mianownika, do którego nieuchronnie każdy z tych problemów prowadzi kapitalistyczny ustrój gospodarczy.

Jan Mulak

Z dziejów myśli programowej PPS

Najpóźniej w Europie przeprowadzone uwłaszczenie chłopów w Królestwie Kongresowym (1864) wpłynęło widocznie na tempo tworzenia się proletariatu, zostawiając ślady na świadomości młodej klasy robotniczej rekrutującej się w olbrzymiej większości z wychodźców ze wsi wychowanych w ramach feudalnej pańszczyzny.

Podczas gdy na zachodzie Europy proletariat, nim przeszedł do wyższej — politycznej formy walki, miał za sobą doświadczenia kilku dziesiątków lat walki ekonomicznej, to w zaborze rosyjskim te dwa stadia rozwoju klasy robotniczej prawie pokrywają się, zbiegają w czasie. Stworzyło to specyficzne formy wychowania klasowego, gromadziło problemy i nie pozwalało na wyzwolenie się dość szybkie z nawyków i przyzwyczajeń wyniesionych ze wsi.

Sama analiza programów nie odda całości zagadnienia życia ideologicznego wewnątrz PPS — powinna być uzupełniona jak najszerzej tymi wszystkimi faktami, które wpłynęły na charakter działalności i na przemiany zachodzące w ruchu.

Jest to zadanie bynajmniej nie łatwe ze względu na brak opracowania nie tylko całokształtu zagadnień polskiego ruchu socjalistycznego, ale i wielu poszczególnych problemów.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu nie spotyka się z pobieżnym nawet przeglądem wszystkich programów PPS poczynając od 1892 roku. W dyskusjach programowych na kongresach partyjnych powoływano się zazwyczaj na program poprzedni, nie ujmując całości rozwoju myśli i wytycznych programowych.

Odbywało się to z oczywistą szkodą dla ideologii ru-

chu, gdyż tylko uwzględnianie całokształtu przeobrażeń programowych partii, analiza myśli ideologicznych w powiązaniu z praktyką ruchu mogła się przyczynić do zbudowania programu odpowiadającego potrzebom mas.

Analiza programów wskazuje na nieustanny wysiłek marksistowskiej części kierownictwa i aktywu ideologicznego, mający na celu wykorzystanie możliwości rewolucyjnych i przybliżenie zwycięstwa socjalizmu w Polsce. Wskazuje ona również na to, że narośl piłsudczyzny i elementy oportunistyczne w kierownictwie partii usiłowały, i to z powodzeniem, zwekslować myśl programową na manowce fałszywie pojmowanego patriotyzmu i ugody z burżuazją.

Prekursorzy Programu Paryskiego

Analizę programów PPS rozpoczniemy, rzecz oczywista, od pierwszego programu partii, uchwalonego na zjeździe organizacyjnym w Paryżu w r. 1892. Interesujące jest, że na sformułowania Programu Paryskiego nie wpłynęły prawie boje programowe, znaczące rozwój krajowej myśli socjalistycznej od początkowego naiwnego internacjonalizmu, przekreślającego postulat niepodległości, do internacjonalizmu krytycznego, próbującego znaleźć syntezę między pojęciami: narodowy i międzynarodowy. Na Programie Paryskim wyraźne piętno wywarły natomiast wypowiedzi twórców naukowego socjalizmu, którzy poczynając od roku 1847 (Manifest Komunistyczny) traktują sprawę *odbudowania Polski* jako zasadniczą dla triumfu socjalizmu w Europie, przy czym za niezbędny warunek uznają obalenie caratu w Rosji, hamującego rozwój demokracji i socjalizmu.

W okresie „Wiosny Ludów" Karol Marks nie poprzestaje na wypowiedziach Manifestu Komunistycznego, poświęconych sprawie Polski, ale rozwija to zagadnienie w szeregu artykułów w „Nowej Gazecie Reńskiej" z okazji posiedzeń Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie (1848). Na marginesie dyskusji Zgromadzenia o losach Poznańskiego K. Marks chłoszcze obłudę mieszczańsko - rewolucyjnego Zgromadzenia, które w sprawie polskiej zachowuje postawę zaborczą. Precyzuje przy tym swoje stanowisko, przeprowadzając po raz pierwszy klasową analizę przyczyn upadku Polski, wykrywając jednocześnie siły klasowe, które Polsce przywrócą niepodległość.

Później ten sam temat podejmie Fryderyk Engels w swej pracy pt. „Klasa robotnicza a kwestia polska" (1866) rozpoczynając ją od słów:

„Gdziekolwiek klasy robotnicze wzięły samodzielny udział w ruchach politycznych, tam — od samego początku — ich polityka zagraniczna wyrażała się w tych dwu słowach — *Odbudowanie Polski*".

Przyczyny upadku Polski Engels określa następująco:

„Stopniowa demoralizacja rządzącej arystokracji, brak sił do rozwoju mieszczaństwa i ciągłe wojny, pustoszące kraj — złamały w końcu potęgę Polski. Kraj, uporczywie zachowujący feudalny ustrój społeczny, podczas gdy wszyscy inni sąsiedzi postępowali naprzód, wytwarzali mieszczaństwo, rozwijali handel i przemysł i tworzyli miasta — kraj taki był skazany na zniszczenie. Bez wątpienia magnaci *zniszczyli* Polskę i zniszczyli ją gruntownie, a zniszczywszy — wyrzucali sobie nawzajem winę upadku ojczyzny i sprzedawali się sami i ojczyznę cudzoziemcom".

Już w roku 1848 K. Marks pisał:

„Pewien historyk francuski powiedział „il y a des peuples necessaires": są na świecie ludy niezbędne. Do tych ludów niezbędnych bezwarunkowo należy w XIX wieku lud polski". Marks wskazywał, że

„od pierwszej próby zgniecenia Polski przez sprzymierzeńców, Polacy nie tylko walczyli powstańczo o swą niepodległość, ale zarazem występowali rewolucyjnie wobec własnych wewnętrznych stosunków społecznych.

Rozbiór Polski doszedł do skutku dzięki sojuszowi wielkiej arystokracji feudalnej w Polsce z trzema mocarstwami rozbiorowymi. Nie był on objawem postępu... był on raczej ostatnią ucieczką dla wielkiej arystokracji, chcącej ratować się przed rewolucją, był faktem nawskroś reakcyjnym.

Skutkiem już pierwszego rozbioru było naturalnie przymierze szlachty, mieszczaństwa, a po części i chłopów, przymierze, skierowane zarówno przeciw najeźdźcom Polski, jak przeciwko wielkiej arystokracji własnego narodu. Jak dokładnie rozumieli Polacy już wówczas że ich niezależność zewnętrzna nierozdzielnie związana jest z obaleniem arystokracji i reformą agrarną wewnątrz kraju, dowodzi tego konstytucja 1791 r.".

Engels mówi w tej sprawie:

„Polska była przez pierwszy podział okaleczona i rozbita między cztery państwa. Miała ona jednak odwagę zatknięcia chorągwi rewolucji francuskiej nad Wisłą, ustanowieniem konstytucji 3-go maja 1791 r. — czynem, który podniósł ją ponad wszystkich ich sąsiadów. Dawna polska gospodarka była zniszczona; jeszcze kilka dziesiątków lat spokojnego, z zewnątrz niezakłóconego rozwoju, a Polska stałaby się najbardziej postępowym i najpotężniejszym krajem na wschód od Renu. Ale rządom rozbiorowym nie mógł być na rękę wzrost Polski, a tym bardziej podniesienie się jej za pomocą przeszczepienia rewolucji na północno - wschód Europy. Los jej był rozstrzygnięty".

Po analizie klas, które doprowadziły do upadku Polski, twórcy naukowego socjalizmu, wskazują na rewolucyjną rolę agrarnej demokracji, do której dążą nie tylko chłopi, ale wszyscy rewolucyjni zwolennicy niepodległości:

„Stara Polska demokracji szlacheckiej, oddawna umarła i jest pogrzebana... A synem tym, który dopiero przygotowuje się do wystawienia własnego dramatu i do chwycenia w swe ręce „biegnącego koła dziejów", ale którego zwycięstwo jest zato zupełnie pewne — synem tym jest Polska Chłopskiej demokracji". (K. Marks)

I dalej:

„Od chwili ujarzmienia Polacy zaczęli występować rewolucyjnie, a przez to jeszcze silniej spoili swych ujarzmicieli z kontrrewolucją. Zmusili najeźdźców do podtrzymywania stosunków patriarchalno - feudalnych nie tylko w Polsce, lecz również w innych do nich należących krajach. A mianowicie od powstania krakowskiego w 1846 r. walka o niepodległość Polski jest jednocześnie walką agrarnej demokracji — jedynej we wschodniej Europie możliwej demokracji — przeciwko patriarchalno - feudalnemu absolutyzmowi... Pierwsza próba reformy była konstytucja 1791 r.; w powstaniu 1830 r. Lelewel ogłosił rewolucję agrarną za jedyny środek uratowania kraju, ale sejm uznał to zbyt późno; w powstaniu 1846 i 1848 r. proklamowano tę zasadę publicznie". (K. Marks)

W rezultacie „Polska... wskutek stosunków społecz-

nych... stała się rewolucyjną częścią Rosji, Austrii i Prus. Opozycja jej przeciwko zaborcom jest jednocześnie opozycją przeciwko wysokiej arystokracji własnego kraju. Nawet szlachta, która po części stała jeszcze na gruncie feudalnym, z bezprzykładnym poświęceniem przyłączyła się do demokratyczno - agrarnej rewolucji. Polska była już ogniwem demokracji europejskiej, gdy Niemcy błądziły jeszcze po manowcach najpospolitszego konstytucjonalizmu i najfantastyczniejszej ideologii filozoficznej". (K. Marks)

Fryderyk Engels dorzuca dalsze uwagi o antynarodowej roli arystokracji polskiej:

„Arystokracja polska zbliża się coraz bardziej do Rosji, by zjednoczyć Polskę przynajmniej pod jej panowaniem; masy rewolucyjne odpowiadają na to, wyciągając dłoń do niemieckiej partii robotniczej i walcząc w szeregach Międzynarodówki".

Jednocześnie Engels podkreśla silnie rewolucyjną rolę Polaków w walce z ustrojem feudalnym względnie kapitalistycznym, zarówno w kraju jak i za granicą:

„W emigracji polskiej dość jest ludzi, którzy mają zachcianki arystokratyczne, ale gdy tylko Polska sama bierze udział w ruchu, wtedy staje się on zupełnie rewolucyjnym, jak to widzieliśmy w latach 1846 i 1863. Ruchy te nie były wyłącznie narodowymi, miały one jednocześnie na celu uwolnienie włościan i uczynienie ich właścicielami ziemi. W roku 1871 przyłączyła się ogromna większość emigrantów polskich do Komuny: czy był to czyn arystokratów? Czyż to nie dowodziło, że Polacy stali zupełnie na wysokości ruchu współczesnego?

Ocena ta była potwierdzeniem opinii K. Marksa z roku 1848:

„Wszelką inteligencję istniejącą w Polsce, obywatel Ruge przypisuje pobytowi Polaków za granicą. Atoli wykazaliśmy, że Polacy nie potrzebowali szukać świadomości potrzeb swego kraju ani u francuskich marzycieli politycznych, którzy od lutego osiedli na mieliźnie własnych frazesów ani u głęboko myślą sięgających ideologów niemieckich, którzy jeszcze nie mogli znaleźć sposobności, by na mieliźnie osiąść. Wykazaliśmy, że Polska zawsze była najlepszą szkołą do nauczania się, czego Polsce potrzeba. Zasługa Polaków na tym polega, iż oni pierwsi uznali demokrację agrarną za jedyną możliwą formę wyzwolenia dla wszystkich narodów słowiańskich — uznali i rozpowszechnili..."

Entuzjastyczny stosunek K. Marksa do sprawy niepodległości Polski ujawnia się w gorącym podtrzymaniu wypowiedzi polskiego posła na Zgromadzenie Frankfurckie Janiszewskiego:

„Połknęliście Polaków, ale, na Bóg miły, nie zdołacie ich strawić"! To energiczne zdanie końcowe mowy Janiszewskiego wyryje się na stałe w pamięci ludzkiej, równie jak duma, z jaką odpycha on wszystkie żebrackie skomlenia przyjaciół Polski...

Z wyniku takiej postawy odnośnie odbudowania Polski, wypływały wnioski polityczne, stawiane przez Marksa i Engelsa przed międzynarodowym ruchem robotniczym.

W liście do Junga z dnia 20.XI.1865 [1]) Karol Marks naszkicował porządek dzienny genewskiego Kongresu Międzynarodówki. Dział III obejmował międzynarodową politykę: konieczność załamania rosyjskich wpływów w Europie przez urzeczywistnienie prawa narodów do stanowienia o swym losie oraz odbudowanie Polski na demokratycznych i socjalnych zasadach.

Przed genewskim Kongresem Marks w swych notatkach tak pisze o sprawie polskiej:

„A) Dlaczego robotnicy Europy podnoszą tę kwestię? Po pierwsze ponieważ pismacy i agitatorzy burżuazyjni spiknęli się celem zduszenia tej kwestii, jakkolwiek z drugiej strony wszelkie narodowości kontynentu, a nawet Irlandia mają swych orędowników. Czemu przypisać te konspirację milczenia o Polsce? Powstała ona dzięki temu, iż arystokracja i burżuazja widzi w mocarstwie azjatyckim, które rzuca cień na całą Europę, ostatnią ucieczkę przed falami proletariatu. To zaś mocarstwo może być skutecznie skrępowane jedynie przez odbudowanie Polski na demokratycznych podstawach.

B) W dzisiejszym zmienionym położeniu w środkowej Europie, a zwłaszcza Niemiec, potrzebujemy demokratycznej Polski bardziej, niż kiedykolwiek. Albowiem, jeśli Polski nie odbudujemy, to Niemcy staną się warownią Świętego Przymierza; po odbudowaniu zaś Polski muszą stać się sprzymierzeńcem republikańskiej Francji. Międzynarodowy ruch robotniczy będzie ciągle narażony na przerwy, przeszkody i opóźnienia, dopóki nie rozwiążemy tej wielkiej kwestii europejskiej" (Przedświt nr. 5 z 1897 r. str. 11—12)

Engels, omawiając Kongres Genewski, pisze:

„Niedawno Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników dało dokładniejszy wyraz temu powszechnemu instynktownemu dążeniu klasy robotniczej, za której przedstawiciela ono się uważa i wypisało na swym sztandarze: „Opór rosyjskim zakusom w Europie — odbudowanie Polski".

Stawiając proroczą wizję przyszłości Engels pisze dalej:

„Lud, który gnębi inne nie może się sam wyzwolić. Potęga, której on potrzebuje do zgnębienia drugiego ludu, zwraca się zawsze ostatecznie przeciwko niemu samemu. Dopóki żołnierze rosyjscy stoją w Polsce, dopóty lud rosyjski nie jest w stanie wyswobodzić się ani politycznie, ani społecznie. Ale przy dzisiejszym rozwoju Rosji nie ulega wątpliwości, że w dniu, w który ona Polskę utraci, ruch będzie tam dość silny, by obalić istniejący porządek rzeczy. Niezależność Polski i rewolucja w Rosji wzajemnie się uzależniają.

„Proroctwo" Engelsa o ścisłym związku rewolucji w Rosji i niepodległości Polski, spełniło się całkowicie w pół wieku później, w latach 1917 i 1918. Inne twierdzenie Engelsa pozostaje nadal aktualne w siedemdziesiąt lat po jego napisaniu:

„Polskę bardziej jeszcze, niż Francję, postawił rozwój historyczny i położenie dzisiejsze przed następującą alternatywą: być rewolucyjną albo zginąć".

Na tle tych przejrzystych wypowiedzi twórców naukowego socjalizmu, dokonanych na parę dziesiątków lat przed rozwojem ruchu robotniczego w Polsce, bardzo ubogo prezentuje się wieloletnia walka programowa wewnątrz młodego ruchu proletariackiego w Polsce, który prawie od swych narodzin zostaje nieprawidłowo podzielony na dwie zasadnicze grupy, przy czym linia podziału nie biegnie w związku z zagadnieniem: rewolucja czy reformizm, ale wiąże się z oceną rewolucyjnego, czy kontrrewolucyjnego charakteru hasła niepodległości Polski.

[1]) Jaeckh, Hist. Międz. Stow. Rob. Kraków 1906 str. 5—6.

Był to niewątpliwie przejaw ideologicznej niedojrzałości ruchu, ale fakt ten wskazuje również na niedostateczny kontakt jego kierowników z ogniskami socjalistycznej myśli europejskiej, gdzie oddawna na pytanie to dana była marksistowska odpowiedź.

Dorobek ten zostaje w pełni wykorzystany dopiero około roku 1890 przed dawnego proleriatczyka, Stanisława Mendelsona, który na łamach „Przedświtu" przygotowuje grunt do przyjęcia hasła niepodległej republiki demokratycznej, jako punktu wyjściowego dla realizacji socjalizmu.

Program Paryski

Na czoło porządku dziennego zwołanego do Paryża na listopad 1892 roku „polskiego zjazdu socjalistycznego" wysunięte zostało—jak mówi „Komunikacja przedzjazdowa" rozesłana do uczestników przez Ignacego Daszyńskiego i Aleksandra Dębskiego—opracowanie programu dla jednolitej partii socjalistycznej działającej we wszystkich trzech zaborach kraju naszego".

Gdy przygotowania zjazdowe były na ukończeniu, organizatorzy byli zmuszeni do zmiany charakteru Zjazdu. Okazało się bowiem, że zwołanie zjazdu trójzaborowego jest niemożliwe, dopóki nie zostanie zespolony ruch socjalistyczny w zaborze rosyjskim, dzielący się wówczas na II Proletariat, Związek Robotników Polskich i Zjednoczenie Robotnicze. Oprócz tego na emigracji działała Gmina Narodowo - Socjalistyczna, rozbita w dodatku na dwie frakcje — frakcję „Pobudki" i Frakcję „Przeglądu Socjalistycznego", a na uboczu stał Bolesław Limanowski który zerwał z „Przeglądem".

To rozczłonkowanie było tym groźniejsze, że u jego podstawy znajdowały się różnice programowe.

Na szczęście na cały ruch poważny wpływ wywarły artykuły Mendelsona w „Przedświcie", propagujące hasła walki o niepodległość i socjalizm.

Zjazd Paryski rozpoczął się 17 listopada i trwał do dnia 23 listopada. W tym czasie odbyło się siedem posiedzej na których dyskutowano przede wszystkim zagadnienia programu, przesuwając sporne zagadnienie terroru do uchwał politycznych, co pozwoliło na szybsze znalezienie wspólnej platformy programowej.

Dopiero w maju roku następnego program ten zostaje opublikowany w nr. 5 „Przedświtu" pt. „Szkic programu Polskiej Partii Socjalistycznej". W słowie wstępnym od redakcji czytamy, że „szkic niniejszy, wypracowany na Zjeździe socjalistów polskich spod zaboru rosyjskiego, przedstawia zasady, którymi kieruje się Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich i uzyskał również uznanie towarzyszy w kraju".

Autorem dwu pierwszych części Programu był Mendelson, do głównych współautorów należał poza tym Feliks Perl, obydwaj wywodzący się z Wielkiego „Proletariatu".

Dokument znany pod nazwą Programu Paryskiego niczym nie przypomina w swej budowie poprzednich programów socjalistycznych. Nie jest programem w całym tego słowa znaczeniu, jest raczej historiozoficznym wstępem poprzedzającym program właściwy. Wstępem który załatwia się z przeszłością, wskazuje na ślady pozostawione przez tę przeszłość, a to w celu lepszego zrozumienia teraźniejszości, która korzeniami tkwi w przeszłości. Zjazd nakłada przy tym na Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich obowiązek opracowania w najbliższym czasie pełnego programu partii.

Program Paryski składa się z trzech części. Dwie z nich w sposób nieco chaotyczny dokonują marksistowskiej analizy roli arystokracji i szlachty w życiu Polski i w walkach o niepodległość, oraz roli nowych klas kapitalistów i drobnomieszczan, które nie zerwały z antynarodową polityką klas feudalnych i przyczyniają się do utrzymania systemu niewoli narodowej.

Ocena roli arystokracji polskiej pokrywa się całkowicie z wypowiedziami K. Marksa i F. Engelsa. Jest ona jednak mniej precyzyjna.

Klasowe przyczyny upadku Polski program widzi w tym, że

„ciasne ramy naszego ówczesnego życia społecznego, które z dworu szlacheckiego czyniło ośrodek ekonomiczny, pozostawiły i nadal ster polityczny w rękach politycznie już bezsilnej szlachty".

Przy czym egoizm klasowy sprawiał, iż

„polskie klasy posiadające wyzwolenie kraju widziały tylko w utrzymaniu dla siebie roli przywódcy narodu". Klasy te „swe własne bankructwo (po uwłaszczeniu chłopów) uważać poczynały za śmierć rewolucyjnej myśli w Polsce".

Obrona przywileju wiodła do kontrrewolucyjnych, a jednocześnie antyniepodległościowych wystąpień, które prowadziły do wspólnictwa z zaborcami

„polityka szlachecka, w gaszeniu (rewolucyjnych wystąpień mas ludowych) chciała znaleźć dla siebie możność spokojnego łupu przy nowych formach ekonomicznego współżycia".

Z tego wypływa wyrok na te klasy, bo

„dopiero na gruzach ich Polski, Polski szlacheckiej, powstanie nowa, o przyszłości pewnej, o sile niezwyciężonej — Polska socjalistyczna".

Program przestrzega przed tym trupem politycznym, który dla ratowania swych pozycji probuje wytworzyć antagonizm między masami pracującymi miast a wsią

„stronnictwo własności ziemskiej dba przede wszystkim o utrzymanie swych przywilejów tradycyjnych i łudzi się nadzieją wyzyskania niezadowolenia proletariatu miejskiego dla tym silniejszego utrwalenia swego stanowiska wyzyskiwaczy pracy ludowej na wsi".

Tymczasem narastały nowe klasy i nowe zagadnienia wskutek tego, że

„dokonała się w kraju naszym wielka rewolucja społeczna i upadek dawnego gospodarstwa rolnego i narodziny nowego porządku ekonomicznego".

„To czego nie mogli dokonać ludzie 1794 roku, to, czego nie dokonała nasza demokracja — to zjawia się u nas jako skutek wielkiego przeobrażenia, jakiemu uległ nasz kraj po nieudanej rewolucji z 1863 — 64 roku".

Niestety nowe klasy posiadające przejęły obok wyzysku, tradycje polityki zdrady narodowej w imię utrzymania swych pozycji ekonomicznych i politycznych.

„W naszym kraju prócz powszechnych zjawisk rozstroju społecznego jaki kapitalizm sprowadza, mamy nadto jasno zaznaczoną ze strony klas posiadających nieudolność zdobycia dla kraju samodzielnego, politycznego bytu narodowego". „Jak w gospodarce klasy posiadające nie są w stanie zaspokoić potrzeb społecznych, tak i w politycznych swych dążnościach straciły one ster i poddają się wszędzie nawałnicy reakcyjnej". „Całokształt tych warunków społecznych wyradza walkę klasową w łonie naszego społeczeństwa".

Do głosu dochodzi coraz bardziej strach kapitalistów przed postępowymi dążeniami proletariatu i w rezultacie „klasy posiadające jasno i wyraźnie zaznaczają dziś wszędzie rezygnacje z dawnych uroszczeń politycznych".

Starając się przy pomocy frazesu nacjonalistycznego stępić ostrze walki klasy robotniczej „nasze klasy posiadające przeciwstawiają wzrastającej świadomości warstw pracujących, sztandar jedności narodu".

Staczając się w rzeczywistości na pozycje pomocników kata własnego narodu „świadome tego, że masy pracujące upomną się w ineresach kraju o ster rządów politycznych, łączą się dziś one z najezdnikiem, by przy jego pomocy zachować swe przywileje nad pracą ludową".

Jednocześnie maskując swą zdradę, hasłami obrony interesów narodowych „mając na celu jedynie zaspokojenie chwilowej zawiści do silniejszego ekonomicznie zachodniego konkurenta, wpada ona (burżuazja) w oddawna zastawione sidła wschodniego demokratyzmu czynowniczego i rzekomego federalizmu, będącego w rzeczywistości panrusycyzmem".

Obok tych stwierdzeń ogólnych odnośnie roli poszczególnych klas, Program zawiera wiele myśli, które rozszerzają i uzupełniają rozumienie specyficznych warunków walki polskiej klasy robotniczej.

„Przewrót, którego dokonały w kraju naszym wypadki z 63—64 roku wciągnął nas w wir międzynarodowego życia europejskiego. Jeden z młodszych członków tej rodziny, kraj nasz, przebywa te same co i inne narody choroby, znosi te same cierpienia i żywi się tymi samymi nadziejami lepszej przyszłości".

Ale istnieje różnica. „Różnica polega być może, na tym, że później zaprzęgnięci do rydwanu kapitalizmu uczuliśmy rychło bicz jego, mało mając czasu na chełpienie się z „pracy organicznej" dezorganizującej gospodarki kapitalistycznej. Następnie — zgodnie z prawami ekonomicznego rozwoju — nasze masy pracujące odczuwają ucisk tym srożej, że prócz cierpień więcej ekonomicznie rozwiniętych krajów, znoszą one i biedę wynikającą z kapryśnego panowania kapitalizmu w kraju naszym; jednym słowem, do wyzysku kapitalizmu przyłączają się i cierpienia z powodu niedostatecznego rozwoju kapitalizmu... Ulegliśmy prawom historycznego rozwoju tak samo, jak uległy im inne kraje, ulegliśmy im podwójnie, bo podwójne jarzmo ciążyło nad krajem naszym: reakcja wewnętrzna i hańbiące współżycie z caratem".

Jak widzimy zostało tu naszkicowane nie tylko prawo nierównomierności rozwoju kapitalizmu, ale i skutki tego w postaci większego napięcia walk klasowych, rewolucjonizujących proletariat w krajach niedojrzałego kapitalizmu. W programie znajdujemy również zarys prawa o społecznym charakterze środków wytwarzania w ustroju kapitalistycznym, przy zachowaniu anarchicznej formy rozdziału produktów;

„Podczas gdy przy wytwarzaniu, narzędzia i środki stanowią wspólny niejako warsztat wszystkich, wobec tego, że praca dziś jest zrzeszona, prawny tymczasem monopol kapitalistów i właścicieli nad tym wspólnym warsztatem wyradza po pierwsze to, że klasy pracujące pozbawione są owoców własnej pracy, zmuszone ograniczyć się płacą nędzną i niewystarczającą, powtóre to, że sam proces produkcji nie ma na względzie interesów ogółu, ale stosuje się do wymagaj spekulacji indywidualnej, chciwej zysków garstki przedsiębiorców. Stąd przesilenia, coraz liczniejsza robotnicza armia rezerwowa, coraz większa niepewność jutra dla wyzyskiwanych.

Jednocześnie ze wzrostem tej nędzy u wywłaszczonych mas, armia proletariatu rozszerza się i wzmaga na sile. Wszelkie dotychczas niezależne i samodzielne byty ekonomiczne są skazane na zagładę. Nie mogąc zaspokoić potrzeb społecznych, stanowiąc anachroniczną siłę wytwórczą, zmuszone są ustąpić miesca zwiększonej wytwórczości,ześrodkowanej w rękach przedsiębiorców. Bezustanny ten proces wywłaszczania wskazuje nam przeto na uspołecznienie narzędzi i środków produkcji, jako na konieczną konsekwencję dzisiejszego rozwoju sił wytwórczych".

Po wykazaniu w ten sposób pewnej odrębności zagadnienia rewolucji w Polsce, program przechodzi do postawienia klasie robotniczej zadań i celów walki:

„Nowe formy ekonomiczne bytu stwarzają nowe potrzeby, wysuwają naprzód nowe warstwy i wskazują narodowi całemu przyszłego wodza jego życia politycznego". Przyczym „polskie stronnictwo socjalistyczne, jako stronnictwo mas pracujących, występując przeciwko wszelkim rządom klasowym, widzi jasno, jak w rzeczywistości dzisiejszej zarysowuje się gmach gospodarki społecznej, opierający się na uspołecznieniu wszystkich narzędzi i środków pracy, oraz na społecznej organizacji wytwarzania".

Program jasno wysuwa zasadę walki o interesy całego narodu, a nie walki li-tylko o interesy klasy robotniczej:

„Opierając się uciskowi ekonomicznemu, niewolnicy kapitalizmu powstają, podnoszą rokosz, początkowo jako krzywdzone jednostki, z czasem zaś nabywają świadomości swych interesów klasowych. Wtedy zaczynają one pojmować konieczność wytworzenia nowych form społecznego współżycia i występują na arenę walki już nie tylko w imię swych codziennych interesów, ale w imię ogólnych potrzeb kraju, wymagających zupełnego przeobrażenia stosunków społecznych".

„Tylko stronnictwo socjalistyczne właśnie dlatego, że jest przedstawicielem krajowych interesów, a nie przywilejów klasowych, obstaje wiernie przy sztandarze międzynarodowej myśli rewolucyjnej, dążącej do powszechnego wyzwolenia. Tylko ono może uratować kraj od samobójczej polityki, którą narzucają nam nasze klasy posiadające i nasze drobnomieszczaństwo".

„Dawne przeszkody runęły. Dziś polska partia socjalistyczna może i powinna wytworzyć politycznie samodzielne bataliony robotnicze, które świadome swych celów i dróg, dopną hasłem socjalizmu tego, czego romantyczny demokratyzm nie osiągnął i osiągnąć nie mógł... Partia w dążeniach swych występuje nie jako sentymentalny architekta społeczny, ale jako świadoma organizacja polityczna mas pracujących. Idzie jej zatym przede wszystkim o zdobycie władzy politycznej dla proletariatu i przez proletariat...

Zmuszona pod zaborem rosyjskim do tajnego życia organizacyjnego, będzie ona budzić masy pracujące i przygotowywać je do zbiorowego wystąpienia w celu zdobycia niezbędnej dla nich władzy politycznej.

Niezależnie od tego, jaką rolę przy warunkach politycznych narzuconych przez Rosję, tajna organizacja wyborowa odegrać może, polska partia socjalistyczna opiera się na zbiorowym działaniu mas uświadomionych".

Po tych rewolucyjnych z ducha i z formy rozdziałach Program Paryski przechodzi do wskazań na dziś, czyli do tzw. programu minimum. I tu linia programowa załamuje się widocznie. Zamiast dać konkretne wskazania jak w codziennej walce osiągać cele postawione w poprzednich częściach programu, sztucznie zostają przyczepione zasady na jakich ma być oparta samodzielna rzeczpospolita demokratyczna. „Pod względem politycznym" ma ona wprowadzić bezpośrednie, tajne i powszechne głosowanie, prawodawstwo ludowe, równouprawnienie wszystkich obywateli, zniesienie armii stałej itp. „pod względem ekonomicznym": prawodawstwo pracy, stopniowe uspołecznienie ziemi, narzędzi produkcji i środków komunikacji.

Podobne zadania byłyby zrozumiałe jako zadania bezpośredniej walki dla legalnej partii socjalistycznej działającej w niepodległym państwie. Natomiast w warunkach zaborczych taka konstrukcja programu minimum pozwoli później na spaczenie linii programowej, na całkowitą dowolność postępowania.

Zasadniczy błąd wypływał z niedostatecznego rozeznania roli szlachecko-mieszczańskich niepodległościowców współczesnych, którzy potraktują ruch robotniczy jako narzędzie jedynie do walki z zaborcą, odrzucając przy tym cele socjalistyczne tej walki. Pozwoliło to politykom spod znaku Piłsudskiego ukryć swe dążenia za rewolucyjnym frazesem.

Twórcy Programu Paryskiego nie dostrzegli narastającego niebezpieczeństwa odproletaryzowania walki o niepodległość i ograniczenia jej tylko do walki z carskim zaborcą.

Ludzie tego nurtu narzucają swoistą—techniczną raczej, a nie klasową—interpretację pojęcia rewolucyjny, sprowadzając go do zagadnienia walki z bronią w ręku, przy umiarkowanym, a nawet zachowawczym programie społecznym. Pozwoli im to później, po roku 1907, nazywać PPS Lewicę stojącą na gruncie rewolucyjnego programu w oparciu o masowe formy walki, „frakcją umiarkowaną", w przeciwstawieniu do opanowanej przez Piłsudskiego „frakcji rewolucyjnej".

Drugim podstawowym błędem Programu Paryskiego był brak określenia takich form walki proletariatu, które łączyłyby jednocześnie zadania klasowe i narodowe. Umożliwiło to przeciwstawienie tych zadań i zepchnięcie na plan dalszy klasowych zadań partii. W rezultacie doprowadzi to do rozłamu politycznego i programowego w 15 lat po uchwaleniu Programu Paryskiego.

Rozłam ten umożliwiony został przez dalszy błąd, a właściwie przeoczenie zagadnienia związku rewolucji w Polsce z rewolucją rosyjską. W tym wypadku socjalistom polskim zabrakło szerokich perspektyw międzynarodowych. To właśnie niedopatrzenie programowe wykorzysta Piłsudski w toku rewolucji 1905 roku, stając na stanowisku izolowania się od rewolucji rosyjskiej, mającej zbyt wyraźny charakter klasowy, chwilami przechodząc nawet na pozycje wrogie tej rewolucji.

Wszystkie te niebezpieczeństwa mieszczące się potencjalnie w niedostatecznych sformułowaniach Programu Paryskiego, widział plastycznie jeden z najwybitniejszych teoretyków polskiego ruchu socjalistycznego Kazimierz Kelles-Krauz. W broszurze pt. „Klasowość naszego programu" wydanej w roku 1894, a więc w rok po opublikowaniu, a w dwa po uchwaleniu Programu Paryskiego, tak pisze, polemizując zarazem ze stanowiskiem programowym SDKP jak i przestrzegając PPS:

„Trzeba więc jak najprędzej usunąć precz wszelkie nieporozumienia, trzeba uznać głośno i publicznie niezależne państwo polskie za pierwszy punkt naszego programu minimalnego. Ale — ale trzeba sproletaryzować niezależność Polski, a nie patriotyzować walkę proletariatu! Trzeba nie zapominać ani na chwilę, że niezależność Polski wypływa z potrzeb proletariatu, że istnieje wnaszym programie, wyłącznie dlatego, że bez niej proletariat rozwijać się nie może — a nie dlatego, że nastrój i położenie proletariatu nadaje się do wywalczenia niezależności. Trzeba kierować się na każdym kroku zasadą, że niezależna Polska jest dla proletariatu, a nie proletariat dla niezależnej Polski".

Z tego wypływa obowiązek podwojenia czujności na odcinku ideologicznym, bo w partii socjalistycznej „nie ma miejsca dla intruzów; kto chce naszej dłoni socjalistycznej, musi kompletnie zmienić skórę, przechrzcić się na naszą klasową wiarę. Wywalczyć niepodległość Polski, zapewnić sobie — co ważniejsza — w odrodzonej ojczyźnie maksimum przestrzeni do dalszej walki może proletariat tylko przez uświadomienie sobie tego zadania z jednej, przez jak najszczytniejsze, jak najwierniejsze zasadom socalistycznym organizowanie się klasowe z drugiej strony. Nie! nie przyszedł on godzić, ale rozdzielać!"

Nie ma przeto zgody — pisze Kelles-Krauz — bez zgodności programowej. Jaką byłaby rola nieproletariackich niepodległościowców, którzy chcą wedrzeć się do partii z hasłem zgody narodowej, ich „jedynym celem jest upieczenie kasztanów cudzymi rękami. Dopóki proletariat jest im potrzebny do odbudowania ich Polski, dotąd z nim kokietują; gdy postawi swe zadania przy tworzeniu konstytucji, znajdziemy ich obojętnymi, a w chwilę potem we wrogim obozie, stojącym na gruncie kapitalizmu—na fotelach posłów, na urzędach opróżnionych przez Rosjan, na katedrach „narodowych" wszechnic, w redakcjach „narodowych" pism. Bez wahania twierdzę— po ostrej krytyce, jakiej socjaldemokratów naszych poddałem — że stokroć więcej mamy z nimi wspólnego, niż z nowo-upieczonymi koalicyjnymi socjalistami; po otrzymaniu konstytucji polskiej, która siłą faku rozstrzygnie nasz scholastyczny spór, znajdziemy się w jednych szeregach, aby zwalczać naszych dzisiejszych gorących przyjaciół!"

W trzydzieści blisko lat później klasa robotnicza na własnej skórze doświadczyła słuszność tych przewidywań. Sprawdzić one się musiały ponieważ ostrzeżenia Kelles-Krauza nie zostały przyjęte i nie oddziałały dostatecznie na praktykę programową PPS.

Jak pisze H. Jabłoński w swej książce pt. „U źródeł teraźniejszości" w okresie tym „odsuwa się... na plan dalszy rozważania teoretyczne, mały nacisk kładą kierownicy ruchu na wyszkolenie programowe kadry aktywistów partyjnych, lecz ideałem staje się sama akcja bezpośrednia. Doprowadzi to w konsekwencji do wielkiego marnotrawienia patriotycznego wysiłku proletariatu polskiego, do wielkiego zamieszania ideowego, do rozłamów, do opuszczenia wreszcie szeregów partyjnych przez ludzi, którzy szeregom tym w imię socjalizmu przewodzili".

(dalszy ciąg artykułu ukaże się w następnym numerze „Przeglądu Socjalistycznego")

Maurycy Anhalt

Granice kapitalistycznej techniki wytwarzania*)

4. Dawne formy produkowania nadwartości: kapitalizm rękodzielniczy i klasyczny

Kapitalizm okresu dzieciństwa systemu, tzw. rękodzielniczy względnie manufakturowy, jest niedoskonałą, niepewną i zawodzącą formą produkowania nadwartości, gdyż rozwija się na nie zmieniającej się podstawie technicznej, a przy stałej technice wytwarzania zapotrzebowanie rąk roboczych, rosnąc proporcjonalnie z kapitałem, prześciga podaż siły roboczej, ponieważ kapitał mnoży się szybciej niż ludność. Ta dysproporcja między akumulacją i przyrostem ludności —naturalne następstwo nie zmieniającego się technicznego składu kapitału — stwarza chroniczną przewagę popytu na ręce robocze nad ich podażą i wywołuje w konsekwencji stałą tendencję zwyżkową płac roboczych [39]), wskutek czego konieczny czas pracy, zajmujący w tym okresie znaczną część dnia roboczego z powodu wysokiego poziomu wartości siły roboczej, wdziera się na dobitek w sferę pracy dodatkowej, pozostawiając dla niej niewiele i coraz mniej miejsca, a nawet wypierając ją zupełnie. Produkcja nadwartości przy nie zmieniającym się technicznym i organicznym składzie kapitału jest więc tworem niedoskonałym i ekonomicznie niemożliwym. Z tego powodu kapitalizm musi wyzwolić się z pęt ręcznej techniki wytwarzania i dlatego konieczna jest maszyna, umożliwiająca stały postęp techniczny, gdyż obniża on udział żywej pracy w ogólnym kapitale i dzięki temu zapotrzebowanie rąk roboczych nie rośnie równomiernie z kapitałem oraz daje się regulować w ten sposób, że kapitalizm unika następstw stale zagrażającej mu dysproporcji między przyrostem kapitału i ludności robotniczej, tzn. potrafi utrzymywać płacę roboczą na poziomie odpowiadającym potrzebom akumulacji kapitału, a więc jest w stanie zabezpieczyć produkcję nadwartości. [40])

Ten samoczynny mechanizm regulacji popytu i zaofiarowania rąk roboczych, wyrażającej się w stałej produkcji „zbędnej" ludności robotniczej i sprawiającej, że siły roboczej nie może być nigdy za mało dla potrzeb akumulacji kapitału, jest warunkiem egzystencji kapitalizmu, albowiem zabezpiecza i utrwala produkcję nadwartości, ale wywołując względny spadek zatrudnienia stwarza on nową sprzeczność, ponieważ zmniejsza istotny współczynnik masy nadwartości i tym samym nadwartość produkowaną przez kapitał tej samej wielkości. [41]) Sprzeczność tę rozwiązuje kapitalizm dzięki gwałtownemu i „porażającemu" (Marks) rozwojowi systemu fabrycznego, wskutek czego **kapitał rośnie szybciej, niż spada udział żywej pracy,** i w rezultacie — mimo względnego zmniejszania się udziału kapitału zmiennego — zwiększa się jego absolutna wielkość, a więc zatrudnienie i z nim masa nadwartości. [42]) Rozmach taki i prężność posiada kapitalizm fabryczny epoki klasycznej, jednak rozwój ten ma charakter przejściowy i kończy się szybko. Postęp techniczny i towarzysząca mu wzmożona akumulacja kapitału oznaczają bowiem **szybszy jeszcze niż przyrost techniki i kapitałów wzrost produkcji towarowej,**

---

*) Artykuł niniejszy stanowi dalszy ciąg pracy dr Maurycego Anhalta, który nosi tytuł „Granice kapitalistycznej techniki wytwarzania i kapitalizmu".

39) K. Marks, tamże, T. I., str. 577.

40) P. o tym szczegółowo w mojej pracy „Źródła postępu technicznego w kapitalizmie".

41) Wynika to z tzw. trzeciego marksowskiego prawa masy nadwartości, które brzmi (K. Marks, tamże, str. 290): „Wytwarzane przez różne kapitały masy wartości i nadwartości są — przy danej wartości i tej samej stopie eksploatacji siły roboczej — wprost proporcjonalne do wielkości zmiennych części składowych tych kapitałów", czyli do stanu zatrudnienia. A ponieważ postęp techniczny oznacza spadek udziału kapitału zmiennego w ogólnym kapitale wytwórczym, z akumulacją kapitału na doskonalącej się podstawie technicznej kapitały tej samej wielkości produkują — ceteris paribus — coraz mniej nadwartości, zatrudniając coraz mniejszą ilość robotników — dostawców pracy dodatkowej. Wprawdzie te same przyczyny, które zmniejszają zatrudnienie na dany kapitał, działają równocześnie zwyżkowo na stopę nadwartości, będącą drugim współczynnikiem masy nadwartości, niemniej rosnąca stopa wyzysku nie znosi według Marksa tendencji spadkowej masy nadwartości przypadającej na kapitały tej samej wielkości, a jedynie spadek ten osłabia i hamuje (tamże, T. III, str. 209 n.). Dlatego to „prawo wciąż rosnącej przewagi stałej części kapitału nad zmienną częścią" (tamże, T. I, str. 585), pod działaniem którego kapitał w coraz mniejszym stosunkowo stopniu daje zajęcie robotnikom i raczej zwiększa podaż siły roboczej niż swój popyt na nią, uważa Marks za podstawową antynomię kapitalistycznej produkcji i w III tomie „Kapitału" formułuje je jako prawo spadającej stopy zysku, na którego przeciwieństwach (p. tytuł rozdziału 15-tego III t. „Kapitału") wykazuje ekonomiczną niemożliwość kapitalizmu.

42) „Ten sam rozwój społecznej siły wytwórczej pracy wyraża się z postępem kapitalistycznego sposobu produkcji z jednej strony w tendencji do ciągłego obniżania stopy zysku, z drugiej strony w stałym powiększaniu się absolutnej masy przywłaszczanej nadwartości względnie zysku, tak że w całości stosunkowemu zmniejszaniu się kapitału zmiennego i zysku towarzyszy absolutne zwiększanie się ich obu. Ten podwójny skutek może być... wynikiem tylko tego, że cały kapitał rośnie w szybszej progresji, niż spada stopa zysku. Aby móc zastosować zwiększony kapitał zmienny przy wyższym składzie kapitału, cały kapitał musi rosnąć nie tylko w stosunku do wyższego składu, ale jeszcze szybciej. Wynika z tego, że w miarę rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji trzeba coraz większej ilości kapitałów, by zatrudnić tę samą siłę roboczą, i jeszcze więcej, by dać zajęcie większej jej masie" (K. Marks, tamże, T. III, str. 201).

a to stawia kapitalizm przed nierozwiązalnym zagadnieniem rynków zbytu, które nie są w stanie nadążyć powiększającej się błyskawicznie produkcji. „Co przemysł produkuje w miesiącach — konstatuje Engels — to rynek zużyć może chyba w kilkunastu latach... Następstwem tego jest powszechna chroniczna nadprodukcja, niskie ceny, spadający, a nawet zupełnie zanikający zysk.“ [43]) Rozwój systemu przemysłowego Anglii — powiada w 1886 r. ten sam autor przewidując załamanie się ery klasycznej — „niemożliwy bez szybkiego rozszerzania produkcji, a więc i rynków, zbliża się do martwego punktu. Wolny handel wyczerpał swe źródła; nawet Manchester nie wierzy już w swą ewangelię... Jeśli siły wytwórcze rosną w postępie geometrycznym, to rynki w najlepszym przypadku rozszerzają się w postępie arytmetycznym. Dziesięcioletnie cykle zastoju, rozkwitu, nadprodukcji i kryzysu, powtarzające się periodycznie od 1825 r. do 1867 r., zdają się kończyć, ale tylko po to, by strącić nas w bezdeń zupełnej beznadziejności — permanentnej i chronicznej depresji.“ [44]) Ta „powszechna zdolność dużego przemysłu do rozszerzania się, wobec której rozszerzalność gazów jest dziecinną zabawką“, [45]) natrafia na nieprzezwyciężoną przeszkodę w spożyciu i w zbycie, gdyż „zdolność rynków do rozszerzania się ekstensywnie i intensywnie określają zupełnie inne prawa, działające z o wiele mniejszą energią.“ [46]) W rezultacie dysproporcja między rosnącą w szeregu geometrycznym produkcją i z natury rzeczy dużo słabszym oraz nieproporcjonalnie powolniejszym zwiększaniem się rynków wywołuje kryzys systemu klasycznego, ponieważ kapitalizm rozwijający się na doskonalącej się podstawie technicznej nie może konfliktu tego opanować, i dlatego wciąż pogłębiająca się przepaść między wytwórczością i zbytem powoduje chroniczną nadprodukcję, przerost aparatu wytwórczego i jego częściową bezczynność, masowe i chroniczne bezrobocie, trwałą deformację cyklu gospodarczego i stałą depresję, [47]) przy których niemożliwy jest szybki przyrost kapitałów wytwórczych, będący warunkiem reprodukcji stosunku kapitalistycznego w tym okresie.

Era klasyczna jest właśnie epoką, w której system kapitalistyczny zdobywa łatwo odbiorców dla swej produkcji i umie uporać się z trudnościami zbytu. Dlatego kryzysy mają wtedy charakter przejściowych zaburzeń i zakłóceń równowagi, wywołują chwilowy paraliż zbytu i są zawsze tylko punktem wyjścia nowego, gwałtowniejszego jeszcze ożywienia przemysłowego i rozkwitu. Przypada to w Anglii na lata po 1848 r., zwłaszcza na okres 1848—1865, [48]) który stanowi erę świetności, porażającego i oszałamiającego rozwoju, wynikłego stąd, że Anglia jest w tym czasie terenem gwałtownego rozszerzania się jej własnego systemu fabrycznego i równocześnie fabryką świata, zaopatrującą w wyroby przemysłowe różne kraje. [49]) Dzięki tej niebywałej koniunkturze kapitalizm angielski znajduje łatwo zbyt, ale też szybko — konkurentów, gdyż eksportuje nie tylko artykuły przemysłowe nadające się do spożycia, lecz — z konieczności — także maszyny i **z nimi — kapitalizm**, który zaczyna silnie rozprzestrzeniać się na kontynencie europejskim oraz w Stanach Zjednoczonych, gdzie nie obciążony starym balastem technicznym rozbudowuje się wedle wymogów nowoczesnej techniki wytwarzania i szybko dogania oraz wyprzedza ojczyznę kapitalizmu. [50]) Tak więc koniunktura ta ma charakter antagonistyczny i z tego powodu przejściowy, ponieważ wywołuje gwałtowny rozwój kapitalizmu światowego, eksploatuje go oraz utrzymuje się dzięki niemu i wskutek tego obok Anglii powstają w krótkim czasie nowe ogniska kapitalistycznej produkcji z olbrzymim potencjałem przemysłowym, przerastającym znacznie ich wewnętrzne potrzeby. Kapitalizm na rozwijającej się i wciąż doskonalącej się podstawie technicznej jest w tej sy-

[43]) Tamże, T. III, str. 389, uwaga redakcyjna F. Engelsa.

[44]) F. Engels, Przedmowa z 1886 r. do I tomu „Kapitału“.

[45]) F. Engels, „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki“.

[46]) Tamże.

[47]) Deformacja cyklu gospodarczego polega na tym, że skraca się jego długość i coraz większą przestrzeń cyklu zajmują fazy kryzysu i depresji na koszt okresów ożywienia i rozkwitu, tzn. kryzysy stają się częstsze i dłuższe, przy czym pogłębia się i obniża stale ich dno — zjawisko groźne i dawniej nie znane. Słusznie podnosi też Engels, przewidując te przemiany, że chroniczna depresja z małymi wahaniami będzie „normalnym stanem współczesnego przemysłu“ i że faza rozkwitu zniknie zupełnie, ustępując miejsca słabej działalności przemysłowej oddzielającej jeden kryzys od drugiego (p. Przedmowa z 1884 r. do „Nędzy filozofii“ i „Kapitał“, T. III, str. 434 uw. 8).

[48]) Epoka kapitalizmu klasycznego w innych krajach kapitalistycznych zaczyna się później i przebiega inaczej. Szczegółowe omówienie tych problemów wybiega poza ramy i program tej pracy.

[49]) Ten wyjątkowy rozkwit ekonomiczny Anglii ilustruje garść następujących cyfr, które podaję za W. Sombartem („Socjalizm i ruch społeczny“, Lwów 1907, str. 151): Sieć kolejowa Zjednoczonego Królestwa wynosiła w r. 1842 — 1857 mil angielskich, w r. 1883 — 18.668 mil ang. Przewozy towarów na statkach wzrosły z 935 tys. ton w 1842 r. do 65 milionów ton (!) w 1883 r., zaś przywóz i wywóz towarów ze 103 milionów f. szt. w 1843 r. do 732 milionów w 1883 r. — Por. też dane z uwagi następnej.

[50]) Następujące cyfry (p. E. Warga, „Anglo-amerykańskie stosunki ekonomiczne“, w czasopiśmie „Myśl współczesna“, Nr 5 z 1946 r., str. 13) charakteryzują rozwój ekonomiczny imperium brytyjskiego i Stanów Zjedn. od połowy ub. stulecia:

Rok 1848	Imp. bryt.	Stany Zjedn.
Ludność (w miln.)	28	22
Wydobycie węgla (w miln. ton)	50	6
Spław żelaza „ „	2	0.6
Zużycie bawełny „ „	0.32	0.1
Rok 1900	Imp. bryt.	Stany Zjedn.
Ludność (w miln.)	41	76
Wydobycie węgla (w miln. ton)	225	241
Spław żelaza „ „	9	14
Zużycie bawełny „ „	1.5	0.4
Rok 1939	Imp. bryt.	Stany Zjedn.
Ludność (w miln. — bez Irlandii)	46	130
Wydobycie węgla (w miln. ton)	232	352
Spław stali „ „	10.5	29
Produkcja elektroenergii (w miln. KWh)	31	116

tuacji niemożliwy, gdyż postęp a zwłaszcza wyścig techniczny oznaczają szybszy przyrost produkcji niż kapitału i kapitalizmu i jeszcze szybszy eksportu, [51]) wymagają zatem gwałtownego rozszerzania się rynków i — wobec konieczności eksportowania maszyn — dalszej rozbudowy kapitalizmu w skali światowej, [52]) a to właśnie nie jest do pomyślenia w chwili, gdy kapitał podporządkował sobie główne gałęzie produkcji i wciągnął w sieć stosunków handlowych wszystkie dostępne mu kraje, gdy nie znajduje nowych rynków, musi zadowolnić się intensywniejszą eksploatacją starych i — co najważniejsze — gdy każdy z konkurentów jest w stanie produkcją swą obsługiwać oraz zaopatrywać całe kontynenty i wskutek tego nie ma miejsca na świecie nawet dla dwóch takich olbrzymów. Dalszy postęp techniczny wywołuje w tych warunkach coraz większą i coraz szybciej rozwijającą się nadprodukcję i w rezultacie załamanie się kapitalizmu klasycznego, albowiem powstaje konieczność ograniczania produkcji i zahamowania akumulacji, [53]) wskutek czego **kapitał nie może rosnąć szybciej, niż spada stopa zysku,** co jest wa-

[51]) „W miarę rozwoju kapitalizmu w XIX w. handel światowy wzrastał szybko. W okresie 1900 — 1913 coroczny jego przyrost wynosił jeszcze średnio 3,3%. Dzięki rozszerzaniu sieci kolejowej i rozwojowi komunikacji okrętowej tempo przyrostu handlu zagranicznego było o wiele szybsze niż tempo zwiększania się produkcji przemysłowej. Ostatnio tempo przyrostu handlu zagranicznego zwolniło się. Od r. 1913 do 1929 roczne jego powiększanie się wynosiło przeciętnie tylko 2.1%. W czasie światowego kryzysu ekonomicznego i później handel zagraniczny gwałtownie spada: jego indeks pozostaje w tyle za indeksem produkcji przemysłowej" (E Warga, „Kapitalizm i socjalizm w ciągu 20 lat", str. 113).

[52]) Przemysł maszynowy posiada olbrzymią prężność i zdolność do narzucania kapitalistycznej produkcji gwałtownego rozmachu, przerastającego siły i możliwości wewnętrznego zapotrzebowania krajów kapitalistycznych produkujących maszyny. Dlatego jest on z istoty swej przemysłem wybitnie eksportowym i nie jest do pomyślenia bez eksportu. Na tę jego zdolność do nadawania procesom akumulacji kapitału błyskawicznego pędu i nieprawdopodobnych rozmiarów zwraca uwagę Marks. „Gdyby nawet ogólny kapitał zastosowany w przemyśle maszynowym wystarczał jedynie na to, by produkować tylko roczne zużycie maszyn, to wytwarzałby dużo więcej maszyn, niż ich rocznie potrzeba, bo zużycie istnieje częściowo idealnie i dopiero po upływie szeregu lat zostaje realnie zastąpione in natura. Zastosowany (scil. w przemyśle maszynowym — M. A.) kapitał dostarcza więc co roku masę maszyn, która stoi do dyspozycji dla nowych wkładów kapitałowych i antycypuje je... Dlatego konieczna jest stała akumulacja we wszystkich innych sferach wytwarzania, *gdyby nawet kapitał inwestycyjny* w produkcji maszyn tylko reprodukował się" (K. Marks, „Teorie nadwartości", t. II, cz. II, str. 248, wyd. niem. z 1923 r. — Podkr. w tekście). Tak więc przemysł maszynowy musi rozglądać się wciąż za nowymi odbiorcami i rynkami zbytu nawet w warunkach reprodukcji prostej w tej gałęzi produkcji. „Wydatkowaną na kapitał zakładowy część wartości kapitału wytwórczego awansuje się w całości na raz, na cały okres funkcjonowania tej części środków produkcji, które stanowią kapitał zakładowy. Kapitalista rzuca więc wartość tę w całości w obieg, ale otrzymuje ją z powrotem stopniowo, na raty, przez realizację tych części wartości, które kapitał zakładowy stopniowo przenosi na towary. Z drugiej strony środki produkcji, w których fiksuje się jedna z części składowych kapitału wytwórczego, wydobywa się z obiegu na raz i na cały okres swego funkcjonowania związane są one z procesem produkcyjnym. Ale w ciągu tego czasokresu nie wymagają one zamiany na nowe egzemplarze tego samego rodzaju, nie wymagają reprodukcji. W ciągu dłuższego lub krótszego czasokresu uczestniczą one w produkcji towarów puszczanych w obieg, nie wydobywający z tego obiegu elementów swego własnego odnowienia. A zatem nie wymagają one ze swej strony w ciągu tego czasu ponownych wkładów od kapitalisty i w końcu wartość kapitałowa wydatkowana na kapitał zakładowy przez cały czas funkcjonowania tych środków produkcji, w których ona istnieje, dokonuje obrotu nie materialnie, lecz swą wartością i to tylko stopniowo i na raty. Tzn. część wartości kapitału zakładowego bezustannie dokonuje obrotu jako część wartości towaru i zamienia się w pieniądze, ale z pieniędzy nie wraca z powrotem do swej pierwotnej naturalnej formy. To ponowne przekształcenie pieniędzy w środki produkcji dokonuje się jedynie w końcu okresu ich funkcjonowania, gdy środki produkcji fizycznie zużyły się" (K. Marks, „Kapitał", t. II, str. 109). Czyli: elementy kapitału zakładowego „przez cały okres swego życia nie są odnawiane i nie trzeba ponawiać ich aktu kupna" (tamże). To samo odnosi się do przemysłu produkującego urządzenia „wiekowej trwałości" (dla kolejnictwa, żeglugi morskiej itp.), przy których „nie trzeba stopniowo, w miarę zużycia, odnawiać wyłożonego na nie kapitału" (tamże, str. 119). Tak więc przemysł maszynowy i środków komunikacji zależy od gwałtownej ekspansji kapitalizmu, nie jest bez niej do pomyślenia i wymusza ją. Słusznie podnosi też Hobson („Rozwój kapitalizmu współczesnego", str. 274), że „coraz znaczniejszy procent maszyn przeznaczony jest na eksport, tak że znaczna część zatrudnionych w tym przemyśle nie jest potrzebna do zaopatrzenia dostatecznego fabryk angielskich." „Najpoważniejsze pozycje w wywozie angielskim to dobra wysokiego stopnia produkcji, maszyny, aparaty, urządzenia transportowe itd. Słowem chodzi o wytwory, dla których powstania potrzebny jest szczytowy poziom wiedzy technicznej i także poziom urządzeń produkcyjnych. Dopiero na dalszych miejscach znajdują się wytwory mniej skomplikowanej wytwórczości, a na jeszcze dalszych półfabrykaty i surowce. Taki jest ogólny obraz angielskich dóbr eksportowych. Podobnie rzecz się ma z Ameryką. . . . . Analogiczne cechy charakteryzowały przed wojną, szczególnie przed wyścigiem zbrojeń, eksport niemiecki" (A. Kaduszkiewicz, „Struktura eksportowa Niemiec a traktat pokojowy" w miesięczniku „Przegląd Socjalistyczny", Nr 3 z 1947 r., str. 18). W tej konieczności szukania wciąż nowych odbiorców i rynków dla przemysłu żelaznego i maszynowego znajduje wytłumaczenie okoliczność, że w okresie rozbudowy kapitalizmu w skali światowej wywóz rósł szybciej niż produkcja, i tu przyczyna tego ciekawego zjawiska, że *eksport państw kapitalistycznych kierował się głównie do krajów kapitalistycznych*, gdyż one są z natury rzeczy zasadniczymi nabywcami maszyn, środków komunikacji i wyrobów ciężkiego przemysłu. Nie zbudujemy też nigdy poprawnej teorii kryzysów, jeśli nie zwrócimy uwagi na to, że przemysł maszynowy i żelazny stanowi z istoty swej i konieczności stale i nieustannie bijące źródło nadprodukcji, albowiem te gałęzie produkcji przodujące od czasu kapitalizmu klasycznego narzucają systemowi nieopanowany i nie dający się okiełzać pęd naprzód i gnają go w objęcia przesileń gospodarczych.

[53]) Dane świadczące o systematycznym i gwałtownym spadku tempa nagromadzenia kapitałów podaje E. Warga (p. „Kapitalizm i socjalizm w ciągu 20 lat", str. 16 n.). Wedle obliczeń Clarka inwestycje kapitałowe w Anglii stanowiły następujący procent dochodu narodowego: w 1907 r. — 12.2, w 1924 r. — 8.1, w 1929 r. — 7.2 i w 1935 r. — 6.9 (tamże, str. 17).

runkiem produkowania nadwartości w okresie klasycznym. W konsekwencji zaczynają zwężać się i kurczyć podstawy stosunku kapitalistycznego, a więc systemu, gdyż ustrój staje przed widmem nadakumulacji, tj. spadku masy nadwartości.

Kapitalizm rękodzielniczy, rozwijający się na podstawie stałej i nie zmieniającej się techniki wytwarzania, jest niepewną i niemożliwą formą produkowania nadwartości, gdyż nie umie opanować konfliktu między akumulacją i przyrostem ludności robotniczej. Kapitalizm klasyczny, rozwijający się pod napędem ciągłych rewolucji technicznych, jest doskonałą formą wytwarzania nadwartości, potrafi zapewnić pracy dodatkowej należne jej w dniu roboczym miejsce dzięki postępowi technicznemu, tj. stałej produkcji „zbytecznych" rąk roboczych utrzymującej równowagę między akumulacją kapitału i podażą siły roboczej, niemniej i on nie stanowi trwałej formy produkowania nadwartości. Metody, które zabezpieczają kapitał przed zwichnięciem równowagi między popytem i podażą siły roboczej, gnają go bowiem w objęcia chronicznej nadprodukcji oraz depresji i pod ich ciężarem system załamuje się, gdyż wymuszają zahamowanie tempa produkcji i akumulacji, a w konsekwencji przyrostu zatrudnienia i nadwartości. Dlatego także kapitalizm na wciąż ulepszającej się i doskonalącej podstawie technicznej jest niemożliwą formą produkowania nadwartości: przy stałym postępie technicznym kapitał wytwórczy nie może trwale rosnąć szybciej, niż spada stopa zysku, a ponieważ taka akumulacja i przyrost kapitałów są warunkiem zwiększania się masy nadwartości, zmniejszenie tempa nagromadzenia kapitału i bezczynność części aparatu wytwórczego podminowują ustrój, uniemożliwiając produkcję nadwartości w coraz większych rozmiarach.

Warunki produkcji nadwartości i prawa zmienności jej masy w kapitalizmie klasycznym wyrazimy matematycznie, by jasno sformułować problem i przygotować analizę dalszych procesów przemian, które dokonały się w układzie kapitalistycznym.

Oznaczmy kapitał stały przez c, kapitał zmienny przez v, nadwartość przez m, stopę nadwartości $\left(\frac{m}{v}\right)$ przez b, organiczny skład kapitału $\left(\frac{c}{v}\right)$ przez t i stopę zysku $\left(\frac{m}{c+v}\right)$ przez z, zaś ogólny kapitał społeczny $c+v$ przez k.

Stopa zysku jest funkcją składu kapitału oraz stopy nadwartości [54]) i zmienia się z tymi wielkościami. Ażeby formułę matematyczną stopy zysku sprowadzić do postaci, która wyraża ten związek, podzielmy w ułamku $\frac{m}{c+v}$ licznik i mianownik przez v. Otrzymamy wówczas

$$z = \frac{b}{t+1} = \frac{1}{t+1} \cdot b.$$

Jasne, że $z < b$, [55]) gdyż

$$\frac{1}{t+1} < 1,$$

albowiem $t > 0$, jeśli zadanie ma mieć rzeczywiste rozwiązanie ($c > 0$, $v > 0$). Jeżeli z postępem technicznym wartościowy skład kapitału społecznego zmieni się (wzrośnie) i wyrazi się we wskaźniku t', przy czym $t' > t$, bo wartościowy skład kapitału powiększył się, stopa zysku z' — ceteris paribus — spadnie, albowiem

$$z' = \frac{1}{t'+1} \cdot b,$$

zaś

$$\frac{1}{t'+1} < \frac{1}{t+1},$$

skoro $t < t'$.

Postęp techniczny powoduje jednak zwiększanie się stopy nadwartości, gdyż obejmuje także gałęzie wytwórczości dostarczające artykuły konsumcji robotników, względnie środki produkcji dla tych gałęzi. [56]) Wobec tego stopa nadwartości b rośnie i wynosi b', przy czym oczywiście ex definitione: $b' > b$. Czyli

$$z' = \frac{1}{t'+1} \cdot b',$$

a więc

$$\frac{z'}{z} = \frac{t+1}{t'+1} \cdot \frac{b'}{b} \qquad (1)$$

Ponieważ $\frac{t+1}{t'+1} < 1$ (gdyż $t < t'$) i $\frac{b'}{b} > 1$ (albowiem $b' > b$), stopa zysku spada $\left(\frac{z'}{z} < 1\right)$, jeśli

$$\frac{b'}{b} < \frac{t'+1}{t+1},$$

tzn. jeśli przyrost stopy nadwartości nie kompensuje spadku wielkości $\frac{1}{t+1}$ wywołanego postępem tecnnicznym.

To właśnie uważa Marks za prawo i konieczność kapitalistycznej akumulacji rozwijającej się przy rosnącej wytwórczości pracy. [57]) Stanowisko Marksa jest słuszne i da się udowodnić, ponieważ stopa nadwartości nie może wzrosnąć w ten sposób, by skompensować następstwa postępu technicznego. Musiałaby bowiem zwiększać się w nie o wiele słabszym tempie niż wytwórczość pracy i wartościowy skład kapitału, a to właśnie jest niemożliwe z tego powodu, że wytwórczość pracy rośnie błyskawicznie oraz gwałtownie i jest z natury swej nieograniczona w swym pędzie naprzód, tak samo jak rozwój myśli, techniki i wynalazczości, natomiast skutki tych przemian w dziedzinie skracania koniecznego czasu pracy, tj. potanienia artykułów konsumcji robotniczej, są oczywiście dużo mniej intensywne i nieproporcjonalnie słabsze. [58]) Dlatego wartościowy skład kapita-

[54]) K. Marks, tamże, t. III, str. 62. — „Stopę zysku określają dwa zasadnicze czynniki: stopa nadwartości i wartościowy skład kapitału."

[56]) K. Marks, tamże, t. I, str. 568 n. i t. III, str. 103 i 215 n.

[57]) K. Marks, tamże, t. III, str. 190 n.

[58]) „Powiększaniu się wytwórczości pracy towarzyszy... potanienie robotnika, a więc zwiększanie się stopy nadwartości nawet w przypadku, jeśli realna płaca robocza rośnie. Ta ostatnia nie powiększa się nigdy w tym stosunku, co wytwórczość pracy" (K. Marks, tamże, t. I, str. 568).

[55]) K. Marks, tamże, str. 45.

łu, choć nie nadąża zmieniającej się sile wytwórczej pracy, rośnie szybciej, niż spada wielkość $\frac{1}{t+1}$, gdyż zawsze

$$\frac{t'}{t} > \frac{t'+1}{t+1},$$

ponieważ $t' > t$, ale w ten sposób nie może zmieniać się wyzysk i z tego powodu spadku wielkości $\frac{1}{t+1}$ nie potrafi sparaliżować przyrost stopy nadwartości wywołany postępem technicznym, albowiem nie ma żadnej proporcji między zmianami składu kapitału i stopy nadwartości. W rezultacie $\frac{b'}{b}$ nie jest w stanie nawet w przybliżeniu zwiększać się tak gwałtownie jak stosunek $\frac{t'}{t}$, który może rosnąć i rośnie w postępie geometrycznym, podczas gdy dodatkowy i konieczny czas pracy nie mogą zmieniać swego wzajemnego stosunku szybko, w skokach i w sposób znaczniejszy. Wobec tego z konieczności

$$\frac{b'}{b} < \frac{t'+1}{t+1},$$

czyli stopa zysku spada.

Słusznie pisze też na ten temat Marks, że „stopa zysku spada w miarę wzrastającego nagromadzenia kapitału i odpowiadającego mu zwiększania się siły wytwórczej pracy społecznej, które znajduje wyraz właśnie w rosnącym stosunkowym zmniejszaniu się zmiennej części kapitału w porównaniu z jego stałą częścią. Jeśli kapitał stały wprowadzany w ruch przez jednego robotnika udziesięciokrotni się, to dla otrzymania tej samej stopy zysku także dodatkowy czas pracy powinienby zwiększyć się 10-krotnie [59] i wnet nie starczyło by dla niego całego dnia pracy, nawet wszystkich 24 godzin na dobę, gdyby nawet kapitał przywłaszczał je sobie w całości.... Identyczność nadwartości i pracy dodatkowej stwarza dla nagromadzenia kapitału jakościową granicę: **cały dzień roboczy,** dany stopień rozwoju sił wytwórczych i ludności, ograniczające ilość dni roboczych dostępnych w tym czasie dla eksploatacji." [60]) Dlatego stopa nadwartości nie może zwiększać się gwałtownie i kapitał nie potrafi „produkować nadwartości w geometrycznym postępie." [61])

Stanowisko to potwierdzają wreszcie dane historyczne o tempie zmian budowy kapitałów i stopy nadwartości. Dane te nie są oczywiście ścisłe, pozwalają jednak zorientować się w różnicach w rozwoju składu kapitału i stopnia wyzysku. I tak na konkretnym przykładzie jednej z przędzalń bawełnianych w Manchesterze Engels obliczył wartościowy skład jej kapitału w 1871 r., ustalając go procentowo na 97.5c + 2.5v. „Nawiasem mówiąc — konstatuje Engels po dokonaniu bardzo ciekawych obliczeń — mamy tu przed sobą przykład rzeczywistego składu kapitału w współczesnym dużym przemyśle. Cały kapitał składa się z 12.182 f. szt. kapitału stałego i 318 f. szt. kapitału zmiennego. Czyli w procentach: 97.5c + 2.5v = 100K. Tylko czterdziesta część całego kapitału.... przeznaczona jest na płace." [62]) A stopa nadwartości w tym przedsiębiorstwie wynosiła w tym czasie według obliczeń Engelsa 154%. Ażeby ocenić sens tych cyfr, trzeba mieć na uwadze, że na progu historii systemu fabrycznego udział kapitału zmiennego w ogólnym kapitale był większy niż kapitału stałego, zaś stopa nadwartości wynosiła mniej niż 100%. Tak więc w tym czasokresie historycznym, w ciągu którego wartościowy skład kapitału wzrósł kilkasetkrotnie, wyzysk w najlepszym przypadku zwiększył się kilkakrotnie. Trudno o lepsze potwierdzenie prawdziwości prawa spadającej stopy zysku.

Znajdźmy teraz z kolei formułę matematyczną wyrażającą prawa produkcji i zmienności masy nadwartości przy stale rosnącym składzie kapitału.

Kapitał społeczny $k = c + v$ produkuje nadwartość m. W toku procesu akumulacji kapitał społeczny powiększa się, wynosi $k' = c' + v'$ i produkuje nadwartość m'.

Jak wiadomo:

$$c : v = t,\ c' : v' = t',\ t' > t$$

$$m : v = b,\ m' : v' = b',\ b' > b$$

$$\frac{m}{c+v} = z,\ \frac{m'}{c'+v'} = z',\ z > z'.$$

Czyli:

$$k = c + v = (t + 1)\ v$$

$$k' = c' + v' = (t' + 1)\ v',$$

a zatem

$$\frac{k'}{k'} = \frac{t'+1}{t+1} \cdot \frac{v'}{v} = \frac{t'+1}{t+1} \cdot \frac{m' : b'}{m : b}$$

$$\frac{k'}{k} = \frac{t'+1}{t+1} \cdot \frac{m'}{m} \cdot \frac{b}{b'},$$

wobec czego

$$\frac{m'}{m} = \frac{t+1}{t'+1} \cdot \frac{b'}{b} \cdot \frac{k'}{k} \qquad (2)$$

tj. z uwagi na formułę (1)

$$\frac{m'}{m} = \frac{z'}{z} \cdot \frac{k'}{k} \qquad (3)$$

Równości (2) i (3) są matematycznym obrazem znanego nam już prawa, że w kapitalizmie na rozwijającej się podstawie technicznej masa nadwartości

[59]) Obliczenie to jest nieścisłe. Dodatkowy czas pracy musiałby zwiększyć się dziesięciokrotnie, ażeby nie spadła *masa nadwartości*. Natomiast dla utrzymania *stopy zysku* na dawnym poziomie, stopa nadwartości winna powiększyć się w stosunku $\frac{10t+1}{t+1}$, a do tego nie jest konieczne, by dodatkowy czas pracy wzrósł 10-krotnie. Widać to z nast. przykładów arytmetycznych: 10c+10v+10m i 10c+1v+5.5m. Stopa nadwartości musiałaby w tym przypadku zwiększyć się przeszło 5-krotnie, by stopa zysku w dalszym ciągu wynosiła 50%. A jak winien zwiększyć się dodatkowy czas pracy, by zapobiec spadkowi stopy zysku? Przy 10-godzinnym dniu roboczym praca dodatkowa musiałaby w warunkach naszego przypadku arytmetycznego powiększyć się z 5 godzin na 8.5 godziny, tzn. konieczny czas pracy musiałby obniżyć się z 5 godzin na 1.5 godziny, by stopa zysku nie spadła, a to jest oczywistym absurdem, gdyż przy trochę większym wzroście składu kapitału konieczny czas pracy wynosiłby już minuty, zaś dodatkowy zająłby prawie cały dzień roboczy. Z tego powodu do cytowanych wyżej poglądów Marksa należy przyłączyć się w całości i przyjąć, że stopa nadwartości nie może rosnąć tak gwałtownie, by zatrzymać spadek stopy zysku.

[60]) K. Marks, tamże, str. 356 — 7. Podkreślone u Marksa.

[61]) Tamże.

[62]) Tamże, str. 68 — 9.

rośnie $\left(\frac{m'}{m} > 1\right)$ gdy kapitał powiększa się szybciej, niż spada stopa zysku, gdyż tylko wtedy $\frac{z'}{z} \cdot \frac{k'}{k} > 1$, skoro $\frac{z'}{z} < 1$. W tym znaczeniu stanowią one formułę ruchu kapitalizmu klasycznego, który rozwija się pod napędem rosnącej siły wytwórczej pracy. Jest on możliwy, jak długo kapitał wytwórczy w ten sposób stale powiększa się, i załamuje się, gdy kapitał wytwórczy przestaje w tym tempie mnożyć się, a zwłaszcza gdy przestaje w ogóle zwiększać się, względnie gdy zmniejsza się [63]).

[63]) Prawo spadającej stopy zysku jest centralną osią i filarem teoretycznej konstrukcji III tomu „Kapitału". Posiada też ono znaczenie zasadnicze dla zrozumienia mechanizmu ekonomicznego kapitalizmu klasycznego, choć ten ostatni nawet przy rosnącej stopie zysku musiałby załamać się w okresie, gdy powstaje konieczność zahamowania tempa akumulacji i gdy znaczna część kapitałów jest bezczynna. Masa nadwartości zwiększałaby się bowiem w tych warunkach tylko wtedy, gdyby stopa zysku powiększała się szybciej, niż zmniejsza się kapitał wytwórczy (formuła 2 i 3), a to jest wykluczone przy gwałtownym ograniczaniu produkcji i przyrostu kapitałów.

Kartki z historii socjalizmu

Adam Próchnik

Bogata droga życia dra Adama Próchnika, wiodąca przez Lwów, kampanię pierwszej wojny światowej, austriackie więzienia wojskowe, a w okresie niepodległości przez Piotrków, Poznań, zakończyła się w Warszawie dnia 22 maja 1942 roku.

Warszawski odcinek drogi był dla niego najcharakterystyczniejszy. Bowiem w tym okresie życia Adam Próchnik, jako człowiek dojrzały, obejmuje przewodnictwo ideologiczne, a po aresztowaniu Norberta Barlickiego i Stanisława Dubois i organizacyjne lewicowego ruchu socjalistycznego w Polsce.

Do takiego stanowiska ideowego doszedł historyk Adam Próchnik poprzez analizę przeszłości własnego narodu, poprzez żywą reakcję na skutki społeczne ustroju kapitalistycznego, poprzez bunt przeciw reżimowi dyktatury wojskowej.

O wartości ideowej najlepiej mówi stale powtarzający się fakt szybkiego wrastania w środowisko, w jakim się dr Próchnik znalazł. Przekreślało to pokutujące w ruchu socjalistycznym twierdzenie, że działacz terenowy — a takim nie przestawał być ten przywódca proletariatu polskiego — musi wyrastać z danego terenu, gdyż inaczej nie da sobie rady ze specyficznymi warunkami działania.

W parę miesięcy po przeniesieniu się do Warszawy i po zainstalowaniu w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu, Adam Próchnik jest działaczem stołecznym, pracuje na terenie swej dzielnicy, której szybko zostaje przewodniczącym.

Na czele właśnie żoliborskich socjalistów i w ścisłym porozumieniu z całą lewicą partyjną prowadzi Próchnik kampanię kongresową przed XXIV Kongresem. Uzasadnia stanowisko programowe marksistowskiej części partii, demaskuje brak konsekwencji w projekcie programu prawicy, przyczynia się do pełniejszego uświadomienia zadań polskiej klasy robotniczej w obliczu groźby najazdu faszystowskiego.

W okresie między Kongresem Radomskim a wrześniem 1939 roku dr Adam prowadzi planową ofensywę na czterech odcinkach walki socjalistycznej:

1) Demaskuje antynarodowy charakter rządów sanacyjnych, próbujących zastąpić reżim dyktatury wojskowej monopartyjnym systemem faszystowskim.

2) Prowadzi walkę o samorząd, stanowiący w owym czasie bastion masowego ruchu demokratycznego.

3) Broni szkolnictwa polskiego przed obniżaniem poziomu i paczeniem ideowym.

4) Formułuje stanowisko socjalistów wobec narastającej fali faszyzmu.

Adam Próchnik w tym czasie jest jednym z najpłodniejszych publicystów socjalistycznych. Artykuły jego ukazują się w „Robotniku", „Dzienniku Ludowym", „Lewym Torze" oraz w pismach fachowych. Nie składa on pióra podczas oblężenia Warszawy, bierze udział w akcji podtrzymywania na duchu walczącej stolicy.

Jego pęd do wypowiadania się, formułowania stanowiska jest tak silny, że już pod koniec października 1939 roku, a więc w miesiąc po upadku Warszawy, montuje jedno z pierwszych pism podziemnych, powielany Biuletyn Informacyjny, przy czym techniką i kolportażem zajmuje się znana działaczka spółdzielcza, J. Święcicka.

U schyłku tego roku Próchnik rozpoczyna robotę kółkową wśród towrzyszy z Żoliborza. Zimą 1939/40 prowadzi wykłady historii walk rewolucyjnych w grupach zorganizowanych przez towarzyszy R. Janickiego, F. Szewczyka i Lewandowskiego, współpracując z Edwardem Hryniewiczem i Alfredem Jareckim.

W tymże roku nawiązuje kontakt z organizacją wojskową ZWZ. Wchodzi do Biura Historycznego tej organizacji. Daje mu to okazję do zetknięcia się z komendantem Okręgu Warszawskiego ZWZ płk. „Nestorowiczem" — Alojzym Horakiem, dawnym kolegą z uniwersyteckiej ławy ze Lwowa. Kontakt ten w dalszym rozwoju doprowadzi do tego, że płk Horak nie mieszcząc się w ramach ZWZ, coraz bardziej opanowywanego przez sanacyjnych pułkowników, przejdzie do pracy wojskowej w oddziałach socjalistycznych i Batalionach Chłopskich.

Od roboty kółkowej i kontaktowej przejdzie Próchnik do szerszej działalności po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. Już przedtem wśród rozproszonych grup lewicowo-socjalistycznych dojrzewało przekonanie, że należy scalić ruch, rozbity decyzją kadłubowego CKW PPS o zawieszeniu działalności na czas wojny, a później próbą przechwycenia sztandaru PPS przez prawicową grupę z przedwojennego kierownictwa, ukrywającą się pod kryptonimem WRN.

Nowe perspektywy pokonania potęgi hitlerowskiej, jakie otworzyły się po rozpoczęciu walk na froncie wschodnim, przyspieszają krystalizację w obozie polskiej lewicy socjalistycznej. Jednym z ojców zjednoczenia poszczególnych grup w organizację „Polskich Socjalistów" jest Adam Próchnik. Dnia 1 września 1941 roku zostaje on wybrany przewodniczącym nowej organizacji, która podjęła tradycję i ideologię rewolucyjnego skrzydła PPS.

Przewodniczący „Polskich Socjalistów" jest zwolennikiem poparcia polityki gen. Sikorskiego, zmierzającego do uregulowania stosunków polsko-radzieckich i tępiącego próby zamachów sanacyjnych na emigracji. Toteż kiedy WRN, chcąc storpedować emigracyjny rząd za jego politykę, występuje z krajowej reprezentacji politycznej, „Polscy Socjaliści" decydują się wejść do tego podziemnego parlamentu krajowego (PKP), aby na czas wojny poprzeć generała, ostro walczącego z obozem piłsudczyzny. Adam Próchnik wchodząc do PKP składa na wstępie oświadczenie, że „Polscy Socjaliści" nie biorą żadnych zobowiązań na okres powojenny. Oświadczenie to nie zmniejszy w najbliższej przyszłości nacisku gen. Sikorskiego i ludowców na lewicowych socjalistów, aby ci silniej związali się z rządem emigracyjnym i przystąpili do montowania podziemnego aparatu administracyjnego. „Polscy Socjaliści" przeciwstawiają się jednak tej koncepcji, która wiązałaby im ręce na wypadek rewolucyjnego zakończenia wojny.

Stanowisko takie utrudniało niewątpliwie pozycję Próchnika w PKP, ale, jak dowiódł rozwój dalszych wypadków, było jedynie słuszne z punktu widzenia konsekwentnych socjalistów. Partnerzy polityczni czują się nie tylko zawiedzeni, ale i zaniepokojeni rewolucyjnym programem PS, ujawnionym na wiosnę 1942 roku po naradzie politycznej. Aby stępić ostrze takiego stanowiska, dążą do połączenia obu grup wywodzących się z PPS. Rolę mediatora podejmuje wówczas Zygmunt Żuławski.

Zbyt duże były jednak różnice między PS a WRN, aby można było znaleźć wspólną platformę programową i polityczną między socjalistami rewolucyjnymi a ludźmi wlokącymi się w ogonie dyktatury wojskowej, między zwolennikami poparcia proradzieckiej polityki gen. Sikorskiego a jej zasadniczymi wrogami, między ludźmi walczącymi z sanacją i przez nią zwalczanymi a lawirantami politycznymi związanymi z piłsudczyzną.

Propozycje WRN nie wychodziły poza kwestię rozdzielnika miejsc w przyszłej Radzie Naczelnej, poza próby pociągania niektórych ludzi z PS nadziejami wysokich godności w zjednoczonej partii. Rozmowy te wpływały deprymująco na Adama Próchnika, który widział, że nawet ciężkie doświadczenia wojenne nic nie nauczyły prawicy partyjnej. Próchnik nie przyjmuje warunków WRN, które przekreślałyby wieloletni dorobek partyjnej lewicy.

Już od dawna przyjaciele dra Adama obawiali się o stan jego zdrowia, podkopany niedostatkiem, zbyt intensywną pracą, nie ograniczającą się do spraw politycznych, gdyż Próchnik nie przerywał swej działalności historyka i pedagoga, ucząc na podziemnych kursach gimnazjalnych. Fatalny wpływ wywarła na niego śmierć ukochanej córki. Dr Adam — człowiek o skłonnościach apoplektycznych (miał przedtem lekkie ataki) — chudnie widocznie i opada z sił. Ten splot przyczynia się do katastrofy. Atak — tym razem śmiertelny — nastąpił podczas rozmowy z WRN, jaka odbywała się dnia 21 maja 1942 roku. Odwieziony do domu na Żoliborz przez ówczesnego sekretarza „Polskich Socjalistów" Stanisława Chudobę, Adam Próchnik nie odzyskawszy przytomności zmarł dnia następnego.

★

Gdyby nie przedwczesna śmierć, Adam Próchnik odegrałby bez wątpienia wielką rolę w budowie Polski Demokratycznej. Predestynował go do tego wielki rozum polityczny, połączenie umiejętności teoretycznych z praktycznymi. Dorobek Próchnika wywiera w dalszym ciągu wpływ na polską klasę robotniczą.

Jego imię nosi dzielnica PPS, w której spędził ostatnie lata swego twórczego życia.

J. M.

Wspomnienie o Teodorze Duraczu

Nie pamiętam już dokładnie, na którym procesie politycznym widziałem po raz pierwszy Teodora Duracza. Było to zdaje się na procesie tzw. „Komórki komunistycznej" w Sądzie Najwyższym. Zwyczajny proces, jeden z setek i tysięcy procesów politycznych, jakie toczyły się w sądach Polski w owej epoce. Szczotówna i inni oskarżeni byli o przynależność do Komunistycznej Partii Polski. Ale ramy procesu były niecodzienne. Szczotówna była sekretarką Sądu Najwyższego. W zacisznych archiwach Pałacu Krasińskich znaleziono stosy bibuły nielegalnej. Nie były to, jak w innych archiwach i depozytach sądowych, dowody rzeczowe w sprawach przeciw komunistom. Była to broń w walce rewolucyjnej. W „ostoi ładu prawnego", w najwyższej magistraturze sądowej, która tak często oddalała kasacje obrońców politycznych, usadowiło się „gniazdo rewolucyjnej zarazy, spisku mającego na celu obalenie istniejącego ustroju państwa"... Cień „hańby" zawisł nad stylowymi komnatami starego, wielkopańskiego pałacu... A Duracz dowodził, że mimo iż oskarżeni umieścili rewolucyjną literaturę i organizacyjne szyfry w tak dostojnym miejscu, działalność ich nie jest spiskiem, lecz... przechowywaniem i to typowym przykładem przechowywania, co podpadało pod inny, o wiele łagodniejszy przepis karny.

Od czasu tego procesu spotykałem się z Duraczem w ciągu dziesięciu lat na wszystkich niemal salach sądowych Polski przedwrześniowej. Bronił tysięcy więźniów politycznych. Gdy krzyżował szpadę z prokuratorem, nie była to tylko prawnicza szermierka słowna. Była to walka dwóch wrogów klasowych.

Gdy w ciężkiej atmosferze sali sądowej po oskarżeniu prokuratora przewodniczący wypowiadał stereotypowe słowa: „Udzielam głosu panu obrońcy", podnosił się Duracz powoli ze swego miejsca i początkowo wywodził cichym głosem. W miarę wywodów ożywiał się, głos jego nabierał siły, gestykulował żywo rękami.

„Nie uważajcie, Panowie Sędziowie, oskarżonych za zbrodniarzy. Są to tylko przeciwnicy polityczni. Taka jest istota politycznego przestępstwa, że to, co dziś jest zakazane, jutro może być niekaralne". Często słowa te padały w próżnię. Ale Duracz stał przy pulpicie obrońcy jak na mównicy zgromadzenia lub na trybunie parlamentu. Walczył. W sądzie powszechnym walczył o lata i miesiące życia dla politycznych. U prokuratora walczył o prawa komuny więziennej, o paczki, o każdy kęs chleba i każdą godzinę spaceru dla politycznych. W sądzie doraźnym walczył o każdą minutę, która upływała od chwili, gdy sprawa wpłynęła do sądu, do chwili rozprawy.

Pamiętam, jak w czasie ciężkiego procesu Klimaszewskiej i innych w Lidzie poprosił do siebie Duracza prezes sądu i zakomunikował mu, że jakiś oskarżony napisał z więzienia, iż chciałby, by go Duracz bronił na rozprawie doraźnej. Duracz prosił o ustanowienie go obrońcą z urzędu. Oskarżonym był biedny chłop białoruski. Czyn jego zakwalifikowano jako szpiegostwo. Długo liczył Duracz godziny i minuty, które upłynęły od zawiśnięcia sprawy w sądzie do rozprawy doraźnej, aż udowodnił sądowi, że sprawa jest spóźniona, że nie może być sądzona w trybie doraźnym. Duracz sprawę wygrał.

W kuluarach sanacyjnych sądów wrogowie polityczni i osobiści ukuli slogan, że Duracz jest „dowodem rzeczowym w sprawie". Gdy Duracz występował jako obrońca — był to ich zdaniem najlepszy dowód, że oskarżony był komunistą i należało go skazać. Tak stwarzano atmosferę wokół człowieka, którego chciano unieszkodliwić i zniszczyć. Duracz udawał, że tego nie widzi. Przecho-

dził się spokojnie po korytarzach sądowych, w czarnej todze i staromodnych binoklach, które nieustannie przecierał i czyścił.

Tak się dziwnie złożyło, że z twarzy był trochę podobny do innego politycznego obrońcy i znanego krytyka literackiego, Emila Breitera. Tamten był nieco wyższy, ale z daleka można się było pomylić i mylili ich niekiedy sędziowie, prokuratorzy i publiczność sądowa, zwłaszcza na prowincji. Tak pomylił się w jednym procesie prokurator i Breitera wziął za Duracza. W mowie oskarżycielskiej użył argumentu o „dowodzie rzeczowym". „Przecież, gdyby oskarżeni nie należeli do Komunistycznej Partii Polski, czyż broniłby ich adwokat Duracz?" — grzmiał prokurator. Breiter rozprawił się naprzód zasadniczo z tego rodzaju metodą oskarżania, przy końcu zaś swych wywodów powiedział: „A ostatni argument Pana Prokuratora jest tyle wart, co i wszystkie inne, bo oskarżonego broni nie adwokat Duracz, lecz adwokat Breiter, ale czy to powinno mieć wpływ na wynik sprawy?"...

Byłem z Duraczem przez 3 miesiące na największym politycznym procesie w Łucku. Był to proces członków Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU). W czasie dochodzeń bito i katowano oskarżonych w nieludzki sposób. Jednego bito w jądra. Drugiego szczuto psami. Trzecią zgwałcono. Czwartego, Bojkę, zakatowano na śmierć, a zwłoki wrzucono do Styru. Składkowski musiał przyznać na skutek interpelacji komunistów i socjalistów w Sejmie, że znęcano się nad oskarżonymi. Sędzia do spraw szczególnej wagi, Demant, trzymał oskarżonych w areszcie śledczym przez 4 lata, aby się rany zabliźniły... Potem posadzono pięćdziesiąt kilka osób na ławie oskarżonych w Łucku. Na rozprawę przyjechał przedstawiciel lewicowej organizacji Association Internationale Juridique (Międzynarodowe Stowarzyszenie Prawnicze) z Paryża, adwokat Paul Vienney. Wprowadziliśmy go na salę sądową odzianego we francuską togę adwokacką. Gdy rozpoczęła się rozprawa, wstali oskarżeni i zaintonowali pieśń żałobną ku czci zamordowanego towarzysza Bojki. Wraz z nimi powstali ze swych miejsc obrońcy. Przewodniczący wydał polecenie „przywrócenia porządku na sali". Policjanci zrozumieli to w ten sposób, że zaczęli oskarżonych okładać pałkami gumowymi. A Duracz stał na pierwszym miejscu ławy obrończej i wołał: „nie bić, nie bić, nie bić!"

Koszmarny był to proces. Przez trzy miesiące mieliśmy przed sobą obraz jakiejś niesamowitej, wyrafinowanej katowni. Duracz i inni mobilizowali w czasie kilkudniowych przerw w procesie światlejszą opinię polską. Stefania Sempołowska urządzała u siebie zebrania, na których obrońcy referowali przebieg procesu i utrwalali w pamięci zebrane fakty, budzące zgrozę. Pamiętam z tych zebrań opuszczoną w zadumie siwą głowę Nocznickiego. Pamiętam zasępioną twarz wicemarszałka Sejmu Woźnickiego. Pamiętam zebranie absolwentów Liceum Krzemienieckiego w Warszawie, na którym po referatach moim i Zatorskiej zabrał głos kurator Liceum Krzemienieckiego (późniejszy minister), Poniatowski, i usiłował w bladych, bezsilnych wywodach osłabić wrażenie, jakie wywarł proces łucki na młodzieży.

Barcikowski nie wytrzymał nerwowo tego procesu. W trakcie mowy obrończej zasłabł na serce i sąd musiał zarządzić przerwę. Broniłem wtedy między innymi aplikanta adwokackiego Horowitza i rozpocząłem przemówienie od tego, że chciałbym go jak najdalej odsunąć od ławy oskarżonych, a przybliżyć do ławy obrońców. Duracz mówił mi potem, że obserwował wtedy zachowanie się prokuratora i sędziów, i dodał z uśmiechem ironii: „Oni chcieliby nas wszystkich jak najdalej odsunąć od ławy obrońców, a przybliżyć do ławy oskarżonych"... Duracz głęboko przeżywał ten proces. Na jego twarzy widoczne były rysy wielkiego cierpienia.

Żyją sędziowie i prokuratorzy tego procesu. Nie żyje natomiast wielu oskarżonych. Lanota zginął w walce z okupantem jako płk. Armii Ludowej. Niektórzy jednak żyją. Jeden z najbardziej katowanych, Szechter, pracuje w Komisji Centr. Zw. Zaw. Kuszko jest generałem.

Walka, którą na procesie prowadził Duracz, toczyła się o to, czy wobec oskarżonych ma być stosowany stary rosyjski kodeks karny, w danym wypadku łagodniejszy, bo przewidujący jako karę najwyższą 8 lat ciężkiego więzienia, czy też ma być stosowany nowy polski kodeks karny, przewidujący jako karę najwyższą 15 lat więzienia. Duracz wygrał tę walkę. Sąd zastosował stary kodeks i najwyższa kara, jaką wymierzył, opiewała na 8 lat. Z tych 8 lat każdy oskarżony miał 4 już poza sobą. Kilkunastu skazano na 4 lata i od razu zwolniono. Wielu oskarżonych uniewinniono. Obrona wygrała wielką bitwę o życie i wolność rewolucjonistów. Nie pamiętam już szczegółów wspaniałej mowy obrończej Duracza. Pamiętam tylko, jak w pewnym momencie zwrócił się on do prokuratora i mówiąc o tych wszystkich strasznych rzeczach, które wyszły na jaw na przewodzie sądowym, rzucił mu w twarz słowa Juliusza Słowackiego:

„A tyś zląkł się syn szlachecki..."

Mało kto wie, że Duracz sam pochodził ze starej szlacheckiej rodziny herbu „Odrowąż".

Mało kto wie, że był nie tylko znakomitym obrońcą karnym, ale i dobrym znawcą prawa cywilnego. Był radcą prawnym ambasady i przedstawicielstwa handlowego ZSRR w Polsce.

Mało kto wie, że był świetnym nauczycielem. Do uczniów jego należał doskonały obrońca polityczny Karol Winawer, zamordowany w czasie okupacji przez Niemców, podobnie jak jego Mistrz.

W przeciwieństwie do innych wielkich obrońców karnych nie miał w sobie Duracz żadnej pasji, prócz obrończej. Śmiarowski grywał codziennie godzinami na fortepianie. Berenson gromadził antyki. Sterling kolekcjonował obrazy. Leib Landau grał w teatrze amatorskim. Duracz tylko bronił. Był obrońcą więźniów politycznych w przedwrześniowej Polsce.

W Centralnym Komitecie Wykonawczym Polskiej Partii Socjalistycznej wiszą portrety wielkich obrońców politycznych. Pod portretem Teodora Duracza widnieje napis:

„adwokat
obrońca więźniów politycznych
obrońca w procesie łuckim".

M. K.

Niech żyje jednolity front, wiodący do zjednoczenia PPR i PPS w jedną partię klasy robotniczej

NA HORYZONCIE

W Polsce

● Uroczyste obchody 1-Maja

(jr) Warszawa — 250.000, Katowice — 250.000, województwo śląsko-dąbrowskie — 1.200.000, Łódź — 200.000, Szczecin — 100.000 — oto parę cyfr, określających w przybliżeniu ilość uczestników pochodów pierwszomajowych w kilku większych miastach Polski.

Ktokolwiek uczestniczył lub obserwował przebieg tegorocznych uroczystości tradycyjnego święta klasy robotniczej, stwierdzić mógł, że prześcignęły one rozmiarami i rozmachem wszystkie poprzednie święta majowe. Masy pracujące Polski zamanifestowały w ten sposób swój stosunek do sprawy jedności klasy robotniczej, która w roku bieżącym znalazła szczególnie konkretny wyraz w historycznych procesach zjednoczeniowych ruchu robotniczego.

Tegoroczny 1 Maj był dniem bilansu trzech lat wspólnego powojennego marszu Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej, był jednocześnie dniem rzucenia haseł i postawienia zadań dla dojrzewającej szybko w wyniku tej współpracy Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

Oto jak bilansowali osiągnięcia przeszłości i określali zadania na przyszłość sekretarze generalni obu partii na wspaniałej manifestacji na placu Zwycięstwa w Warszawie.

PRZEMÓWIENIE TOW. CYRANKIEWICZA

„Dziś po raz czwarty obchodzimy Święto 1 Maja w wyzwolonej Polsce, jako święto wolności narodowej i wolności społecznej, jako święto socjalizmu zwycięskiego i budującego. Obchodzimy dziś ten dzień, jako święto jedności robotniczej i zbratania mas pracujących. Tak samo obchodzą ten dzień ludy Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, Rumunii, ludy krajów socjalizmu i krajów demokracji ludowej.

Jakże zupełnie inny charakter ma dziś to święto w krajach Zachodu. Rozbity ruch robotniczy, większość partii socjalistycznych — pod wpływem prawicowego kierownictwa — prowadzona na bezdroża kompromisu z wrogiem, oddana w służbę zdradziecką, służbę cudzej, obcej burżuazji, obcego kapitalizmu i imperializmu. I tylko te odłamy ruchu robotniczego, które pozostają pod kierownictwem partii komunistycznych i lewicy socjalistycznej, jak we Włoszech, obchodzą dzień 1 Maja wierne jego starym rewolucyjnym tradycjom, jako dzień walki o socjalizm. My z kraju budującego się socjalizmu, z kraju zwycięskiej rewolucji nie tracimy ani na chwilę poczucia głębokiego związku z proletariatem całego świata. MOSKWA — WARSZAWA — BELGRAD — PRAGA wyprzedziły stolice Zachodu w zwycięskim pochodzie ku socjalizmowi, ale wierzymy i wiemy, że przyjdzie dzień, w którym czerwone sztandary zwycięstwa proletariackiego powiewać będą także z murów i domów innych stolic świata.

Lat temu 10 ten cel wydawał się nam odległym, dziś już go realizujemy. Przyjdzie chwila, kiedy robotnicy socjalistyczni Zachodu wyzwolą się spod wpływu socjalistycznej prawicy i w jednolitym froncie z partiami komunistycznymi pójdą po drodze rewolucyjnej walki o socjalizm. Warunkiem powodzenia tej walki jest — tak, jak u nas — jedność działania klasy robotniczej i całej ludności pracującej.

To jest wszystko, co polska klasa robotnicza, polskie masy pracujące mają do powiedzenia klasie robotniczej i obozowi postępu na Zachodzie. Mówimy to tym mocniej, że mówimy z Warszawy, mówimy imieniem Warszawy, imieniem polskiego narodu i polskich mas pracujących, które odnalazły swoją drogę prawdziwej niepodległości, prawdziwej siły, drogę w przyszłość. Mówimy to imieniem narodu, który tak straszliwie wykrwawił się w ostatniej wojnie i nie będzie szczędził wysiłków, aby w sposób twórczy budować na świecie pokój i walczyć o pokój wespół ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

PPS i PPR z dumą patrzą na cały miniony okres, bo był to okres nieustępliwej walki o czynną realizację haseł, wypisanych na naszych sztandarach i wyrytych w świadomości klasy robotniczej. To jednolity front klasy robotniczej w Polsce nie pozwolił reakcji ani na chwilę liczyć na rozbicie klasy robotniczej. To jednolity front nie dopuścił do takich rozdźwięków, które by mogły osłabić i opóźnić tempo odbudowy Polski i tempo organizacji przemian ustrojowych.

Ileż w tym czasie narosło dobrych tradycji. Z tych dobrych tradycji, z tego nabytego we wspólnej pracy i walce zaufania rodzi się dziś jedność. Ta jedność organiczna wypływa zarówno ze świadomej woli kierownictw obu partii, jak też z dojrzałej już świadomości mas. I dlatego ją realizujemy, i dlatego naczelnym i czołowym hasłem tegorocznego 1 Maja jest jedność klasy robotniczej w Polsce.

Próbuje reakcja, próbuje prawica osłabić nastrój zwycięstwa, próbuje wywołać nastroje kapitulanckie, próbuje na peryferiach ruchu robotniczego przedstawiać dążenie do jedności, jako kapitulację, jako złożenie sztandarów. Tacy podejrzani przyjaciele, a w istocie zażarci wrogowie jednolitego działania klasy robotniczej próbują grać na sentymentach, na przywiązaniu do partii, na przywiązaniu do sztandarów, do przebytych już walk i pytają zdradziecko:

Jak to, te sztandary, które nie pochylały się przed zaborcą w walce o niepodległość, te sztandary, za które tylu najlepszych synów klasy robotniczej życie oddało, mają się teraz przed kimś pochylać?

Odpowiem krótko: tak jest, sztandary *Polskiej Partii Socjalistycznej*, sztandary, na których jest wypisane *„Socjalizm i Niepodległość“* i równocześnie sztandary *Polskiej Partii Robotniczej* pochylają się rzeczywiście przed dziełem i dorobkiem całej polskiej klasy robotniczej, któremu na imię jest wykuta w ogniu doświadczeń i walk, dojrzała dzięki PPS i PPR w świadomości mas jedność klasy robotniczej i jedna partia klasy robotniczej.

Nowa partia, do której i Polska Partia Socjalistyczna i Polska Partia Robotnicza maszerują z rozwiniętymi sztandarami zwycięstwa, ta partia zrodzona będzie z najlepszych tradycji PPS i PPR, ta partia będzie dziedziczką całej tradycji walk wyzwoleńczych polskiego ludu, będzie nosicielką niepodległości, będzie w przyszłości realizatorką najpiękniejszej nadziei ludzkości, realizatorką socjalizmu“.

PRZEMÓWIENIE TOW. GOMUŁKI

W wygłoszonym na Placu Zwycięstwa w Warszawie przemówieniu tow. Gomułka powiedział.

„W pracy i walce przewodziła narodowi zjednoczona w jednolitym froncie klasa robotnicza ... bie główny ciężar pracy państwowej i główną odpowiedzialność za losy Polski.

Do niedawna jeszcze nasze słowa i nasze hasła były tylko programem działania. Ludzie małej wiary i słabej woli mogli powątpiewać w możliwość ich urzeczywistnienia. *Dzisiaj nie można już wątpić, że opracowane przez nas plany są realne.* Dotychczasowe

osiągnięcia dobitnie potwierdzają, że zjednoczony w twórczym wysiłku polski lud pracujący potrafi wykonać wszystkie zadania nakreślone w trzyletnim planie gospodarczym.

Będziemy dalej kroczyć po drodze realizacji planu zbudowania dobrobytu mas pracujących, wielkości i siły naszej ojczyzny. W tym celu klasa robotnicza postanowiła znieść ostatnie przegrody polityczne, jakie istnieją jeszcze w jej szeregach. *Jednolity front przekształcamy w jedność organiczną, dwie partie robotnicze łączą się w jedną partię klasy robotniczej. Polski ruch robotniczy osiąga wielkie zwycięstwo pełnego zjednoczenia swych szeregów.*

Mnożymy nasze siły, gdyż Polska ich potrzebuje. Potrzebuje ich dla dalszej odbudowy i rozbudowy gospodarczej, dla wzmocnienia bezpieczeństwa swych granic i dla wzmocnienia frontu pokoju w Europie.

Im większa będzie nasza siła, tym silniejsze będą szeregi międzynarodowej klasy robotniczej, szeregi europejskiej i światowej demokracji.

Imperialistyczni podżegacze wojenni grożą ludzkości atomowymi bombami i innymi środkami masowego mordu i zniszczenia. *Lecz zjednoczonej sile światowej klasy robotniczej nic nie jest w stanie dorównać.* Zdecydowana wola ludów wszystkich krajów do pokojowego wzajemnego współżycia i rozwoju zniweczy wszystkie zbrodnicze plany kapitału światowego.

Polski lud pracujący, manifestując dzisiaj wolę pokoju i wolę pracy dla własnego dobra, łączy się z masami pracującymi wszystkich krajów. Łączymy się z bohaterskimi narodami Związku Radzieckiego, którego armia wspólnie z Wojskiem Polskim wyzwoliła naszą ziemię. Łączymy się z narodami krajów demokracji ludowej. Jesteśmy całą duszą z walczącymi o wolność i demokrację narodami Grecji i Hiszpanii. W klasie robotniczej Francji, Włoch, Anglii, Ameryki i wszystkich innych krajów widzimy swych braci i współtowarzyszy w walce o pokój i wyzwolenie społeczne. *W dniu Święta 1-Majowego ślemy im swoje pozdrowienia.*

Historia wybrała sobie nasze pokolenie, jako pokolenie swego przełomu. Jej wieki leżą u naszych stóp. Prochy naszych tysiącletnich przodków piastowskich znad Odry i Nysy wołają do nas — nie skąpcie trudu, nie żałujcie ofiar, oddajcie bez reszty odrodzonej ojczyźnie cały wysiłek mięśni, wprzągnijcie w jej służbę wszystkie zwoje mózgu, kochajcie ją niegaszonym żarem patriotycznego serca. Żyjecie w chwili dziejowego przełomu i decydujecie o losie przyszłych pokoleń.

U naszych stóp złożyły się odwieczne męki, łzy i marzenia gnębionych, wyzyskiwanych i smaganych batem klasowej przemocy pokoleń i ogromem doznanej krzywdy wołają do nas: *„Budujcie ustrój sprawiedliwości społecznej! Pogłębiajcie przełom dziejowy, aby raz na zawsze znieść wyzysk i ucisk człowieka przez człowieka“.*

Stoją przed nami nieskończone szeregi zbolałych cieni tych, których imperializm w imię swoich zysków, panowania i podbojów zagnał do okopów, na pola bitew i zmusił ich umierać za najpodlejszą sprawę, oraz tych, których faszystowscy ludobójcy zamęczyli okrutnie w gazowych komorach, w koncentracyjnych obozach, na szubienicach i w więziennych kazamatach i wołają do nas całą grozą niewinnej, niezasłużonej i zarazem męczeńskiej śmierci — *„Niech będzie przeklęty raz na zawsze ustrój, który rodzi wojny imperialistyczne, niech będzie przeklęty faszyzm — najstraszliwszy wróg wolności“.* Stawajcie wszyscy — młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, chłopi i robotnicy, inteligenci i uczeni, łączcie się w pracy i walce o wolność i pokój, o zwycięstwo najszlachetniejszej idei — idei socjalizmu“.

Uroczystości pierwszomajowe przebiegały w tym roku pod hasłem: „Niech żyje jednolity front prowadzący do zjednoczenia PPS i PPR w jedną partię klasy robotniczej“. Pod hasłem tym w setkach miast i miasteczek, w tysiącach osiedli w całym kraju manifestowały miliony robotników, chłopów i inteligentów. Uroczystości organizowane były przez Komitety 1-Majowe, tworzone przez PPS, PPR i Związki Zawodowe przy współudziale partii demokratycznych i organizacji społecznych.

W czterdziestu największych miastach kraju obchody pierwszomajowe miały szczególnie uroczysty charakter. W miastach tych przemawiali z ramienia Komitetów 1-Majowych na wiecach i akademiach przedstawiciele władz centralnych PPS i PPR.

W uroczystościach bardzo liczny udział wzięły również chłopskie organizacje polityczne i społeczne. Wieś polska dała tym wyraz zacieśniającemu się sojuszowi robotniczo-chłopskiemu. W ten sposób dzień jedności klasy robotniczej stał się zarazem manifestacją solidarności ludności pracującej miast i wsi, manifestacją zacieśniających się więzów między wszystkimi partiami demokratycznymi w Polsce.

Obchody 1 Maja przebiegały także pod znakiem realizacji konkretnych zadań odbudowy i rozbudowy gospodarczej Polski Ludowej. Wysunięcie na czołowe miejsca w pochodach przodowników pracy było wyrazem uznania, jakie żywi polska klasa robotnicza dla najofiarniejszych swoich synów. Uroczystości pierwszomajowe dały okazję całemu światu pracy do zamanifestowania woli przedterminowego wykonania Planu Trzyletniego, dalszego wzmożenia wydajności pracy i rozszerzenia zasięgu akcji współzawodnictwa.

1 Maj był także świętem jedności całej młodzieży demokratycznej, która swoim masowym udziałem w pochodach manifestowała łączność ze światem pracy i wszystkimi siłami postępu. W dniu 1 maja rzucone zostało hasło zjednoczenia do dnia 22 lipca br. wszystkich demokratycznych organizacji młodzieżowych.

1 Maj był wreszcie dniem solidarności polskich mas pracujących z klasą robotniczą wszystkich krajów świata. Znalazło to wyraz w licznych transparentach i hasłach, jak i w całej atmosferze święta, które od przeszło pół wieku jest przecież obchodzone pod hasłem „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!“.

Dziś, kiedy po dniu święta powróciliśmy do codziennej pracy, przewodzić nam w niej będą hasła rzucone z trybun 1 Maja, hasła walki o lepsze jutro, o pełne zwycięstwo socjalizmu.

„W konsekwencji zdemaskowania i klęski reakcji usunięte zostały główne przeszkody na drodze ku jedności narodu. Dlatego dziś klasa robotnicza kończy dzieło swego zjednoczenia. Jedność klasy robotniczej jest wielkim zwycięstwem w drodze ku Socjalizmowi. Jednocześnie utrwalamy w ten sposób sojusz klasy robotniczej z chłopstwem i resztą warstw pracujących. Nie pozwolimy nikomu osłabić i rozbić tego sojuszu. Będziemy rozszerzać i umacniać jedność narodu pod kierownictwem klasy robotniczej“.

● Trzecia rocznica układu polsko-radzieckiego

(wd) „Dzień upadku despotów będzie pierwszym dniem zgody i wolności narodów“ — pisał Adam Mickiewicz w „Odezwie do Rosjan“. Tak się też stało. W Deklaracji Komisarzy Ludowych, podpisanej przez Lenina, czytamy: „Rada Komisarzy Ludowych oświadcza, że polityka Związku Radzieckiego w stosunku do Polski, wychodząc nie z przypadkowych, chwilowych, wojennych czy dyplomatycznych kombinacji, lecz z niezachwianej zasady samookreślenia narodowego, bezwarunkowo i bez żadnych zastrzeżeń uznawała i uznaje niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej i to uznanie od pierwszej chwili powstania Państwa Polskiego uważa za podstawę swych stosunków z Polską“.

Ale trzeba było czekać na upadek kapitalistyczno-obszarniczych despotów w Polsce, aby nastały między obydwoma narodami dni prawdziwej i pełnej zgody.

Wyrazem nowej epoki historycznej, jaka się zrodziła w polsko-radzieckich stosunkach, było podpisanie 21 kwietnia 1945 r. w Moskwie układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy.

Przyjaźń ta wyrosła we wspólnej walce przeciwko faszyzmowi. Jej rozwój ugruntowała rewolucja ludowo-demokratyczna w Polsce. Zbieżność i wspólnota dążeń w okresie wojny i po zakończeniu wojny walka z imperializmem i faszyzmem, zabezpieczenie się przed możliwością nowej agresji i pokojowa budowa lepszego jutra — oto podstawy polityki wewnętrznej i zagranicznej zarówno Polski jak ZSRR, gwarantujące trwałość, nie przemijającą wartość i szczerość wiążącego oba państwa sojuszu.

Że tak jest w istocie, najlepiej świadczą doświadczenia codziennego życia w okresie minionych trzech lat. Pomoc okazana nam przez rząd radziecki i Armię Czerwoną w walce z Niemcami, poparcie stanowiska Polski na forum międzynarodowym, nieugięta obrona naszych interesów narodowych wobec nowej ekspansji imperialistycznej, atakującej polskie Ziemie Zachodnie, wobec anglosaskich prób odbudowy wojennego potencjału niemieckiego i wreszcie pomoc gospodarcza, którą uzyskaliśmy w najcięższych chwilach powojennego okresu.

Dostawy zboża na akcję siewną w 1945 i 1946 r., pomoc doraźna w br., wyrażająca się sumą pół miliona ton zboża — oto dowody prawdziwie przyjacielskiego i bezinteresownego stosunku, jaki cechuje Związek Radziecki wobec Polski.

Równie ważnym czynnikiem pogłębiania i zacieśniania stosunków między obu narodami jest rosnąca stale wymiana handlowa. Podpisana ostatnio polsko-radziecka umowa handlowa i inwestycyjna umożliwia obu stronom systematyczną i korzystną wymianę towarową. Polsce gwarantuje ona dostawy maszyn i urządzeń dla przemysłu na kwotę 450 miln. dolarów. Tym samym Związek Radziecki przyspiesza proces uprzemysłowienia i rozbudowy potencjału gospodarczego Polski.

Te fakty mają szczególną wymowę dla narodu polskiego, który w ogromnej swej większości znajdował się w okresie międzywojennym pod wpływami sanacyjno - faszystowskiej propagandy antyradzieckiej.

I właśnie fakty potwierdzają znaczenie układu z 21 kwietnia 1945 r., o którym generalissimus Stalin powiedział, że likwiduje on i przekreśla całkowicie dawne stosunki między obu krajami i „stwarza podstawę do zmiany dawnych, nieprzyjaznych stosunków na stosunek przyjaźni i przymierza między Związkiem Radzieckim a Polską".

Polsko-radziecka wymiana towarowa

(ak) W połowie maja br. zawarty został w Moskwie układ, ustalający wzajemną wymianę towarową pomiędzy Polską a ZSRR na rok 1948.

Protokół podpisał ze strony polskiej podsekretarz stanu do spraw handlu zagranicznego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, tow. dr L. Grosfeld, ze strony radzieckiej — minister handlu zagranicznego, Mikojan.

Podpisany protokół ustala polsko-radzieckie obroty handlowe na okres bieżącego roku, w ramach umowy z 26 stycznia 1948 r., zawartej na okres lat pięciu (tj. do 1952 roku włącznie).

Wartość wzajemnych dostaw przewidzianych protokółem wyniesie w bieżącym roku 110 milionów dolarów z każdej strony. Na dostawy te złożą się ze strony zarówno polskiej jak radzieckiej wyroby gotowe oraz surowce i półfabrykaty.

Z ważniejszych pozycji przywozu wymienić należy bawełnę, rudę żelazną, chromową i manganową, metale kolorowe, produkty naftowe, traktory i samochody.

W zamian Polska dostarczy Związkowi Radzieckiemu między innymi wyroby włókiennicze i dziane, cynk, cement, wyroby żelazne, wagony kolejowe, cukier, węgiel, szkło, papier oraz chemikalia.

Polsko-czechosłowacka współpraca gospodarcza

(ak) W sprawozdaniu z sesji Polsko-Czechosłowackiej Rady Gospodarczej zamieszczonym w poprzednim numerze wyraziliśmy pogląd, że należy oczekiwać znacznego ożywienia gospodarczych stosunków pomiędzy obu bratnimi narodami.

Już dziś, po upływie zaledwie jednego miesiąca, stwierdzić można, że przewidywane ożywienie nastąpiło w istocie.

W ciągu miesiąca maja przybyła do Polski delegacja czechosłowacka dla rokowań w sprawie żeglugi oraz użytkowania portu w Szczecinie. Rząd CSR reprezentowali minister spraw zagranicznych Clementis oraz minister komunikacji A. Petra.

Przekazanie Czechosłowacji do użytkowania nadbrzeża „Ewa" w porcie szczecińskim jest początkiem szerokiej współpracy obu narodów w zakresie komunikacji wodnej.

Udział Czechosłowacji, a w przyszłości innych państw demokratyczno-ludowych, w rozbudowie i wykorzystaniu portu w Szczecinie przyczyni się bardzo poważnie do jego rozwoju. W związku z tym przewiduje się, że w 1955 r. zdolność przeładunkowa Szczecina wzrośnie do poziomu, jaki posiada największy port kontynentu europejskiego — Antwerpia.

Prócz rozbudowy Szczecina współpraca polsko-czeska zmierza do wykorzystania w całości Odry jako drogi wodnej.

Powstało już czeskie towarzystwo dla żeglugi na Odrze. W najbliższym czasie przerzucona zostanie na Odrę część czeskiego taboru rzecznego. Podjęta też zostanie budowa tamy w Koźlu, która podniesie spławność rzeki. W dalszej przyszłości, w ramach następnego planu pięcioletniego Czechosłowacji, przewidziana jest budowa kanału Odra — Dunaj, który otworzy drogę dla rzecznego transportu pomiędzy Morzem Czarnym a Bałtykiem.

Na innym z kolei odcinku pogłębiania wzajemnych stosunków gospodarczych Polska i Czechosłowacja podejmują współpracę dla wykorzystania wspólnymi siłami możliwości zaopatrzeniowych przemysłu ciężkiego, przede wszystkim hutnictwa. Temu właśnie celowi służyć będzie powołanie do życia polsko-czeskiego towarzystwa dla cięcia wraków okrętowych na złom. Wkładem ze strony polskiej będzie odpowiednia stocznia i częściowo jej urządzenia, zaś ze strony czeskiej reszta urządzeń i kapitały.

Rozwój polsko-czeskiej współpracy gospodarczej nie ograniczył się wyłącznie do spraw komunikacji. W ciągu ostatnich tygodni prasa podała wiadomości o decyzji budowy przez Czechosłowację wielkiej elektrowni w Oświęcimiu, która w oparciu o czeskie instalacje maszynowe i polski węgiel zaopatrywać będzie w prąd oba państwa. W ciągu 20 lat Czechosłowacja będzie otrzymywała prąd na specjalnych ulgowych warunkach, amortyzując w ten sposób dokonane inwestycje.

Współpraca polsko-czeska obejmuje wreszcie dziedzinę szkolenia fachowego i zatrudnienia. Wymiana techników i robotników (jak np. projektowana ostatnio przez czeskie ministerstwo techniki wymiana fachowców przemysłu budowlanego) przyczyni się w poważnym stopniu do rozprowadzenia w obu krajach znajomości udoskonaleń i osiągnięć technicznych każdego z obu państw, ułatwi ona wreszcie pełniejsze i bardziej wszechstronne wykształcenie kadr specjalistów.

Opisane wyżej fakty posiadają bardzo doniosłe znaczenie zarówno gospodarcze jak i polityczne. Cementując i pogłębiając wzajemne stosunki stanowią one najlepszą i najbardziej realną gwarancję rozwoju i bezpieczeństwa zaprzyjaźnionych narodów.

Umowy polsko-węgierskie

(ak) Stosunki gospodarcze pomiędzy państwami demokracji ludowych znamionuje coraz żywszy rozwój i dynamika. Ponownym krokiem naprzód jest w tym względzie układ polsko-węgierski.

W dniu 13 maja br. wiceminister przemysłu i handlu, tow. E. Szyr, ze strony polskiej oraz ze strony węgierskiej minister handlu i spółdzielczości, Sander Ronai, podpisali konwencję o współpracy gospodarczej oraz układ dotyczący jej realizacji.

Obie umowy przewidują rozwój gospodarczych stosunków pomiędzy zaprzyjaźnionymi krajami w rozmiarach dotychczas nie praktykowanych, mimo że tradycyjna polsko - węgierska zażyłość zawsze sprzyjała ożywieniu kontaktów handlowych.

Zawarte umowy zapewniają Polsce przede wszystkim dostawę sprzętu inwestycyjnego dla naszego przemysłu i transportu. Węgierski przemysł elektrotechniczny i ciężki przemysł maszynowy jest dla nas szczególnie atrakcyjnym dostawcą. Nadto w dostawach węgierskich liczymy na aluminium, tłuszcze techniczne, produkty naftowe oraz farmaceutyki. Ze swej strony Polska zaopatrywać będzie Węgry w koks, węgiel, półfabrykaty i surowce przemysłu chemicznego, cynk, sól oraz niektóre maszyny i urządzenia techniczne nieprodukowane na Węgrzech.

Prócz współpracy w dziedzinie przemysłu, handlu i transportu, umowy przewidują również szeroką współpracę w zakresie rolnictwa.

Finalizacja układów, przeprowadzonych w duchu serdecznej przyjaźni, rozszerzy i pogłębi w poważnym stopniu wzajemne stosunki, łączące obydwa narody.

● Zjednoczenie młodzieży

(wd) 16 kwietnia br. stał się historyczną datą dla polskiego ruchu młodzieżowego. W dniu tym powołany został przez cztery organizacje, OMTUR, ZWM, ZMWRP Wici i ZMD — Centralny Komitet Jedności Młodzieży, który przejął dotychczasowe funkcje Głównej Komisji Współpracy Organizacji Młodzieży, rozszerzył je i otworzył nowy, ostatni etap w procesie jednoczenia się młodego pokolenia polskiego.

Rezolucja przyjęta na tym historycznym zebraniu określa cele i podstawy ideologiczne, wspólne dla całego młodego pokolenia, głosząc m. in.:

„Obóz demokratyczny buduje Polskę, w której całej młodzieży, niezależnie od jej pochodzenia społecznego, zapewniony będzie równy start. Demokracja ludowa otwiera przez młodzieżą polską perspektywy wszechstronego rozwoju i zdobycia awansu społecznego. Polska Ludowa realizuje podstawowe prawa młodzieży do nauki, do pracy, do zdrowia, do odpoczynku, do korzystania z dóbr kulturalnych, tworzy korzystne warunki do współudziału całej młodzieży w budowaniu nowego ładu społecznego. W ten sposób nie ma w młodym pokoleniu polskim rozbieżności interesów. Interesy zarówno młodzieży robotniczej jak i chłopskiej młodzieży pracującej i uczącej się są wspólne".

„Z jedności naszych dążeń i celów, z jedności naszej walki i pracy dla Polski Ludowej powstaje jedność ideowa młodego pokolenia, powstaje potrzeba zbudowania jedności organizacyjnej".

Na przestrzeni paru tygodni cały kraj pokryty został siecią Komitetów Jedności Młodzieży, które powstały na szczeblach wojewódzkich, powiatowych, miejskich, dzielnicowych, zakładowych itd.

Mają one za zadanie wytworzyć atmosferę, która ostatecznie zbliży i połączy szeregi młodzieży zorganizowanej, by tą drogą osiągnąć zjednoczenie całej młodzieży polskiej.

Do szczególnych zadań Komitetów Jedności należy: pogłębienie współpracy międzyorganizacyjnej, rozszerzenie platformy współdziałania na wszystkich szczeblach organizacyjnych, a specjalnie w dołowych komórkach, rozpracowanie metod przyspieszających ideologiczne i organizacyjne dojrzewanie w masach członkowskich procesu jedności; przygotowanie Kongresu Zjednoczeniowego Organizacji Młodzieżowych; rozpracowanie miejscowych planów zjednoczenia, zgodnych z wytycznymi Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży oraz nadzór nad pracami Komitetów Jedności niższych szczebli.

Dla wykonania tych zadań powołano przy CKJM wydziały: organizacyjny, oświatowo-szkoleniowy, propagandowo-wydawniczy, zagraniczny, finansowo-gospodarczy, Komitet Budowy Centralnego Domu Młodzieży, Komitet Pomocy Młodzieży Demokratycznej walczącej o wolność i demokrację. W odpowiednim czasie powstanie też Biuro Kongresu Zjednoczeniowego Organizacji Młodzieżowych oraz odpowiednie wydziały na szczeblach wojewódzkim i powiatowym.

Obecnie zarówno centralny jak i terenowe komitety prowadzą intensywne prace, które zostaną uwieńczone dn. 22 lipca Kongresem Zjednoczeniowym i utworzeniem jednej, potężnej organizacji młodzieży polskiej, zespolonej w pracy dla rozbudowy demokratyczno-ludowego państwa.

● Na drodze do jedności wsi

(wd) Dn. 10 maja na wspólnym posiedzeniu władz centralnych SL i PSL podpisana została deklaracja o współdziałaniu obu partii ludowych, stanowiąca zapowiedź pełnego zjednoczenia ruchu ludowego.

Zjednoczenie to dojrzewa nie na płaszczyźnie koniunkturalnej taktyki. Jest ono wyrazem głębokich przeobrażeń, jakie się dokonały i dokonują na wsi i w ludowym ruchu politycznym.

Wieloletnie rozbicie ruchu ludowego, inspirowane przez elementy prawicowe, najczęściej nic wspólnego z tym ruchem nie mające, doprowadziło w okresie międzywojennym do sojuszu prawicy chłopskiej z endeckimi obszarnikami. Świadomy proletariat chłopski już wówczas przeciwstawiał się energicznie rozbijackiej robocie na wsi. Głosił hasła jedności ruchu ludowego i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Dopiero jednak rewolucyjne przemiany w stosunkach społeczno-gospodarczych w Polsce powojennej, reformy społeczne, stworzyły obiektywne podstawy do jedności wsi. Chłop wraz z robotnikiem i inteligentem pracującym stał się pełnoprawnym gospodarzem swego kraju.

Krajowe i międzynarodowe wstecznictwo, dążące do obalenia ustroju Polski Ludowej, do unicestwienia wielkich reform i podporządkowania państwa polskiego interesom anglosaskiego imperializmu, dokonało jednak ponownie przez swego emisariusza — Mikołajczyka rozbicia ruchu ludowego, usiłując sprzymierzyć wieś z reakcją.

Jednakże „zdecydowana i bezkompromisowa walka SL z reakcją, przeprowadzana wraz z całym obozem demokratycznym, poparta przez działalność ideowo-polityczną lewicy PSL, doprowadziła do klęski Mikołajczyka i jego obozu.

Polityczna i organizacyjna działalność odradzającego się PSL i przyjęcie przez PSL pod nowym kierunkiem demokracji ludowej jako podstawy programu ideowo-politycznego stworzyło warunki dla ścisłego współdziałania obu stronnictw" (z deklaracji o współdziałaniu).

Chłop polski włączył się do ogólnonarodowego wysiłku budowy odrodzonej ojczyzny.

„Zwierając szeregi demokracji polskiej i cementując jedność klasy robotniczej — głosi depesza do Prezydenta RP, ob. Bolesława Bieruta — chłopi polscy w braterskim sojuszu z robotnikami utrwalą na wieki wywalczoną przez lud polski granicę piastowską nad Nysą Łużycką, Odrą i Bałtykiem, utrwalą dokonane reformy, sprawiedliwy ustrój demokracji ludowej i władzę ludową. Przez przodownictwo pracy, przez wykonanie narodowych planów gospodarczych — podniosą gospodarkę rolną i jej wydajność, odbudują dobrobyt i kultury wsi polskiej. Spełniając te zadania, chłopi polscy — wbrew zakusom imperialistycznych podżegaczy wojennych, w oparciu o sojusze z państwami demokracji ludowej, ze Związkiem Radzieckim na czele — obronią sprawiedliwy i demokratyczny pokój świata".

Decyzja o współdziałaniu, podjęta przez kierownictwa SL i PSL, stanowi historyczny zwrot w dziejach polskiego ruchu ludowego. Prowadzi ona do wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, którego trzonem będzie jedność klasy robotniczej, a utrwaleniem i pogłębieniem — jedność ruchu ludowego. Sojusz robotniczo-chłopski jest zaś podstawą istnienia i rozwoju ludowego państwa.

● Czterdzieste posiedzenie Sejmu

(wd) Czterdzieste posiedzenie Sejmu Ustawodawczego, w dn. 28 kwietnia br., otwierające sesję wiosenną, wzbogaciło polski świat pracy o nową zdobycz społeczną.

Przyjęta jednogłośnie w tym dniu ustawa o ochronie pracujących kobiet reguluje ostatecznie, zgodnie z interesami klasy pracującej, warunki pracy kobiety w czasie ciąży, sprawę urlopów i zasiłków połogowych.

Tak więc kobieta zatrudniona przy pracy uciążliwej od 6 miesiąca ciąży zostaje przydzielona do pracy lżejszej, przy czym zarobek jej nie może być niższy od przeciętnego zarobku w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

Kobieta w ciąży ma prawo przerwać pracę na okres 12 tygodni, z których co najmniej 2 powinny przypadać przed, a co najmniej 8 po porodzie, pozostałe zaś 2 tygodnie kobieta może wykorzystać dowolnie. W okresie przerw obowiązkowych nie wolno kobiety zatrudniać nawet za jej zgodą.

Ustawa zabrania też zatrudniania kobiet od 4-go miesiąca ciąży oraz kobiet, mających dzieci w wieku do 18-tu miesięcy, w godzinach nadliczbowych oraz poza stałym miejscem pracy.

Ochrona ciężarnych kobiet pracujących wiąże się bezpośrednio z zagadnieniem zmiany ustawy z 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym. Na wniosek posłanek klubów poselskich PPS, PPR, SL i SD uchwalono wypłacanie zasiłku połogowego w 12 tygodniowym okresie przerwy w pracy również za niedziele i święta.

Tylko w ustroju wolnym od wpływów kapitalistycznych osiągalne są przepisy i ustawy, dające tak pełną opiekę nad klasą pracującą.

Ustawa o ochronie kobiet pracujących nie posiada odpowiedników w żadnym państwie kapitalistycznym. W Polsce przedwrześniowej, gdy stosunki społeczno-gospodarcze regulował interes klasy posiadającej, kobieta pracująca miała wprawdzie teoretyczne prawo do dwunastotygodniowego urlopu połogowego, jednakże Ubezpieczalnia wypłacała jej w okresie ośmiotygodniowym zasiłek równający się tylko połowie normalnego zarobku, a za pozostałe cztery tygodnie w ogóle zasiłku nie wypłacała.

Oczywiste, że taki stan rzeczy zmuszał kobietę do zaniechania przerwy w pracy w najtrudniejszym dla niej okresie ciąży. Trudno było bowiem zrezygnować z połowy zarobków, które i tak przedstawiały się na ogół bardzo nędznie.

Ustawa z 28 kwietnia br. jest więc jednym z dowodów, świadczących o tym, że dobro człowieka pracy stanowi najwyższą troskę w ustroju demokratyczno-ludowym.

★

Na tym samym posiedzeniu Sejmu tow. min. Rusinek złożył sprawozdanie rządowe z akcji pomocy dla terenów przyczółkowych.

Ze sprawozdania tego wynika, że na terenach przyczółkowych, a więc w województwach kieleckim, warszawskim, białostockim i lubelskim, w chwili zakończenia wojny było 208 tysięcy zniszczonych gospodarstw, z czego pozostało jeszcze 3.600 gospodarstw nie odbudowanych.

Część tych gospodarstw będzie odbudowana jeszcze w bieżącym roku, a właścicielom gospodarstw zniszczonych, położonych na nieurodzajnej ziemi, zapewnione będą warunki egzystencji na Ziemiach Odzyskanych ewentualnie w innych częściach kraju.

W zakresie pomocy dla ludności terenów przyczółkowych rząd przydzielił dotychczas między innymi 962 miln. złotych gotówką, 5 miln. kg odzieży i obuwia oraz 864 skrzynie sprzętu kuchennego. W 527 kuchniach powszechnych wydaje się około 100 tysięcy posiłków dziennie.

Ludność terenów zniszczonych nadal będzie uprzywilejowana w korzystaniu z pomocy rządu w kredytach, w budulcu i inwentarzu żywym. Poza pomocą doraźną rząd skierował na tereny przyczółkowe półtora miliarda złotych kredytu na odbudowę, 10.300 koni, 220 miln. złotych kredytów siewnych i 95 tysięcy ton zbóż oraz 60 tys. ton ziemniaków. Zaorano traktorami 220 tysięcy ha. Przyznane zostały wreszcie tym terenom specjalne ulgi podatkowe, stosuje się też prolongaty przy spłacie kredytów.

● Tydzień Ziem Zachodnich

W dniach od 11 do 18 kwietnia obchodziliśmy Tydzień Ziem Zachodnich.

Trzy lata temu te ziemie stały się ponownie integralną częścią państwa polskiego. Trzy lata temu wyzwolone zostały one spod niemieckiego panowania, którego celem było całkowite ich zgermanizowanie.

Budujące się państwo ludowe otrzymało Ziemie Odzyskane w stanie zupełnej ruiny materialnej, pokryte warstwą społecznych i kulturalnych pozostałości hitleryzmu.

Przeglądając w okresie Tygodnia Ziem Zachodnich dorobek trzech lat, stwierdzić można, że Polska pokonała wszystkie przeszkody pozostawione przez hitleryzm i wojnę i stawiane po wojnie przez międzynarodowe i wewnętrzne wstecznictwo.

Tydzień Ziem Zachodnich dał społeczeństwu polskiemu okazję do stwierdzenia, że granice na Odrze i Nysie oparte są dziś o mocne gospodarczo i społecznie zaplecze polskie, które stanowi dobrą gwarancję niewzruszalności tych granic.

W wyniku wielkiego wysiłku całego narodu polskiego, a zwłaszcza milionów pionierów, którzy od pierwszych dni po wyzwoleniu płynąć zaczęli na Ziemie Odzyskane, dokonał się w ciągu trzech ubiegłych lat proces całkowitej repolonizacji tych ziem i włączenia ich w organizm państwa polskiego.

„Faktów historycznych, stworzonych walką i pracą narodu polskiego, który działając w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, w imię sprawiedliwości dziejowej przywrócił Polsce ziemię nad Odrą, Nysą i Bałtykiem — nie zmienią żadne enuncjacje rewizjonistyczne. Nikt na świecie nie może łudzić się, że naród polski zrzeknie się kiedykolwiek swojej ojczystej ziemi. Nie po to pracuje i podnosi ją do rozkwitu, aby ktoś inny zbierał owoce jego trudu" — powiedział tow. wicepremier Gomułka — Wiesław, w Wałbrzychu na centralnej uroczystości inauguracyjnej Tygodnia. Słowa te wyrażają zgodną wolę całego narodu i są wyrazem głębokiego przekonania każdego Polaka.

Tydzień Ziem Zachodnich był jednak nie tylko okresem odświętnego bilansu wielkich osiągnięć przeszłości. Był także okazją do postawienia zadań na przyszłość.

Wielkość poprzednich sukcesów nakłada obowiązek tym intensywniejszej pracy w następnym okresie.

Zadaniem ludności Ziem Odzyskanych i całego społeczeństwa polskiego oraz kierowników administracji i gospodarki jest dalsze pogłębianie łączności obszarów zachodnich z resztą kraju, dalsze wiązanie ich pod względem gospodarczym i kulturalnym z Macierzą.

W toku wykonywania bieżących zadań gospodarczych, realizacji planów gospodarczych, przebudowywania struktury ekonomicznej kraju, rozbudowy handlu — dokonywać się winien proces zespalania wszystkich ziem polskich w jednolity organizm.

W toku realizowania zadań upowszechnienia i rozwoju kultury muszą być przezwyciężone na Ziemiach Zachodnich opóźnienia wynikające z kilkowiekowego oderwania ich od całości polskiego życia kulturalnego.

Tydzień Ziem Zachodnich wykazał, że na ziemiach tych ponad

regionalnymi sprawami i zadaniami góruje ogólnokrajowa problematyka społeczna, polityczna i gospodarcza. Zadaniem następnego okresu jest jeszcze pełniejsze włączenie Ziem Odzyskanych we wspólny nurt życia polskiego, w nurt wspólnej pracy nad realizacją wspólnych zadań.

● Na marginesie procesu Forstera

(ch) Przez cały niemal kwiecień toczyła się przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Gdańsku rozprawa przeciwko b. gauleiterowi i namiestnikowi Rzeszy w prowincji Gdańsk — Prusy Zachodnie — Albertowi Forsterowi.

Był to już szósty wielki proces przed NTN i pod względem prawnym nie różnił się niczym od pięciu poprzednich. W najogólniejszym pojęciu Forster, podobnie jak Greiser, Fischer czy Hoess, odpowiadał za zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości oraz za przynależność do organizacji, uznanych przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze za przestępcze. Metody postępowania dygnitarzy narodowo - socjalistycznych w różnych częściach Polski były mniej więcej te same, sposoby eksterminacji i prześladowania narodu polskiego, zmierzające do całkowitego jego wyniszczenia — analogiczne.

Mimo tych podobieństw proces Forstera różnił się od poprzednich. Różnice te wynikały przede wszystkim z faktu, że o ile Greiser, Fischer czy Hoess byli wysokimi wprawdzie, ale tylko u r z ę d n i k a m i hitlerowskimi, w ostatnim procesie przed Najwyższym Trybunałem Narodowym stanął po raz pierwszy hitlerowski p o l i t y k.

Forster, jako młodzieniec 21-letni, przystępuje do ruchu narodowo-socjalistycznego w Bawarii. Od początku swojej działalności politycznej odznacza się fanatyzmem i wielką energią w szerzeniu ideologii hitlerowskiej. Jako zdolny mówca szybko zwraca na siebie uwagę. Forster poznaje osobiście Hitlera, nawiązuje stosunki z Goeringiem. Mając lat 28 uzyskuje mandat poselski z ramienia NSDAP i zasiada w Reichstagu.

Mianowany wkrótce po tym przez Hitlera komisarycznym gauleiterem partii nazistowskiej w Gdańsku wkracza na arenę wielkiej polityki międzynarodowej i staje się współtwórcą polityki hitlerowskiej.

Fragmenty procesu, poświęcone działalności Forstera na terenie międzynarodowym, naświetliły szereg istotnych i ważnych problemów politycznych.

Jest lipiec 1938 roku. Forster jedzie do Londynu i mając zezwolenie Hitlera konferuje z Churchillem w jego prywatnym mieszkaniu. Winston Churchil daje wyraz swemu zrozumieniu dla dążeń hitlerowskich włączenia Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy oraz wcielenia do Niemiec terytoriów, zamieszkałych częściowo przez Niemców, a leżących poza granicami Rzeszy. W czasie rozmowy Churchill nie szczędzi słów zachwytu dla wielkości i mądrości führera, aprobując jednocześnie politykę hitlerowską w sprawach kościoła i kwestii żydowskiej. Tyle Forster. Cel oferty Churchilla nie budzi dla nikogo najmniejszych wątpliwości. Pozostawił on na wschodzie Europy wolną rękę hitlerowskiej Rzeszy, starając się pchnąć ją przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Hitler jednak nie chciał mieć wspólników przy podziale łupów i, dążąc do owładnięcia całej Europy, nie zamierzał tolerować drugiej potęgi poza Trzecią Rzeszą w tej części świata.

Krwawy wysiłek wielu narodów z ludami Związku Radzieckiego na czele doprowadził do upadku Hitlera. Niemal nazajutrz po tym fakcie Churchill nawrócił do swojej tradycyjnej polityki antyradzieckiej w osławionym wystąpieniu w Fulton. Dalszą jej konsekwencją jest montowanie obecnie tzw. europejskich stanów zjednoczonych, skierowanych przeciwko demokratycznym państwom Środkowej i Wschodniej Europy. Winston Churchill w roku 1948 stawia na te same siły, co przed dziesięciu laty. Trzonem potęgi militarnej „Zjednoczonej Europy" bowiem mają być znowu Zachodnie Niemcy z ich rezerwuarem ludzkim i wielkim potencjałem przemysłowym. Tym zamiarom służy dziś cała polityka uprawiana w Niemczech przez anglosaskich imperialistów, przywykłych do wyciągania dla siebie kasztanów z ognia cudzymi rękoma. Można się tylko dziwić, że nie odstraszył ich los poprzednich organizatorów ideologicznych „krucjat" przeciwko państwu zwycięskiego socjalizmu. Zaślepienie klasowe i nienawiść do demokracji prowadzi bardzo często na manowce narodowej zdrady. Klasycznym tego przykładem jest Józef Beck, którego polityka w toku procesu Forstera znalazła się znowu pod pręgierzem polskiej opinii publicznej.

Zgubna dla Polski polityka zagraniczna sanacji oddawała w okresie międzywojennym nieocenione usługi Niemcom. Zawarcie w roku 1934 paktu z Niemcami przełamywało dotychczasową całkowitą izolację Rzeszy na terenie międzynarodowym. Za tę przysługę hitlerowcy nie odwzajemnili się gwarancją granic zachodnich Polski, lecz ograniczyli się do gołosłownych zapewnień Hitlera o respektowaniu praw Polski przez Niemcy. W cztery lata później, gdy hitleryzm wzmocnił swoje pozycje, mógł sobie pozwolić na inny ton względem Polski i wysunąć żądanie przyłączenia Gdańska do Niemiec oraz przyznania im eksterytorialnych linii komunikacyjnych przez polskie Pomorze. W międzyczasie zaś pozycja Polski w Gdańsku uległa znacznemu osłabieniu, dzięki ignorowaniu przez Becka uprawnień i roli mediatora Ligi Narodów w Wolnym Mieście. Potrafił to zręcznie wykorzystać Forster, który systematycznie eliminował wpływy Ligi Narodów z Gdańska i hitleryzował Wolne Miasto. W sprawach polsko-gdańskich Rzesza niemiecka zaczęła występować jako strona, do czego nie miała żadnych uprawnień traktatowych. Ten niekorzystny dla Polski stan faktyczny pragnęli politycy sanacyjni usankcjonować prawnie i w roku 1938 ambasador Lipski zaproponował Ribbentropowi zawarcie dwustronnego układu, regulującego sprawy gdańskie, który zastąpiłby statut prawny Wolnego Miasta, pozostający pod gwarancją Ligi Narodów.

Długoletni komisarz RP w Gdańsku, Strassburger, stwierdził w swej książce, że Polska nie sprzeciwiała się polityczno-partyjnemu „anschlussowi" Gdańska do Niemiec i że Warszawa nie tylko dopuściła, ale nawet dopomogła do opanowania władzy przez narodowych socjalistów w Wolnym Mieście. W cytowanym w toku procesu Forstera pamiętniku ministra spraw zagranicznych Rumunii, Gafencu, autor pisał o swej rozmowie z Beckiem w marcu 1939 roku, w której kierownik polskiego MSZ nie zdradzał najmniejszego zaniepokojenia sprawami Gdańska, ponieważ całkowicie wyłączał możliwość jakichkolwiek niespodzianek ze strony Hitlera i Ribbentropa.

Gdy sytuacja zaostrzała się coraz bardziej i nie ulegało już żadnej wątpliwości do czego zmierza Hitler, Beck począł pod naciskiem opinii publicznej oglądać się za sojusznikami. Nie szukał jednak poparcia u najbliższego wschodniego sąsiada, skąd mógł oczekiwać realnej pomocy, lecz zwrócił swój wzrok daleko na zachód do Anglii i Francji i uczynił jednocześnie wszystko, aby nie dopuścić ZSRR do koalicji antyhitlerowskiej. Po przyjęciu gwarancji brytyjskich dla Polski i gdy, zgodnie z żądaniem całego narodu, Polska na wszystkie propozycje niemieckie odpowiedziała stanowczym „nie", Beck uznał za potrzebne zakomunikować ambasadorowi Moltkemu za pośrednictwem wiceministra Arciszewskiego, że zmiana polskiej polityki zagranicznej w stosunku do Niemiec odbyła się bez jego udziału i wbrew jego woli.

Owoce polityki ministra Becka i całej sanacji zbierał naród polski przez sześć blisko lat krwawej okupacji. Nauczony straszliwymi doświadczeniami, złożył obecnie kierownictwo nawy państwowej w ręce ludzi reprezentujących interesy najszerszych mas narodu i odsunął na zawsze politycznych graczy, kierujących się ciasnym interesem klasowym burżuazji.

W Z. S. R. R.

Sukcesy w wykonaniu planu gospodarczego

(gb) Państwowy Komitet Planowania przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił oficjalne wyniki wykonania planu w I kwartale 1948 roku. Wyniki te świadczą o niezwykłym sukcesie gospodarki radzieckiej. Pierwszy kwartał decydującego, trzeciego roku powojennej pięciolatki radzieckiej przyniósł znaczne przekroczenie wykonania planu niemal we wszystkich gałęziach przemysłu, handlu, komunikacji i gospodarki rolnej. Wielka akcja prowadzona przez rząd, związki zawodowe, organizacje partyjne i całe społeczeństwo radzieckie w kierunku powiększenia wydajności pracy, zmniejszenia kosztów własnych produkcji, udoskonalenia technicznej organizacji pracy, zastosowania daleko posuniętej mechanizacji pracy oraz współzawodnictwa — wydała wspaniałe wyniki. Oto one.

Plan produkcji przewidziany na I kwart. 1948 r. wykonany został przez przemysł ciężki w 107%, przemysł naftowy — 106%, chemiczny — 109%, elektrotechniczny — 108%, samochodowy — 109%, papierniczy — 112%, gumowy — 111%, spożywczy — 108%, budowlany — 113%. Nie wypełniły planu tylko przemysł drzewny, który dał 94% zaplanowanej produkcji oraz przemysł mięsny i mleczarski, który wykonał 93% planu. Ogólna produkcja w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła jednak bardzo silnie. Sam plan bowiem zawierał już w sobie wzrost produkcji. Uwidacznia to poniższa tabela.

W stosunku do I kwartału r. 1947 produkcja najważniejszych materiałów i towarów przemysłowych w I kwartale 1948 roku wyniosła:

Żeliwa	136%	Towarów bawełnianych	144%
Stali	141%	Tkanin wełnianych	132%
Szyn kolejowych	157%	Obówia skórzanego	118%
Miedzi	136%	Obówia na gumie	141%
Cynku	158%	Wyrobów pończoszniez.	137%
Parowozów kolejowych	211%	Mięsa	119%
Samochodów osobowych	220%	Masła krajowego	242%
Maszyn rolniczych	238%	Tłuszczu roślinnego	151%
Traktorów	240%	Cukru	870%
Młóckarek	428%	Spirytusu	140%
Syntetycznego kauczuku	264%	Mydła	154%

W gospodarstwie rolnym w I kwartale r. 1948 zasiano do dnia 1 kwietnia o 50% więcej ziarna niż w tym samym okresie w roku 1947. Załadunek kolejowy i morski był średnio dziennie w I kw. 1948 r. o 34% wyższy niż w r. 1947. Plan obrotu ładunków kolejowych na I kw. 1948 r. wykonany został w 103%, a morskich w 116%. Roboty inwestycyjne wykonane zostały w wysokości 119% w całości, a w poszczególnych działach były znacznie wyższe, np. inwestycje budowlano-mieszkaniowe przekroczyły nawet 140% planu.

Obroty handlowe wewnętrzne wzrosły: w sprzedaży chleba o 72% w stosunku do I kwart. 1947 r., cukru — 170%, tłuszczu — 13%, wyrobów cukierniczych — 57%, manufaktury — 44%, jedwabiu — 45%. W związku z ogólną zniżką cen i przeprowadzoną reformą walutową ceny na rynku spółdzielczym i wolnym znacznie spadły i stanowią w stosunku do I kw. 1947 r. zaledwie 31% w stosunku do cen wolnorynkowych, a na rynku spółdzielczym — 45%.

Wzrost zdolności kupnej rubla w związku ze zniżką cen na towary państwowe i spadkiem cen na towary pochodzące z rynku wolnego i spółdzielczego wynosi na dzień 1 kwietnia 1948 r. 41%, a związany z tymi zjawiskami wzrost realnej wartości płac stanowi 51% w stosunku do I kwart. r. ub.

Z tych oficjalnych danych najbardziej efektywnymi są dane dotyczące znacznego wzrostu dobrobytu mas, a więc wzrost płac i wzrost ich realnej wartości (o 50 przeszło procent w stosunku do roku ubiegłego). Jest rzeczą zrozumiałą, że wzrost ten jest wynikiem końcowym całego zespołu zjawisk gospodarczych wyżej odnotowanych, a więc i przekroczenia planu produkcji w niemal wszystkich gałęziach produkcji, i zniżki kosztów własnych produkcji, i reformy walutowej.

Wrost dobrobytu jest jednak przede wszystkim wynikiem wzmożonej pracy ludu radzieckiego, który spożywa już owoce swego wytężonego trudu dzięki socjalistycznej, planowej, celowej gospodarce jego państwa.

Dalsza zniżka cen w ZSRR

(gb) W styczniu br. wraz z reformą walutową oraz ze zniesieniem kartek aprowizacyjnych i odzieżowych dokonana została przez rząd radziecki znaczna zniżka cen niemal wszystkich artykułów pierwszej potrzeby oraz szeregu wyrobów przemysłowych.

Obecnie w związku z pomyślnym wykonaniem planu produkcji w I kwartale br. oraz w związku ze znacznym obniżeniem kosztów własnych produkcji szeregu towarów przemysłowych, Rada Ministrów uchwaliła od połowy miesiąca kwietnia przystąpić do realizacji drugiego etapu zniżki cen.

Rada Ministrów poleciła Ministerstwu Handlu ZSRR obniżyć ceny detaliczne z dniem 10 kwietnia br. w następujący sposób:

O 10% — samochody osobowe marki „Moskwicz", maszyny do szycia, radioodbiorniki, mandoliny, aparaty fotograficzne „Moskwa", lornetki teatralne, papierosy i cygara, wyroby perfumeryjno - kosmetyczne, maszynki prymusowe, elektryczne i gazowe, kawior czarny.

O 12% — fisharmonie, zegarki kieszonkowe i ręczne.

O 15% — fuzje myśliwskie.

O 20% — motocykle, rowery, głośniki radiowe, patefony, srebra stołowe, wyroby jubilerskie ze srebra, galanterię metalową, wódki, likiery, wina, piwo i napoje bezalkoholowe oraz kawior czerwony i witaminy.

Towary te są do nabycia bez ograniczeń we wszystkich domach towarowych we wszystkich większych miastach radzieckich, a ponadto w większych sklepach spółdzielczych mniejszych miejscowości.

Ubezpieczenia społeczne w r. 1948

(gb) Z realizacją powojennego Pięcioletniego Planu Odbudowy i Rozwoju gospodarstwa radzieckiego łączy się stały wzrost liczebności robotników i pracowników zatrudnionych w przemyśle, wzrost ogólnego funduszu płac i wzrost poziomu życiowego mas pracujących ZSRR. W dziedzinie polepszania się warunków życiowych robotników radzieckich dużą rolę odgrywają ubezpieczenia społeczne.

Radziecki system ubezpieczeń doskonali się z roku na rok i stwarza coraz lepsze warunki dla realizacji zapewnionego obywatelom radzieckim w konstytucji prawa do odpoczynku, do leczenia, do zabezpieczenia starości i na wypadek niezdolności do pracy.

Nawet w ciężkim okresie wojennym rząd radziecki wydał szereg dekretów rozszerzających zakres działania ubezpieczeń. W powojennym okresie nastąpiły dalsze posunięcia w tym kierunku. W r. 1945 podwyższone zostały świadczenia dla matek karmią-

cych, w roku 1946 podwyższone zostały stawki pensyj emerytalnych, a w r. 1947 podwyższono pensje emerytalne i zapomogi chorobowe dla pracujących w ważniejszych gałęziach przemysłu (w przemyśl. ciężkim, w górnictwie, maszynistów kolejowych). W roku 1948 na podstawie decyzji Rady Ministrów ZSRR i KC WKP (b) podwyższone zostały emerytury nauczycieli szkół początkowych i średnich w stosunku do wysługi lat.

Akcja wczasów i lecznictwa (na rachunek funduszu ubezpieczeń społecznych) objęła w r. 1946 1 milion 300 tysięcy ludzi, w r. 1947 — 1 milion 500 tysięcy. Na koloniach dziecięcych spędziło wakacje w r. 1946 1 milion 800 tysięcy dzieci robotników i pracowników, a w r. 1947 — 2 miliony 200 tysięcy. W tym samym okresie budżet ubezpieczeń społecznych wzrósł z 11,6 miliarda rubli (1946 r.) do 14,6 miliarda (1947 r.).

Budżet na rok 1948 przynosi dalsze zwiększenie wydatków na ubezpieczenia społeczne. Wyraża się on cyfrą 15,7 miliarda rubli, tj. o przeszło miliard więcej niż w roku ubiegłym.

Wydatki na zasiłki i pensje emerytalne wzrosły do 12,7 miliarda rubli. Wydatki na domy wypoczynkowe i sanatoria wzrosły do 1,6 miliarda rubli, na kolonie — do 1 miliarda. W bieżącym roku kalendarzowym związki zawodowe umieszczą na swój koszt w sanatoriach i domach wypoczynkowych 1 milion 800 tysięcy robotników i pracowników, a na kolonie letnie i zimowe wysłanych będzie 2 miliony 600 tysięcy dzieci.

Dodać przy tym należy, że w ZSRR istnieje powszechne bezpłatne leczenie obywateli w ambulatoriach i szpitalach i że wydatki te (w przeciwieństwie do systemu polskiego) nie obciążają budżetu ubezpieczeń społecznych, a pokrywane są z budżetu Ministerstwa Ochrony Zdrowia. Jedynie zasiłki chorobowe z powodu niezdolności do pracy są pokrywane z budżetu ubezpieczeń.

Budżetem ubezpieczeń dysponują związki zawodowe. One wyznaczają zasiłki, przyznają wyjazdy na leczenie sanatoryjne (na podstawie orzeczeń Komisyj Lekarskich) i do domów wypoczynkowych oraz wypłacają pensje emerytalne.

Pożyczka wewnętrzna

(gb) Rząd Radziecki wypuścił w miesiącu maju br. Trzecią Państwową Pożyczkę Odbudowy i Rozwoju Gospodarstwa Narodowego. Pożyczka rozpisana była na sumę 20 miliardów rubli i została pokryta z nadwyżką w ciągu półtora dnia. Robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca ZSRR z entuzjazmem poparli rząd w jego wysiłkach przyspieszenia odbudowy kraju i rozwoju przemysłu.

Pożyczka służyć ma na pokrycie części wydatków inwestycyjnych zaplanowanych na rok bieżący. Za pieniądze te będą więc nadal odbudowywane miasta radzieckie, powstaną nowe domy mieszkalne, nowe fabryki, nowe drogi, zbudowane zostaną nowe szkoły, teatry, kluby, domy Kultury, szpitale, sanatoria.

Pożyczki radzieckie cieszą się dużą popularnością wśród szerokich warstw ludności. Subskrybcja daje każdemu obywatelowi nie tylko poczucie spełnienia obowiązku obywatelskiego, poczucie udziału swymi 200 czy 300 rublami w wielkim dziele odbudowy i rozwoju kraju, ale również i duże korzyści materialne.

Pożyczka jest oprocentowana w wysokości 4% rocznie. Odsetki są wypłacane w formie premii wylosowywanych co pół roku w wysokości od 200 do 50000 rubli na jedną 100-u rublową obligację. Trzecia część wszystkich obligacyj wygrywa premie, reszta jest wykupywana po cenie nominalnej. Pożyczka jest spłacana w ciągu lat 20.

Pieniądz radziecki po reformie walutowej

(gb) Przeprowadzona w grudniu roku ubiegłego reforma walutowa wydaje już wyraźne plony. Pieniądz radziecki notowany jest coraz wyżej na giełdach świata. Wzrasta również stale wartość rubla radzieckiego na rynku wewnętrznym. Ponieważ zjawisku temu towarzyszy nie zmieniony nominalnie poziom płac, obserwujemy w wyniku poważny wzrost dobrobytu szerokich mas ludności ZSRR.

Radzieckie gospodarstwo socjalistyczne jest gospodarstwem planowym. Państwo planuje produkcję, obieg towarów i pieniędzy, określa ceny towarów, wychodząc z ogólnych warunków rozwoju gospodarstwa socjalistycznego. Zapas posiadanego złota w warunkach radzieckich odgrywa drugorzędną rolę w zapewnieniu stałości wartości rubla, ma on znaczenie wyłącznie w obrotach walutowych z zagranicą. Pierwszorzędne znaczenie dla wartości pieniądza radzieckiego ma niepowstrzymany wzrost produkcji socjalistycznej, a co za tym idzie, wzrost ilości towarów, którą rozporządza państwo i którą wprowadza w obieg według stałych cen.

Pieniądz radziecki ma pokrycie w produkcji. Im większymi zapasami masy towarowej rozporządza państwo, im bardziej zwiększa się wydajność pracy i obniża się koszt własny produkcji, im więcej zapasów towarowych wprowadza się w obieg, tym mocniejszą i trwalszą podstawę uzyskuje obieg pieniężny i tym bardziej wzrasta siła kupna rubla radzieckiego.

Zastosowanie tak zasadniczo odmiennej, a tak trwałej podstawy wartości pieniądza możliwe jest tylko w warunkach gospodarki socjalistycznej, w której państwo ma w swych rękach podstawowe, decydujące siły produkcyjne i większość zapasów towarowych.

W Związku Radzieckim jest nie do pomyślenia, aby składy były przepełnione towarami, a ludność głodowała, jak to ma miejsce w latach kryzysu w krajach kapitalistycznych, w których masami niszczy się zboże, bydło, kawę, cukier i wiele innych towarów w celu zachowania wysokich cen monopolistycznych.

W ZSRR siła zdolności kupna u ludności wzrasta równolegle ze wzrostem produkcji kraju. Kryzysy gospodarcze w państwie radzieckim są niemożliwe. W ZSRR nie ma przeciwieństw pomiędzy produkcją a konsumcją, między wzrostem sił produkcyjnych a możnością wyzyskania ich dla zaspokojenia potrzeb ludności. Wzrost produkcji nie napotyka na wąską bazę zdolności konsumcyjnej mas pracujących, na odwrót, wzrastające potrzeby ludności są czynnikiem potęgującym konieczność stałego powiększania produkcji socjalistycznej. Wzrost produkcji w ZSRR odbywa się nie dla zysków (jak to ma miejsce w krajach kapitalistycznych) ,a wyłącznie dla zaspokojenia potrzeb wspólnych i indywidualnych ludności kraju. Dlatego też w ZSRR nie ma granic dla wzrostu produkcji, tak samo jak nie ma granic dla wzrostu konsumcji mas pracujących.

Na podstawie wzrostu produkcji i zniżania się kosztów własnych państwo radzieckie dokonuje obniżki cen i w ten sposób podwyższa siłę kupna każdego rubla, co z kolei zapewnia wzrost spożycia szerokich mas ludności pracującej.

W ciągu ubiegłych kilku miesięcy od chwili przeprowadzenia reformy walutowej miała już miejsce dwukrotnie obniżka cen towarów przemysłowych i artykułów spożywczych. Zatem dwukrotnie wzrosła wartość rubla radzieckiego. Było to wynikiem znacznego wzrostu wydajności przemysłu radzieckiego, wynikiem przekroczenia wykonania planu produkcji w wielu gałęziach przemysłu. Dalsze wysiłki czynione w Związku Radzieckim w celu dalszego wzrostu wydajności pracy, w celu zniżenia kosztów własnych produkcji, w celu przeprowadzenia oszczędności tam, gdzie jeszcze istnieją przerosty administracyjne, jeszcze bardzie ustabilizują walutę radziecką i uczynią z niej jeszcze bardziej pomocny czynnik w rozwoju gospodarczym kraju.

Umowy handlowe z zagranicą

(gb) Związek Radziecki prowadzi bardzo ożywioną wymianę towarową ze wszystkimi sąsiadującymi z nim krajami demokracyj ludowych. Z krajów tych największe obroty wykazuje handel ZSRR z Polską. Niedawno zawarte umowy handlowe weszły już w życie i przynoszą bardzo poważne obustronne korzyści. W r. 1948 zostały też zawarte układy handlowe z Bułgarią, Węgrami i Rumunią.

Niezależnie od stosunków handlowych z krajami sąsiadującymi Związek Radziecki nawiązuje coraz szersze kontakty i stosunki handlowe z krajami zachodnimi.

W roku bieżącym zawarty został niedawno traktat handlowy pomiędzy ZSRR a Szwajcarią, ustalający zasady dalszego rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy tymi państwami. Traktat przewiduje otwarcie w Bernie radzieckiego przedstawicielstwa handlowego i dostawę zboża, drzewa i innych surowców radzieckich. Szwajcaria w zamian dostarczać będzie ZSRR maszyn elekrycznych, sprzętu elektrotechnicznego, obrabiarek i innych towarów. Traktat został zawarty w Moskwie w marcu i wszedł w życie w kwietniu br.

Również w roku bieżącym zawarta została umowa handlowa między ZSRR a Egiptem.

Zgodnie z tą umową rząd radziecki dostarczać będzie do Egiptu zboże, materiały budowlane z drzewa, siarczan amonu i szereg innych surowców. W zamian za te towary Egipt dostarczy Związkowi Radzieckiemu bawełny.

Warunki umowy ustalają również, że w sprawach handlowych obie strony stosować będą względem siebie zasadę największego uprzywilejowania.

Rozmowy toczyły się w atmosferze przyjąznej i wykazały dążenie obu stron do dalszego rozwoju wzajemnych stosunków handlowych.

W tym samym mniej więcej czasie została również zawarta umowa z Belgią i Luksemburgiem na rok 1948 i 1949. Unia Gospodarcza Belgijsko-Luksemburska dostarczy ZSRR stali walcowanej, metali kolorowych, ekskawatorów, urządzeń energetycznych i elektrotechnicznych, transporterów, kabli, skóry podeszwowej i kawy.

Związek Rádziecki ze swej strony wywozić będzie do Unii: zboże, drzewo, rudę manganową, azbest, smołę, puch i inne towary. Umowa zawiera ponadto klauzulę o mającym nastąpić zawarciu traktatu belgijsko-radzieckiego o żegludze, który ma zastąpić stary traktat z r. 1935.

Ponadto zawarte zostały w Moskwie umowy handlowe z Wielką Brytanią, Szwecją i Norwegią, obejmujące obroty towarowe na rok 1948.

Umowy te, jak i poprzednio jeszcze zawarte umowy z innymi krajami kapitalistycznymi świadczą, że wymiana gospodarcza pomiędzy krajem radzieckim a państwami zachodnimi jest pożądana dla obu stron i odbywać się może w myśl interesów tych krajów, pomimo dzielących je różnic ustrojowych.

Dni Radia i Prasy

(gb) W maju każdego roku obchodzone są w ZSRR Dzień Prasy i Dzień Radia. Prasa w ZSRR jest otoczona szczególną opieką rządu i partii. Nakłady prasy radzieckiej dochodzą do bardzo znacznych wysokości. I tak np. nakład dzienny gazet osiąga cyfrę 31 milionów egzemplarzy; blisko 2000 czasopism dochodzi do 200 milionów nakładu.

Dzień Prasy, obchodzony 5 maja, jest zarazem rocznicą ukazania się pierwszego numeru gazety „Prawda", wychodzącej od roku 1912.

Gazety i czasopisma radzieckie odgrywają wielką rolę w walce o realizację budownictwa socjalistycznego, w walce o wykonanie planu gospodarczego i w akcji pogłębienia świadomości socjalistycznej ludów radzieckich. Osiągnięcia Związku Radzieckiego we wszystkich dziedzinach jego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego są w dużej części wynikiem skoncentrowanej, systematycznej, planowej i usilnej pracy prasy radzieckiej.

Niemniejszą rolę niż prasa odgrywa w Związku Radzieckim radio. Na wielkich przestrzeniach ZSRR radio dociera szybciej niż prasa i w znacznym stopniu ją wyręcza. Radiofonizacja kraju w ciągu ostatnich lat poczyniła znaczne postępy. W ciągu roku 1947 zainstalowano na terenie ZSRR 708 nowych radiowęzłów obsługujących 60 tysięcy abonentów (abonenci bardzo często są abonentami zbiorowymi — fabryki, zakłady, świetlice, głośniki uliczne). Rok 1948 przyniesie zainstalowanie nowych 2000 radiowęzłów na wsi; miasta bowiem są już wszystkie zradiofonizowane. Radiowęzły te dadzą możność zainstalowania około 100 tysięcy punktów radioodbiorczych w mieszkaniach robotniczych i w instytucjach.

Nowością w roku bieżącym jest zapoczątkowanie instalowania małych stacyjek krótkofalowych w ośrodkach maszynowo-traktorowych dla utrzymania łączności z brygadami traktorowymi pracującymi w polu. Stacje te, znane pod nazwą „Urodzaj", były już w r. ub. zastosowane w charakterze próbnym i zdały doskonale egzamin, zapewniając łączność w promieniu 30 — 40 km. W br. będzie pracowało 6.000 stacyj. Przyczynią się one niewątpliwie do wzmożenia wydajności pracy traktorów w rolnictwie, przyspieszając ich naprawę i przerzucanie z miejsca na miejsce.

W Europie

Dalsze losy „planu Marshalla"

(ak) Po uchwaleniu przez Kongres USA Ustawy o Pomocy Zagranicznej w dniu 3 kwietnia i zorganizowaniu egzekutywy szesnastu państw, w połowie tegoż miesiąca przyszła kolej na następny etap skomplikowanej i przewlekłej procedury realizacji planu Marshalla.

Paul Hoffman, administrator z ramienia władz amerykańskich Europejskiego Programu Odbudowy, przedstawił Kongresowi wniosek o uruchomienie przyznanych ustawą z dnia 3 kwietnia kredytów.

Jako następna z kolei czynność warunkująca realizację dostaw przewidziane są indywidualne umowy między rządem Stanów Zjednoczonych z rządami wszystkich szesnastu uczestników planu na kontynencie europejskim. Umowy te bliżej określą warunki dostaw amerykańskich. Jak wiadomo, ustawa z dnia 3 kwietnia określiła tylko zasady ogólne i kompetencje p. Hoffmana.

Cel tej procedury jest prosty. Zmierza ona do rozszerzenia amerykańskich wpływów na politykę państw marshallowskich, które te wpływy gruntuje już zresztą w sposób zupełnie zdecydowany wspomniana Ustawa o Pomocy Zagranicznej.

W omawianym okresie Kongres został zapoznany z proponowanymi przez rząd USA alokacjami sum i towarów pomiędzy uczestników planu. I tak np. W. Brytania ma otrzymać towary o wartości

1.324 miln. dol., Francja — 1.130 miln. dol, Włochy — 703 miln. dol., Holandia — 599 miln. dol., wreszcie Niemcy Zachodnie — 437 miln. dol.

Ciekawe jest porównanie wysokości sum przewidzianych na pokrycie kosztu dostaw poszczególnych towarów. Ujawnia ono, że decydującym czynnikiem jest nie rozmiar poszczególnych zapotrzebowań towarowych kraju — odbiorcy, lecz rozmiar nadwyżek eksportowych różnych towarów w kraju — dostawcy, to jest w Stanach Zjednoczonych.

I tak np. Anglia otrzyma tak bardzo jej potrzebne maszyny górnicze za stosunkowo nieznaczną sumę 10 miln. dol., zaś skór i futer, które dla odbudowy angielskiej równowagi gospodarczej nie mają znaczenia, a które ponadto Anglia może sprowadzać ze strefy szterlingowej — za sumę prawie trzykroć większą, bo 28 miln. dol.

Wśród artykułów spożywczych decydujący jest ten sam czynnik. Dostawy deficytowych i koniecznych dla wyżywienia ludności tłuszczów osiągną sumę zaledwie 8,9 miln. dol., gdy dostawy luksusowego artykułu spożywczego, jakim jest ryż, wyniosą 29 miln. dol., a tytoniu — 45,5 miln. dol.

Jeszcze znamienniejsza, a ponadto decydująca o charakterze dostaw, jest okoliczność, że towary szybkiego spożycia stanowią około 75% wartości dostaw. Wraz z surowcami przemysłowymi i materiałami pędnymi grupa dóbr nietrwałych wynosi więcej niż 95%, zaś dobra trwałe, a więc przede wszystkim inwestycyjne, zaledwie parę procent ogólnej wartości przedmiotów dostarczanych w ramach planu.

Na przykładzie alokacji dla W. Brytanii potwierdzają się więc jeszcze raz nasze wcześniejsze ustalenia. Wyjaśniają one, że plan Marshalla ma na celu nie odbudowę Europy, lecz rozładowanie amerykańskiej nadprodukcji, której nadwyżek świat nie ma za co kupować, po drugie zaś, że gospodarczym rezultatem dostaw amerykańskich może być tylko częściowe pokrycie niedoborów konsumcyjnych w Europie Zachodniej (które zresztą wystąpią tym ostrzej, gdy pomoc ustanie), nigdy zaś plan Marshalla nie będzie w stanie doprowadzić do samowystarczalności i sanacji gospodarczej swych podopiecznych. Byłoby to zresztą sprzeczne z politycznym jego celem, którym jest uzależnienie polityki Europy Zachodniej od Waszyngtonu.

● List papieża do Niemców

(jw) Z okazji Nowego Roku biskupi niemieccy przesłali papieżowi Piusowi XII życzenia świąteczne. W odpowiedzi na listy biskupów niemieckich papież w dniu 1 marca 1948 r. odpowiedział listem przeznaczonym dla wszystkich biskupów, co spowodowało konieczność opublikowania odpowiedzi papieża. Z treści odpowiedzi wynika, że opublikowanie odpowiedzi papieża i nadanie jej rozgłosu w Niemczech leżało w zamiarach Watykanu. List ukazał się w numerze 16 z dnia 18 kwietnia 1948 r. berlińskiej gazety kościelnej „Petrusblatt".

Na wstępie swego listu papież oświadcza, że „wśród doświadczeń i cierpień czasów obecnych" naród niemiecki ma podwójne prawo do tego, by wiedzieć, że serce i troska Namiestnika Chrystusa są przy nim blisko".

Ustaliwszy w ten sposób, że Niemcy mają *dwa razy* tyle praw do sympatii Watykanu, co inne narody katolickie, które tego katolickiego narodu niemieckiego stały się podczas wojny ofiarą, papież, *bez najmniejszej wzmianki o tym, kto tę wojnę wywołał i kto w najbardziej barbarzyński sposób ją prowadził*, przechodzi od razu do skutków tej wojny dla... jej sprawców.

„Niemcy — pisze papież — które jeszcze *jedno pokolenie temu* były kwitnącym, *pełnym tężyzny*, bogatym krajem przemysłowym, uległy niszczącemu procesowi zubożenia; wyczerpane i silnie zadłużone na skutek wojny, spustoszone w wysokim stopniu na skutek działań wojennych, okrojone w następstwie wojny, niezmiernie przeludnione i wykazujące nienaturalną dysproporcję, o ile chodzi o płeć i wiek ludności, znajdujące się w *przymusowej* sytuacji gospodarczej, która *hamuje* odbudowę, stawiając na jej drodze wszelkie możliwe do pomyślenia przeszkody, muszą się liczyć na długi czas z powszechną biedą i muszą dążyć... by zostało przynajmniej zapewnione... minimum egzystencji".

Podkreślone przez nas kursywą wyrazy mają na celu zwrócenie uwagi czytelnika na zupełnie wyraźne tendencje, jakie przyświecają papieżowi przy wyliczaniu tej „litanii nieszczęść niemieckich". Tak mile wspominane przez papieża Niemcy sprzed jednego pokolenia to Niemcy cesarskie, to Niemcy Bismarcka i Wilhelma Hohenzollerna, Niemcy, które przygotowały i wywołały pierwszą wojnę światową, którą wprawdzie przegrały, ale z odpowiedzialności za tę wojnę potrafiły się wykręcić. Te „kwitnące, pełne tężyzny, bogate przemysłowo Niemcy", które papież wspomina tak tkliwie — to Niemcy Kruppów, Tyssenów i Messerschmidtów, to Niemcy — I. G. Farben industrie, której laboratoria pracowały już nad najtańszym procesem produkcji „cyklonu", tego najważniejszego środka krematoryjnej produkcji późniejszych obozów Oświęcimia i Majdanka.

Łzawa aluzja do „przymusowej sytuacji gospodarczej, która hamuje odbudowę", jest zupełnie przejrzysta: odnosi się oczywiście do faktu okupacji Niemiec przez wojska sojusznicze. Zważywszy, że w zachodnich strefach Niemiec Anglosasi nie czynią Niemcom przeszkód w odbudowie „tężyzny", która stała się przyczyną poprzedniej rzezi światowej, należy sądzić, że aluzja papieża odnosi się do radzieckiej strefy okupacyjnej, gdzie rzeczywiście „hamuje się" odbudowę przemysłu wojennego, potrzebnego Niemcom dla ich „tężyzny" przy napaściach na sąsiadów.

Następnie papież wzywa narody świata do przebaczenia Niemcom ich zbrodni wojennych i odpłacania im „dobrym za złe" — „nawet w tych wypadkach, jeśli w latach wojny doznały one ze strony niemieckiej cierpień najcięższych i najbardziej okrutnych". Ani polscy katolicy, ani katolicy należący do innych napadniętych przez Niemców narodów, nie mogą, niestety, przypomnieć sobie ani jednego wystąpienia papieża podczas wojny w obronie narodów tępionych i prześladowanych przez Niemców w najbardziej barbarzyński sposób. Wstawiennictwo takie jest chyba równie doniosłą cnotą chrześcijańską, jak przebaczenie zbrodniarzom.

Żeby nie było wątpliwości, iż postawa papieża jest tylko czczą manifestacją, oświadcza on, że w sprawie Niemiec nie przestanie on „apelować publicznie, a jeszcze bardziej w *poufnych* doradach". W ten sposób przynajmniej część tematu narad papieża ze specjalnym wysłannikiem Trumana, Taylorem, jest nam znana.

„Wiemy — oświadcza papież w swym liście do biskupów niemieckich — co wydarzyło się w czasie lat wojny na rozległych obszarach od Wisły do Wołgi". Ale stwierdzając, że wie o straszliwych zbrodniach niemieckich w Polsce i w Związku Radzieckim, *papież ani jednym słowem nie potępia tych zbrodni, ani jednym słowem w liście skierowanym do narodu niemieckiego — boć taki jest właściwy adres listu papieskiego — nie przestrzega Niemców przed powtórzeniem tych zbrodni*. Natomiast papież oświadcza, że w sprawie przesiedlenia Niemców z polskich Ziem Zachodnich „nie interesuje go polityczna, prawna i gospodarcza strona zagadnienia", natomiast uważa takie postępowanie z Niemcami za „bezprzykładne", co „osądzi historia" i „wyrok jej będzie surowy".

W dalszym ciągu tego rzeczywiście bezprzykładnego *dokumentu solidarności z Niemcami* warto jeszcze wynotować wzmiankę o „koniecznościach życiowych ludu niemieckiego", żywcem przypominającą hitlerowskie argumenty o „Lebensraumie" niemieckim kosztem innych narodów oraz bardzo wymowny cytat słów św. Piotra: „Skłońcie się w pokorze pod potężną dłonią Boga, by wysłuchał On was *w swoim czasie!*" Słowa te, użyte przez papieża w tym kontekście i skierowane do pobitych w wojnie napastniczej Niemców, powinny uradować serca wszystkich tych Niemców,

którzy marzą o wojnie odwetowej, a w ogóle wszystkich tych, którzy odkładają swe porachunki i zawiedzione nadzieje do następnej wojny.

„Gott mit uns" („Bóg z nami") głosiły napisy wygrawerowane na metalowych klamrach pasów, opinających brzuchy niemieckich żołnierzy depczących pola Flandrii, Polski, Belgii, Ukrainy podczas pierwszej wojny światowej. „Gott mit uns" szepczą obecnie usta milionów byłych hitlerowców, czytających słowa otuchy i zachęty do wytrwania, płynące z listu papieża Piusa XII.

Wybory we Włoszech

(wd) W wyniku wyborów we Włoszech rządząca partia „chrześcijańsko-demokratyczna" uzyskała drogą przemocy 48,7% mandatów (307 mandatów — 12.751.841 głosów).

Dalsze wyniki przedstawiają się następująco:

Front Demokratyczno-Ludowy 8.025.990 głosów — 30,7% — 182 mandaty; Saragatowcy — 1.860.528 głosów — 7,1% — 33 mandaty; Blok Narodowy — 1.001.156 głosów — 3,8% — 18 mandatów; partia monarchistyczna — 729.987 głosów — 2,8% — 14 mandatów; partia republikańska — 650.413 głosów — 2,55% — 9 mandatów; Faszyści — 525.408 głosów — 2% — 6 mandatów; partia chłopska — 95.956 głosów — 0,4% — 1 mandat.

Wymowa tych cyfr jest szczególna, jeśli się zważy na sytuację, jaka panowała we Włoszech w okresie przygotowania do wyborów i w czasie wyborów.

Zagrożony przez zorganizowane masy ludowe, włoski ustrój kapitalistyczny zawczasu przygotował przy poparciu kapitału amerykańskiego aparat oszustw, który miał dokonać „zwycięstwa" wyborczego. Dewizą de Gasperiego było „zwyciężyć za wszelką cenę". I „zwyciężyła" prawica włoska przy pomocy pogróżek, terroru i zastraszania groźbą zbrojnej interwencji amerykańskiej na wypadek zwycięstwa Frontu Ludowo-Demokratycznego. Groźbę tę wzmacniała z jednej strony propaganda, kierowana osobiście przez wysłannika prezydenta Trumana, z drugiej — polityczno-propagandowa robota Watykanu.

Wobec użycia przez rząd włoski wszelkich środków gwałtu i bezprawia 30,7% mandatów, jakie uzyskał w wyborach Front Ludowo-Demokratyczny, oznacza faktyczne zwycięstwo świadomości mas ludowych, które przeciwstawiły się zdecydowanie interwencji amerykańskiej w sprawy wewnętrzne Włoch, wystąpiły w obronie suwerenności swej ojczyzny. Przywódca włoskiej partii komunistycznej, Togliatti, podsumowując wyniki wyborów, stwierdził „że nie były one ani demokratyczne, ani wolne".

„W tej sytuacji rozumie się lepiej olbrzymią wagę, jaką stanowi dla demokracji fakt, że mimo wszystko 8 milionów obywateli włoskich wypowiedziało się za Frontem Demokratyczno-Ludowym" — oświadczył Togliatti.

„Włoska klasa robotnicza, zjednoczona w walce o wolność i niezależność kraju, potrafi obronić za wszelką cenę pokój przeciwko amerykańskim podżegaczom wojennym i przeciw rodzimym reakcjonistom".

Wybory we Włoszech były zwycięską próbą sił lewicy włoskiej, stanowiły one etap walki, która trwa w imię uwolnienia narodu włoskiego spod okupacji amerykańskiego kapitału.

Zjednoczenie czeskiego ruchu robotniczego

(tg) Jedność klasy robotniczej to dziś główne hasło partii robotniczych w szeregu krajów. Hasło to jest realizowane skutecznie w Rumunii, na Węgrzech, w Polsce, w Bułgarii oraz w Czechosłowacji.

Komitety wykonawcze czechosłowackich partii komunistycznej i socjaldemokratycznej opublikowały w końcu kwietnia br. wspólny komunikat w sprawie jedności organizacyjnej czechosłowackiego ruchu robotniczego. W komunikacie czytamy, że lud pracujący miast i wsi uświadomił sobie w dni lutowe siłę jedności, której zawdzięcza ocalenie republiki przed zamachami reakcji. Naturalną tego konsekwencją jest żywiołowy pęd mas pracujących do zjednoczenia, co ze szczególną siłą dochodzi do głosu w szeregach zorganizowanej klasy robotniczej, stawiając obecnie na pierwszym planie problem jedności zarówno politycznej jak i organizacyjnej.

W komunikacie czytamy dalej, że należy w możliwie najkrótszym czasie, zgodnie z wolą obu partii, doprowadzić do zjednoczenia. Przewiduje się, że formalne zjednoczenie nastąpi wkrótce po wyborach, które odbędą się w dniu 30 maja br.

W celu przygotowania zjednoczenia został utworzony komitet zjednoczeniowy, do którego wchodzi po trzech przedstawicieli z ramienia każdej partii analogiczne komitety powstały w poszczególnych okręgach i powiatach. Szczegółowe instrukcje w sprawie przygotowań do zjednoczenia wychodzą z Centralnego Komitetu Zjednoczeniowego.

„Fuzja ta — głosi komunikat — jest historycznym wydarzeniem, otwierającym nową erę ruchu socjalistyczno-robotniczego w naszym kraju. Odnowiona jedność socjalistyczna wzmocni odrodzony Front Narodowy i stworzy potężne poparcie dla reżimu ludowo-demokratycznego i gwarancję pokojowego i szybkiego postępu w kierunku socjalizmu".

W związku z akcją połączeniową przewodniczący Czechosłowackiej Partii Socjal-Demokratycznej tow. Zdenek Fierlinger oznajmił, co następuje:

„Bezpośrednio po wypadkach lutowych obie nasze partie robotnicze sądziły, że jeszcze czas jakiś mogą zmierzać do wspólnego celu, idąc równolegle obok siebie. Okazało się jednak, że przy dalszym samodzielnym działaniu i nieuniknionym wzajemnym współzawodnictwie w okresie nadchodzących wyborów, mogłyby ożyć dawne przesądy i nieufności. Doszliśmy więc do przekonania, że byłoby niepożądane i dla interesu klasy robotniczej szkodliwe ruch ten w jakikolwiek sposób hamować i zadeklarowaliśmy się publicznie za połączeniem obu naszych partii".

A sekretarz generalny Czechosłowackiej Partii Komunistycznej tow. R. Stansky oświadczył na ten sam temat:

„W konsekwencji zdemaskowania i klęski reakcji usunięte zostały główne przeszkody na drodze ku jedności narodu. Dlatego dziś klasa robotnicza kończy dzieło swego zjednoczenia. Jedność klasy robotniczej jest wielkim zwycięstwem w drodze ku Socjalizmowi. Jednocześnie utrwalamy w ten sposób sojusz klasy robotniczej z chłopstwem i resztą warstw pracujących. Nie pozwolimy nikomu osłabić i rozbić tego sojuszu. Będziemy rozszerzać i umacniać jedność narodu pod kierownictwem klasy robotniczej".

Pakt o wzajemnej pomocy między ZSRR a Finlandią

(gb) W ślad za umowami o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy zawartymi w roku bieżącym przez ZSRR z Węgrami, Rumunią i Bułgarią został podpisany w miesiącu kwietniu podobny układ z Finlandią.

Zawarty układ podkreśla na wstępie, że ma on na celu rozwój przyjaznych stosunków pomiędzy ZSRR a Finlandią, co leży w interesach obu stron, że bierze on pod uwagę pragnienie Finlandii pozostania neutralną w stosunku do sprzeczności i przeciwieństw pomiędzy interesami wielkich mocarstw i że dąży on do wzmocnienia pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa zgodnie z celami i zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Artykuł 1 paktu ustala, że w wypadku jeśli Finlandia lub Związek Radziecki, poprzez terytorium Finlandii, stanie się objektem agresji ze strony Niemiec lub innego sojuszniczego z Niemcami państwa, Finlandia będzie walczyć przeciwko tej agresji w obronie nietykalności swego terytorium na lądzie, morzu i w powietrzu, działając w obrębie swoich granic przy pomocy, w razie potrzeby, Związku Radzieckiego albo razem z nim. W razie zagrożenia wojennego obie strony będą się wzajemnie konsultować.

Art. 4 paktu stwierdza, że obie umawiające się strony zobowiązują się nie zawierać żadnych sojuszów ani też uczestniczyć w żadnych koalicjach skierowanych przeciwko drugiej stronie. Art. 5 potwierdza zdecydowanie obu stron na współdziałanie w duchu współpracy i przyjaźni w celu rozwoju i pogłębienia wzajemnych stosunków ekonomicznych i kulturalnych. Wreszcie w art. 6 pakt zobowiązuje obie strony do wzajemnego poszanowania suwerenności państwowej i niezależności obu stron oraz nieingerowania w sprawy wewnętrzne drugiego państwa.

Pakt został zawarty na okres lat dziesięciu z zastrzeżeniem, że zostaje on automatycznie przedłużony na następne pięć lat, o ile jedna ze stron na rok przed upłynięciem terminu ważności paktu nie uprzedzi pisemnie drugiej strony o swym zamiarze przerwania jego działania.

Przy podpisaniu tego paktu minister Mołotow oświadczył wyraźnie, że umowa ta ma na celu ochronę przed możliwością powtórzenia się niemieckiej agresji i że zawarta ona została na podstawie projektu przedstawionego przez rząd fiński. Rząd radziecki jest przekonany, że umowa ta będzie sprzyjać dalszemu rozwojowi przyjaznej współpracy pomiędzy ZSRR a Finlandią oraz będzie ona z zadowoleniem przyjęta nie tylko przez narody radziecki i fiński, ale i przez wszystkich przyjaciół pokoju i postępu.

Premier fiński, Pekkala, w odpowiedzi stwierdził, że podpisany pakt jest wynikiem tej polityki zagranicznej, która legła u podstaw powojennych stosunków przyjaźni pomiędzy ZSRR a Finlandią. Dziękując za przychylne ustosunkowanie się ministra Mołotowa do Finlandii i jej rządu, co umożliwiło osiągnięcie porozumienia uwzględniającego szczególne warunki fińskie i zadośćczyniącego interesom obu stron, premier Pekkala podkreślił, że fińska delegacja zna i dobrze pamięta pełne przyjaźni słowa Generalissimusa Stalina, wypowiedziane przezeń jeszcze w r. 1917. Już wówczas, w pierwsze dni Wielkiej Rewolucji Październikowej, Stalin wypowiedział się za opartym na wzajemnym poszanowaniu sojuszem pomiędzy narodem fińskim a rosyjskim i przeciwko jakiejkolwiek opiece czy hegemonii nad narodem fińskim.

Te zasady polityki radzieckiej pozostały nie zmienione. Wynika to jasno z przytoczonej wyżej umowy. Tekst jej obala ostatecznie liczne insynuacje wysuwane przez koła, które liczyły na wyzyskanie Finlandii dla swoich celów, insynuacje sugerujące, że umowa zagraża niezawisłości Finlandii. Ogłoszony tekst kładzie wreszcie kres zmyślonym plotkom, które obiegały w toku rokowań fińsko-radzieckich nie tylko prasę amerykańską i angielską, ale i pewną część prasy skandynawskiej.

Umowa radziecko - fińska jest jeszcze jednym dowodem na to, z jakim szacunkiem odnosi się ZSRR do suwerenności i niezależności małych krajów i w jakim stopniu stosunki małych krajów ze Związkiem Radzieckim sprzyjają zapewnieniu im bezpieczeństwa i pokoju.

● Terror w Grecji

(tr) W ostatnich tygodniach byliśmy ponownie świadkami niesłychanej i wstrząsającej masakry demokratów greckich.

Demokratyczna opinia świata, wstrząśnięta wydarzeniami, zaprotestowała w wielu uchwałach i notach przeciwko niesłychanemu terrorowi, stosowanemu bezkarnie przez rząd ateński.

Międzynarodowa reakcja, w której oczach wszelkie decyzje ateńskiego reżimu są usprawiedliwione, przeraziła się rozmiarami, jakie osiągnęły te protesty. Uspokoiły ją dopiero postawa i wyjaśnienia sławnego szefa misji amerykańskiej w Gracji, Griswolda.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „International News Serwice", Griswold powiedział:

„Odpowiadam całkowicie za to, co się dzieje w Grecji. W Grecji nie rządzi marionetkowy rząd Tsaldarisa, lecz wojskowa misja amerykańska. Naszym celem jest tu ściganie partyzantów aż do zupełnego ich wyniszczenia. Egzekucje, które wywołały tyle hałasu, były sprawiedliwe i potrzebne. My nie zmienimy naszej polityki. Naszym jedynym założeniem jest przekonanie, że jeżeli odstąpilibyśmy od niesienia pomocy wojskowej i finansowej Tsaldarisowi i jego rządowi, Grecja wpadłaby w ciągu miesiąca w ręce komunistów".

Griswold nie jest odosobniony w takim formułowaniu swoich racji politycznych i usprawiedliwianiu egzekucji .Wielka Brytania złożyła wprawdzie protest w Atenach, ale już w kilka dni później Izba Gmin z ust rzecznika rządu Mac Neila dowiedziała się, że demarche rządowe było nieuzasadnione.

Mac Neil, podobnie jak Griswold, oświadczył, że ludzie, którzy ponoszą w Grecji karę śmierci, ponoszą ją sprawiedliwie.

Terror i prześladowania, stosowane przez rząd ateński w obliczu nieustannych porażek, ponoszonych przez wojska rządowe, dowodzą niezbicie słabości reżimu, który ucieka się do ostatnich swoich rezerw — do okrucieństwa. Historia uczy, że po nim jest już tylko klęska.

W ostatnim okresie sprawa grecka stała się przedmiotem obrad międzynarodowych. Zebrała się mianowicie w Paryżu konferencja w sprawie pomocy dla demokratycznej Grecji. Polskę reprezentował na niej tow. Ostap Dłuski.

Jedna z uchwalonych na posiedzeniu rezolucji stwierdza między innymi: „Międzynarodowa konferencja pomocy Grecji demokratycznej, świadoma tego, co świat cywilizowany winien jest Grecji — protestuje w sposób jak najenergiczniejszy przeciwko pomocy, jakiej rząd waszyngtoński udziela monarchofaszystom ateńskim, protestuje przeciwko obecności okupacyjnych wojsk brytyjskich i przeciw interwencji innych wojsk cudzoziemskich w Grecji. Zapewnia on naród grecki i rząd generała Markosa o swej całkowitej solidarności i wzywa obywateli wszystkich krajów, aby tę solidarność wyrazili w formie pomocy materialnej, która pomoże narodowi greckiemu ocalić pokój świata przez zapewnienie niepodległości swej ojczyźnie".

● Kongres Laour Party

(tg) W Zielone Świątki, jak co roku, odbył się w miejscowości Scarborough Kongres Labour Party. Obserwatorzy nazwali go „dobrze wyreżyserowanym widowiskiem". Przywódcy wygłaszali długie przemówienia szafując od czasu do czasu hojnie frazesami, dyskutanci przemawiali tylko po 5 minut, czego przewodniczący Shinwell ściśle przestrzegał, rezolucje na komisji wnioskowej zręcznie komasowano — w rezultacie władze partyjne zdobyły aplauz większości delegatów.

W kongresie w Scarborough wzięło udział 1266 delegatów. Obrady zagaił Shinwell, twierdząc, że rząd wypełnił zobowiązania programowe, poczynione przed wyborami, oraz wypowiedział kilka aprobujących zdań pod adresem planu Marshalla. Zaraz na wstępie obrad postanowiono wskrzesić działalność labourzystowskiej organizacji młodzieżowej, zawieszonej w r. 1939, przedłużając równocześnie granicę wieku przynależności do organizacji do lat 25.

W dyskusji, jaka toczyła się w pierwszym dniu obrad, zasługuje na uwagę głos delegatki Lane, sklepowej z Londynu, która wskazała, że liczba indywidualnych członków partii za okres sprawoz-

dawczy zmniejszyła się o 37.000, co jest oczywistym dowodem, że masy są niezadowolone z polityki rządu.

Część sprawozdania, która dotyczy polityki zagranicznej i działalności międzynarodowej Labour Party, wywołała ostrą krytykę ze strony szeregu delegatów.

Pierwszy zabrał głos Zilliacus, który podkreślił, że czy to się podoba Komitetowi Wykonawczemu Partii Pracy, czy też nie, to szereg partii socjaldemokratycznych współpracuje z komunistami. Dlaczego — zapytał on — Labour Party musi być w złych stosunkach właśnie z tymi partiami, kiedy wiadomą jest rzeczą, że nie można zbudować socjalizmu, demokracji i pokoju w Europie bez jedności klasy robotniczej. Inni delegaci wskazywali, że stanowisko kierownictwa Partii Pracy, jakoby Związek Radziecki interweniował w wydarzeniach lutowych w Czechosłowacji, jest niczym nieuzasadnione. Natomiast stwierdzoną jest rzeczą, że USA posunęły swą interwencję przy wyborach we Włoszech do tego stopnia, że udzieliły partiom reakcyjnym pomocy finansowej w wysokości około miliona funtów szterlingów i przysłały na czas wyborów swe okręty wojenne do portów włoskich. Ale tego wszystkiego kierownictwo Labour Party nie dostrzega. Kilkunastu następnych mówców poparło stanowisko Zilliacusa, stwierdzając, że każdy naród ma prawo wyboru według własnego uznania formy swego rządu.

W odpowiedzi wystąpił w imieniu egzekutywy b. minister Dalton, który zaatakował niezwykle ostro Czechosłowację i państwa Europy Wschodniej. W wyniku sprawozdanie Komitetu Wykonawczego przyjęto dużą większością głosów.

Część delegatów domagała się, żeby udzielić na konferencji głosu Platts-Millsowi, usuniętemu z partii za przesłanie depeszy z życzeniami na ręce Nenniego przed wyborami we Włoszech. Motywowano to precedensem, jaki miał miejsce w r. 1939 w stosunku do Crippsa. Po wystąpieniu sekretarza generalnego Partii Pracy, Morgana Phillipsa, wniosek ten upadł. Za wnioskiem padło 1.403 tys. głosów, przeciwko 3.573 tys. głosów.

Referat Morrisona poświęcony był zagadnieniom gospodarczym. Morrison chwalił politykę gospodarczą rządu i wzywał do zwiększenia produkcji. Znalazł on poplecznika w osobie sekretarza generalnego związku robotników transportowych, Deakina. Kilku delegatów atakowało rządową politykę płac. M. in. przedstawiciel związku sprzedawców sklepowych, Whit, oświadczył, że jego związek występował zawsze przeciwko ustawie rządowej o płacach. „Występował dlatego — mówił Whit — że pierwszą sprawą, którą się winien zająć rząd labourzystowski — to problem zysków... Na każdym zebraniu związkowym pytają mnie, co to za rząd, który mówiąc o zamrożeniu płac nic nie czyni w kierunku zamrożenia zysków".

W sprawie polityki płac złożono 39 wniosków, które na komisji skomasowano w dwie rezolucje, z których jedna podtrzymuje politykę rządu, a druga krytykuje. Przeszła rezolucja rządowa.

Delegat związku metalowców, Openshaw, złożył projekt wniosku, w którym domagał się przyznania robotnikom udziału w kierownictwie fabryk znacjonalizowanych.

Openshaw zwrócił uwagę, że w wielu wypadkach przemysłem tym kierują ludzie nie mający żadnych kompetencji lub też byli właściciele znacjonalizowanych przedsiębiorstw. Przeciw wnioskowi wystąpił Deakin. Uznał on, że wnioskodawca „nie liczy się z rzeczywistością", ponieważ związki „nie dysponują ludźmi, którzy by potrafili kierować znacjonalizowanym przemysłem". Deakina poparł przedstawiciel związku górników Lawther oraz minister opieki społecznej Griffiths.

Sprawozdanie z działalności frakcji parlamentarnej Labour Party składał premier Attlee. Przy okazji Attlee zaatakował Zilliacusa i innych krytyków, twierdząc, że nadużywają oni swobody dyskusji.

Pod koniec obrad kongres odrzucił rezolucję potępiającą „nagonkę antykomunistyczną" w łonie partii, której wynikiem było usunięcie Platts Millsa.

Korespondent Reutera komentując Kongres Labour Party stwierdza z satysfakcją, że była to najbardziej antykomunistyczna konferencja Partii Pracy od wielu lat. Dawne problemy, takie jak zagadnienie sporu co do polityki zagranicznej i metod rozwiązania brytyjskiego bilansu płatniczego, zostały usunięte w cień. Kluczowym zagadnieniem kongresu było znalezienie nowej strategii politycznej, obliczonej na wybory parlamentarne w r. 1950. Wicepremier Morrison uznał, że zasadą tej nowej strategii powinna być konsolidacja aparatu państwowego w celu zwiększenia wydajności przemysłów znacjonalizowanych i „odmłodzenie" administracji państwowej.

Komunistyczny „Daily Worker" zaznacza, że wszystko wskazuje na przystąpienie przez prawe skrzydło partii do ofensywy oraz podjęcie przezeń akcji rozprawienia się — przy pomocy trików i gierek — z opozycją wewnątrzpartyjną. Jednakże front prawego skrzydła może być złamany, jeśli lewica labourzystowska wykaże dostateczną energię.

Sesja Europejskiej Komisji Ekonomicznej ONZ

(ak) W końcu kwietnia rozpoczęły się w Genewie obrady Europejskiej Komisji Ekonomicznej ONZ. Jednym z zadań Komisji było rozpatrzenie przygotowanego przez ekspertów raportu o gospodarczej sytuacji Europy oraz powzięcie uchwał, zmierzających do sanacji ekonomiki kontynentu.

Jak wygląda sytuacja gospodarcza Europy?

W kilku skrótach przedstawia się ona następująco:

Europa wykazuje odmienne cechy gospodarczego rozwoju na wschodzie i na zachodzie.

Cechy Zachodu: przede wszystkim stale ujemny bilans handlowy i płatniczy z tendencją do wzrostu ujemnego salda. Produkcja przemysłowa i rolna oraz transport, mimo że mniej zniszczone, niż na wschodzie, rozwijają się znacznie wolniej. W szeregu krajów druga połowa zeszłego roku zaznaczyła się spadkiem produkcji. W większym lub mniejszym stopniu występują wreszcie w całym obszarze ostre procesy inflacyjne.

Cechy wschodnio-europejskiej gospodarki: po starcie z poziomu znacznie niższego (zniszczenia wojenne) niż na Zachodzie, produkcja przemysłowa, rolnicza oraz transport rozwijają się w szybszym tempie. W rowoju tym nie ma zahamowań. Bilansy handlowe i płatnicze zrównoważone. Objawy inflacyjne, częste w 1945 r. i zdarzające się w 1946, już w następnym roku opanowane. Obrót pieniężny, mimo szczupłości zapasów dewiz i złota, harmonijny i ustabilizowany dzięki kontroli proporcji jego rozmiarów z obrotem dóbr i usług.

Kluczowym zagadnieniem Zachodu jest obrót międzynarodowy. Już przed wojną Europa więcej przywoziła, niż wywoziła, ale niedobór pokrywany był z dochodu zamorskich inwestycji. Inwestycje te pochłonięte zostały następnie przez koszty wojny. Dziś niedobór pokrywa się z resztek zapasów walut i złota, a przede wszystkim z pożyczek. Ta demoralizująca metoda nie może być trwała. Trzeba zmniejszyć przywóz, zwiększając równocześnie wywóz. Ponadto import ze strefy dolarowej trzeba zastąpić z braku dolarów importem z krajów, które prowadzą handel za „mniej twarde" waluty, lub handel clearingowy (towar za towar). Trzeba wreszcie walczyć o odzyskanie utraconych na rzecz Ameryki rynków zbytu.

W poprzek tych postulatów stoi jednak plan Marshalla, który uwikłał Europę Zachodnią w zależność od Ameryki nie po to, aby sobie wyhodować konkurenta na rynkach przez

nią opanowanych, i nie po to, aby stracić do reszty nabywcę towarów ze strefy dolarowej.

Jedynym wyjściem z tej sytuacji wydaje się jak najszerszy rozwój naturalnych stosunków handlowych ze Wschodem Europy, stanowiącej zarówno rynek zbytu zachodnio-europejskiej produkcji przemysłowej jak i rynek zakupu surowców przemysłowych i żywności.

Kilku delegatów zachodnio-europejskich podniosło też problem przyszłej linii rozwojowej z punktu widzenia zasad streszczonych wyżej. Spróbowano nawet formułować postulat ożywienia wymiany między Wschodnią a Zachodnią Europą, uznając w tym jedyną drogę dla wyprowadzenia gospodarki zachodnio-europejskiej z błędnego zaułka trwałego bankructwa.

Oddźwięk tych głosów tuszowali i tłumili starannie ci, którzy działali w interesie gospodarczym i polityczno-imperialistycznym Stanów Zjednoczonych, zabiegających o wpływy w Europie Zachodniej poprzez jej gospodarczy niedorozwój.

Jeszcze raz okazuje się więc dowodnie, że trudno o rzetelną i skuteczną odbudowę gospodarki europejskiej wówczas, gdy decyzje zapadają w środowisku, objętym wpływami Ameryki.

Za morzami

Przed wyborami w USA

(łk) Choć wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych odbyć się mają dopiero w listopadzie br., kampania wyborcza już jest w pełnym toku. W miesiącach czerwcu i lipcu odbędą się tzw. „konwencje narodowe", czyli zjazdy ogólnokrajowe wszystkich trzech partii, które ustalić mają ostatecznie nazwiska kandydatów na prezydenta.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że „trzecia partia" wysunie kandydaturę Wallace'a. Jeśli więc chodzi o tę partię, to interesujące będzie jedynie, kogo zwolennicy Wallace'a popierać będą przy odbywających się jednocześnie z elekcją prezydenta wyborach członków dwuizbowego parlamentu amerykańskiego. Prawie we wszystkich stanach „trzecia partia" nie wysunie własnych kandydatów, lecz popierać będzie najbardziej postępowych kandydatów na członków Izby Reprezentantów i Senatu USA.

Partia Demokratyczna prawie na pewno wybierze Trumana jako swego kandydata na prezydenta. W ostatnich tygodniach wzmógł się „bunt Południa" przeciwko Trumanowi, polegający na tym, że reakcyjne koła „demokratów" amerykańskich w Stanach południowych protestują przeciwko „zbyt postępowym" ich zdaniem poglądom Trumana (chodzi przede wszystkim o sprawę murzyńską, bardzo zaognioną na południu USA). Nie bacząc na tę opozycję i na coraz to bardziej zmniejszającą się popularność Trumana, wybór jego na konwencji demokratycznej jest prawie pewny, i to nie tyle dzięki jego zaletom, ile po prostu z powodu braku jakiegokolwiek innego kandydata „demokratycznego".

O wiele bardziej skomplikowana jest sytuacja w Partii Republikańskiej. Tu prawdopodobnie ostateczna rozgrywka odbędzie się między Taftem, Deweyem, Stassenem i Vandenbergiem. Ponieważ wszyscy ci czterej „kandydaci na kandydatów" mają duże szanse i głosy na konwencji republikańskiej będą bardzo podzielone, nie jest wykluczone, że w ostatniej chwili wypłynie jakiekolwiek inne nazwisko kompromisowe, które zgromadzi większość głosów konwencji.

W miesiącach kwietniu i maju br. odbyły się w poszczególnych stanach tzw. „prawybory" — oryginalna instytucja amerykańska, umożliwiająca częściowe poznanie nastrojów wyborców. W tych prawyborach odniósł szereg zwycięstw najbardziej dynamiczny ze wszystkich kandydatów republikańskich — Harold Stassen. W stanach Wisconsin i Nebrasca jego zwolennicy zdobyli wielką przewagę nad innymi kandydatami, a nawet w macierzystym stanie Tafta — w Ohio — Stassen potrafił zdobyć 9 delegatów na konwencję republikańską.

Te niespodziewane zwycięstwa Stassena utrudniły rolę kierownictwa Partii Republikańskiej, które podobno zamierzało wystawić kandydaturę albo Tafta, albo Deweya. W tym stanie dzienniki amerykańskie przepowiadają, że prawdopodobnie największe szanse będzie miał Vandenberg, który ewentualnie wybrany będzie na konwencji republikańskiej w wyniku kompromisu między zwolennikami Tafta i Deweya z jednej strony i adherentami Stassena z drugiej strony.

Czy ci wszyscy kandydaci republikańscy różnią się istotnie między sobą? Na to pytanie łatwo odpowiedzieć, przypominając, że właśnie Taft był autorem „ustawy niewolniczej", ograniczającej prawa robotnicze w Stanach Zjednoczonych; że Dewey zamierza w razie wyboru na stanowisko prezydenta powierzyć kierownictwo Departamentu Stanu John Forster Dullesowi, najbardziej chyba reakcyjnemu z polityków amerykańskich; że Stassen, rzekomy „liberał", wypowiedział się ostatnio za delegalizacją partii komunistycznej w Stanach Zjednoczonych; że Vandenberg jest inicjatorem i faktycznym współkierownikiem imperialistycznej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych w ostatnich dwóch latach. Różnica między tymi kandydatami jest minimalna i ma raczej charakter personalny, a nie zasadniczy.

Wybór „kandydata na kandydata" Partii Republikańskiej wywołuje największe zainteresowanie, gdyż jest prawie pewne, że kandydat ten w listopadzie 1948 r. obrany zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych, a w styczniu 1949 r. wprowadzi się do Białego Domu na miejsce Trumana. Partia Demokratyczna ma coraz mniejsze nadzieje na ponowny wybór Trumana, a „trzecia partia" Wallace'a jest jeszcze zbyt młoda i zbyt słaba, by mogła liczyć na całkowite zwycięstwo. Istotnym momentem kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych jest jednak coraz to większe powodzenie „trzeciej partii", która niewątpliwie zgromadzi miliony głosów ludzi pracy i będzie w stanie sięgnąć po zwycięstwo w następnych wyborach w 1952 roku.

Wojna w Palestynie

(łk) W nocy z 14 na 15 maja 1948 r., na kilka godzin po proklamowaniu nowego państwa żydowskiego „Izrael", wojska arabskie przekroczyły granice Palestyny, rozpoczynając wojnę w tym małym kraju. W chwili, gdy piszemy te słowa, wojna trwa i nie widać kresu przelewu krwi w Palestynie. Wypadki rozwijają się tu bardzo prędko i dlatego w przeglądzie miesięcznym, który dojdzie do rąk czytelnika z pewnym opóźnieniem, nie zajmiemy się przedstawianiem militarnej strony operacji wojskowych w Palestynie. Chcemy natomiast zwrócić uwagę na kilka momentów politycznych wojny palestyńskiej.

Utworzenie państwa Izrael nastąpiło zgodnie z uchwałą Organizacji Narodów Zjednoczonych z dnia 29 listopada 1947 roku o podziale Palestyny. W myśl tej uchwały miały powstać samodzielne państwa Żydów i Arabów w Palestynie, związane jedynie unią gospodarczą. Długotrwałe późniejsze obrady ONZ na ten temat nie doprowadziły do zmiany ani do uchylenia uchwały o podziale, a tym samym proklamowanie państwa żydowskiego odbyło się w majestacie prawa międzynarodowego.

Wojska arabskie, które wkroczyły do Palestyny, a mianowicie wojska Egiptu, Transjordanii, Syrii, Libanu i Saudi-Arabii, od pierwszej chwili działają przeciw uchwałom ONZ, zresztą ne ukrywając swej opozycji do uchwał najwyższej instancji międzynarodowej. Wojska arabskie wkrótce po pierwszych sukcesach na polach walki oświadczyły, że nie ograniczą się do okupacji tych części Palestyny, które uchwałą ONZ przyznane zostały Arabom, lecz że wkroczą — i w miarę możności zajmą — także żydowskie sektory Palestyny. Motywacja arabska o „konieczności przywrócenia porządku" przypomina argumentację wszystkich agresorów.

Jaskrawym przykładem złamania uchwał międzynarodowych były walki Arabów w Jerozolimie, przeprowadzone wbrew zgodzie Żydów na uznanie tej stolicy trzech wyznań miastem otwartym i na arbitraż międzynarodowy.

Czy w tym stanie rzeczy odpowiedzialność za wojnę w Palestynie spada jedynie na ościenne państwa arabskie? Takie twierdzenie byłoby całkowicie błędne i niezgodne z rzeczywistością. Odpowiedzialność bezpośrednia i pośrednia za krwawe walki w Palestynie spada na mocarstwa imperialistyczne, przede wszystkim na Wielką Brytanię i na Stany Zjednoczone.

Wielka Brytania, która w ciągu 30 lat sprawowała faktyczną władzę w Palestynie, konsekwentnie zmierzała do utrzymania w swym posiadaniu tego kraju, doniosłego ze względów strategicznych. Po długich latach lawirowania między Żydami i Arabami, rząd brytyjski w ostatnim półroczu zademonstrował cyniczny sabotaż uchwał ONZ, połączony z nieukrywanym popieraniem strony arabskiej w zatargu palestyńskim. Po skomplikowanej grze dyplomatów brytyjskich na terenie ONZ, inicjatywa przeszła w ręce sztabu angielskiego na Bliskim Wschodzie, który uprzednio uzbroił i wyćwiczył wojska Transjordanii i innych państw arabskich.

Wiadomo powszechnie, że ani jedno z państw arabskich nie odważyłoby się na przekroczenie granicy palestyńskiej, gdyby nie było pewne poparcia Wielkiej Brytanii. Udział oficerów angielskich w wojskach arabskich również nie dał się ukryć. Wreszcie „Spitefiry", które bombardowały stolicę Izraela Tel-Aviv, także mają więcej wspólnego z Londynem niż z Kairem. Wielka Brytania odmówiła uznania państwa żydowskiego, nie dopuściła na Radzie Bezpieczeństwa do powzięcia rezolucji, która by może położyła kres walkom w Palestynie, i w dalszym ciągu dostarcza broń i amunicję ościennym państwom arabskim.

Wina Stanów Zjednoczonych także nie ulega wątpliwości. Po głosowaniu w listopadzie 1947 roku za planem podziału Palestyny rząd Stanów Zjednoczonych zaczął się wycofywać z tego stanowiska, niewątpliwie pod wpływem perswazji czynników wojskowych, zainteresowanych w dobrych stosunkach z państwami arabskimi ze względów strategicznych, jak również pod presją grup wielkokapitalistycznych, zaangażowanych miliardowymi kapitałami w przemyśle naftowym Bliskiego Wschodu. W marcu 1948 r. Departament Stanu oświadczył, że zamiast podziału Palestyny proponuje powiernictwo, które by lepiej obroniło interesy imperialistyczne Stanów Zjednoczonych. Z inicjatywy USA zwołano specjalną sesję ONZ, która do niczego nie doprowadziła, zwiększając jedynie chaos w Palestynie.

Po powstaniu państwa Izrael prezydent Truman demagogicznie pospieszył z uznaniem tego państwa, licząc na pozyskanie w ten sposób głosów żydowskich przy zbliżających się wyborach w Stanach Zjednoczonych. Z drugiej jednak strony Stany Zjednoczone nic nie zrobiły, by wywrzeć wpływ na państwa arabskie i by powstrzymać je od agresji na młode państwo żydowskie.

Polska, Związek Radziecki i inne państwa demokracji ludowej, które konsekwentnie od pierwszej chwili bronią uchwał ONZ, uznały państwo Izrael i robią na arenie międzynarodowej wszelkie wysiłki, zmierzające do zakończenia wojny w Palestynie. Pokój w tym kraju zależy jednak całkowicie od Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i ich arabskich satelitów, którym nafta jest droższa niż krew.

IDEE–MYŚLI–ZAGADNIENIA

Historyczne przyczyny konserwatyzmu w Wielkopolsce

Konserwatyzm polityczny mieszkańców województwa poznańskiego do niedawna był niemal przysłowiowy. Dopiero po drugiej wojnie światowej niewątpliwe sukcesy organizacyjne partyj lewicowych w odrodzonej Rzeczypospolitej zachwiały nieco tę opinię, zwłaszcza że niesposób tego wytłumaczyć sobie z reguły „prorządowym" stanowiskiem poznaniaków. Teorię „prorządowości" zresztą poważnie nadwerężał fakt długiego oporu poznańczyków wobec nacisków „sanacji", mimo niewątpliwie bliskiej społecznej postawy tej ostatniej i królującej w Wielkopolsce narodowej - demokracji. 37,4% głosujących w wyborach do sejmu w 1935 r. jest w danym wypadku specjalnie wymowne.

Zanim więc przystąpić będzie można do rozpatrzenia powodu zmian zachodzących w opinii politycznej Wielkopolan w dobie obecnej, musimy sobie odpowiedzieć na inne, zasadniczej natury pytanie: gdzie tkwiło istotne źródło obserwowanego w dobie międzywojennego dwudziestolecia konserwatyzmu albo — ściślej może mówiąc — jaki był wpływ stronnictw wyraźnie prawicowych i prawicowo - centrowych przy kompletnej słabości lewicy? Dlaczego w pierwszych wyborach sejmowych Drugiej Rzeczypospolitej triumf Zjednoczenia Stronnictw Narodowych był w Poznańskiem aż tak bezapelacyjny? Zdobyły one bowiem wówczas 421.000 głosów, tj. 97% ogólnej ilości, podczas gdy PPS uzyskała zaledwie 10.000 głosów, tj. 2% ilości ogólnej.

Pytania podobne snuć można aż do najbardziej aktualnych. Dlaczego bowiem Stronnictwo Ludowe w Wielkopolsce miało tak bardzo prawicowy charakter? Czy Mikołajczyk przez przypadek tylko robił przed wojną karierę polityczną właśnie w Poznańskiem?

Jeśli nie na wszystkie kwestie, które się tu nasuwają, to w każdym razie na olbrzymią ich większość szukać trzeba wyjaśnienia w dość dalekiej przeszło-

ści, cofając się niejednokrotnie aż do XIX wieku, gdyż zwykła analiza klasowego układu społeczeństwa bardzo mało w danym wypadku tłumaczy i to tylko pod warunkiem rozpatrywania go nie statystycznie a historycznie. Gdybyśmy bowiem za punkt wyjściowy naszych rozważań wzięli strukturę gospodarczą Poznańskiego, to „jednomyślność" jego mieszkańców w dobie wyborów 1919 roku czy tek w okresie późniejszym nie tłumaczyłaby się zupełnie.

Wystarczy wziąć jako przykład wieś, gdzie rozpiętość majątkowa wśród posiadających jest bardzo znaczna. Co więcej, wśród ludności wiejskiej nigdzie w naszym kraju nie istniał tak wielki procent proletariatu rolniczego jak właśnie w Wielkopolsce. A było to o tyle ważne, że według danych Rocznika Statystycznego R. P. za rok 1920-1921 rolnictwo i leśnictwo pochłaniało większość sił roboczych Poznańskiego, bo na ogólną cyfrę (wraz z członkami rodzin) 1.964.806 osób aż 1.053.331, podczas gdy przemysł i rzemiosło — 452.957, handel — 162.539 osób. Na sto osób czynnych zawodowo w rolnictwie i leśnictwie tej dzielnicy właścicieli i dzierżawców było zaledwie 18,8%, urzędników — 2%, robotników — 45,9%, tj. 230.210 osób (nie licząc rodzin), pomagających członków rodzin 33,3%, gdy w tym samym czasie w Małopolsce odpowiednie cyfry wynoszą kolejno: 31,3%, 0,2%, 11,8%, 56,7%.

Nie bez znaczenia jest oczywiście także cyfra robotników w przemyśle i rzemiośle, wynosząca 112.189 osób, w handlu 30.669 osób. Z cyfr dotyczących ilości robotników w tych dwóch ostatnich grupach widać, jak liczne było drobnomieszczaństwo, ale i o jakimś monolicie społecznym Wielkopolski w żadnym wypadku mówić nie można.

Skąd więc — powtórzmy — jednomyślność i wyraźne uleganie całego społeczeństwa wielkopolskiego wpływom nacjonalistycznym i społecznie konserwatywnym? Po materiał do odpowiedzi sięgnąć musimy głęboko w okres zaborczy, co najmniej do epoki, kiedy w strukturze gospodarczej wsi poznańskiej widzimy dość zasadniczy zwrot, tj. do ostatniej ćwierci XIX wieku. By jednak zjawisku temu dać należne ramy polityczne, zastanowić się trzeba nad okresem, w którym Niemcy Wilhelma II wysunęły się w swej bojowości bezsprzecznie na czoło państw imperialistycznych.

W ramach „Weltpolitik" cesarza i jego doradców nie mogła się zmieścić tolerancja dla polskości w państwie niemieckim. Hasła zaborcze nie były już zresztą wówczas, na przełomie XIX i XX w., wyznaniem samych tylko Prusaków. „Przeniknęły one już wszystkie szczepy niemieckie, wszystkie kraje Rzeszy Niemieckiej, a tak samo i Niemców bawarskich, hanowerskich, czeskich, wiedeńskich, styryjskich, kurlandzkich, łódzkich" — słusznie powiada wybitny endecki historyk W. Sobieski.

Z katedr uniwersyteckich wołali niemieccy uczeni, jak słynny prof. Ernst Hasse: „przyszłość należy do narodów wielkich", a wszystkich, którzy by mądrości te chcieli podważyć, traktowano jako wrogów Rzeszy.

Dla pewności ordynacja wyborcza do sejmu pruskiego i do niemal wszystkich innych parlamentów państw związkowych niemieckich gwarantowała „odpowiednią" reprezentację ludności w tych instytucjach. W danym wypadku interesują nas specjalnie Prusy, których częścią składową były ziemie polskie Niemiec. Aby możliwie najkrócej zreferować sytuację parlamentarną na tym terenie, wystarczy stwierdzić, że np. w czasie dwustopniowych wyborów 1908 roku najbogatsi Prusacy, stanowiący niespełna 4% ogółu prawyborców, wybierali tylu wyborców drugiego stopnia (którzy z kolei dokonywali wyboru posłów), co przeszło 82% ogółu prawyborców (tyle bowiem stanowili prawyborcy trzeciej klasy). Dwie zaś klasy wyższe razem, stanowiąc 18% prawyborców, posiadały dwa razy tyle delegatów do kolegium wyborczego drugiego stopnia, co cała reszta obywateli.

Oczywiste też musi być dla każdego obserwatora, że wynik wyborów 1908 r. do sejmu pruskiego był prawdziwym triumfem socjalistów. Zdobyli oni aż 7 mandatów jako rezultat 600.000 głosów, które na nich padły. Dwie partie prawicy otrzymały wówczas o wiele mniej, bo tylko 419.000 głosów, ale za to 212 mandatów.

W rezultacie królestwo pruskie, rzeczywisty władca całych Niemiec, a w szczególności polskich ziem Śląska, Poznańskiego i Pomorza, mogło w polityce swej bez najmniejszego skrępowania stosować teorie ukute przez uczonych i polityków, stojących na usługach junkrów i wielkiej burżuazji. Stąd łatwość lansowania bez wielkich przeszkód przez władze państwowe swej polityki, stąd słaby na zewnątrz wydźwięk żywiołów opozycyjnych. Ci zaś, którzy rządzili Prusami i Rzeszą, mieli na sprawy zasadnicze w państwie pogląd na ogół uzgodniony, również i w sprawie stosunku do Polaków.

W. Sobieski przytoczył w swych wykładach wypowiedź posła dr D. Sattlera, wygłoszoną dn. 17.I. 1898 r. w sejmie pruskim: „Przeciwieństwo między nami, Niemcami, a wami, Polakami, jest koniecznością przyrodniczą... jest wynikiem geograficznego rozsiedlenia się dwóch narodów. My, Niemcy, nie możemy pozwolić na to, by w odległości kilku godzin jazdy od naszej stolicy panowała obca nam narodowość... jest naszym naturalnym obowiązkiem dążyć do tego, by Prusacy narodowości polskiej nie tylko byli dobrymi Prusakami (to bowiem jest ich obowiązkiem), ale by stali się zupełnie Niemcami". Nie inne stanowisko zajmowały i najwyższe czynniki w państwie, a więc Wilhelm II oraz jego najbliżsi współpracownicy.

Założone w 1894 r. „Towarzystwo dla Popierania Niemczyzny w Prowincjach Wschodnich", następnie zwane „Niemieckim Towarzystwem dla Marchii Wschodniej", cieszyło się najwyższym poparciem; fundusz na cele kolonizacji niemieckiej na ziemiach polskich stale wzrastał; zachęcano do osadnictwa chłopów i junkrów, urzędnikom płacono specjalny dodatek kresowy.

Akcji tej przypisywano w wewnętrznej polityce państwowej rolę specjalnie ważną, gdyż — według autorytatywnych oświadczeń kierowników Rzeszy — od niej zależało w istocie powodzenie niemieckiej polityki zagranicznej. Dn. 13. I. 1902 r. kanclerz Bülow stwierdził publicznie: „Niemcy mogą pozostać potęgą światową tylko wówczas, jeżeli zwartość nasza narodowa nie jest rozerwaną... Sprawa kresów wschodnich nie tylko jest najważniejszą sprawą po-

lityki pruskiej, ale wprost sprawą, od której rozwoju zależy najbliższa przyszłość niemieckiej ojczyzny".

Zgodnie też z tymi założeniami najwyższych w Rzeszy czynników prowadzona była w zaborze pruskim ostra akcja germanizacyjna poprzez szkołę, aż do zakazu nauki religii w języku ojczystym dla dzieci polskich. Słynna „Września" była tego najlepszym przykładem.

Było to jeszcze „łagodniejsze" rozwiązanie problemu polskiego. Cytowany tu bowiem prof. Hasse sądził, że niewolników polskich nie należy uczyć wspaniałej mowy niemieckiej, wystarczy ich po prostu wygłodzić.

Wywoływano w narodzie niemieckim histerię antypolską, w której przodował sam cesarz. Opór młodzieży i dzieci wobec akcji germanizacyjnej rozdrażniał go w najwyższym stopniu. W swej słynnej mowie malborskiej w czerwcu 1902 roku krzyczał on: „Polska bezczelność naciera znowu na Niemców, a ja muszę nawoływać lud mój do obrony naszych dóbr narodowych".

I w takiej atmosferze w gospodarcze aspiracje chłopa polskiego Wielkopolski ugodził poważny cios.

Już w ostatniej dwudziestce lat XIX w. zaczął on coraz bardziej przejmować ziemię z rąk szlachty. Ziemianie wobec zmian w sytuacji ekonomicznej, spowodowanej zarówno napływem do Europy tańszego zboża z kontynentu amerykańskiego jak i rozwojem przemysłu w Prusach, mniej cenią sobie gospodarkę rolną, zwłaszcza zbożową, wyżej szacując „akcje" niż „morgi". Dla wiecznie zgłodniałego ziemi chłopa poznańskiego była to nie lada okazja. Dla chłopów zamożniejszych była to zresztą okazja nie tylko teoretyczna.

Za daleko w głąb historii XIX w., bo aż do reformy rolnej r. 1823, zaprowadziłaby nas analiza przyczyn, które stworzyły obok bezrolnego proletariatu wiejskiego liczną warstwę bogatego chłopstwa. Wystarczy na tym miejscu tylko stwierdzić, że wykształciła się ona bardzo wcześnie, a duża praca organizacyjna przez całą ostatnią ćwierć XIX w. ekonomicznie bardzo ją wzmocniła, rozbudzając poważne apetyty na ziemię pochodzącą z parcelacji.

Tymczasem dn. 10. VIII. 1904 r. sejm pruski uchwalił nowelę do ustawy z 1876 r., upoważniającą władze pruskie do wydania zakazu budowy domu mieszkalnego z kominem na gruncie zakupionym przez Polaka. Z tym to właśnie prawem związany był słynny Wóz Drzymały, próba ominięcia groźnego przepisu. Nie na tym koniec zresztą, bo w listopadzie 1907 r. kanclerz Bülow wnosi do sejmu pruskiego projekt prawa, pozwalającego rządowi na wywłaszczenie Polaków z ziemi. Posłuszny sejm uchwala je z radością.

Jednocześnie wprowadzony zostaje tzw. „paragraf kagańcowy", zakazujący używania języka polskiego w czasie zebrań publicznych. Następnie przychodzi szereg gospodarczych i organizacyjnych pociągnięć bijących w polski stan posiadania, jak przyznanie niemieckiej Komisji Kolonizacyjnej pierwszeństwa przy parcelacji, utworzenie we Wrocławiu Śląskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego, rozciągnięcie „prawa drzymałowskiego" na rejencję opolską itp. A gdy wszystko nie dawało odpowiedniego rezultatu, sejm pruski uchwalił zgłoszony przez rząd projekt ustawy z 26 czerwca 1912 r. o wzmocnieniu niemieckości w niektórych dzielnicach państwa.

W tej sytuacji wytwarzać się musiał u przytłaczającej większości polskiego społeczeństwa ogólnonarodowy solidaryzm na bazie oporu przeciw germanizacji i klęskom gospodarczym. Nota bene — jak to stwierdza Sukiennicki w swej książce o pruskiej polityce kolonizacyjnej na podstawie statystyk niemieckich — niemiecki stan posiadania od 1906 r. na Śląsku i w Prusach Wsch. stale i konsekwentnie malał. W niczym nie zmniejszało to jednak, a może nawet podniecało nastroje solidarystyczne w społeczeństwie polskim. W tych też warunkach żywy oddźwięk wśród ludności polskiej w Prusach musiały znaleźć wszelkie hasła nacjonalistyczne, antyniemieckie. Jednocześnie wszelka „organiczna" praca, pozwalająca na odcinku gospodarczym tworzyć zaporę postępowi niemczyzny, stawała się niemal obowiązkiem narodowym.

Na tym tle rozumiemy dokładniej, jak wielką rolę mogła odegrać tu spółdzielczość i dlaczego istotnie ją odegrała.

Interesujące w danym wypadku najbardziej są spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe, tzw. banki ludowe, i spółdzielnie rolnicze, tzw. „Rolniki". Rozwój polskich banków ludowych był zadziwiająco szybki, szybszy bez porównania niż podobny ruch w zaborze austriackim, mimo wielkiej wagi, jaką i tam mu przypisywano.

Ostatnio W. Kula w swej „Historii Gospodarczej Polski 1864 — 1918 r." przypomniał, że banków ludowych polskich w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich istniało w 1873 r. 64 z 7.600 członkami. Udziały wynosiły 623.000 marek, rezerwy 74.000 marek, depozyty 2.600.000 marek. W 1913 r. było już 204 banki, 125.868 członków. Udziały wynosiły wówczas 25.086.000 marek, rezerwy 13.249.000 marek, depozyty 253.288.000 marek.

Rozwój ten nie byłby zrozumiały bez uwzględnienia atmosfery politycznej, w jakiej się dokonywał, bez znajomości „patriotycznego" charakteru werbunku członków i kapitałów.

Udziałowcami w tych spółdzielniach są przedstawiciele różnych grup, jak inteligencja, drobny handel, rzemiosło, wreszcie bogatsi chłopi stanowiący w 1913 r. aż 69% członków.

Drugą wspomnianą tu już grupą spółdzielni były tzw. „Rolniki", spółdzielnie rolnicze, mające na celu zarówno organizację zbytu produktów wsi jak również zakup nawozów sztucznych, pasz i nasion dla rolników. W 1913 r. było takich spółdzielni w Poznańskiem i Prusach Zachodnich 60 z 9.681 członkami. Udziały wynosiły 1.218.000 marek, rezerwy 1.298.000 marek, suma bilansów 14.177.000 marek. Były to więc instytucje silne gospodarczo i dobrze prosperujące. Wśród ich członków widzimy nie tylko chłopów (75%), właścicieli i dzierżawców folwarków (15%), ale również inteligencję małomiasteczkową: księży, adwokatów, lekarzy itp. Z nich to właśnie rekrutowali się najczęściej członkowie zarządów.

Dla jasności obrazu tutaj od razu dodać należy, że — powtarzamy za Kulą — „zakładano „Rolniki" tam tylko, gdzie nie było kupców polskich, ci zaś nie osiedlali się oczywiście tam, gdzie były „Rolniki".

Osiągano więc kompromis między zamożnym włościaństwem, spośród którego rekrutowały się głównie szeregi członków „Rolników", a drobnomieszczaństwem".

Jeśli do tego wszystkiego dodamy, że postępująca proletaryzacja w miastach i wsiach nie dotykała ziemiaństwa i licznego zamożnego chłopstwa (pierwsze bowiem produkowało głównie na rynek pruski, drugie — na lokalny), że wsparte o narodową solidarność coraz bardziej kwitnęło drobnomieszczaństwo — to nie napotkamy na trudności w analizie politycznego charakteru opinii publicznej w Poznańskiem.

Bogaty chłop, drobnomieszczanin, ksiądz, inteligent i mniejszy ziemianin spotykali się ze sobą na jednej płaszczyźnie zainteresowań i kłopotów. Żadna z tych grup nie stawała w konflikcie z ustrojem kapitalistycznym, nawet w jego pruskim wydaniu, widziały przed sobą za to jeden wspólny niewątpliwie cel — walkę z napierającą niemczyzną na różnych polach: na wsi o ziemię, w miasteczku o klienta, a tu i tam prawo do swobodnego używania języka, do modlitwy w mowie ojców itp. W solidarnej między sobą współpracy widziały one niewątpliwe korzyści.

Banki ludowe i „Rolniki" w tych warunkach nabrały nowego, zupełnie specyficznego charakteru. Te dwa działy spółdzielczości nabrały znaczenia dwóch wielkich narodowych frontów, na których bez względu na różnice klasowe, bez względu na pochodzenie stali obok siebie obrońcy polskości Poznańskiego. Taka a nie inna forma zakupu nawozów sztucznych była zdradą interesów narodowych lub czynem patriotycznym. Bez większego wysiłku trafiała do serc Wielkopolan argumentacja bliźniacza do tej, jaką posługiwał się tzw. obóz narodowy w Drugiej Rzeczypospolitej w swej propagandzie antysemickiej, z tą różnicą, że istotnie polityka władz zaborczych ten „solidaryzm" narodowy mocno ułatwiała.

Jedynie wyższe sfery ziemiańskie, lokujące swe kapitały w przemyśle, i mała część świeżego zresztą proletariatu miejskiego, ulegająca socjalizmowi, wyłamują się z tego coraz bardziej jednakowo, po drobnomieszczańsku myślącego społeczeństwa. Nawet proletariat wiejski, mimo niewątpliwie ciężkich warunków bytowania i wyzysku stosowanego przez „panów", nie może się zdobyć na samodzielną postawę, pozostając mocno pod wpływem na „ogólnonarodowy" ton nastrajającego go duchowieństwa. W Niemcu widzi on wroga religii, polskości (często z religią identyfikowanej), swego prawa do polepszenia sobie bytu, do skrawka ziemi własnej może... Innych wrogów w tych warunkach dostrzec nie jest w stanie.

W świetle Wrześni, dziecięcych strajków, wozu Drzymały z jednej strony, a banków ludowych i „Rolników" z drugiej, łatwiejszy staje się tak długo trwający drobnomieszczański konserwatyzm olbrzymiej większości mieszkańców Wielkopolski, ich nacjonalizm, antysemityzm i antygermanizm, ich prawicowe sympatie polityczne, „endokoidalna" postawa znacznej części chłopstwa.

Trzeba było dopiero wielkiego wstrząsu społecznego i politycznego, aby w Wielkopolsce rozwinąć się mogła inna, postępowa myśl polityczna; trzeba było najpierw, by wiejski i miejski proletariusz uświadomił sobie, że między jej „klasową" a „narodową" treścią nie ma żadnej sprzeczności.

Henryk Jabłoński

Zagadnienie Planu Technicznego

Aktualny potencjał produkcyjny gospodarki narodowej jest określony zdolnością wytwórczą zdatnych do użytku i pozostających w dyspozycji aparatów, maszyn i urządzeń technicznych. Pełne wykorzystanie posiadanego potencjału produkcyjnego oraz wysiłki celem jego powiększenia stanowią jeden z najbardziej podstawowych czynników, warunkujących osiągnięcie wyższych efektów produkcyjnych zarówno ilościowych jak i jakościowych.

Wykonane dotąd prace nad odbudową kraju ze zniszczeń wojennych pozwoliły na uzyskanie szybkiego i znacznego wzrostu potencjału produkcyjnego we wszystkich dziedzinach. Poza tym w wielu przypadkach zostały podjęte i wykonane prace w kierunku rozbudowy aparatu produkcyjnego oraz w kierunku komasacji zakładów i dokompletowania do zespołów produkcyjnych brakujących elementów. Zarówno prace inwestycyjne i renowacyjne jak też wysiłki mające na celu możliwie maksymalne wykorzystanie zdolności produkcyjnej posiadanych urządzeń, łącznie ze wzrostem wydajności pracy i usprawnieniami o charakterze techniczno-organizacyjnym, prowadzą do uzyskania wzrastających stale wyników produkcyjnych.

Potwierdzeniem rezultatu tych prac na odcinku technicznym są nie tylko liczby, dotyczące wzrostu produkcji, lecz również odpowiednie materiały sprawozdawcze, uzasadniające osiągnięte postępy.

Osiągnięcia produkcyjne, uzyskane dzięki lepszemu wykorzystaniu potencjalnej zdolności wytwórczej urządzeń produkcyjnych, są niekiedy bardzo znaczne i wskazują, że w tym zakresie możemy liczyć na dalszy jeszcze znaczny postęp techniczny, jednak pod warunkiem przeprowadzenia krytycznej oceny stopnia wykorzystania naszego potencjału produkcyjnego, ustalenia właściwych środków zaradczych, a następnie ich praktycznego zrealizowania.

Dla zilustrowania uzyskanych w powyższym zakresie wyników wystarczy przytoczyć parę przykładów chociażby z dziedziny energetyki. Jak wiadomo, zapotrzebowanie energii elektrycznej na potrzeby produkcyjne i konsumcyjne wzrasta bardzo silnie w okresie zimy i w naszych warunkach gospodarczych pogłębia istniejący deficyt mocy, prowadząc do konieczności stosowania ograniczeń w zużyciu prądu. Dlatego też każda ilość dodatkowo wyprodukowanej energii elektrycznej oznacza możność zmniejszenia tych ograniczeń. Ważne to jest szczególnie na Górnym Śląsku, stanowiącym podstawową naszą bazę przemysłową. Toteż pracownicy polskiej energetyki, doceniając sytuację, nie

szczędzili prac i wysiłku i w rezultacie osiągnęli między innymi następujące rezultaty. Elektrownia „Ślązel" (Śląskie Zakłady Elektryczne w Chorzowie) zdołała podnieść moc maksymalną na zimę 1947/48 z planowanych 84 tysięcy kilowatów na 100 tysięcy kilowatów, czyli przekroczyła plan o blisko 20%, przy tym znacznie przekraczając obciążenie przedwojenne dla tego samego parku maszynowego. Stało się to możliwym dzięki bardzo dobremu przygotowaniu kotłów do pracy na okres szczytowego zapotrzebowania energii w zimie, dobremu spalaniu węgla pod kotłami, utrzymaniu właściwych parametów pary i wydajnej pracy załogi, wyrażającej się akcją współzawodnictwa z elektrownią „Elektro" w Łaziskach Górnych.

Dalszy przykład uzyskania dobrych rezultatów może stanowić elektrownia w Zabrzu, której część kotłów została zbudowana na opalanie grysikiem. Wobec konieczności zużytkowania do spalania pod kotłami miału, którego posiadamy duże zapasy, moc elektrowni nie mogła przekroczyć 50 tysięcy kilowatów. Dzięki zastosowaniu na jesieni 1947 r. przesortowania miału i przeznaczenia odsortowanego grysiku pod kotły rusztowe i spalania odsianego pyłu pod kotłami pyłowymi, uzyskano wzrost mocy do 55 tysięcy kilowatów, czyli o 10%.

W obu więc przypadkach uzyskano dodatkową moc łącznie w wysokości 21 tysięcy kilowatów, co odpowiada całkowitej mocy elektrowni średniej wielkości, jak np. elektrownia Pruszkowska lub Elbląska. Koszt budowy elektrowni o takiej mocy wyniósłby obecnie ok. 1 miliarda złotych, przy czym pieniądze te w znacznej części musiałyby być wydatkowane za granicą na zakup urządzeń nieprodukowanych w kraju. Poza tym czas potrzebny na budowę wyniósłby 3 — 4 lata i dopiero po tym terminie gospodarka krajowa mogłaby korzystać z energii elektrycznej wyprodukowanej przez nową elektrownię. Widzimy więc z obu tych przykładów jak ważne znaczenie dla gospodarki narodowej posiada sprawa całkowitego wykorzystania potencjału produkcyjnego urządzeń wytwórczych.

Odpowiednie ogniwa techniczne we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej czynią stałe wysiłki i uzyskują postępy w zakresie najlepszego, najbardziej racjonalnego i całkowitego wykorzystania potencjału produkcyjnego, transportowego, przeładunkowego posiadanych urządzeń. Pod tym względem nasza gospodarka techniczna nie tylko nie ustępuje gospodarce prowadzonej w tych zakładach przed wojną, lecz może poszczycić się, mimo dewastacji i znacznego zużycia starych i często nierenowanych maszyn i aparatury, niewątpliwymi sukcesami.

Tym niemniej bieg i rozwój prac technicznych, szczególnie na odcinkach niedostatecznie zorganizowanych lub obsłużonych, mimo uzyskiwanych większych lub mniejszych osiągnięć, nie dają zupełnej gwarancji, że istotnie wykorzystano całkowicie aktualny potencjał techniczny, że przeprowadzono należycie i na czas niezbędne renowacje i uzupełnienia parku maszynowego, że rozbudowa zakładów jest prowadzona najbardziej racjonalnie i celowo. Jeżeli tego rodzaju zastrzeżenia i krytyczne uwagi mogą być czynione, wynikają one z okoliczności, że znacznie większe wymagania muszą być postawione i spełnione przez technikę naszą dzisiaj, w warunkach gospodarki uspołecznionej, ujętej w ramy narodowego planu gospodarczego, niż to było możliwe przy niskim poziomie ekonomicznym i w warunkach ustroju kapitalistycznego, jakie istniały u nas w okresie przedwojennym.

W ustroju Demokracji Ludowej rozwój sił produkcyjnych nie tylko nie napotyka na przeszkody, lecz posiada najlepsze warunki szybkiego i harmonijnego wzrostu. Możność ujęcia bezpośrednio lub pośrednio w ramy narodowego planu gospodarczego wszystkich odcinków naszej gospodarki pozwala na wykorzystanie aparatu produkcyjnego i usługowego w stopniu maksymalnym oraz w sposób najbardziej racjonalny i celowy. Dlatego też tylko obecnie stało się możliwym wykorzystanie dla postępu technicznego zarówno twórczej inicjatywy i konstruktywnej pracy szerokich mas pracujących jak i naukowych zdobyczy teorii i praktyki technicznej.

Jeżeli więc uzyskaliśmy w ramach obecnego ustroju wyjątkowo korzystne warunki dla zrealizowania szybkiego postępu technicznego, to równocześnie z tym należy pamiętać i trzeba to specjalnie podkreślić, że harmonijny rozwój naszego życia gospodarczego i najlepsze efekty ekonomiczne możemy osiągnąć przede wszystkim przez pogłębienie metodyki planowania i rozszerzenie zakresu jej zastosowania. Dla zrealizowania tego postulatu zachodzi istotna konieczność posługiwania się w planowaniu gospodarczym właściwymi wskazówkami technicznymi, stanowiącymi realną i naukowo uzasadnioną podstawę do planowania produkcji, inwestycji, zaopatrzenia, zatrudnienia i kosztów własnych produkcji.

Inaczej mówiąc, rozszerzenie zakresu i pogłębienie metod planowania gospodarczego wymaga wyznaczenia techniczno - ekonomicznego wskaźników procesu produkcyjnego zarówno dla urządzeń wytwórczych, pozostających w dyspozycji obecnie, jak też projektowanych do zainwestowania w przyszłości. W rezultacie oznacza to konieczność opracowania planu technicznego dla poszczególnych gałęzi i całości produkcji uspołecznionej.

Na nieodzowność podjęcia prac nad opracowaniem planu technicznego wskazał minister przemysłu i handlu, tow. H. Minc, jeszcze w grudniu 1946 r. na Kongresie Techników Polskich w Katowicach, a następnie w roku ubiegłym na III Zjeździe Ziem Odzyskanych w Szczecinie. W wyniku wskazanej inicjatywy sprawa ta została wszechstronnie przedyskutowana na konferencji naczelnych dyrektorów Centralnych Zarządów Przemysłu w końcu lutego br., po czym została zlecona do wykonania przedsiębiorstwom państwowym, podporządkowanym Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

Problem planu techniczno - gospodarczego w naszej publicystyce został sformułowany i szeroko uzasadniony przez tow. E. Szyra w artykule pod tytułem: „Węzłowe i aktualne zagadnienia naszej polityki gospodarczej" („Nowe Drogi" Nr 9). W artykule tym autor omawia najbardziej istotne elementy planu technicznego zarówno co do jego formy jak i treści, ustala powiązanie planu technicznego z planem gospodarczym, podkreśla jego aspekt społecz-

no-ekonomiczny, a w szczególności wskazuje na bodziec i oparcie, jakie realizacja planu technicznego uzyskuje w ruchu nowatorsko-racjonalizatorskim w powiązaniu z ruchem współzawodnictwa pracy.

Mając na uwadze okoliczność, że zagadnienie planu technicznego winno być przedmiotem szerokiego zainteresowania zarówno inżynierów i techników jak też i szerokich rzesz pracujących, mimo ukazania się w druku pracy tow. Szyra, wydaje się uzasadnionym względami dalszego rozpowszechnienia idei planu technicznego ponowne omówienie całokształtu zagadnienia w ujęciu, uwzględniającyn przede wszystkim elementy o znaczeniu techniczznym.

PLAN TECHNICZNY JAKO PODSTAWA DO REALIZACJI POSTĘPU TECHNICZNEGO

Badając w odniesieniu do każdego zakładu produkcyjnego stan urządzeń technicznych, ich zdolność produkcyjną, rozmieszczenie oraz warunki obsługi i wykorzystania, niemal z reguły stwierdzimy na podstawie gruntownej analizy opartej o naukowo-techniczne normy, że harmonogram produkcji określonej sumą maksymalnej zdolności produkcyjnej poszczególnych urządzeń technicznych odbiega od harmonogramu całej produkcji uzyskiwanej praktycznie. Istnieje cały szereg przyczyn, które warunkują taki stan rzeczy, a które przeważnie sprowadzają się do tego, że w określonym cyklu produkcyjnym mamy do czynienia z tzw. „wąskim przekrojem" lub „wąskim gardłem", stanowiącym jedno z ogniw procesu produkcyjnego. Bardzo często taki „wąski przekrój" wynika z nieumiejętnej obsługi, niedostatecznej konserwacji, znacznego zużycia lub usterek technicznych danego agregatu, a niekiedy taki stan rzeczy wynika także ze zdekompletowania, zdewastowania lub wadliwej rozbudowy zakładu. W ramach odbudowy zakładów przemysłowych, w przypadkach ekonomicznie uzasadnionych, tego rodzaju „wąskie przekroje" zostają w większym lub mniejszym stopniu wyrównane i wówczas następuje wzrost ogólnej zdolności produkcyjnej zakładu.

W związku z powyższym, jako podstawa wyjściowa dla opracowania planu technicznego, prowadzącego do pełnego wykorzystania maksymalnej zdolności produkcyjnej podstawowych urządzeń technicznych, aparatury i maszyn, koniecznym jest: a) opracowanie charakterystyki techniczno-ekonomicznej poszczególnych agregatów, b) ustalenie charakteru i zakresu zmian i uzupełnień w urządzeniach technicznych niezbędnych do podniesienia zdolności produkcyjnej na wyższy poziom oraz c) obliczenie ekonomicznych rezultatów, jakie uzyska się w wyniku remontu, renowacji lub modernizacji urządzeń i powiększenia na tej drodze ogólnej zdolności produkcyjnej zakładu.

W odniesieniu do zakładów zaopatrzonych w urządzenia znacznie zniszczone i zużyte, szczególnie typu małoekonomicznego, modernizacja, a często i renowacja nie opłaca się. W tych warunkach należy starać się w miarę technicznych możliwości układ produkcyjny jak najbardziej zracjonalizować, stosując odpowiednie przestawienia oraz ulepszenia prowadzące do uzyskania optymalnych warunków produkcji.

Ważny przyczynek na odcinku usprawnienia produkcji stanowi wynalazczość. Dotyczyć ona może tak wielu elementów technologii, procesu produkcyjnego, organizacji pracy i racjonalnego wykorzystania urządzeń lub ich modyfikacji i uzupełnienia, że w tym zakresie można liczyć zarówno na duże osiągnięcia produkcyjne jak i znaczne oszczędności gospodarczo - finansowe. Wystarczy wymienić dla przykładu takie zagadnienia, jak sprawa wykorzystania surowca z maksymalnym uzyskiem produkcyjnym, wykorzystania produktów ubocznych i odpadkowych, zmniejszenia zużycia materiałów pomocniczych, części zapasowych, energii oraz lepsze wykorzystanie pracy ludzkiej. Dla rozwoju wynalazczości i postępu prac racjonalizatorskich należy stworzyć w zakładach atmosferę troski o produkcję i rozwój zakładu oraz takie warunki współpracy, które uczyniłyby możliwym podjęcie tych prac nie tylko przez inżynierów i techników, lecz również przez wszystkich członków załogi. Wyniki tych wysiłków będą tym większe i pewniejsze, im ściślejsze współdziałanie i większa pomoc ze strony personelu technicznego zostanie okazana przede wszystkim zdolnym i uświadomionym robotnikom.

Przy opracowywaniu planu technicznego zakładu należy również opracować normy jakości technicznej i uzysku półfabrykatów i fabrykatów oraz wprowadzić aparaturę pomiarową i kontrolną dla regulowania biegu procesu technologicznego.

Z zestawienia stanu technicznego urządzeń wytwórczych poszczególnych zakładów oraz gałęzi produkcyjnych, z opracowania zbiorczych planów racjonalizacji i modernizacji, po przeprowadzeniu gruntownej analizy techniczno-ekonomicznej, Centralne Zarządy Przemysłu winny opracować plan techniczny na okres roczny i kilkuletni. Plan techniczny winien ustalić zasadniczy kierunek rozwoju danej dziedziny przemysłu oraz zawierać uzasadnione dane, dotyczące odbudowy i rozbudowy poszczególnych zakładów, zmiany form produkcji w kierunku wprowadzenia najbardziej udoskonalonych metod technologicznych, daleko idącej mechanizacji obsługi oraz eliminowania procesów periodycznych na rzecz procesów ciągłych (taśmowych), zaś produkcji jednostkowej na rzecz seryjnej oraz możliwie dalekoidącej automatyzacji przebiegu produkcji.

Problematyka planu technicznego jest bardzo obszerna i dotyczy wielu podstawowych zagadnień we wszystkich niemal dziedzinach życia gospodarczego. Wystarczy tu wymienić dla przykładu tylko niektóre sprawy, ażeby ocenić doniosłość znaczenia planu techniczego dla ich rozwiązania.

W miarę wzrostu planu produkcji przemysłu węglowego wzrasta ilość produkowanego miału węgla kamiennego, którego całkowity zbyt znajduje coraz trudniejsze możliwości. Zadanie na tym odcinku sprowadza się do uzyskania zmniejszenia udziału miału w wypadzie sortymentów węgla oraz do znaczniejszego zastępowania miałem węgla sortymentowego w naszej gospodarce energetycznej.

Mając coraz szersze zastosowanie za granicą, a przede wszystkim w Związku Radzieckim, wzbogacanie w tlen dmuchu wielkopiecowego powoduje zwiększenie intensywności spalania koksu w wiel-

kim piecu i pozwala na uzyskanie wyższej temperatury spalania. Prowadzi to w rezultacie:

a) do zmniejszenia rozchodu koksu na wyprodukowanie tony surówki,
b) do znacznego powiększenia zdolności produkcyjnej wielkiego pieca oraz
c) do polepszenia kaloryczności gazu wiekopiecowego.

Dla uzyskania szybkiego postępu w rozwoju produkcji ważne znaczenie posiada odpowiednie wykorzystanie dorobku naukowego i technicznego, zarówno krajowego jak i zagranicznego. Sprawie tej winna być udzielana przez inwestorów bardzo duża uwaga oraz winny być przeznaczone konieczne środki zarówno na zakup licencji i projektów jak też na prowadzenie doświadczeń we własnym zakresie w skali laboratoryjnej i technicznej. W zakresie opracowania nowych metod produkcji, konstrukcji nowego typu, urządzeń produkcyjnych oraz racjonalnego wykorzystania surowców i produktów ubocznych, zmniejszenia strat produkcyjnych, winny szczególnie ważną rolę odegrać Przemysłowe Instytuty Naukowo-Techniczne. Instytuty te w ramach swego planu prac naukowo-badawczych winny nie tylko rozwiązać lub przepracować te zagadnienia w odniesieniu do surowców krajowych i potrzeb naszego przemysłu, lecz poza tym są powołane do sygnalizowania odpowiednim przedsiębiorstwom produkcyjnym o postępach w zakresie osiągnięć naukowo-technicznych w kraju i za granicą oraz winny służyć fachowym doradztwem w zakresie postępu technicznego. Dlatego też plan techniczny opracowany przez odpowiednie ogniwa organizacyjne przemysłu winien być skontrolowany i zaopiniowany przez Instytut Naukowo-Techniczny, ewentualnie przez odpowiedni Zakład Badawczy Wyższej Uczelni.

Wzrost naszego potencjału produkcyjnego w ogromnej mierze zależny jest od rodzaju, ilości i jakości surowca, jaki może być uzyskany ze złóż krajowych. Sprawa ta zawsze będzie posiadać bardzo istotne znaczenie przy ustalaniu kierunku i zakresu rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji. Należy więc ze specjalnym naciskiem podkreślić nie tylko potrzebę większego wykorzystania w produkcji zbadanych zasobów surowców krajowych, lecz także konieczności prowadzenia intensywnych prac przez służbę geologiczną w kierunku przyśpieszenia poszukiwań geologicznych.

PLAN TECHNICZNY JAKO ELEMENT PLANU GOSPODARCZEGO

W warunkach gdy plan gospodarczy obejmuje wszystkie dziedziny życia gospodarczego kraju, a tempo wzrostu produkcji jest bardzo duże, błędy i niedokładności w ustaleniu liczb planu gospodarczego w konsekwencji mogą spowodować trudności w harmonijnym rozwoju niektórych dziedzin gospodarczych lub też spowodować niedostateczne wykorzystanie potencjału produkcyjnego i możliwości inwestycyjnych. Dlatego też stosowana u nas praktyka planowania wymaga znacznego pogłębienia i rozszerzenia zakresu stosowania. Przede wszystkim dotyczy to niedostatecznie zorganizowanych działów gospodarki. Dlatego też metodyka planowania wymaga zmodyfikowania w kierunku oparcia jej o podstawy naukowe oraz dokładnie opracowane liczby statystyczne.

Jako podstawę naukową do opracowania planu finansowo - gospodarczego i planów szczegółowych (planów produkcji, inwestycyjnego, zatrudnienia, zaopatrzenia i kosztów własnych) należy przyjąć plan techniczny, zawierający jako jego charakterystykę liczbową wskaźniki techniczno-ekonomiczne (np. współczynnik wykorzystania pojemności komory reakcyjnej w stosunku do ilości wyprodukowanego wytworu w jednostce czasu lub współczynnik ilości stali wyprodukowanej na jednostkę powierzchni trzonu pieca martenowskiego i jednostkę czasu).

Plan techniczny—w związku z programem renowacji i modernizacji urządzeń i metod produkcji — z biegiem lat opierać się będzie na skorygowanych i coraz korzystniejszych wskaźnikach techniczno-ekonomicznych. W ten sposób stanowić to będzie właściwą i miarodajną podstawę dla planowania gospodarczego, szczególnie długofalowego.

Zarówno opracowanie planu technicznego jak i wyznaczenie wskaźników techniczno-ekonomicznych nie jest sprawą łatwą i prostą. Praca ta wymaga wyczerpujących badań oraz wyznaczenia nie tylko zdolności produkcyjnej poszczególnego agregatu produkcyjnego, lecz również określenia przy pomocy jakich środków (fachowa obsługa, remont zapobiegawczy lub kapitalny, renowacje itp.) i przez jaki okres czasu zdolność produkcyjna aparatu winna być utrzymana na określonym poziomie. W wielu przypadkach dopiero przy przeprowadzeniu takiej pracy można będzie ustalić z dostatecznie dużym przybliżeniem, jakim zmianom w okresie najbliższych kilku lat będzie ulegać wskaźnik techniczno-ekonomiczny danego agregatu. Oczywiście wyznaczenie takich wskaźników na okres jednoroczny lub dwuletni jest znacznie łatwiejsze i może być wykonane w krótkim czasie. Wyniki tej pracy poza tym dla kontroli mogą być porównane ze wskaźnikami techniczno-ekonomicznymi, wynikającymi z danych produkcji uzyskanych w okresie ubiegłych kilku miesięcy lub roku.

Należy również zwrócić uwagę i na tę okoliczność, że do celów kontroli i analizy wyników produkcji brak było dotąd tak ważnego elementu, jakim jest wskaźnik techniczno - ekonomiczny. Dzięki temu brakowi nawet znaczne zmiany w kształtowaniu się wydajności pracy w kosztach produkcji poszczególnych wytworów były niekiedy nieuchwytne, a przynajmniej bardzo trudne do oceny. Stąd wynika istotna potrzeba pogłębienia planowania gospodarczego w oparciu o podstawy realne i naukowo uzasadnione, które daje plan techniczny i wskaźniki techniczno-ekonomiczne.

SPOŁECZNO - EKONOMICZNE ZNACZENIE PLANU TECHNICZNEGO

Dla rozwoju życia społeczno-ekonomicznego plan techniczny winien okazać wpływ dodatni i głęboki. Opracowanie bowiem spraw techniczno-inwestycyjnych i wyznaczenie kierunku rozwoju czy to zakładu, czy też całej gałęzi przemysłu przyczyni się do dokładnego i wszechstronnego sprecyzowania warunków produkcyjnych i zadań, pozostających do

zrealizowania przez kierownictwo zakładu i członków załogi. Dlatego też, obok wykonania przewidzianych planem prac w określonym czasie, w parze z tym pójdzie niewątpliwie wysiłek ludzki w kierunku przekroczenia planu technicznego i dzięki temu przedterminowego jego wykonania. Tego rodzaju osiągnięcie w skutkach będzie równoznaczne z uzyskaniem dodatkowych ilości produkcji ponad plan, spowoduje odpowiedni wzrost wydajności ogólnej zakładu i obniżenie kosztów własnych. Stworzy to uzasadnione podstawy do wypłacenia dodatkowych premii, a tym samym przyczyni się do poprawy sytuacji materialnej zatrudnionych pracowników i robotników. Przy należytym i umiejętnym postawieniu sprawy wykonania planu technicznego przed zespołem inżynieryjno- technicznym i robotnikami zakładu, można liczyć, że, podobnie jak ruch współzawodnictwa pracy, również i ruch nowatorsko-racjonalizatorski, obejmujący od dawna znaczną ilość robotników i techników i wyrażający się już dotąd pokaźnymi rezultatami prac, znajdzie jeszcze żywszy oddźwięk i uzyska poparcie całej klasy robotniczej oraz inteligencji technicznej. A ponieważ postęp w rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy jest wynikiem wysokiego uświadomienia przez robotnika jego roli w rozwoju i w wynikach produkcji, nie ulega również wątpliwości, że i w ruchu nowatorsko-racjonalizatorskim spotkamy się z podobnym stosunkiem, szczególnie że między obu tymi ruchami zachodzi bardzo duża zbieżność celów, oddziaływająca korzystnie na podniesienie ogólnej wydajności zakładu.

Toteż postawienie sprawy planu technicznego i zadań w zakresie wynalazczości i racjonalizacji technicznych metod pracy przed załogą na naradach wytwórczych, rozpracowanie tematyki wynikającej z planu technicznego i udzielenie poparcia i zachęty ze strony partii robotniczych i związków zawodowych pozwoli w stosunkowo krótkim czasie uzyskać dla rozbudowy gospodarki narodowej wartości dużej wagi i nie przemijające.

Równocześnie z tym będzie coraz silniej zaznaczać się w procesie produkcji rola robotnika jako współgospodarza uspołecznionego warsztatu pracy, podejmującego twórczą inicjatywę i kontrolującego przebieg i wyniki pracy zakładu. Świadomość tej roli i praktyczne wyniki prac wykonanych w ruchu nowatorsko-racjonalizatorskim i w ruchu współzawodnictwa pracy spowodują, że coraz szybciej będzie podnosić się wyrobienie społeczno-polityczne i poziom ekonomiczny klasy robotniczej, osiągając dzięki temu coraz wyższy szczebel rozwoju.

Józef Salcewicz

Drogi rozwoju polityki pracy w Polsce

Ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r. o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej stanowi przełom w rozwoju demokracji wskrzeszonej Polski. Ustawa ta wywołała potrzebę przystosowania podstaw działania gospodarczego do celów gospodarki społecznej i — zgodnie z duchem tego przełomu — do zużytkowania korzyści produkcyjnych na cele zbiorowości.

Nowe te przeobrażenia szły w parze z kształtowaniem przez państwo gospodarki w myśl wytkniętego celu, czyniąc tym samym koniecznością gospodarkę planową jako symbol i wskaźnik dokonanej przebudowy.

Powodzenie planowej gospodarki społecznej zależne jest — odmiennie niż w gospodarce indywidualistycznej — od napięcia wszystkich sił warunkujących osiągnięcie celu planowania. Wymaga ono tedy przede wszystkim współdziałania najszerszych mas pracujących oraz świadomości tych mas, że droga prowadząca do tego celu jest wyrazem ich woli, wyrazem ich decyzji i odpowiedzialności społecznej.

Te nowe założenia ustrojowe pociągają za sobą zmiany, naruszające od samych podstaw mechanizm działania polityki pracy w gospodarce liberalno-kapitalistycznej.

Polityka pracy działała w tej gospodarce na tle przeciwstawności interesów poszczególnych klas społecznych, stawała też nieustannie wobec trudności wynikających ze sprzeczności, jakie istniały między indywidualistyczną podstawą porządku społecznego a wypływającą z potrzeb zbiorowości ochroną klasy robotniczej. Toteż polityka pracy końca XIX-go, a nawet pierwszych dwóch dziesięcioleci XX-go stulecia miała na celu właściwie nie więcej niż skromną poprawę dochodu klasy pracującej, stosowana zaś była niejednokrotnie jako środek, mający raczej przeciwdziałać dalszemu pogłębianiu się wpływów klasy robotniczej.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym drugą wojnę światową, kiedy, w wyniku załamywania się gospodarki kapitalistycznej na tle stosowania środków zaradczych w walce z kryzysem gospodarczym, interwencje państwa stawały się niekiedy dość głębokie, kiedy stan spraw socjalnych stawał się probierzem położenia gospodarczego kraju, wspomniane wyżej podstawy działania polityki pracy mimo to nie uległy zmianie. Chodziło bowiem wówczas nie tyle o dobro człowieka pracującego, ile o załagodzenie przewlekłej depresji gospodarczej, godzącej w podstawę istnienia ówczesnego ustroju gospodarczego.

Obecnie indywidualistyczny ustrój kapitalistyczny zastąpiono w Polsce gospodarką społeczną, produkcję dla zysku — produkcją dla dobra zbiorowości, system liberalistyczny w istotnej części ustąpił miejsca Planowi Gospodarczemu. Stąd też polityka pracy działa odtąd w Polsce w ramach planowego kształtowania gospodarki wszystkimi czynnikami produkcji w oparciu o zgodny z interesem najszerszych warstw narodu sprawiedliwy podział dochodu społecznego, na mocy porządku prawnego utrwalającego władzę człowieka pracującego w społeczeństwie.

Rozwój nowego ustroju gospodarczego Polski idzie w parze z powstawaniem instytucji, które są symbolem nowych uprawnień pracowników w zakresie organizacji gospodarki. Nie jest też przypadkiem, lecz

logicznym następstwem zasad Manifestu Lipcowego że jednym z pierwszych aktów ustawodawczych Odrodzonej Polski był dekret o radach zakładowych. Wcielenie w życie przepisów tego dekretu umożliwiło właśnie szerokim rzeszom pracującym wpływ na kształtowanie gospodarki, tworząc podstawę ich współdziałania w zakresie kierownictwa produkcją na terenie ośrodka wytwórczego.

Polityka pracy staje zatem wobec nowego socjalnego obiektu swego działania. Pracownik najemny wyszedł ze swej dotychczasowej biernej roli „siły roboczej", stał się natomiast współtwórcą, jednym z czynników regulujących organizację przedsiębiorstwa.

Tak więc oto odbudowa powojennej gospodarki polskiej rozwijała się równolegle z demokratyzacją ustroju pracy, z pogłębianiem się wpływów jednego z najgłówniejszych podmiotów polityki pracy — pracowniczych organizacyj zawodowych.

Niejednokrotnie już w dziejach rozwoju polityki pracy stwierdzono związek między poziomem życia pracowników a stanem rozwoju ich organizacyj zawodowych. Wiadomo, że okres trwania zakazów zrzeszania się pokrywał się z okresem bezwładu w polityce społecznej, z brakiem ustawodawstwa pracy i z bardzo ciężkimi warunkami bytu. Wzrost zaś akcji państwa w kierunku wzmożenia ochrony pracy kojarzył się we wszystkich krajach przemysłowych z rozwojem pracowniczych organizacyj zawodowych. Ustosunkowanie się wagi wpływu tych dwóch czynników — organizacyj zawodowych i państwa — na rozwój polityki pracy układało się w poszczególnych krajach różnie, lecz już samo umocnienie podstaw działania organizacyj zawodowych oznaczało wszędzie rozszerzenie zakresu działania polityki pracy na korzyść klasy pracującej.

W dobie międzywojennej, kiedy państwo także w ustroju liberalistycznym ingerowało coraz częściej w procesy ekonomiczno - społeczne, głównie jednak organizacje zawodowe zabezpieczały pewien poziom życia robotników. Można ustalić formułę tej zależności stwierdzając, że stan odporności organizacyjnej pracowniczych związków zawodowych był funkcją poziomu życia wielkiej części pracowników najemnych.

Obecnie, jakkolwiek nie uległa zmianie sama podstawa związku między pozycją socjalną pracownika a stanem rozwoju organizacyj zawodowych, cele, podstawy i zakres działania tych organizacyj są odmienne. Działalność organizacyj zawodowych nie ogranicza się już do samej tylko ochrony pracy. Organizacje zawodowe są dzisiaj jednym z czynników ustalających podstawy polityki państwa, jednym z ośrodków kontroli tej polityki, a także odpowiedzialności za sposób jej wykonywania.

W najniższej komórce wytwórczej, w zakładzie pracy, w pełni ugruntowana jest — jak już wspomniano — dzięki przepisom o radach zakładowych równorzędność pracodawcy i pracownika w bardzo rozległym zakresie, rady zakładowe są zaś obecnie organicznie już wplecione w mechanizm działania związków zawodowych.

Rady Nadzoru Społecznego jeszcze bardziej umocnią wpływ związków zawodowych na organizację produkcji. Udział stałych przedstawicieli Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Prezydium Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów świadczy już o pełnej stabilizacji łączności najwyższych władz państwa z naczelną reprezentacją ruchu zawodowego w zakresie kierownictwa spraw gospodarczych.

Udział przedstawicielstwa związków zawodowych jest ponadto, rzecz prosta, uwzględniany we wszystkich komórkach specjalnych, powołanych dla normowania poszczególnych odcinków życia pracowniczego.

Rozrost obecnych organizacyj zawodowych, w porównaniu ze stanem rozwoju tych organizacyj przed wojną, stanowi tedy nie tylko różnicę ilościową, lecz i jakościową. Różnica ta jest bowiem nie tylko wyrazem wzrostu wpływów organizacyj zawodowych, lecz także i wykładnikiem nowej struktury socjalnej Polski Odrodzonej.

★

Polityka pracy stanęła w wyjściowym punkcie nowego ustroju wobec problemu zasadniczego: ustalenia stosunku między tempem odbudowy czynnika materialnego i tempem odbudowy człowieka. Splot zagadnień, wiążących się z warunkami pracy i stopniem jej wydajności, z potrzebą podniesienia jak najspieszniej stopy życia człowieka pracującego, jeszcze głębiej aktywował ten problem.

Jasne było, że odbudowa człowieka będzie zależała od tempa odbudowy czynnika materialnego, od możności stosowania akcyj wyrównawczych dla usunięcia istniejących braków. Pamiętny jest obraz luk i niedoborów, które zastaliśmy po wojnie. Wysiłek twórczy, który ujawnili wówczas robotnicy polscy, przesądził sprawę zużytkowania aparatu wytwórczego na korzyść klasy pracującej, lecz nie zdołał wyrównać na krótkiej fali strat materialnych, które spowodowała wojna.

Ten stan rzeczy wywarł wpływ bezpośredni na politykę płac.

Problem płac mógł być rozładowany przede wszystkim w ramach zaopatrzenia. Lecz właśnie braków w odzieży, w żywności, w mieszkaniu nie można było wyrównać rozporządzalnymi środkami. Polityka pracy mogła wówczas sięgnąć tylko do środków łagodzących ciężkie położenie pracowników lub wyrównywających niesprawiedliwe i nieuzasadnione kontrasty w płacach, nie była jednak w możności zrealizować hasła poprawy zasadniczej.

Stabilizacja gospodarcza oraz sukcesy produkcyjne szły w parze z wzrostem świadczeń ze strony Państwa na rzecz poprawy warunków bytu. Ten związek między wzrostem produkcji a podniesieniem stopy życia pracowników uwydatnia nie tylko wpływ pracowników na podział dochodu społecznego, lecz także w pełni wysuwa głębokie znaczenie problemu wydajności pracy właśnie i dla polityki pracy, jako konieczny warunek podniesienia stopy życia.

Tak też ujmuje ten problem Plan Odbudowy Gospodarczej. Plan ten uznał za swe zadanie główne podniesienie w okresie 1947 — 1949 stopy życiowej „pracujących warstw ludności powyżej poziomu przedwojennego". Wzrost Funduszu Płac winien wszakże — w myśl wytycznych Planu Odbudowy Gospodarczej — „w pierwszych fazach realizacji Planu" następować w oparciu „o wzrost masy towarów konsumcyjnych na rynku, o wzrost wydajności

pracy i obniżenie kosztów własnych zakładów pracy".

Zgodnie z podstawowym elementem polityki Państwa, jakim jest odbudowa człowieka, Plan zmierza do zwiększenia produkcji dóbr konsumcyjnych, zaś „wzrost zatrudnienia oraz odpowiednia polityka płac i cen zapewnią podnoszenie konsumcji dóbr materialnych i niematerialnych proporcjonalnie do wzrastającego dochodu narodowego".

W myśl zasady, że Plan winien być realizowany w oparciu o dążenie do wyrównania krzywdzących różnic przedwojennych „w poziomie i jakości konsumcji pomiędzy poszczególnymi grupami i warstwami społecznymi", uchwała Krajowej Rady Narodowej w sprawie Planu Odbudowy Gospodarczej ustala, że „przeciętny poziom konsumcji na głowę ludności powinien w trzecim roku planu osiągnąć, a w ostatnim — przewyższyć poziom z roku 1938". Przepis ten umocniony jest stwierdzeniem, że produkcja przemysłowa winna dążyć przede wszystkim do podniesienia podaży dóbr konsumcyjnych, jak również, że „produkcja dóbr wytwórczych powinna być określona potrzebami aparatu produkcyjnego dóbr konsumcyjnych oraz potrzebami eksportu".

Tak więc poświęcono w pewnym stopniu tempo odbudowy produkcji dóbr wytwórczych na rzecz produkcji dóbr konsumcyjnych, by jak najśpieszniej wytworzyć możliwości podniesienia stopy życia.

Zasada, rysująca wyraźnie wpływy klasy pracującej na cele gospodarki krajowej, zawarta jest w przepisach wspomnianej ustawy o Planie Odbudowy Gospodarczej, dotyczących wzrostu i podziału dochodu narodowego. Podział dochodu narodowego dokonywany będzie mianowicie na podstawach „dających pierwszeństwo pracy przed innymi czynnikami produkcji", jak również „zapewniających równomierny udział społeczeństwa w korzyściach płynących z odbudowy gospodarczej kraju, ze szczególnym uwzględnieniem wzrostu stopy życia pracowników fizycznych i umysłowych". Te zasady uzupełnia przepis, w myśl którego „realny dochód szerokich warstw pracujących zostanie podniesiony przez odpowiednią politykę płac i cen".

Zasady te szczególnie wyraźnie odcinają warunki, w których działa obecna polska polityka pracy, od warunków, w których działała ona w gospodarce kapitalistycznej.

W dobie przedwojennej zasada prymatu klas posiadających przy podziale właśnie dochodu społecznego strzeżona była jak najczujniej. Stąd też wyniki postępu technicznego, racjonalizacji pracy lub innych czynników, wzmagających wzrost produkcji i bogactwa kraju, przypadały w udziale klasie pracującej w części znikomej. Główny wysiłek ówczesnej polityki pracy był też skierowany właśnie na osiągnięcie bardziej sprawiedliwego dla pracowników stosunku między wzrostem produkcji a realną wartością płac zarobkowych.

Obecny niski jeszcze poziom życia znacznej części klasy pracującej jest stanem przejściowym, wypływającym z warunków powojennych, których przezwyciężanie — jak już wspomniano — idzie w parze z podniesieniem stopy życia ludności pracującej.

Nawet w owym najtrudniejszym, pierwszym okresie odbudowy wprowadzono szereg świadczeń socjalnych mających na celu częściowe choćby wyrównanie braków gospodarczych.

Przypomnieć wypada, że w kilka tygodni zaledwie po zakończeniu działań wojennych wprowadzono nie stosowaną nigdzie, poza Związkiem Radzieckim, w tak szerokim zakresie instytucję wczasów pracowniczych. Uchwała Rady Ministrów z dnia 12 lipca 1945 r. nałożyła główny ciężar finansowania organizacji tego Funduszu na Skarb Państwa i na pracodawców.

Podobnie rozmiar państwowej akcji opiekuńczej, stosowanej w pierwszym roku odbudowy, był — mimo wszystkich swych braków — wyrazem niepowszedniego wysiłku ze strony rządu.

Trudno nie wspomnieć — gdy mowa o ramach działania polityki pracy w owym pierwszym okresie odbudowy — o zrealizowanej w wielkim stopniu dążności do wyrównania krzywdzących dla pracowników strat, spowodowanych przez ustawy ostatnich rządów Polski przedwrześniowej.

Już w pierwszych miesiącach pokojowych wydano mianowicie: w sprawie czasu pracy — dekret podwyższający stawki dodatkowego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, dekret przywracający 6-cio godzinny dzień pracy w soboty, przewidujący opłatę w zakładach o ruchu ciągłym za pracę w soboty; w sprawie urlopów pracowniczych — dekret przedłużający okres urlopowy oraz podwyższający wynagrodzenie za urlop; w sprawie pracy młodocianych — dekret przewidujący obowiązek pracodawców zwalniania pracowników młodocianych i uczniów od pracy przez 18 godzin tygodniowo celem uczęszczania na naukę zawodową lub dokształcającą.

★

Poza płacami udział klasy pracującej w dochodzie narodowym wyraża stan zatrudnienia. Toteż zagadnienie zatrudnienia jest zasadniczym zagadnieniem polityki pracy, jakkolwiek nie zamyka się w ramach jej działania. Zagadnienie pełnego zatrudnienia jest ponadto także warunkiem pełnej realizacji Planu. Stąd też wyżej wymienione „Wytyczne" Planu wysuwają śmiałą tezę, w myśl której „w ciągu całego okresu Planu dążyć się będzie do utrzymania stanu pełnego zatrudnienia", zaś „w tych przedsiębiorstwach, w których aktualny stan i wyposażenie techniczne stwarzają najwyższe możliwości produkcyjne, należy dążyć do optymalnego zatrudnienia".

Planowa polityka zatrudnienia może być, jak wiadomo, wykonywana konsekwentnie tylko w ustrojach niewolnorynkowych. Stąd też ujawniające się już w gospodarce liberalistycznej na tle walki z kryzysem gospodarczym dążenia w zakresie planowania zatrudnienia zrealizowane były na niewielkim odcinku i nie wywarły większego wpływu na całość stanu zatrudnienia.

Dopiero dzisiaj planowa polityka zatrudnienia działa w Polsce w zasięgu całej gospodarki, w atmosferze pełnego uaktywniania wszystkich czynników produkcji. Polityka pracy działa tutaj w oparciu o Plan Odbudowy Gospodarczej, który obejmuje nie tylko regulację podaży rąk roboczych, lecz i popytu na nie. Zgodnie z zasadą pełnego zatrudnienia Plan zmierza do uzyskania jak największej chłonności aparatu gospodarczego, jak również do zapewnienia jak najbardziej odpowiedniej pracy dla każdego człowieka do pracy zdolnego. Te zamierzenia realizowa-

ne są w myśl uchwały Krajowej Rady Narodowej w sprawie Planu Odbudowy Gospodarczej, dotyczącej struktury gospodarczej. „Odbudowa przemysłu i rzemiosła" winna mianowicie, w myśl tej uchwały, „zapewnić pełne zatrudnienie ludności miejskiej oraz stworzyć podstawy do likwidacji przeludnienia rolniczego wsi i do stałego absorbowania przyrostu naturalnego w przyszłości".

Na odcinku podaży pracy — w zakresie przystosowania struktury zawodowej do zmienionej obecnie struktury gospodarki polskiej — istotnym warunkiem realizacji Planu jest zgodnie z wyżej wymienionymi „Wytycznymi" „przeszkolenie kadr sił technicznych, przede wszystkim robotników półwykwalifikowanych, a następnie wykwalifikowanych", jak również „oszczędna gospodarka materiałem ludzkim na odcinku usług, a w szczególności handlu".

W myśl tych założeń polityka państwa dążyć będzie do przekształcenia struktury zatrudnienia ludności dla osiągnięcia ustawowo ustalonego stanu zatrudnienia w okresie 1947 — 1949.

Jednym ze środków kształtowania polityki pracy na odcinku zatrudnienia są Urzędy Zatrudnienia. Urzędom tym służy wyłączne prawo pośredniczenia w nawiązywaniu umowy o pracę. Dekret nie ogranicza się do pracowników dorosłych, stanowiących pełną siłę produkcyjną, lecz rozszerza zakres czynności Urzędów także na uczniów.

Z celu działania Urzędów Zatrudnienia wypływa, że racja ich istnienia polega nie tylko na samym pośrednictwie pracy lub na rejestrowaniu zmian w stanie zatrudnienia, lecz i na „pełnym spożytkowaniu sił roboczych".

★

Ograniczyliśmy się tutaj jedynie do uwydatnienia w najogólniejszym kształcię przebiegu rozwoju polityki pracy w okresie obecnym.

Nie omawialiśmy przeto szczegółów działania polityki pracy na poszczególnych odcinkach życia społecznego. Nie poruszaliśmy również zagadnienia bardzo istotnego dla dalszego rozwoju polityki pracy — zagadnienia organizacji właściwych ośrodków dyspozycji dla polityki socjalnej Państwa.

Elementy przebudowy, które przeobraziły tak wyraziście cele działania polityki pracy, wywołują potrzebę dostosowania wielu obowiązujących jeszcze dotychczas norm prawnych do zmienionej podstawy gospodarczo - społecznej. Dotyczy to zarówno umownego jak i ochronnego prawa pracy.

Stan zależności pracownika od pracodawcy ulegał wielokrotnie zmianom w gospodarce kapitalistycznej, główna wszakże podstawa tej zależności — nierówność gospodarcza obywateli ze znikomą perspektywą ich awansu społecznego — pozostawała nienaruszona. Toteż dotychczasowa linia podziału między poszczególnymi kategoriami pracowników kojarzyła się z przywilejami, wypływającymi nie tyle z rodzaju świadczeń pracowników, ile z klasowym podziałem społeczeństwa. Tak więc istniały odrębne organizacje zawodowe dla poszczególnych kategoryj pracowników, odrębne typy umowy o pracę, a co za tym idzie, różnorodne świadczenia socjalne.

W zakresie ujednolicenia pojęcia „pracownika najemnego" dokonano już dotychczas podstawowego wyłomu, doprowadzono bowiem, jak już wspomniano, do unifikacji organizacyj zawodowych pracowników umysłowych i fizycznych. W związku z tą przemianą nastąpić winno dalsze przekształcenie poszczególnych urządzeń — zwłaszcza umowy o pracę, świadczeń urlopowych — zgodnie z nowym porządkiem prawnym, w oparciu o nową ocenę świadczeń pracy.

Polityka pracy staje dzisiaj u progu nowych doniosłych zadań i nowych metod działania. Słynne clauses ouvrières Traktatu Wersalskiego, które tworzyły podstawy działania polityki pracy w okresie 1918 — 1939, są dzisiaj w Polsce zrealizowane i częściowo już przebrzmiałe. Były to zasady zrodzone w atmosferze sprzeczności interesów pracowników i pracodawców, przystosowane do ustroju własności indywidualnej i zysku osobistego, kiedy poprawę bytu osiągało się jedynie w warunkach skutecznego nacisku sfer zainteresowanych.

Dzisiaj polityka pracy w Polsce realizuje swe zadania w atmosferze jedności interesów państwa i pracowników, jedyną zaś przeszkodę przy pełnym realizowaniu tych zadań stanowią materialne braki i niedobory.

Główna teza Planu Gospodarczego — dążenie do wzrostu produkcji w oparciu o rozwijające się spożycie najszerszych warstw ludowych — jest oczywistym wskaźnikiem, że założenia ideologiczne polityki pracy są przez politykę państwa w pełni przyjęte, jak również, że polityka pracy coraz głębiej się zespala z ogólną linią polityki państwa.

Bardziej niż kiedykolwiek dotychczas — jak wynika zresztą logicznie z całości obecnego modelu społeczno - gospodarczego — realizacja postulatów socjalnych polityki pracy, zwłaszcza zasad pełnego zatrudnienia i sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, jest zestrojona z ogólną polityką państwa — co więcej, jest warunkiem trwałości tej polityki i objawem jej przewagi nad gospodarką liberalno-indywidualistyczną.

Przed polityką pracy otwiera się obecnie rozległy teren działania w zakresie dalszego pogłębiania ochrony pracownika, uruchomienia akcji celowego zużytkowania siły produkcyjnej człowieka i wzmożenia jego energii twórczej.

Eugenia Pragerowa

Niech żyje braterstwo narodów słowiańskich

Polityczne żądło egzystencjalizmu

Egzystencjalizm, który skupił w swoich szeregach garść zdolnych pisarzy francuskich, miał pierwotnie bardzo ograniczony zasięg wpływów. Tajemnica popularności Sartre'a i jego szkoły tkwi nie w jego filozofii, która nie może poszczycić się niczym rewelacyjnym i nowym, lecz w jego twórczości literackiej, której niesposób odmówić pewnej oryginalności i niepospolitości. I jeszcze jedno. Jeśli egzystencjalizm stał się „modnym" prądem, który zawędrował aż do Stanów Zjednoczonych, to zawdzięcza to w pierwszym rzędzie *zagadnieniom* (a nie ich rozwiązaniu) podjętym przez pisarzy tego kierunku. W programowym artykule swego pisma „Les Temps Modernes" Sartre podkreśla, że egzystencjalizm „poświęcił się obronie autonomii i praw jednostki". Człowiek, jego tęsknota za wolnością oraz chęć zgnębienia przyczyny „strasznej choroby, która przeżarła oblicze Europy" — oto, z grubsza, tło egzystencjalistycznej problematyki. Temat, trzeba przyznać, frapujący dla zdezorientowanego pokolenia mieszczańskiego, nic więc dziwnego, że znalazł oddźwięk w niektórych warstwach inteligencji francuskiej, której trudno było znaleźć nić przewodnią w chaosie lat powojennych. Wytrącony z równowagi intelektualista francuski, któremu marksizm wydawał się zaprzeczeniem wszelkiej wolności myśli, rzucił się z zapałem i gorliwością na objawioną przez nowego proroka reakcyjną naukę.

Trudno uważać egzystencjalizm za jednolity system o zwartej i trwałej podstawie filozoficznej. Rodowód tego kierunku jest bardzo skomplikowany. Henri Mougin, który naszkicował drzewo genealogiczne egzystencjalizmu [1]), doszukał się wielu przodków Sartre'a: w Danii — Kierkergaarda, w Niemczech — Hegla, Kanta, Heideggera, Jaspersa, we Francji — Bergsona, Blondela, Hamelina, Brunschvicga. Korowód koncepcji idealistycznych, na których opiera się eklektyczny system Sartre'a, dałby się mnożyć bez końca. Znalazłoby się tam miejsce i dla Nietzschego, którego Jaspers nazywa „jedynym i największym ze wszystkich rozumnych psychologów" [2]), i dla Wilhelma Dithley'a, do którego nawiązuje Heidegger, i wreszcie dla Oswalda Spenglera [3]). Ale i w samej twórczości Sartre'a, reprezentowanej przez dramat, powieść, krytykę, essay i rozprawę filozoficzną, można znaleźć rażące dysproporcje i odchylenia, które występują na jaw zwłaszcza przy zestawieniu jego dzieł filozoficznych z utworami literackimi.

Sartre rozpoczyna swój wykład od stwierdzenia, że egzystencjalizm jest jedyną nauką o człowieku, która może mu w ogóle ułatwić życie [4]). Przerażające w tej nauce jest to, że stawia ona człowieka przed koniecznością wyboru. Zanim autor przejdzie do rozwinięcia tej myśli, odgranicza on wpierw swoją ateistyczną, na heideggerowskich założeniach opartą konstrukcję od egzystencjalizmu katolickiego (Jaspers i Gabriel Marcel). Sartre eliminuje wszelką ingerencję boską w sprawy ludzkie, opierając się na koncepcji Heideggera, która przyjmuje zasadę Nietzschego: Bóg umarł. W wywiadzie ogłoszonym przez Sartre'a w „Le Litteraire" czytamy: „Jestem przekonany, że będziemy mieli w przyszłości obok humanizmu chrześcijańskiego — humanizm ateistyczny. Tylko Nietzsche go przeczuwał... Ten humanizm zaczyna się wtedy, gdy uświadomimy sobie, że niebo jest puste".

Ateistyczny egzystencjalizm wyodrębnia człowieka z wszechświata, jako jedyną istotę, która wpierw istnieje, a dopiero później „definiuje się" (l'existence précède l'essence). Człowiek „istnieje", a życie jego jest ciągłym „określaniem się"; stajemy się kimś, kogo „sami ze siebie robimy". Każda chwila jest aktem wyboru różnych możliwości: wybieram drogę zbrodni lub cnoty, patriotyzmu lub zdrady itd., bo wybierać muszę. Sam akt wyboru nie jest tylko aktem woli (jest czymś znacznie pierwotniejszym i bardziej żywiołowym). Potrzeba wyboru jest koniecznością, nie można jej uniknąć, choć sam wybór jest swobodny, niezależny od innych ludzi ni warunków społecznych. Akt wyboru łączy się z wielką odpowiedzialnością, zarówno dla wybierającego jak i dla otoczenia. Przed odpowiedzialnością tą, pod której tragicznym ciężarem uginamy się całe życie, człowiek żywi wieczny strach. W ten sposób lądujemy przy starej zasadzie Kierkergaarda: „Człowiek jest strachem". Skazany na wolność człowiek miota się w ustawicznym przerażeniu, samotny, bezradny, niezrozumiany przez ludzi i otoczenie. Musimy ciągle wybierać wśród wielu możliwości, które są tylko prawdopodobieństwami, nie znajdując oparcia w nikim i w niczym. Stałym towarzyszem człowieka jest wątpliwość, gdyż wszystko, prócz niego samego, może zawieść. Subjektywizm jednostki jest u Sartre'a jedyną absolutną prawdą (rezonans kartezjańskiego „cogito, ergo sum"). Subjektywizm egzystencjalistyczny przybiera ponadprzestrzenne i ponadczasowe rozmiary. „Określam — powiada Sartre — przez swój subiektywny wybór ponad czasem i przestrzenią — ludzkie uniwersum". Osią egzystencjalistycznego obrazu świata są więc dwa pojęcia: idealizm i subiektywizm.

Bezwzględna i niczym nie skrępowana wolność i niezależność człowieka, jego stoicka ponadosobowość i filozoficzna, pełna zwątpienia obojętność wobec życia, którą spotykamy w rozważaniach filozoficznych Sartre'a, znika bezpowrotnie w przeżyciach figur i figurynek zaludniających świat jego powieści i dramatów. Bohaterowie Sartre'a — to ludzie bez woli, słabi, rozmiłowani w swoim cierpieniu. Ich bunt nie rodzi się z ukochania życia, działania i walki, lecz z rezygnacji i zwątpienia. Ten nowoczesny Wergiliusz — jak określił Sartre'a Alvarez del Vayo — oprowadza nas po piekle instynktów i skłębionych namiętności ludzkich, urazów psychicznych i konfliktów moralnych, które znajdują najczęściej ujście w morderstwie i szaleństwie. Człowiek sartrowski błąka się w tym inferno, miotany gorączką rozpaczy, nie mogąc się zdobyć na jakąkolwiek konsekwencję w działaniu lub myśli.

„Tragizm bytowania" występuje jaskrawo w dramacie Sartre'a „Huit clos", którego akcja rozgrywa się w zamkniętym pokoju. Dwie kobiety i mężczyzna, zamknięci w pokoju — piekle, są przeraźliwie samotni.

[1]) Henri Mougin: Krótka historia egzystencjalizmu. „La Pensée" nr 9, r. 1946.

[2]) Jaspers: Allgemeine Psychopatologie.

[3]) Ślady „Upadku zachodu" znajdziemy w całym systemie egzystencjalizmu.

[4]) Jean Paul Sartre: „L'Etre et le Néant.

Węzły łączące ich z otoczeniem potęgują jeno tragizm ich sytuacji. Sartre dopatruje się zła nie tyle w samotności, ile w konieczności obcowania człowieka z innymi ludźmi. Człowiek jest dla drugiego zasadzką, a więź społeczna — jarzmem. „Piekło to inni". Ulga przychodzi dopiero wtedy, gdy „świat gaśnie" i zostaje wyłączony z naszej świadomości. Bezwzględną wolność możemy osiągnąć przez samowyeliminowanie się z orbity wpływów społecznych, gdyż tylko w tych warunkach „świat indywidualny" okaże się jedynie istniejącym. Dopóki jednak człowiek związany jest ze społeczeństwem, jedyną ulgę dlań stanowi negacja rzeczywistości środowiska społecznego. Egzystencjalizm jest apoteozą absolutnego irracjonalizmu. Mathieu z „Chemins de la liberté" szuka wciąż jakiejś intuicyjnej, irracjonalnej podniety dla swoich czynów. Człowiek winien uwierzyć, że nie podlega żadnym prawom społecznym i wolno mu robić wszystko, co zechce. Tylko w samotności, w głębi swego „ja" można znaleźć objaśnienie bezsensu istnienia na ziemi.

Praźródłem życia jest u Sartre'a „istnienie" człowieka jako jedyny sprawdzian konkretności. W koncepcji tej widać wyraźny wpływ heideggerowskiego pojmowania życia jako wielości „indywidualnych światów", reprezentowanych przez poszczególnych i odizolowanych od siebie ludzi. Bohaterzy utworów Sartre'a, walczący w ruchu oporu, to zdesperowani samotnicy, których heroizm nie jest zrodzony z przeświadczenia i wiary w celowość walki i zwycięstwo, lecz z rezygnacji. „I co więcej — mówi jeden z nich — najbardziej uświadomieni śród nas jasno zdawali sobie sprawę z tego, że brak im zasady, w imię której mogliby przeciwstawić się terrorowi i zarzucić mord jako środek walki". Ten nihilizm moralny i polityczny, retuszowany sprytnie przez Sartre'a w jego pismach filozoficznych, a przebijający jawnie w twórczości literackiej autora „Much", jest ekstraktem nauki Schopenhauera, Nietzschego i Spenglera i doskonałą pożywką dla faszyzującego intelektualizmu. Od nie podlegającej żadnym prawom społecznym wolności woli i wyboru do faszyzmu prowadzi prosta i krótka droga.

Analiza twórczości pisarskiej Sartre'a zmusza nas do sceptycznego przyjmowania niektórych twierdzeń jego, sięgających do historycyzmu. Jeśli Sartre pisze, że „uczucie jest zawsze wyrazem pewnej określonej formy życiowej i określonego poglądu na świat, który odpowiada całej klasie albo całej epoce", to słowa te stają się nieudaną próbą ratowania abstrakcyjnego subiektywizmu i zasady, że człowiek jest z natury antyspołeczny. Sartre usiłował w swych artykułach niejednokrotnie przekonywać nas, że jego teoria ma w sobie „wiele z marksizmu". Twierdzenie to, jak jeszcze później wykażemy, jest zupełnie bezpodstawne. Po prostu chodziło o to, by do eklektycznej zupy, warzącej się na egzystencjalistycznej kuchni, dorzucić jeszcze jedną przyprawę.

„Świat Sartre'a — jak trafnie spostrzega Frid — to świat w stanie katastrofy. Człowiek jest tu podobny do pasażera statku, którego kotły wybuchną lada chwila". Ludzie Sartre'a uginają się pod brzemieniem odpowiedzialności, od której nie może ich zwolnić żadne prawo społeczne ni religia. Cokolwiek czynimy, jest absurdalne i bez znaczenia, ważna jest tylko samodzielność w decyzji i jej realizacji, natomiast treść postanowienia i czynu są obojętne. Moralne kryteria naszego postępowania są bez znaczenia tam, gdzie idzie o przezwyciężenie słabości woli ludzkiej. „Wszechświat Sartre'a jest — według Mouniera — wszechświatem paranoika. Człowiek, którego Sartre rysuje, patrzy na otaczający go świat jak na coś wrogiego, coś, co mu zagraża i co zamierza go pochłonąć". Mordercy, którzy zabijają z nienawiści do ludzkości, prostytutki, sadyści i masochiści — Sartre, należy przyznać, kreśli te postaci z mistrzostwem — to rzeczywiście paranoicy, figury z gabinetu osobliwości psychiatry. Bohaterowie dramatów Sartre'a nie są konkretnymi ludźmi o pewnej określonej funkcji społecznej. Ich marginesowa pod względem społecznym pozycja prowadzi, siłą rzeczy, do izolacji psychicznej, ta do strachu, a strach do zwątpienia. Sartrowskie typy są reprezentantami nieproduktywnej klasy społecznej i dlatego widzimy w nich tyle znamion dekadencji i pesymizmu. Sartre chciałby reguły ich postępowania narzucić całemu społeczeństwu i w tym tkwi polityczne żądło jego teorii. Egzystencjalizm jest filozofią wybujałego subjektywizmu, która przyznaje jednostce możliwość działania „z jej własnej egzystencji", niezależnie od warunków społecznych środowiska. Świadomość ludzka jest przy tym stanem podlegającym wiecznej fluktuacji, stale zmieniającą się i nieuchwytną funkcją, która określa — odwrotnie niż u marksistów — nasz byt. Prawda realizuje się w systemie myślowym Sartre'a poza historią w drodze indywidualnego przeżycia, które nie ma żadnego oparcia w rzeczywistości społecznej ani wpływu na przebieg dziejów. Więzy społeczne wpływają zabójczo na wolność, o którą walczy egzystencjalizm. Rewolucja sartrowska jest raczej rewoltą w subiektywnej sferze myśli, przewrotem nieskoordynowanym z prawdą społeczną i dlatego niegroźnym dla istniejącego stanu rzeczy. Sprawie postępu społecznego jest natomiast egzystencjonalistyczny pogląd na świat obcy i wrogi. Anarchistyczna wolność egzystencjalizmu nie jest wolnością dla uciśnionych mas. Partyzanci w powieści Sartre'a („Morts sans Sépulture") znoszą bohatersko tortury nie dlatego, by ocalić swych towarzyszy, umierają nie w imię Francji, ofiarują swą młodzież nie dla lepszej przyszłości. Ich śmierć jest tylko potwierdzeniem ich wewnętrznej wolności, sprawdzianem tezy, że człowiek sam kształtuje swe życie. A że sprawdzianem tym może być również zdrada i zbrodnia... to już nie zmienia postaci rzeczy.

Chociaż egzystencjalizm zwrócił swe ostrze przeciw społeczeństwu jako takiemu, nie przeszkodziło to twierdzić Sartre'owi, że jego koncepcje „różnią się niewiele od Marksa". Twierdzenia te pozostaną jednak jednostronne, a teorie jego wrogie masom robotniczym. W „L'existencialisme est un humanisme" Sartre odpiera zarzut pesymizmu, dopuszczając możliwość pogodzenia ideałów wolnego człowieka ze światem. Credo to nie znajduje jednak pokrycia w twórczości Sartre'a pisarza i dramaturga, gdzie egzystencjalizm obnaża wyraźnie oblicze spekulatywnej gry hazardowej, mogącej reakcji dostarczyć wielu kart w jej rozgrywce przeciwko postępowi.

Roman Karst

Walka z analfabetyzmem

Ziemiaństwo i burżuazja starały się za pomocą wszelkich metod utrzymać w Polsce monopol kulturalny. Warstwy te, pomijając jednostki, robiły wszystko, aby oświatę i kulturę zachować wyłącznie dla siebie. Protokóły posiedzeń sejmu galicyjskiego świadczą o tym wymownie. Konserwatyści bronili swego monopolu kulturalnego dowodami, spod których wyzierał jawnie interes klasowy. Ziemiaństwo obawiało się, że szkoła zmniejszy uległość wobec dworu.

Charakter klasowy zachowała szkoła w okresie międzywojennym.

Dla demokracji ludowej analfabetyzm jest zjawiskiem groźnym. Trudno bowiem upowszechniać świadomość społeczną, zwiększać odpowiedzialność za odbudowę kraju i byt narodu, gdy duża część robotników i chłopów żyje w analfabetyzmie. Niepiśmienność idzie w parze z analfabetyzmem obywatelskim, staje w poprzek postępu.

Według spisu ludności z 1931 r. ilość analfabetów i półanalfabetów była przeraźliwie wielka. Nie umiejących czytać i pisać mieliśmy 5.543.700 (w tym 2.034.400 mężczyzn i 3.509.300 kobiet). Półanalfabetów było 1.001.400 (234.700 mężczyzn i 766.700 kobiet). Razem nie czytających i niepiśmiennych było 6.545.100 osób czyli 23,1% ludności.

Wobec braku spisu ludności po wojnie trudno ściśle powiedzieć, jak te cyfry kształtują się dziś, w nowych granicach kraju i przy nieco innym składzie zaludnienia. Nie mamy w granicach Polski Ukraińców i Białorusinów, wśród których odsetek analfabetów był duży, lecz z drugiej strony zginęło kilka milionów Żydów, wśród których analfabetyzm był zjawiskiem niezwykle rzadkim. Min. Skrzeszewski określa ilość analfabetów w Polsce współczesnej na co najmniej 1.000.000 osób. Jest to liczba wysoce niepokojąca.

W kolejności potrzeb kulturalnych czytanie i pisanie musimy postawić na pierwszym miejscu. Od tej podstawowej umiejętności zależeć będzie nie tylko zwiększenie spożycia dóbr kulturalnych, wpłynie ona również na polepszenie zdatności zawodowej robotnika i chłopa, umożliwi szkolenie fachowe i dalsze samokształcenie. Spowoduje ona także wzrost świadomości politycznej i społecznej.

DOTYCHCZASOWE WYNIKI

Co zrobiliśmy po wojnie w dziedzinie zwalczania analfabetyzmu? Trzeba powiedzieć otwarcie, że mało. Zarówno państwo jak i organizacje społeczne były zajęte w pierwszych dwu latach powojennych odbudową i przebudową życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Przeprowadzenie reformy rolnej, odbudowa przemysłu i szkolnictwa, zaprowadzenie administracji i podobne ważne sprawy były rzeczywiście najpilniejszym zadaniem. W miarę normalizowania życia przychodzi kolej na planowe rozpowszechnianie kultury.

Sprawę walki z analfabetyzmem wśród dorosłych podniosło z pełną świadomością i siłą Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego na jesieni 1947 r. Do akcji Ministerstwa Oświaty przyłączył się więc czynnik społeczny. TUR opracował plany pracy w tej dziedzinie i poruszył opinię społeczną. W następstwie jego inicjatywy zabrały się do walki z analfebyzmem związki zawodowe, Liga Kobiet, organizacje młodzieży i in. TUR stworzył Poradnię Nauczania Początkowego i przygotował instrukcje, przeprowadził kursy dla nauczycieli i szereg konferencji organizacyjnych z zainteresowanymi stowarzyszeniami. TUR drukuje wskazówki dydaktyczne o nauczaniu początkowym dorosłych i elementarz dla nich (obie prace pióra tow. J. Landy - Brzezińskiej). Obok tego Towarzystwo prowadzi 107 kursów dla analfabetów.

Wobec czynnej postawy wielu organizacji społecznych Ministerstwo Oświaty powołało na początku br. Radę Społeczną do zwalczania analfabetyzmu. Jest ona czynnikiem doradczym i opiniodawczym w Ministerstwie. W skład Rady wchodzą przedstawiciele stowarzyszeń oświatowych, zw. zawodowych, spółdzielczości i organizacji młodzieżowych.

Kończący się rok szkolny (1947/48) był okresem próby w zakresie organizacji i metody. Następny rok szkolny winien się stać okresem wielkiej ofensywy. Ministerstwo Oświaty projektuje zorganizowanie w tym okresie 15 tys. kursów, które mają objąć około 200 tys. analfabetów. Poważny udział w tej pracy wezmą niewątpliwie organizacje społeczne: partie, związki zawodowe, TUR, spółdzielczość itp.

METODY WALKI Z ANALFABETYZMEM

Przy właściwej metodzie pracy i organizacji można nauczyć dorosłego analfabetę czytania i pisania (nie biegłego jeszcze) w ciągu 5 miesięcy (prowadząc lekcje 3 razy tygodniowo po 2 godziny). Uczniowie winni tworzyć grupy przeciętnie po 10 osób. Koszt nauczenia jednej osoby wyniesie 2 tys. zł. Wlicza się w ten wydatek kursy dydaktyczne dla nauczycieli, poradnictwo, wizytacje, administrację prac oświatowych, oświetlenie i honoraria nauczycielskie. Nie uwzględniamy natomiast w obliczeniach opłat za lokale, uważając, że mogą być wyzyskane do tych celów budynki szkolne, domy związkowe, partyjne, spółdzielcze itp. Ustalając więc wysokość kosztu przeszkolenia — 2 tys. zł na osobę trzeba będzie wydać w roku szkolnym 1948/49 na początkowe nauczanie 200 tys. robotników i chłopów ok. 400 milionów zł. Jest to wydatek duży. Gdy się jednak zważy, iż obok władz państwowych łożyć na ten cel będą również związki zawodowe i spółdzielnie, suma 400 miln. zł jest do osiągnięcia.

Związki zawodowe prowadzą akcję nauczania początkowego, choć w skali niewielkiej. Te podstawowe prace oświatowe wśród robotników budowlanych, włókniarzy, górników i robotników rolnych są najpilniejsze. Budżety poszczególnych związków zawodowych na kulturę są dość znaczne. Trzeba by jedynie celowo pieniądze wydatkować uwzględniając najpilniejsze potrzeby, a wśród nich na pierwszym miejscu zwalczanie analfabetyzmu.

Wydatkując 400 milionów rocznie można by nauczyć wszystkich analfabetów dorosłych początkowego czytania i pisania w ciągu 6 — 7 lat.

Okres 7 lat wcale nie jest optymistyczny i nierealny, zwłaszcza gdy się uwzględni poważny wkład w tej dziedzinie wojska, zwalczającego analfabetyzm wśród zmobilizowanych żołnierzy. Przez 7 lat musielibyśmy więc wydać 2,8 miliarda zł. Suma ta nie przekracza niewątpliwie naszych możliwości.

Inny plan, mniej realny, mógłby przewidywać powszechną mobilizację ludzi piszących do nauczania analfabetów, z tym iż praca ich — nie opłacana — byłaby świadczeniem przymusowym, swego rodzaju podatkiem na rzecz niepiśmiennych. Ten sposób zwalczania analfabetyzmu wymagałby przede wszystkim zorganizowania masowego, kształcenia świadczących w zakresie sposobów nauczania (dydaktyki). Związane z nim wydatki ograniczałyby się do kosztów poradnictwa i administracji. Można przewidywać, że wyniki takiej akcji byłyby o wiele mniejsze niż praca nauczycieli i tych wszystkich, którzy się dobrowolnie do walki z analfabetyzmem zgłoszą (po przejściu krótkiego kursu dydaktyki).

Pierwszy projekt uważamy za bardziej słuszny i skuteczny.

Jeśli jednak pragniemy, aby wszyscy czytali i pisali, to omówiona akcja nie wystarczy. Przede wszystkim należy zahamować całkowicie dopływ analfabetów spośród dzieci i młodzieży. Młodzież, która osiąga 15 rok życia, musi umieć poprawnie czytać i pisać. Wiąże się to z rozbudową sieci szkolnictwa podstawowe-

go i kontrola, aby wszystkie bez wyjątku dzieci uczyły się. I to jednak całkowicie sprawy nie rozwiązuje.

ZAGADNIENIE POWROTNEGO ANALFABETYZMU

Dorośli, którzy przejdą kurs początkowy, muszą się kształcić dalej, aby po następnych 2 — 3 kursach osiągnęli taki poziom, jaki się zyskuje po 4-ch latach szkoły początkowej. Rzecz jasna, uczyć się będą oni znacznie krócej od dzieci, niemniej jest to konieczne dla uzyskania wprawy. Wiąże się z tym potrzeba zakładania większej niż dotychczas ilości szkół powszechnych dla dorosłych.

Ludzie wychodzą z wprawy, gdy po szkole nie czytają i nie piszą. Stają się oni powrotnymi analfabetami. Jest to zjawisko bardzo powszechne, nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie. Żeby nie wyjść z wprawy, trzeba czytać i pisać. Do kogo, o czym i kiedy ma pisać np. zaharowana kobieta na wsi, woźnica, drwal, robotnik ziemny? Powiedzmy, że umieją czytać, lecz co będą czytać, gdy tak mało jest odpowiedniej literatury pięknej, społecznej czy zawodowej? Wszak mimo pozorów wszystkie książki i pisma są wydawane dla inteligentów.

Na poparcie mojego twierdzenia pozwolę sobie w tym miejscu podać przykład, zaczerpnięty z dziennika przeznaczonego dla tzw. szerokich warstw społeczeństwa. Na jednej stronie wspomnianego pisma znajduję 57 słów w tym rodzaju: problemy, nota, werbalna, krucjata, satelita, agresor, oligarchia, liberalizacja, audiencja itp. Jestem przekonany, iż drwal, górnik, murarz i cieśla, a nawet niejeden przeciętny inteligent słów tych nie rozumie. Redaktorzy pism związkowych piszą językiem podobnym.

Ażeby ludzie czytali i pisali, trzeba stworzyć takie warunki, które ułatwiłyby wziąć książkę i pióro do ręki. Chłop zainteresuje się książką rolniczą, jeśli ona mu coś da i jeśli będzie napisana prosto. Kobieta weźmie pismo do ręki, gdy będzie miała czas i gdy znajdzie w swym tygodniku obok rozrywki pożyteczną radę w swych kłopotach. Styl tych książek musi być jasny, a język zrozumiały. Są to warunki podstawowe, jeżeli mają one spełnić swą rolę.

Nakaz ten jest szczególnie słuszny, jeżeli chodzi o ludzi, którzy świeżo zdobyli umiejętność czytania. Istnieje jeszcze inny ważny czynnik. Ze względu na oczy starszych robotników i chłopów, oczy przywykłe do patrzenia w pracy na przedmioty większe niż czcionka i oddalone wielokrotnie na kilka i więcej metrów, odpowiednia literatura musi być drukowana większą czcionką niż dla pracowników umysłowych. Przed nauką czytania musimy badać wzrok.

WNIOSKI

Dorośli analfabeci wstydzą się swej ciemnoty. Niechętnie ujawniają swoją ułomność kulturalną. Gdy proszą o złożenie za nich podpisu, mówią nieraz, że „ręka zdrętwiała". Toteż otwarcie kursu państwowego dla analfabetów nie rozwiązuje sprawy — nie zjawiają się uczniowie, chyba że nauczyciel jest dobrze wżyty w środowisko i posiada jego zaufanie.

Pod tym względem lepsze wyniki dają kursy organizowane np. przez koła związku zawodowego, w którym ludzie dobrze się wzajemnie znają. Stąd wniosek, że akcja nauczania analfabetów musi być prowadzona przede wszystkim przez organizacje społeczne przy poparciu materialnym ze strony rządu i samorządu.

Spróbujmy teraz streścić wywody.

Położenie społeczne, polityczne i gospodarcze wymaga od nas i pozwala, aby zwalczanie analfabetyzmu stało się w działaniach kulturalnych akcją pierwszoplanową. Przy mobilizacji świadomych sił społecznych i przy poparciu ze strony rządu — likwidacja analfabetyzmu w Polsce jest możliwa w ciągu lat najbliższych.

Należy rozpowszechniać i urzeczywistniać hasło: nie ma analfabetów wśród członków partyj politycznych, związków zawodowych, spółdzielni itp.

Musimy zahamować dopływ analfabetów spośród młodzieży przez rozwój sieci szkolnej.

Przez odbudowę, zwiększenie dobrobytu i kultury oraz przez wciągnięcie ludzi do czynniejszego życia społecznego zabezpieczamy się przed analfabetyzmem powrotnym.

Spółdzielnie wydawnicze, Państwowy Instytut Wydawniczy i Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych winny zatroszczyć się o stosowną literaturę dla początkujących w czytelnictwie chłopów i robotników.

Prasa codzienna i pisma związkowe muszą mieć na uwadze świadomość językową i potrzeby kulturalne ludności, dla której są przeznaczone.

Organizatorzy prac oświatowych winni zrobić wszystko, aby zyskać powszechne poparcie dla prac nad zwalczaniem analfabetyzmu.

Oświatowcy są przeświadczeni, iż walka z analfabetyzmem rozpocznie się w Polsce na szerokim froncie. Przemówienie ministra oświaty, tow. Skrzeszewskiego, stwierdzające, iż w nowym roku szkolnym znajdzie się na kursach 200 tys. analfabetów, zapowiada pracę poważną. Świadczy ona jednocześnie o wielkim znaczeniu, jakie przywiązuje do tego zagadnienia rząd Polski Ludowej.

Kazimierz Wojciechowski

Jedność klasy robotniczej wzmacnia sojusz robotniczo-chłopski

Robotnik jako konsument sztuki

I.

Aby widz, słuchacz i czytelnik mogli rozkoszować się wrażeniami artystycznymi, wywołanymi dziełem sztuki — nie wystarcza samo istnienie tego dzieła. Jak długo obraz spoczywa na sztalugach w atelier malarza, jak długo utwór literacki czy muzyczny spoczywa w biurku autora — tak długo dzieła te nie rozpoczęły swego właściwego życia: istnieją one wprawdzie fizycznie, lecz nie istnieją jako wkład do kultury, nie spełniają swego zadania społecznego, jednym słowem nie ż y j ą.

Twórca wkłada w swe dzieło pewną artystyczną koncepcję, stara się nadać mu taką treść i formę, aby ten, kto dzieło pozna, pod wrażeniem tej treści i tej formy doznał tych samych uczuć i wrażeń, jakich doznawał autor w momencie tworzenia dzieła. Idea przewodnia dzieła musi być zatem przez odbiorcę (widza, słuchacza, czytelnika) zrozumiana, przyswojona — i wówczas dopiero można będzie uznać, iż dzieło rozpoczęło odgrywać istotną swą rolę społeczną. Sumę zatem korzyści społecznej z dzieła sztuki mierzyć możemy stosunkowo ściśle według ilości osób, które z dziełem się zapoznały, dzieło to zrozumiały i odczuły te wrażenia, które chciał im autor przekazać za pośrednictwem swego utworu.

Można dać przeto wiele przykładów negatywnych, gdy dzieło istniejące fizycznie, w które zatem autor włożył swój pełny wkład artystyczny — nie odegrało swej roli społecznej. Obraz umieszczony na wystawie w niekorzystnym miejscu, utwór nadany przez radio w godzinach minimalnego korzystania z odbiorników, sztuka teatralna odegrana przed pustym audytorium, książka zalegająca półki księgarskie — oto przykłady zaprzepaszczenia roli społecznej dzieła sztuki.

Sam twórca rzadko może wpłynąć na odpowiednie pokierowanie losami swego dzieła z chwilą, gdy opuściło jego atelier czy szufladę biurka. Istnieje cały aparat administracyjno-artystyczny, którego zadaniem jest prowadzenie dzieła sztuki poprzez labirynt tej długiej drogi od twórcy aż do ucha czy oka konsumenta. I jeśli dziś pozwalamy sobie przedstawiać nawet samemu twórcy pewne dezyderaty odnośnie rodzaju dzieł, które chętnie oglądalibyśmy na deskach naszych teatrów czy na szpaltach naszych czasopism — to tym bardziej można przedstawić już nie dezyderaty a żądania pod adresem instytucji sztukę rozprowadzających. Zależy dziś bowiem na tym, aby sztuka dotarła do tego konsumenta, który jest współbudowniczym Państwa, aby pomagała wychowywać człowieka, a tym samym wychowywać cały kraj.

Kilka uwag zawartych w niniejszym artykule jest próbą skonkretyzowania tych postulatów, które zmierzają do umożliwienia człowiekowi pracy stania się stałym i podatnym konsumentem dla dzieł artystycznych wszelkich dziedzin sztuki. Problem ten wygląda zupełnie inaczej w warunkach wiejskich niż w warunkach miasta lub osiedla robotniczego. W niniejszym artykule pokuszę się o zanalizowanie sytuacji w dziedzinie rozprowadzania sztuki (czyli „biernego upowszechnienia sztuki") w większych skupiskach pracy, w miastach i osiedlach, a zatem w stosunku do środowiska robotniczego.

II.

Wspomniany wyżej aparat administracyjno-artystyczny posiada bardzo różne formy, przy czym różnorodność tych form bynajmniej nie pokrywa się z rozgraniczeniem różnych dziedzin sztuki. Istotne są natomiast warunki, w jakich dochodzi do kontaktu widza (słuchacza) z dziełem. Kontakt ten odbywać się może na czterech różnych płaszczyznach:

1. Konsument udaje się do określonego pomieszczenia, w którym w określonym z góry czasie wykonywane jest dzieło lub dzieła artystyczne. Najczęściej połączone jest to z wykupieniem biletu wstępu, a zatem widz i słuchacz ponoszą nawet pewną ofiarę materialną, aby tylko móc uczestniczyć w odbiorze danego dzieła. Na tej płaszczyźnie spotyka się konsument zwykle z dziełami sztuki dramatycznej, z operą, z operetką i rewią, z większością dzieł muzycznych, z utworami sztuki choreograficznej. Do tego działu zaliczyć trzeba również kinematografię oraz widowiska cyrkowe. Raczej wyjątkowo spotykamy się w takich warunkach z dziełami literackimi niedramatycznymi (poezja, proza), odczytywanymi i recytowanymi publicznie.

2. Poważnym czynnikiem doprowadzającym sztukę do konsumenta jest dziś już również radiofonia. Po jednorazowej inwestycji i za zryczałtowaną opłatą radiosłuchacz może stawać się odbiorcą olbrzymiej ilości dzieł sztuki. Póki nie dysponujemy jeszcze telewizją, mamy tu jednak do czynienia wyłącznie z dziełami muzycznymi, literackimi (w formie czytanej), dramatycznymi (słuchowiska) — z dużą przewagą ilościową twórczości muzycznej.

3. Od czasów Gutenberga jednym z podstawowych sposobów pośredniczenia między twórcą a odbiorcą stał się druk. Książka (powieść, reportaż, poezja), czasopismo i gazeta — ograniczają się z reguły do dzieł literackich. Wyjątkowo możemy spotkać rozpowszechniane drukiem dzieła sztuki plastycznej (reprodukcje), a wydawnictwa muzyczne, jako dostępne jedynie dla wtajemniczonych, nie mogą być tu brane zupełnie pod uwagę.

4. Wreszcie sztuki plastyczne wytworzyły sobie tylko właściwą formę udostępnienia dzieła konsumentowi: wszelkiego rodzaju wystawy, galerie sztuki i muzea, gdzie za opłatą lub bezpłatnie można zapoznać się bezpośrednio z szeregiem dzieł plastycznych.

Pod adresem czynników kierujących tymi czterema dziedzinami rozprowadzania sztuki do konsumenta (a wiemy, że u nas czynniki te koncentrują się w Ministerstwie Kultury i Sztuki) wymienić wypada szereg uwag na marginesie udziału polskiego robotnika w dobrodziejstwach „uczty artystycznej".

III.

Utarło się z gruntu fałszywe przekonanie, iż robotnik niechętnie uczęszcza na imprezy artystyczne. Wariantem tej tezy jest teza inna, iż robotnik uczęszcza niechętnie na w a r t o ś c i o w e imprezy artystyczne, chętnie natomiast chodząc na wszystko to, co określa się w żargonie artystycznym nazwą „szmiry". Zwłaszcza propagatorzy tej ostatniej tezy posiadają w zanadrzu wiele argumentów z praktyki: oto największą frekwencją ze wszystkich widowisk cieszą się cyrki, co do których poziomu artystycznego nie wiele pozytywnego można powiedzieć. Na koncertach nie widać robotniczej publiczności, a wśród skromnej liczbowo publiczności naszych wystaw i muzeów robotnicy są niezwykłą rzadkością.

Nie można oczywiście zaprzeczyć prawdziwości większości z przytaczanych faktów; absolutnie jednak fałszywe są wnioski z faktów tych wyciągane. Robotnik chętnie poszedłby do teatru, na koncert, do opery czy do galerii sztuki. Jeśli tego nie czyni, to dlatego, iż wspomniany aparat administracyjno-artystyczny nie pomyślał o umożliwieniu mu tego. Spróbujmy zanalizować przyczyny, dla których nie widzimy publiczności robotniczej w teatrach, w operach, na koncertach itp.

Weźmy dla przykładu najpierw miasto wojewódzkie. W mieście takim mamy średnio jedną filharmonię, dającą jeden koncert tygodniowo, jeden teatr operowy lub jego namiastkę, 2 — 3 teatry dramatyczne, grające raz dziennie. Robotnik, zwykle mieszkający raczej w peryferyjnych częściach miasta, musi stracić wiele czasu na dojazd czy dojście do sali teatralnej. Kilkugodzinna nieobecność rodziców w domu dezorganizuje życie domowe (opieka nad dziećmi). Często bilety (pomijam na razie sprawę ich ceny) muszą być zakupione zawczasu na określony dzień; godzina spektaklu czy koncertu nie zawsze odpowiada warunkom pracy robotnika

Równocześnie ma on możność pójścia do kina, znajdującego się w tej samej dzielnicy gdzie jego mieszkanie, wybierając najodpowiedniejszy spośród kilku seansów. Jeśli w mieście bawi impreza objazdowa typu cyrkowego — to zawita ona również w dzielnice robotniczą. Kierownicy tego rodzaju imprez „pod namiotami" dobrze wiedzą na przykład, iż publiczność rekrutuje się każdorazowo przede wszystkim z mieszkańców jednej tylko dzielnicy miasta. Z tego też powodu w czasie dłuższego pobytu w większym mieście cyrk taki zmienia kilkakrotnie dzielnicę postoju. Najlepszy nawet teatr, położony stosunkowo daleko, nie jest w stanie konkurować z imprezą, do której można się dostać w ramach pięciominutowego spaceru.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w mniejszych miasteczkach. Jeśli w mieście takim jest w ogóle teatr — jest on zwykle bardzo słaby. Koncertów nie ma w ogóle. Kino prowincjonalne wyświetla natomiast te same filmy, co kino stołeczne; cyrk, gdy przyjedzie, zademonstruje ten sam program, który pokazał kilka dni przedtem w mieście wojewódzkim. Tam zatem, gdzie przestaje odgrywać rolę problem odległości — zaistniał problem jakości. Tak zwane „imprezy objazdowe" typu teatralnego, rewiowego czy muzycznego — te, które docierają do miasteczka — reprezentują (jak dotychczas) poziom również niepierwszorzędny. Ustaliła się np. jeszcze przed wojną praktyka, iż imprezy, co do których wartości artystycznej istniały poważne wątpliwości — otrzymywały prawo występów „w miastach poniżej 50 tysięcy ludności" lub nawet „poniżej 10 tysięcy ludności". W ten sposób termin „teatr objazdowy" stał się synonimem teatru kiepskiego, a muzyk, wyruszający w tournée po głębokiej prowincji", sam siebie poniża w oczach kolegów.

Jeśli pragniemy, aby imprezy z zakresu teatru, opery, muzyki czy choreografii stały się istotnie przystępne dla świata pracy — musimy zwalczyć przede wszystkim wymienione dwie przeszkody: odległość imprezy od mieszkania robotniczego i rażącą różnicę poziomu imprez „terenowych" i imprez stałych. Zrozumiał to samorząd „Czerwonego Wiednia" (przed 1934 r.), organizując przedstawienia teatralne i koncertowe w poszczególnych „Bezirkach" (dzielnicach) miasta systemem wymiennym, tzn. iż kilkanaście pierwszorzędnych zespołów przerzucano co kilka dni do coraz to innych dzielnic miasta. Słuszności tego rodzaju rozwiązania dowodziły najlepiej tłumy publiczności robotniczej, przewijające się przez sale teatralne Wiednia. Zastąpienie wędrówek po dzielnicach wielkiego miasta wędrówkami po miasteczkach prowincjonalnych jest raczej problemem czysto technicznym, istota zagadnienia nie zmienia się już w niczym.

Jeśli imprezy cyrkowe, rewie, wszelkiego rodzaju music-halle, a nawet lunaparki zwycięsko współzawodniczą z imprezami poważniejszymi — to przyczyna tego zjawiska leży niewątpliwie i w niezwykłej różnorodności wrażeń, dostarczanych przez te imprezy. Stosowane w Związku Radzieckim brygady estradowe mogą być przykładem, jak można w dziedzinie sztuki poważniejszej działać również różnorodnością wrażeń. Taka brygada estradowa, docierająca i do fabryki i do szpitala, dająca spektakle w razie potrzeby w szopie lub nawet pod gołym niebem, lecz równie doskonale spełniająca swą rolę w reprezentacyjnej sali koncertowej — składa się z reguły z wykonawców różnych dziedzin sztuki. Mamy tam śpiewaka i instrumentalistę, recytatora, monologistę czy kilka osób odtwarzających skecz, tancerzy, a wreszcie niekiedy nawet żonglera czy iluzjonistę. Jest to typowy program „dla każdego coś miłego" przy zachowaniu naprawdę wysokiego poziomu artystycznego.

U nas natomiast probujemy niestety w takich wypadkach forsownego włączania w widza i słuchacza dużych dawek tzw. „sztuki czystej". Oczywiście jasnym musi być dla każdego, iż nie można przychodzić do publiczności, najmniej nawet wyrobionej, wyłącznie ze sztuką przestarzałą, przeżytą, tylko dlatego, że sztuka ta jest lepiej zrozumiała przez przeciętną publiczność. Przy pomocy sztuki musi dokonywać się również proces podwyższania poziomu kulturalnego naszego społeczeństwa.

Proces ten ma charakter długofalowy. Czym dłużej czynniki współtworzące kulturę oddziałują na społeczeństwo — tym lepsze są rezultaty. Aby zatem i sztuka mogła jak najskuteczniej oddziaływać — musi czynić to na długich przestrzeniach czasowych; stąd wynika m. in. konieczność rozpoczęcia oddziaływania na każdego konsumenta sztuki w jak najmłodszym wieku. W tej dziedzinie postulatem będzie więc tworzenie jak najgęstszej sieci d o b r y c h teatrów czy koncertów młodzieżowych, szkolnych, a nawet dziecięcych.

Rozpatrując problem masowego udziału robotniczej publiczności w imprezach artystycznych — nie można pominąć czynnika bodaj czy nie najważniejszego, jakim są m a t e r i a l n e warunki tego udziału. Zwykle pod pojęcie to podkłada się wyłącznie sprawę ceny biletu wstępu na tę czy inną imprezę. Rzecz prosta — cena biletu jest tu decydująca: robotnik chciałby pójść do teatru czy na koncert nie sam, a z najbliższą rodziną, korzystając z wolnego wieczoru czy świątecznego dnia. Pomnożona na przykład przez trzy lub cztery cena biletu koncertowego lub operowego wynosi dziś około tysiąca złotych, cztery bilety kinowe kosztować będą ćwierć tej sumy. Problem wygląda zatem tak: czy pójść cztery razy do kina, czy jeden raz na koncert (to samo z małą zmianą odnosi się do teatrów dramatycznych).

Lecz jeśliby nawet znalazła się rodzina robotnicza wybierająca tę drugą alternatywę — pozostaną jeszcze inne zagadnienia, również o podłożu materialnym, nie mniej ważne od ceny biletów, a powstrzymujące od odwiedzenia sali teatralnej czy koncertowej. Tradycja wielu wieków wymaga na sali teatralnej czy koncertowej specjalnie uroczystego sposobu ubrania, co w pewnym stopniu odstrasza osoby ubrane skromnie, nie posiadające dobrze prezentującego się garnituru czy sukienki. Szereg dalszych obciążeń gotówkowych, w rodzaju obowiązkowej szatni, płatnych (i to drogo płatnych) programów — podrażają wizytę w teatrze o dalsze niemałe sumy.

Potanienie biletów wstępu na wszelkie imprezy artystyczne jest więc postulatem zasadniczym. Wiele dyrekcji teatralnych tłumaczy się z wysokich cen słabą frekwencją publiczności. Z drugiej jednak strony wiadomo, iż teatry w okresie wystawiania tzw. kasowych sztuk, zapełniających salę w ciągu długiego szeregu wieczorów, uzyskują z reguły samowystarczalność a nawet dochodowość. Problem zrównoważenia budżetu i potanienia biletów spoczywa zatem na zagadnieniu repertuarowym. Wystawiajmy w teatrach sztuki przystępne dla wszystkich, podciągajmy poziom repertuarowy sukcesywnie, sztuki odstraszające dziś widownię dawkujemy ostrożnie— a wówczas nawet przy znacznie obniżonych cenach biletów uzyskamy zrównoważenie budżetu teatralnego.

Osobny problem stanowią imprezy koncertowe typu symfonicznego: tego rodzaju koncerty wykonywane są zwykle jeden jedyny raz (przeważnie w myśl niepisanej umowy w piątki wieczorem), niekiedy w drodze wyjątku powtarzane są po raz drugi na poranku niedzielnym. Tygodniowa praca zespołu, liczącego do stu osób na próbach, nie posiada żadnego zrównoważenia materialnego w jednym, a nawet w dwu koncertach. Stąd Filharmonie są instytucjami w naszych obecnych warunkach z reguły deficytowymi. Ratunek dla tych zespołów polega na przekształceniu ich w zespoły „na kółkach", docierające w granicach miasta do sal peryferyjnych, a w granicach województwa do średniej wielkości miast i miasteczek. Nie przypuszczam, aby w ten sposób można w ogóle zlikwidować deficyty filharmoniczne, lecz przy podobnej jak dziś dotacji państwowej orkiestry te wykonałyby znacznie większą pracę dla upowszechnienia sztuki muzycznej.

IV

Niewspółmiernie łatwiej, niż pokonywać szereg wymienionych wyżej trudności, jest przekręcić gałkę radioodbiornika i stać się

słuchaczem koncertu czy słuchowiska (omawiając problemy czysto artystyczne pomijam tu oczywiście rolę radia jako czynnika informacyjnego i propagandowego). Słuchanie koncertu czy słuchowiska w warunkach domowych, nierzadko przy równoczesnym wykonywaniu szeregu innych prac czy zajęć, nie stwarza jednak tej atmosfery artystycznego podniecenia, panującej nawet w ostatnich rzędach napełnionej sali teatralnej czy koncertowej. Odpadają wprawdzie wszelkie trudności materialne: nie potrzebne bilety, odświętne ubrania, dalekie wędrówki. Audycje radiowe znają natomiast innego wroga, którego nie zna impreza publiczna: wrogiem tym jest słuchanie b y l e c z e g o i b y l e j a k. Większość radiosłuchaczów — jak wykazują wszelkie ankiety — włącza i wyłącza odbiorniki jedynie w zależności od wolnego czasu, nie starając się trafić na interesującą audycję. Jakiż kontrast do wycieczki na koncert czy do teatru, kiedy to pięć razy zmieniamy decyzję, pragnąc jak najstaranniej dobrać sobie rodzaj imprezy! Przy tym wrażenia słuchowe, nie poparte wrażeniami wzrokowymi, cierpią na małą sugestywność: nawet specyficznie radiowe środki zastępcze (efekty akustyczne) nie stwarzają znacznego polepszenia sugestywności. Pewna przymusowość sytuacji widza, który zawędrował na salę teatralną i „musi dosiedzieć" do końca spektaklu — ustępuje tu miejsca swobodzie wyłączenia odbiornika w każdej chwili, nawet w połowie zdania czy frazy muzycznej.

Lecz i w tej radiowej dziedzinie muszą się znaleźć środki zaradcze: środkiem takim jest doprowadzenie do „świadomego słuchania" radia, tzn. słuchania z programem w ręku i wybierania tylko niektórych z góry określonych audycji. Do tego potrzebne jest przeprowadzenie silnej akcji propagandowej ze strony czynników zainteresowanych (Polskie Radio), nie mówiąc o publikowaniu szczegółowych programów zarówno krajowych jak i lepiej słyszalnych rozgłośni zagranicznych (tych ostatnich zwłaszcza w zakresie audycji muzycznych). Lecz i samo Radio ze swej strony może poprawić sytuację, nadając audycje dostosowane do zainteresowań słuchaczów różnych środowisk w godzinach najbardziej dostępnych dla danego środowiska oraz przez równoległe nadawanie z różnych dobrze słyszalnych stacji kilku różnych programów, z których jeden zawsze każdego radiosłuchacza zainteresuje więcej niż inne.

V

Dzieło artystyczne rozpowszechnione drukiem nie posiada rzecz prosta takiej siły atrakcyjnej jak widowisko publiczne. Toteż w tych dziedzinach sztuki, w których zapoznanie publiczności z dziełem odbywać się może zarówno w ramach imprez publicznych, jak i w ramach wydawniczych — wydawnictwa nie wytrzymują konkurencji. Chodzi tu o literaturę dramatyczną: mało kto, zwłaszcza w sferach robotniczych, zechce czytać dramat, wystawiany również na deskach scenicznych. Współdziałanie czynnika wizualnego, zaznaczonego w druku jedynie autorskimi objaśnieniami, a wymagające przy czytaniu współdziałania wyobraźni — jest czynnikiem istotnym sztuki dramatycznej, a jego brak pozbawia dramat czy komedię całego ich uroku. Pozostaje zatem proza powieściowa i poezja, dla których wydanie książkowe jest podstawowym sposobem rozpowszechnienia. Największy wróg czytelnictwa — nieumiejętność czytania i czytanie niewprawne — jest zagadnieniem społecznym zasadniczej wagi i rozważania na temat metod jego zwalczania wykraczają daleko poza ramy artykułu.

Nie ma jednak innej dziedziny twórczości, w której „szmira" byłaby tak zakorzeniona w społeczeństwie, jak dziedzina powieści. Broszurki kryminalne, brukowe powieścidła, nonsensowne powieści odcinkowe w gazetach — to również podstawowy wróg wartościowej twórczości powieściowej. Pamiętajmy bowiem, iż przeciętny czytelnik powieści czyta ją zwykle nie dla wartości artystycznych, a dla treści. Znając te gusty publiczności umieją quasi-literaci w artystycznie najbardziej tandetnej formie literackiej zamknąć jak najbardziej fascynujący wątek treściowy. Zwalczanie tego rodzaju twórczości, z równoczesnym wydawaniem powieści wartościowych — to wdzięczne pole działania nie tylko dla instytucji wydawniczych, lecz i dla organów administracyjnych i administracyjno-artystycznych.

Czytelność gazet i czasopism jest niewątpliwie większa od poczytności wydawnictw książkowych. Gazety i czasopisma stają się w ten sposób narzędziem bardzo cennym w dziedzinie walki o wartościową literaturę. Na treść i formę odcinkowych powieści, felietonów i poezji, drukowanych w dziennikach czy tygodnikach, łatwiej mogą wywrzeć swój wpływ instytucje odpowiedzialne za rozwój kultury w kraju. Tę możliwość wpływania należy maksymalnie wykorzystać. Ciekawa treściowo, lecz równocześnie wartościowa literacko powieść odcinkowa, odpowiadające tym samym warunkom felietony, a wreszcie popularna poezja z odpowiednio dawkowaną poezją nowszą — mogą poprawić stopniowo gust przeciętnej publiczności i zwiększyć w ten sposób zainteresowanie dla książkowych wydawnictw poetyckich i wartościowych powieści.

VI

Najcięższy problem, już w samym swym założeniu, przedstawia dostarczenie robotniczemu konsumentowi dostępu do dzieł plastycznych. Dzieła te, w odróżnieniu od wszystkich innych dziedzin twórczości, w większości wypadków istnieją tylko w jednym egzemplarzu, umieszczonym w takiej czy innej galerii sztuki czy muzeum. Najbardziej nawet masowe, a nader trudne do zorganizowania, zwiedzanie tej jednej galerii w mieście (rzadko bywa ich więcej, a często nie ma nawet tej jednej) — jak i wszelkiego rodzaju objazdowe wystawy — nie rozwiązują zagadnienia na tyle, aby można te formy uznać za wystarczające w skali ogólnokrajowej. Jedynie twórczość z działu grafiki jest w nieco lepszej sytuacji: drzeworyty, linoryty i temu podobne formy graficzne mogą być powielane, mogą się więc znaleźć w odbitkach nawet w mieszkaniu prywatnym osoby, która w nich zagustowała.

Jakkolwiek zdaję sobie sprawę z zastrzeżeń, jakie technika jednobarwnych i wielobarwnych reprodukcji obrazów budzi w artystach-plastykach, to jednak w akcji rozpowszechniania dobrych reprodukcji wartościowych obrazów widzę w tej chwili jedyne wyjście dla prawdziwego upowszechnienia sztuk plastycznych wśród szerokich warstw pracującego społeczeństwa. Znajdą się niewątpliwie zakłady graficzne, które podejmą się wykonania reprodukcji; musi się jednak znaleźć i instytucja, która akcję taką sprawdzi z punktu widzenia artystycznego i obmyśli sposoby racjonalnego rozprowadzenia pojedynczych reprodukcji lub całych albumów.

Zarysowałem w powyższych uwagach szereg problemów udostępnienia robotnikowi owoców twórczości artystycznej. Z niektórych z nich wyłoniły się wyraźne dezyderaty pod adresem instytucji kulturą kierujących, inne — zrodziły zaledwie zarys takich dezyderatów. I jedne i drugie winny dojrzeć w wymianie zdań, aby stać się wytycznymi naszej polityki kulturalnej.

Mieczysław Drobner

Giuseppe Garibaldi

Włochy znowu czekają na Garibaldiego...

Jakże wiele treści kryje w sobie to coraz popularniejsze rewolucyjne zawołanie włoskiego frontu ludowego!... Brzmi w nim i nuta dumnej tradycji walk wyzwoleńczych ubiegłego stulecia, i wymowne stwierdzenie analogii między stanem obecnym i ówczesnym, i apoteoza bezkompromisowej postawy bohatera żywiołowych wystąpień ludu.

Kimże był ów wódz duchowy wolnej Italii? Kogo to czciły, niemal ubóstwiały Włochy wczorajsze, kogo za wzór i przykład obrały sobie Włochy dzisiejsze?

TŁO HISTORYCZNE

Kongres wiedeński (1814 — 15), likwidując „spuściznę" po Napoleonie, potraktował Włochy jako „pojęcie geograficzne": na północy, w Lombardii i Wenecji, przywrócił rządy austriackie. we Włoszech środkowych i południowych odrestaurował rządy dawnych dynastyj. Kraj cały, nie wyłączając terenu Państwa Kościelnego, został poddany rządom obsolutystyczno-policyjnym, tępiącym z największą bezwzględnością każdy budzący się odruch myśli liberalnej i narodowej. Metternich wręcz zapowiedział mieszkańcom okupowanych przez Austrię obszarów, iż „powinni oni zapomnieć o tym, że byli kiedyś Włochami".

W tych warunkach stały się Włochy klasycznym terenem tajnych stowarzyszeń rewolucyjnych (karbonariusze) oraz spisków patriotycznych.

Jeden tylko Piemont (część Królestwa Sardynii), wygrywając antagonizmy między Francją i Austrią, zachował względną niepodległość. I stąd też, ogarniając powoli promieniem swego zasięgu cały półwysep, rozpoczął się włoski ruch wyzwoleńczy (Risorgimento). Tu właśnie, u podnóża dumnych Alp, w trzech różnych miastach (Genua, Nicea, Turyn) w tym samym mniej więcej czasie (r. 1805 — 1807 — 1810) przyszli na świat trzej późniejsi kierownicy akcji niepodległościowej: przedstawiciel średniego mieszczaństwa Giuseppe Mazzini, żołnierz - powstaniec Giuseppe Garibaldi i arystokrata z krwi i kości hr. Camillo Benzo di Cavour. Różni pochodzeniem, stanowiskiem, taktyką, poglądami — zetknęli się jednak ze sobą wszyscy trzej na drodze życia i czynu.

MŁODOŚĆ I PIERWSZY KROK

Pierwszy swój zawód — marynarza — Giuseppe Garibaldi odziedziczył po ojcu. „Żeglugę" rozpoczął jako dziesięcioletni chłopiec okrętowy na statku handlowym. Morze nauczyło go prawdopodobnie lekceważyć niebezpieczeństwa, walka z żywiołem zaprawiła do prostolinijnej szczerości. Politykiem bowiem w ścisłym tego słowa znaczeniu Garibaldi nie był nigdy. Kochał ojczyznę, lud i wolność i trzem tym ideałom złożył w ofierze całe swoje żołnierskie życie. Krętactw i gry zakulisowej nie rozumiał i nie uznawał. Nie był zresztą ani dyplomatą jak Cavour, ani adwokatem jak Mazzini. Był tylko... bożyszczem tłumów i ulubieńcem towarzyszów broni.

Z konspiracyjną organizacją Mazziniego Garibaldi zapoznał się w... Rosji, podczas jednej ze swoich podróży morskich do Taganrogu. Kilka słów zamienionych z przebywającym tam przypadkowo agentem akcji werbunkowej wystarczyło w zupełności.

Niestety Mazzini, jakkolwiek wielki patriota, o którym Metternich wyraził się w chwili szczerości, że nikt mu nie zalał tyle sadła za skórę jak ten „rozbójnik włoski", nie potrafił oprzeć swego ruchu na masach, zapewniając mu w ten sposób zwycięstwo niejako z góry. Członkami kierowanej przez niego organizacji byli przeważnie przedstawiciele drobnej szlachty i elementów mieszczańskich, jakkolwiek nie brakło wśród nich również chłopów i robotników. Poza tym Mazzini należał raczej do typu błyskotliwych konspiratorów, nie zawsze pozostających w zgodzie z poczuciem rzeczywistości i zimnym rachunkiem sił.

Młody Garibaldi po wzięciu bezpośredniego udziału w jednym z takich nieudanych wystąpień (1833 — 34) musiał uciekać z kraju. Zadecydowało to na zawsze o jego postawie duchowej szermierza swobody i wolności.

Zmuszony warunkami, zaczął pędzić urozmaicony, na wpół awanturniczy żywot, bądź jako nauczyciel języków obcych w południowej Francji, bądź jako kapitan marynarki w służbie beja tunezyjskiego, bądź nawet jako korsarz na usługach jednego z państw Południowej Ameryki. Ale gdziekolwiek wybuchało powstanie, walka o niepodległość — tam zawsze i niezmiennie, porzucając najkorzystniejsze koniunktury, pozostawiając na uboczu wszelkie inne względy, zjawiał się Giuseppe Garibaldi. La Plata, Rio Grande do Sul, Urugwaj (Montevideo) — oto główne etapy jego chlubnej działalności w tym okresie.

W Urugwaju ożenił się. Dzielna Anita stała się nie tyle towarzyszką domowych jego trosk i radości — domu zresztą i ojczyzny w tym okresie Garibaldi nie miał — ile towarzyszką żołnierskiej jego doli i niedoli. U jego boku walczyła, u jego boku zmarła na polowych noszach (w r. 1849, podczas próby przedarcia się z Rzymu do Wenecji).

ROK 1848 — PONOWNA UCIECZKA

Garibaldi był jednym z pierwszych, którzy stawili się do kraju na apel Mazziniego, wodza i organizatora „Młodych Włoch". Tym razem walkę rozpoczęto powstaniem sycylijskim, zakończonym wymuszeniem na Ferdynandzie II podpisania konstytucji. Powodzenie to ośmieliło organizacje konspiracyjne w całym kraju. Wszędzie zaczęły wybuchać bunty i rozruchy, które doprowadziły do uchwalenia konstytucji również w Państwie Kościelnym i w Piemoncie.

Podjęcie walki z Austrią (mniej więcej w okresie rozruchów wiedeńskich) sprowokowała cywilna ludność Mediolanu, która po pięciodniowej zaciętej walce wyparła z miasta wojska rządowe. Inne miasta poszły niezwłocznie za tym bohaterskim przykładem. Król Piemontu Karol Albert, a za nim papież i król neapolitański poczuli się zmuszeni do oficjalnego wystąpienia zbrojnego.

Z właściwym sobie rozmachem Garibaldi przystępuje do organizowania ochotniczych oddziałów „czerwonych koszul" i na ich czele zaofiarowuje swoje usługi Karolowi Albertowi. Dostaje jednak odpowiedź odmowną, pod pretekstem, że czerwone koszule i szerokie słomiane kapelusze wolontariuszów „są zbyt widoczne i niepraktyczne w polu". Przymuszony jednak do zgody, rząd sardyński uczynił wszystko, aby obrzydzić „sojusznikowi" życie. Do najpospolitszych chwytów należało przy tym chroniczne niedostarczanie ochotnikom broni i zaopatrzenia.

Pierwsi zdradzili sprawę narodową przez odstąpienie od wojny i wycofanie swoich oddziałów papież i król neapolitański. Osamotniony Karol Albert poniósł sromotną klęskę. Jednocześnie niemal wybuchło powstanie w Rzymie. Papież został pozbawiony władzy, którą przekazano triumwiratowi z Mazzinim na czele. Po przeprowadzeniu kilku radykalnych reform (konfiskata majątków kościelnych i podział ziemi między chłopów, wprowadzenie progresywnej stopy podatku dochodowego) Mazzini porozumiał się z Toskaną i Wenecją i zażądał wszechwłoskiej Konstytuanty. Zmuszony tymi wypadkami do ponownego wypowiedzenia wojny Austrii, król Karol Albert zaczął bardziej obawiać się zwycięstwa niż klęski. Niedługo zresztą trwała ta wojna. Po klęsce pod No-

rą król ucieka do Portugalii, bojąc się odpowiedzialności przed własnym ludem.

Austria triumfowała. Tylko Wenecja próbowała jeszcze rozpaczliwej obrony. Niepomyślny przebieg miały również wydarzenia na południu. Na apel Piusa IX do „wyzwolenia" Rzymu wyruszyły połączone katolickie armie Francji, Austrii i Hiszpanii. Obrony Wiecznego Miasta przed oblegającymi mury wojskami generała Oudinot podjął się właśnie Garibaldi. W końcowej fazie szturmu odrzucił propozycję konsula Stanów Zjednoczonych ofiarującego mu pomoc w ucieczce do Ameryki i rozpoczął odwrót, kierując się z odsieczą w stronę broniącej się ostatkiem sił Wenecji. Pospolita zdrada rządu piemonckiego doprowadziła do aresztowania bohatera, którego zwolniono jednak niebawem na ogólne, poparte rozruchami żądanie ludu. I znowu tułaczka po obcych krajach i morzach.

Nad Włochami zapanowała wszechwładnie reakcja.

TRZY PLANY WYZWOLENIA WŁOCH

Dopiero w r. 1853 zezwalają władze piemonckie na powrót Garibaldiego do ojczyzny. Zmęczony tułaczką zakupuje od rządu sardyńskiego wyspę Caprera, zamierzając oddać się odtąd spokojnej pracy na roli. Nie znał widocznie sam siebie.

Po klęsce 1848 — 49 roku zarysowały się trzy plany wyzwolenia Włoch. Marks i Engels proponowali wciągnięcie do walki szerokich warstw ludowych, drogą zapewnienia przeprowadzenia radykalnej reformy rolnej i parcelacji majątków. Nie godząc się z tym zasadniczo (i w ogóle przeciwnik Marksa) Mazzini zamierzał powrócić na dawną drogę zamachów i powstań, opartych o koła obszarnicze, inteligenckie i drobnomieszczańskie.

Jeszcze inną drogę wytyczył premier rządu Sardynii, hr. Cavour. Niezły mówca, o poglądach umiarkowanie liberalnych, zwolennik reform i wielbiciel demokracji w stylu angielskim, Cavour doradzał ogłoszenie konstytucji, „póki nie jest jeszcze za późno". Łączył to zresztą z dalszym planem zjednoczenia Italii pod berłem królów Sardynii.

Rozpoczęty przez niego w tym samym celu flirt z Napoleonem III został zakończony obietnicą pomocy francuskiej w wojnie z Austrią za cenę odstąpienia Sabaudii i Nicei (rodzinnego miasta Garibaldiego). Wojnę tę rozpoczęto w r. 1859. Do udziału w niej zaproszono Garibaldiego, licząc na wielką jego popularność wśród ogółu ludności włoskiej. Zaproszenie to zostało przyjęte bez wahania.

Nastąpiły dni świetnych zwycięstw pod Magento i Solferino, okres rozruchów i powstań, skierowanych przeciw Austrii (księstwa Toskany, Parmy i Modeny). Coraz bardziej jednak rewolucyjny charakter wojny zaniepokoił Napoleona III. Zdradzając swego włoskiego sojusznika Francja zawiera separatywny pokój z Austrią, nie zaniedbawszy przedtem przyłączenia ziem „obiecanych".

Zdradziecką, nikczemną politykę Napoleona III piętnują w całym szeregu artykułów przede wszystkim Marks i Engels. Protestuje również Garibaldi. Na posiedzeniu parlamentu w Turynie padają mocne słowa jego surowej krytyki pod adresem rządu, który dopuścił do zawarcia haniebnego pokoju w Villafranca i do odstąpienia Francji zamieszkałych przez ludność włoską Sabaudii i Nicei. Dał wyraz przy tej okazji swemu żalowi za nieudzielenie mu zezwolenia na wszczęcie akcji zbrojnej w Rzymie i w Neapolu.

WYPRAWA TYSIĄCA. KONIEC „KRÓLESTWA OBOJGA SYCYLII"

Tymczasem na południu, w Sycylii, wybucha powstanie chłopskie. Nie oglądając się tym razem na żadne zezwolenia Garibaldi samorzutnie przystępuje do zorganizowania wyprawy, mającej przyjść z pomocą „rebeliantom". 11 maja 1860 r. ląduje w Marsali (port na zachodzie Sycylii) słynny tysiąc „czerwonych koszul" z ukochanym wodzem na czele. Po dwóch dniach pobytu na wyspie „tysiąc" upięciokrotnił się. Walka z armią Franciszka II, syna i następcy Ferdynanda II, została zakończona walnym zwycięstwem.

W sierpniu 1860 roku „korpus" Garibaldiego wzrósł do 25 tysięcy, co umożliwiło mu podjęcie regularnej wojny z wojskiem królewskim w drugiej części „Obojga Sycylii", na półwyspie. Sława Garibaldiego zapewniła mu zwycięstwo: z okrzykiem „Evviva Garibaldi!" na stronę powstańców przechodziły całe pułki armii rządowej. Zdobycie w tych warunkach Neapolu nie nastręczało wodzowi ruchu żadnych większych trudności.

Śmiałość taktyki rewolucyjnej i umiejętność nawiązywania bezpośredniego kontaktu z ogółem ludności — oto, zdaniem Engelsa, dwa atuty, którym Garibaldi zawdzięczał swoje powodzenie. I rzeczywiście: w tym okresie Garibaldi obrał najwłaściwszą drogę do zjednoczenia Italii — oddolny ruch masowej rewolucji. Jednak dzieła swojego do końca nie doprowadził, jakkolwiek sam stworzył w tym kierunku daleko idące możliwości.

Na wysunięte przez Cavoura żądanie poddania Neapolu władzy króla sardyńskiego rewolucyjny dyktator Południa odpowiada „zrzeczeniem się władzy i ofiarowaniem jej Wiktorowi - Emanuelowi. Niestety, jak to zaznaczyliśmy na wstępie, Garibaldi nie był politykiem i w bardzo wielu wypadkach brakowało mu daru przewidywania i dalekowzroczności.

Bunty chłopskie, które wybuchły w następstwie takiego obrotu sprawy, zostały krwawo stłumione przez wojska piemonckie. Król Sardynii i jego premier przy całym swoim liberalizmie nie byli zwolennikami ludowładztwa. W jednym ze swoich rozkazów gen. Pifelli w ich imieniu ogłasza, „że byłoby przestępstwem okazywać litość wrogowi wewnętrznemu i bratobójcy". Tak zresztą z reguły odpłacała burżuazja tym, którym w gruncie rzeczy zawdzięczała zwycięstwo.

ZMIERZCH WIELKIEGO DUCHA

W r. 1861 Piemont wraz z przyłączonymi do niego obszarami na uroczystym posiedzeniu parlamentu w Turynie został proklamowany Królestwem Italii. Niecałe jednak Włochy zostały połączone tym aktem. A w każdym razie nie doczekał się tego hr. Cavour (zmarł 6 czerwca 1861 r.). Wenecja pozostała w rękach Austrii, poza tym zazdrośnie strzegło swej świeckiej władzy w granicach co prawda nieco uszczuplonego terytorium Państwo Kościelne.

Garibaldi podejmuje nową akcję. Nie mogąc uzyskać poparcia ze strony rządu włoskiego, atakuje on Rzym (w r. 1862) na prędce zmobilizowaną armią wolontariuszów. Garibaldi liczy ponownie na swoją popularność i ciche przynajmniej poparcie Wiktora-Emanuela. Przewidywania zawiodły jednak.

Oddziały Garibaldiego zostały zaatakowane przez wojska rządowe u stóp Aspromonte. Ranny Garibaldi zostaje przymusowo internowany na swej wyspie (Caprera). Osamotniony, pisze powieść, skierowaną przeciw kościołowi i polityce klerykalnej.

Przebacza jednak wszystko i wszystkim, gdy wybucha wojna prusko-austriacka w r. 1866. Bierze w niej udział jako dowódca korpusu ochotniczego w południowym Tyrolu. W wyniku podjętej walki mimo wielu klęsk Wenecja wraca do macierzy.

Teraz pozostawało tylko Państwo Kościelne.

Garibaldi rusza (październik 1867 r.) na własną rękę i w tę stronę. Walka jednak pod Mentaną (20 km na wschód od Rzymu) kończy się znowu całkowitą porażką. W trzy lata później wybucha wojna francusko - niemiecka. Garibaldi bierze w niej udział wraz z dwoma swoimi synami, Menottim i Risciottim, po stronie francuskiej, jako kierownik akcji partyzanckiej w Burgundii.

Garibaldi otrzymuje następnie godność deputowanego Zgromadzenia Narodowego. Niebawem składa jednak swój mandat i wra

ca do ojczyzny, do zacisza Caprery. Namiętne marzenie Garibaldiego — wcielenie do Włoch obszaru Państwa Kościelnego — odbywa się (po zajęciu Rzymu w r. 1870) właściwie bez jego bezpośredniego współudziału.

W roku 1876 odrzuca proponowaną mu dotację rządową w wysokości 100.000 lirów. Zmuszony jednak warunkami materialnymi, przyjmuje ją następnie. Odtąd bierze w życiu publicznym skromny tylko udział, jako deputowany parlamentu włoskiego zabierając głos w sprawach raczej gospodarczych (regulacja Tybru, oczyszczenie terenu tzw. Campo Romano).

Garibaldi umiera 2 czerwca 1882 r. (Caprera), w dziesięć lat po śmierci Mazziniego (10 marca 1872), pozostawiając gospodarstwo swoje i spuściznę duchową — tradycję bezkompromisowej walki z wszelką przemocą — synom swoim i wnukom (biorą oni udział w wojnach grecko - tureckiej, bułgarskiej i I imperialistycznej).

★

Taka była świetność, takim był tragizm czynu Garibaldiego. Marzył o zwycięstwie „oddolnym", przyczynił się do zwycięstwa „odgórnego". Włochy czekają na nowego Garibaldiego... Powinny właściwie czekać na równie niestrudzonego kontynuatora jego idei, a jednocześnie na rehabilitanta jego błędów i złudzeń.

Józef Fietkiewicz

Irlandia współczesna

KRAJ NIEUDANYCH POWSTAŃ

„Szmaragdowa wyspa" liczy 82.459 km kw. Południowa część wyspy, należąca do Eire (wymawiaj „er"), liczy 68.872 km kw. Ludność Eire liczy niecałe trzy miliony (w roku 1944 — 2 miliony 938 tysięcy).

Sto lat temu Irlandia południowa liczyła ponad sześć i pół miliona mieszkańców. Inne kraje podwoiły w tym czasie ilość mieszkańców, Irlandia zaś była jedynym krajem w Europie, którego ludność zamiast podwoić się, zmalała o połowę. Olbrzymią odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi Anglia, która przez stulecia dążyła konsekwentnie do wytępienia Irlandczyków. Jak pisał słusznie tygodnik nowojorski „New Republic" (16. 2. 1948), okupacja angielska godziła w podstawy biologiczne istnienia narodu irlandzkiego, zbliżając się do tego, co dzisiaj bywa nazywane „zbrodnią ludobójstwa" (the crime of genocide).

Hitlerowskie metody angielskiego imperializmu powodowały, że zrozpaczony naród irlandzki wielokrotnie zrywał się do walki z jarzmem angielskim. Każde powstanie kończyło się klęską i krwawymi represjami, rejestrowanymi w historii Anglii jako „stłumienie rebelii irlandzkiej".

Otwórzmy pierwszy lepszy podręcznik dziejów Anglii czy nawet krótką kronikę najważniejszych wydarzeń na jednej czy dwóch stronach, a częstość „tłumienia rebelii" uprzytomni nam od razu cały tragizm dziejów narodu irlandzkiego. Rebelię irlandzką tłumili Anglicy w roku 1537 i 1567 i 1579 i 1595—1601 i 1641—1652 i 1691 i 1798—1800 i 1848 i 1867 i 1916 i 1919—1921. Nie należy sobie przy tym wyobrażać, że okresy między „rebeliami" były sielanką. Ucisk, grabież, aresztowania i egzekucje były na porządku dziennym przez wiele stuleci okupacji.

Irlandia była krajem bogatym, a Irlandczycy byli i są narodem pracowitym. W okresie okupacji angielskiej Irlandczycy płacili wysokie podatki (jeden Irlandczyk płacił średnio osiem razy więcej niż jeden Anglik). A tymczasem w bogatej Irlandii szalał głód, który dziesiątkował ludność. W latach 1846—1848 blisko milion Irlandczyków zmarło śmiercią głodową! W tym samym czasie szły z Irlandii do Anglii ogromne transporty zboża i całe stada bydła, wartości siedemnastu milionów funtów szterlingów!

Podatki płacone przez Irlandczyków szły w dwóch trzecich do kasy Anglii, a w jednej trzeciej „na potrzeby Irlandii", to znaczy przede wszystkim na utrzymanie angielskiej policji na terenie Irlandii. Po każdym stłumionym powstaniu irlandzkim Anglia kazała sobie płacić kontrybucje i odszkodowania, ustalając samowolnie wysokość irlandzkiego długu państwowego. W roku 1793 dług Irlandii wynosił 2 miliony funtów, w roku 1817 wzrósł do 113 milionów. W latach 1817—1870 Irlandia zapłaciła Anglii 310 milionów funtów, a mimo to dług nie tylko nie został pokryty, lecz w roku 1870 wzrósł do sumy 325 milionów funtów szterlingów. Anglia bogaciła się na krzywdzie irlandzkiej i ze spokojem przyglądała się, jak setki tysięcy Irlandczyków marło z głodu. „Times" pisał w tym czasie, że Irlandczyków czeka los Indian i Tasmańczyków. Po masowej emigracji Irlandczyków do Ameryki tenże „Times" napisał: „Teraz, po 600 latach, Anglia nareszcie będzie mogła zrobić z Irlandią, co zechce".

W roku 1846 ludność całej Irlandii stanowiła 30 procent ludności Anglii, Walii i Szkocji, a w roku 1914 już tylko 9 procent.

Wielkanocą 1916 roku wybuchło powstanie — jedno z wielu — w Irlandii. Donosząc w kilku zdaniach o „stłumieniu rebelii" tygodnik brytyjski „The Economist" z 6 maja 1916 r. pisał: „Przyczyny wybuchu rebelii są dotąd wciąż niejasne" (The causes of the rebellion are still obscure, s. 816). Trudno o większy cynizm. Czyż naród irlandzki miał mało powodów do tego, ażeby nienawidzieć swego chciwego i bezwzględnego okupanta? Nie było również żadnej niejasności, jeżeli chodzi o przyczyny, dla których Anglia tłumiła powstania irlandzkie. Panowanie tak zwanego „porządku" w Irlandii było warunkiem niezbędnym do spełniania przez nią roli „dostawcy" bydła dla Albionu. Głód Irlandczyków nic Anglię nie obchodził, realizowała ona w sposób bezwzględny swój plan aprowizacyjny na terenie Irlandii i wiedziała doskonale, dlaczego tłumi powstania irlandzkie.

Rola Irlandii w angielskim systemie aprowizacyjnym nie skończyła się bynajmniej z utworzeniem Wolnego Państwa Irlandzkiego (15 stycznia 1922 roku). Po blisko trzyletniej wojnie między Anglią a Irlandią Anglia zgodziła się wreszcie uznać Saorstat Eireann (Wolne Państwo Irlandzkie) za „niepodległe" dominium (na wzór Kanady, południowej Afryki, Australii i Nowej Zelandii), pod warunkiem, że w aprowidowaniu Anglii przez Irlandię nie zajdą żadne zmiany. Przedstawiciel postępowej wówczas burżuazji, Eamon De Valera, musiał ustąpić, a władzę objęli wyraziciele interesów wielkiego ziemiaństwa (Collins, Cosgrave, O'Higgins, generał Mulcahy). Ludzi ci stanowili prawe skrzydło partii sinnfeinistów (Sinn Fein — „my sami"), które zdradziło swoje ideały z roku 1905 (data założenia partii przez Arthura Griffitha), przypieczętowane krwią w roku 1916 (Cosgrave za udział w wielkanocnej „rebelii" był skazany na śmierć, a później ułaskawiony), a zdradzone definitywnie w głosowaniu styczniowym (1922) nad traktatem pokojowym z Anglią. William Thomas Cosgrave (ur. 1880) został w roku 1922 premierem. Na stanowisku tym rozprawiał się w sposób bezwzględny z tymi, którzy pozostali wierni ideałowi niepodległości Irlandii. Wodzem przeciwników „współpracy" obszarników irlandzkich z Anglią był Eamon de Valera, przedstawiciel lewego skrzydła sinnfeinistów. Prawe, wielkoziemiańskie skrzydło Sinn Fein utworzyło partię Cumann-nan-Gaedheal, która w kilkanaście lat później wchłonęła elementy radykalnie faszystowskie i przekształciła się w obecnie istniejącą partię Fine Gael. Lewe, burżuazyjne skrzydło Sinn Fein — na którego czele stał De Valera — utworzyło partię Fianna Fail. Najpierw

ideały republikańskie zdradziła klasa ziemian, później zdradziła je również burżuazja. De Valera z republikanina rewolucjonisty, walczącego ramię w ramię z socjalistami i komunistami, stał się dyktatorem klerykalno-faszystowskim i wrogiem ruchu robotniczego. Do tych zagadnień wrócimy jeszcze raz później. Na razie, w pierwszych miesiącach 1923 roku, De Valera jest jeszcze symbolem rewolucji republikańskiej.

PRZEBIEG POWSTANIA 1922 — 1923 ROKU

Bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania republikańskiego był nacisk rządu brytyjskiego na rząd irlandzki, aby ten we własnym zakresie zlikwidował ruch republikański na terenie Irlandii. „Encyclopaedia Britannica" (wyd. r. 1946) pisze na ten temat: „Rząd brytyjski zażądał od rządu irlandzkiego (Collins, Mulcahy, Cosgrave) zastosowania represji w stosunku do republikanów" — w lecie 1922 roku. Rozpoczęły się masowe aresztowania i egzekucje.

Za podstawę przy odtwarzaniu dziejów powstania w roku 1923 wziąłem komunikaty P. A. T-a z rocznika „Kuriera Warszawskiego" oraz rocznik „The Economist" (1923), w którym korespondent brytyjski z Dublina komentuje wypadki z angielskiego punktu widzenia. Ani faszystowski „Kurier Warszawski" (zachwycający się w owym czasie Mussolinim, przyjmujący ofiary „zamiast kwiatów na grób Eligiusza Niewiadomskiego" i grożący Czapińskiemu rewolucją polskich „czarnych koszul") ani „The Economist" nie mogą być podejrzewane o sympatię dla powstańców irlandzkich. Tym większą wymowę ma przedstawienie wypadków za pomocą cytat czerpanych z takich właśnie źródeł.

P. A. T. 2 stycznia 1923. — Jak donoszą z Dublina, uzbrojone bandy wznieciły pożary w różnych dzielnicach miasta.

P. A. T. Dublin, 4 stycznia. — De Valera ogłasza, że dawna kwatera główna sinnfeinistów w Dublinie jest ponownie powołana do życia, a walka przeciw Anglii musi być bezwzględnie kontynuowana.

P. A. T. Dublin, 9 stycznia. — Rozstrzelano pięciu dezerterów armii narodowej, schwytanych w szeregach armii powstańczej.

P. A. T. Dublin, 12 stycznia. — Powstańcy podpalili dworzec kolejowy... ponadto wywołali wiele wypadków wykolejenia pociągów. Straty wynoszą 80 tysięcy funtów szterlingów.

P. A. T. — Reuter, Dublin, 16 stycznia. — Urzędowo donoszą: Dziś rano na ulicach miasta doszło do starć, w czasie których rzucano bomby i strzelano z karabinów maszynowych...

P. A. T. Dublin, 17 stycznia. — W hrabstwie Wicklow wojska narodowe zetknęły się z powstańcami. Z obu stron byli zabici i ranni.

P. A. T. — Reuter, Londyn, 17 stycznia. — Wojska rządowe starają się obecnie stłumić ruch powstańczy przy pomocy artylerii. Po obu stronach zabici.

Pięciu powstańców, u których znaleziono broń, zostało rozstrzelanych.

P. A. T. Londyn, 19 stycznia. — W ciągu ostatnich trzech dni Cork i port Queston odcięte były zupełnie od świata. Ruch kolejowy do Dublina został zupełnie przerwany. Wskutek strajku robotników portowych nie kursują też żadne statki. Komunikacja telegraficzna, z powodu przecięcia drutów, znacznie uszkodzona.

„The Economist", 20 stycznia. — Przywrócenie porządku jest rzeczą niezmiernie pilną, palącą. W tym celu rząd przedsięwziął już jak najszersze surowe represje...

P. A. T. Wiedeń, 21 stycznia. — „Neue [illegible] Presse" donosi, że wczoraj stracono w Irlandii 11 osób, w tym [illegible] mężczyzn i 7 kobiet.

P. A. T. Dublin, 25 stycznia. — Niepokoje trwają w dalszym ciągu. Powstańcy podpalili dworce kolejowe w Kilnessan i Castlemaire.

P. A. T. Dublin, 26 stycznia. — Wczoraj w Waterford stracono pięciu powstańców irlandzkich. Dotychczas stracono już 50 (pięćdziesiąt) osób.

„Encyclopaedia Britannica" (wyd. 1946). — W styczniu 1922 wykonano 50 egzekucyj; w więzieniach zatrzymano 10 tysięcy więźniów politycznych, przeważnie bez badania.

P. A. T. Dublin, 27 stycznia. — Zaburzenia trwają w dalszym ciągu. Wszystkie połączenia telegraficzne między Dublinem a południową Irlandią są przerwane. Wiele linii kolejowych jest uszkodzonych.

„The Economist", 27 stycznia. — Podczas drugiego czytania ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu do tłumienia nieporządku przedstawiciele Partii Pracy wystąpili z drastyczną krytyką ustawy. Związek Zawodowy w Dublinie wypłaca pensje urzędnikom nieobecnym z powodu udziału w partyzantce republikańskiej. Niedawno stracony Rory O'Connor był właśnie jednym z takich urzędników.

P. A. T. Londyn, 29 stycznia. — Powstańcy zaatakowali wczoraj rezydencję gubernatora Irlandii.

P. A. T. Dublin, 31 stycznia. — Sytuacja w Irlandii zaostrzyła się... oddziały nieregularne podpaliły szereg domów.

„The Economist", 3 lutego. — ...niszczenie to nie przynosi nikomu żadnej korzyści. Wyrażana jest powszechna sympatia dla Lorda Mayo, Sir Horace Plunketta i kapitana Stephena Gwynna, których mieszkania zostały w tym tygodniu spalone.

Aj. Wschodnia, Londyn, 7 lutego. — Przedstawiciel „Daily Mail" uzyskał wywiad z De Valerą w jego kryjówce w Irlandii. Z wywiadu wynika, że republikanie irlandzcy będą walczyć aż do końca dla dwóch celów następujących: zerwanie całkowite z Anglią i koroną angielską i ustanowienie republiki w Irlandii.

P. A. T. Leafield, 9 lutego. — Z Dublina donoszą, że nastąpił wielki zwrot w sytuacji politycznej. Przywódcy republikanów zrozumieli na koniec, że sprzeciwianie się obecnemu rządowi nie jest celowe. Jeden z głównych przywódców republikanów, Liam Deasy, który miał być rozstrzelany, zażądał przed wykonaniem wyroku zobaczenia się z generałem Mulcahy. Po konferencji z generałem wykonanie egzekucji zostało wstrzymane. Liam Deasy wysłał do głównych przywódców armii republikańskiej, m. in. do De Valery, pismo z wezwaniem do złożenia broni i przystąpienia do współpracy z obecnym rządem. Rząd irlandzki ogłosił amnestię dla wszystkich bez wyjątku powstańców, którzy do dnia 18 lutego złożą broń.

P. A. T. — Reuter, Dublin, 9 lutego. — Minister obrony krajowej (generał Mulcahy) oświadczył w parlamencie irlandzkim, że nie można spodziewać się skutecznego postępowania przeciw powstańcom, o ile naród będzie im okazywał sympatię. Trudności zwiększają się wskutek tego, że pewna część armii pertraktuje z oddziałami nieregularnymi... Rząd uczyni wszystko możliwe, aby stłumić obłęd powstańczy.

P. A. T. Londyn, 9 lutego. — James Mc Neill przybył w celu objęcia urzędu głównego komisarza Wolnego Państwa Irlandzkiego. W ten sposób państwo irlandzkie uzyskało to samo stanowisko wobec Wielkiej Brytanii, co inne prowincje angielskie.

„The Economist", 10 lutego. — Jedni szukają formuły, jakby tu zachować twarz de Valery... Innych przejmuje drżeniem perspektywa agitacji robotniczej, powtarzania przez ruch robotniczy taktyki De Valery, anarchistycznego sabotażu.... Niektórzy z nich wiedzą, że wkrótce powróci do Irlandii p. J. Larkin, fascynujący mówca wiecowy i organizator (a magnetic mob orator and organiser), świeżo wypuszczony z więzienia amerykańskiego, gdzie przebywał z powodu szerzenia rewolucyjnej anarchii.

P. A. T. — Reuter, Dublin, 10 lutego. — Powstańcy odmawiają przyjęcia warunków kapitulacji.

P. A. T. Dublin, 11 lutego. — Szef sztabu generalnego armii republikańskiej wydał proklamację, w której oświadcza, że wojna będzie prowadzona w dalszym ciągu, aż do uznania niepodległości Irlandii.

P. A. T. — Reuter, Londyn, 12 lutego. — W kościołach irlandzkich odczytano list pasterski biskupów katolickich, który wzywa do zaprzestania wojny domowej.

P. A. T. Dublin, 18 lutego. — Rozruchy w Irlandii trwają w dalszym ciągu. Podpalono szereg dworców i magazynów z towarami... Wykolejono kilka pociągów.

P. A. T. Dublin, 19 lutego. — W hrabstwie Tipperary nastąpiło krwawe starcie pomiędzy oddziałem powstańców i oddziałem wojsk regularnych. Są zabici i ranni.

P. A. T. Londyn, 23 lutego. — W Dublinie ujęto wielką liczbę powstańców oraz kilku wybitnych ich przywódców. Dalsze rewizje w toku.

P. A. T. Londyn, 2 marca. — De Valera odrzucił propozycję w sprawie zawarcia rozejmu.

P. A. T. Dublin, 6 marca. — W różnych częściach kraju aresztowano wielu powstańców oraz zdobyto wiele broni. W miejscowości Sligo doszło do ostrej strzelaniny między żołnierzami a powstańcami. Po obu stronach było wielu zabitych.

P. A. T. Londyn, 8 marca. — Wielu duchownych irlandzkich z biskupem z Cassel na czele ogłosiło odezwę do powstańców, wzywającą ich do zaniechania kroków nieprzyjacielskich.

P. A. T. Londyn, 9 marca. — Wojska aresztowały całą kolumnę powstańców... Między jeńcami znajduje się Malowory, szef sztabu wojsk republikańskich.

P. A. T. Londyn, 9 marca. — Na wzgórzu w okolicy Cahersiween w Irlandii doszło do ciężkiej walki między powstańcami a wojskami regularnymi. Po stronie powstańców jest 21 zabitych, po stronie wojsk rządowych 9-ciu. Wielu rannych.

P. A. T. Dublin, 9 marca. — Zacięta walka, która rozpoczęła się w poniedziałek (5 marca) w. hrabstwie Kerry, trwa w dalszym ciągu. Powstańcy w liczbie 400 zaatakowali wojska regularne. Jest 20 zabitych.

P. A. T. Londyn, 12 marca. — Na żądanie wolnego państwa irlandzkiego z górą 100 Irlandczyków, mężczyzn i kobiet, aresztowane w ostatnich dniach w szeregu miejscowości Anglii... i pod silną eskortą wojskową odwieziono ich do więzienia w Mountjoy w Irlandii.

P. A. T. Londyn, 13 marca. — W ciągu ostatniej nocy dokonano w Anglii i Szkocji dalszych aresztowań Irlandczyków. Wśród aresztowanych znajdują się wybitni republikanie irlandzcy. Skonfiskowano przy tej okazji wielką ilość broni i amunicji oraz dokumenty świadczące o zorganizowanej akcji przeciwko rządowi irlandzkiemu. W Szkocji aresztowano 38 powstańców irlandzkich, w tej liczbie 4 kobiety.

P. A. T. — Reuter, Londyn, 13 marca. — Sekretarz stanu urzędu spraw wewnętrznych oświadczył w Izbie Gmin, że działalność republikanów wzmogła się... Od kilku dni rząd angielski obraduje z przedstawicielami rządu wolnego państwa irlandzkiego w sprawie wydania odpowiednich zarządzeń.

P. A. T. — Reuter, Londyn, 13 marca. — Przedstawiciel Labour Party zaprotestował w Izbie Gmin przeciwko masowym aresztowaniom Irlandczyków.

P. A. T. — Reuter, Londyn, 13 marca. — W ciągu ostatniej nocy aresztowano w Anglii i Szkocji wielu Irlandczyków, wśród których znajduje się kilku wybitnych republikanów irlandzkich.

P. A. T. Londyn, 14 marca. — Wczoraj w Irlandii wykonano siedem egzekucji.

„The Economist", 17 marca. — Aresztowanie i deportowanie do Irlandii przez władze brytyjskie Irlandczyków i sympatyków „republikańskiej" partyzantki wywołało niewątpliwie poważne problemy konstytucyjne, co może się jeszcze obrócić przeciwko rządowi brytyjskiemu i irlandzkiemu. Jest to jednakowoż niewątpliwie poważny cios dla stronnictwa De Valery, zaabsorbowanego i tak rozłamami w Irlandii i w Stanach Zjednoczonych oraz dającym coraz dotkliwiej się odczuwać brakiem pieniędzy.

Sprawozdanie Rządu Brytyjskiego stwierdza... że brytyjscy komuniści popierali irlandzką partyzantkę... Uprzytomnienie sobie tego faktu odebrało odwagę zdrowszym elementom z obozu „republikańskiego".

„The Economist", 31 marca 1923. — Przed premierem Cosgrave stoi perspektywa deficytu w wysokości piętnastu milionów funtów szterlingów (przewidywane wydatki: 42 miliony, przewidywane dochody: 27 milionów; wśród wydatków pierwsze miejsce zajmuje armia: 10 i pół miliona i policja: ponad milion; oświata — niecałe cztery miliony).

„The Economist", 14 kwietnia. — Ostatnie wypadki wykazały znaczne postępy, jeżeli chodzi o przywracanie pokoju i porządku w Irlandii. Aresztowanie i deportacja sympatyków irlandzkiego ruchu republikańskiego na terenie Wielkiej Brytanii okazała się potężnym ciosem dla organizacyj, które dostarczają pieniędzy i amunicji partyzantom irlandzkim.

P. A. T. 14 kwietnia. — De Valera wystosował odezwę do swych towarzyszy broni, w której zaznacza, że rola ich jest nad wyraz ciężką i smutną, gdyż większość przeszła do przeciwnego obozu. Tylko bohaterzy mogą zachować wierność sztandarowi republiki. Lepiej jest jednak — głosi odezwa — umrzeć szlachetnie, aniżeli zachować życie na to, aby stać się niewolnikiem".

P. A. T. 15 kwietnia. — Rządowe wojsko irlandzkie aresztowało jednego z głównych przywódców republikanów irlandzkich, Austina Stacka. Ze znalezionych przy nim dokumentów widać, że większość republikanów uznaję bezcelowość prowadzenia dalszej walki. Między tymi dokumentami znajduje się projekt pełnomocnictwa dla De Valery do wydania rozkazu zaprzestania kroków wojennych.

P. A. T. 28 kwietnia. — De Valera wydał proklamację, w której wyraził gotowość zaprzestania wrogiej akcji... Powstańcy otrzymali rozkaz powstrzymania się od kroków zaczepnych.

„The Economist", 28 kwietnia 1923. — Wolność i porządek są przywracane. Każdy dzień świadczy o dalszym rozkładzie sił partyzanckich... Rząd domaga się bezwarunkowej kapitulacji... Bóle porodowe Wolnego Państwa Irlandzkiego groziły mu śmiercią, ale obecnie paroksyzm mija... Stronnictwo De Valery powodowało niepokój i zniszczenie prawie przez cały rok...

„The Economist", 12 maja 1923. — Na pierwszy rzut oka nie widać być może związku między panowaniem prawa i porządku w Irlandii a sytuacją aprowizacyjną w Anglii, zwłaszcza jeżeli chodzi o zaopatrzenie Anglii w świnie...

„The Economist", 30 czerwca 1923. — Porządek został nareszcie przywrócony... Nie widzi się już karabinów, bomb ani żagwi partyzanckich podpalaczy. Wszyscy wiedzą, że partyzantka już się skończyła... Stosowana jest obecnie nowa taktyka, polegająca na strajkach, sabotażach i współpracy — czy się do niej przyznają, czy nie, to inna sprawa — z p. Jamesem Larkinem, który świeżo wrócił z Ameryki... Kompetentni obserwatorzy stwierdzają fakt udzielania pomocy finansowej przez agentów walczącego kontynentalnego europejskiego komunizmu... Ale Larkin znajduje się w otwartej walce z innymi przywódcami ruchu robotniczego, którzy kierowali aparatem organizacyjnym przez osiem ostatnich lat. W całym kraju organizują się farmerzy (=kułacy) dla obrony swych interesów. W ten sposób koncert komunistyczno-republikański wytworzył sam antidotum na swoją truciznę.

„The Economist", 21 lipca 1923. — Wiele kłopotu sprawiają rozruchy robotnicze (Labour troubles)...

„The Economist", 18 sierpnia 1923. — Irlandia, a zwłaszcza Dublin, jest poważnie zaniepokojona strajkiem transportowców w Dublinie i równie poważnym strajkiem robotników rolnych w hrabstwie Waterford...

„The Economist", 13 października 1923. — Premier Cosgrave stwierdził (10. 10. 23), że sytuacja jest wyjątkowo poważna... Najbardziej doniosłym i trudnym z problemów jest strajk transportowców... Siła Jima Larkina leży w jego wyjątkowych zdolnościach demagogicznych, słabość — w jego skrajnie rewolucyjnych poglądach... Strajkują również robotnicy przemysłu chemicznego...

„The Economist", 3 listopada 1923. — Strajk trwa. Larkin wystosował pismo do premiera Cosgrave'a, że robotnicy są gotowi do podjęcia pracy pod warunkiem wypuszczenia z więzień i obozów wszystkich aresztowanych i internowanych republikanów i partyzantów.

„The Economist", 8 grudnia 1923. — Irlandzka Partia Pracy wniosła projekt ustawy o nacjonalizacji kolei irlandzkich...

„The Economist", 29 grudnia 1923. — Porządek został w Irlandii przywrócony... Parlament irlandzki większością głosów odrzucił wniesiony przez Partię Pracy projekt ustawy o nacjonalizacji kolei irlandzkich.

ANALIZA POWSTANIA

Przytoczone powyżej komunikaty i komentarze pozwalają na ustalenie następujących faktów:

1) Powstanie da się podzielić na dwie wyraźnie odcinające się fazy: w pierwszej przeważają zbrojne starcia partyzantów z wojskiem rządowym, wykolejanie pociągów i podpalanie domów, dworców, magazynów; w drugiej przeważają strajki.

2) Wodzem pierwszej fazy powstania jest przedstawiciel burżuazji irlandzkiej, De Valera; wodzem drugiej fazy powstania jest przedstawiciel irlandzkiej klasy robotniczej, Larkin.

3) Powstańcy cieszą się sympatią społeczeństwa irlandzkiego — stwierdził to sam minister obrony kraju, generał Mulcahy, (Reuter, 9 lutego).

4) Nie sprawdzając wiadomości o dostarczaniu powstańcom broni z zagranicy, nie ulega wątpliwości fakt, że klasa robotnicza (socjaliści i komuniści) Anglii i kontynentu europejskiego sympatyzowała z powstaniem.

5) Fakt sympatii komunistów brytyjskich dla powstańców „otrzeźwił" burżuazyjne skrzydło republikanów. Uprzytomnili sobie oni swój klasowy interes i z obawy przed swoimi sprzymierzeńcami (larkinistami) zdecydowali się na zdradę powstania. „Zdrowsze" elementy burżuazyjne zrozumiały to już w połowie marca (patrz „The Economist" z 17 marca), a De Valera, który jeszcze w połowie kwietnia wołał, że „tylko bohaterzy mogą zachować wierność sztandarowi Republiki", zrezygnował już w końcu kwietnia (a więc w dwa tygodnie później) z ambicyj bohaterskich i zdradził sztandar Republiki. Zdrada ta jest początkiem jego staczania się po równi pochyłej. Kiedy dochodzi do władzy (1932), tłumi z całą bezwzględnością strajki, wprowadza prawa wyjątkowe przeciwko komunistom irlandzkim i lewicy republikańskiej, a na terenie międzynarodowym staje się posłusznym narzędziem Watykanu, atakując w swoich przemówieniach Związek Radziecki.

6) Anglia jest bezpośrednio zainteresowana w stłumieniu powstania. „Encyclopaedia Britannica" (wyd. r 1946) przyznaje, że to rząd brytyjski żądał od rządu irlandzkiego surowych represji przeciwko republikanom.

Na terenie Anglii i Szkocji odbywają się masowe rewizje i aresztowania Irlandczyków oraz ich sympatyków, z niewątpliwym pogwałceniem Konstytucji. Dla usprawiedliwienia wymyśla się bajeczkę o projektowanym zamachu na Bonara Lawa i Lloyd George'a. Aresztowani republikanie irlandzcy deportowani są do więzień irlandzkich, a „rząd angielski obraduje z przedstawicielami rządu irlandzkiego w sprawie wydania odpowiednich zarządzeń" (Reuter, 13 marca). Nie można wymagać więcej od „Reutera" i „Economist". Czy miały podać — tak jak „Wielka Encyklopedia Sowiecka" — że „Cosgrave użył do pomocy wojsk angielskich, policji, szpiegów", że „rozstrzeliwał zakładników i więźniów politycznych", że „w latach 1922 i 1923 areszty i masowe rozstrzeliwania bez sądu były na porządku dziennym" i że „Anglia poparła zbrojnie rząd Cosgrave'a"?

7) A dlaczego poparła? Wyjaśnił to sam „The Economist", gdy stwierdzał poważny „związek między panowaniem prawa i porządku w Irlandii a sytuacją aprowizacyjną Anglii"!! („The Economist", 12 maja 1923 — „The connection between... the pigs in England, or the limitation of English season tickets on the one hand and the maintenance of law and order in Ireland on the other" s. 988). Oto cały problem powstania irlandzkiego dla Anglików, streszczony w dwóch słowach: „Pigs" (świnie) i „Order" (porządek). Kiedy korespondent „Economist" z Dublina pisał „Wolność i porządek zostały w Irlandii przywrócone", czytelnik brytyjski myślał przede wszystkim o rychłych normalnych transportach i dostawach trzody z Irlandii.

W tym miejscu słusznym jest dokonanie krótkiego przeglądu sytuacji gospodarczej Irlandii.

SYTUACJA GOSPODARCZA IRLANDII

Podstawą gospodarki irlandzkiej jest hodowla bydła. W roku 1932, a więc po 10 latach polityki gospodarczej Cosgrave'a, pogłowie zwierząt gospodarskich w Irlandii wynosiło: 4 miliony sztuk bydła rogatego, 1,2 miliona sztuk świń, 3,4 miliona owiec i 450 tysięcy koni.

W stosunku do ilości mieszkańców porównanie z Polską przedstawia się następująco: na jednego Irlandczyka przypada osiem razy więcej sztuk bydła rogatego niż na jednego Polaka, trzydzieści osiem razy więcej owiec, dwa razy tyle koni i blisko cztery razy tyle świń.

Nie znaczy to wcale, że porównanie Irlandii z Polską wypada „na korzyść" Irlandii. Wypada ono tylko na korzyść irlandzkiej klasy ziemiańskiej (gospodarstwa ponad 40 ha, stanowiące 7 procent ogólnej liczby gospodarstw), która skupia w swym ręku 30 do 40 procent zwierząt gospodarskich i dostawia je do Anglii.

Proletariat irlandzki nie ma z tej mnogości bydła, świń i owiec żadnej korzyści. Co więcej, właśnie ta mnogość zwierząt gospodarskich świadczy o niesłychanym zacofaniu gospodarczym Irlandii. Irlandia jest mniejsza cztery i pół raza od Polski, a mimo to łąki i pastwiska irlandzkie zajmują powierzchnię większą od powierzchni polskich łąk i pastwisk o 10 tysięcy km kw. W Polsce łąki i pastwiska zajmują obecnie około 40 tysięcy km kw. — a więc około 13 procent ogólnej powierzchni kraju; w Irlandii zaś ponad 50 tysięcy km kw., a więc 72 procent powierzchni.

Jeżeli chodzi o ziemię orną, zajmuje ona w Irlandii tylko 6 tys. km kw. (wobec 165 tysięcy km kw. w Polsce). Przeważa oczywiście uprawa kartofli (2 i pół miliona ton) wobec 53 tysięcy ton pszenicy (w Polsce przynajmniej dwanaście razy więcej — w roku 1946).

Jest to ilość tak mała, że prawie dziesięć razy więcej musi Irlandia sprowadzać z zagranicy (pół miliona ton pszenicy rocznie).

Przemysł irlandzki rozwinięty jest bardzo słabo. Cały zapas własnego węgla w Irlandii oceniony jest na 175 milionów ton. Nie wydobywa go się jednak wcale, lecz sprowadza się z zagranicy (po 2 i pół miliona ton rocznie). Jako opał służy w Irlandii torf. Produkcja torfu wynosi 7 milionów ton rocznie.

Na czoło produkcji przemysłowej wysuwa się przemysł spożywczy. W roku 1940 (dane z „The World Almanac", New York, 1945) wartość produkcji przemysłu spożywczego wynosiła 60 milionów funtów szterlingów wobec 35 milionów funtów w roku 1932. Niektóre pozycje pozostają przy tym bez zmiany (np. produkcja piwa — 8 i pół miliona funtów), inne wzrastają o kilka milionów, najbardziej zaś rzuca się w oczy wzrost produkcji cukru (z półtora miliona funtów na dziewięć milionów 200 tysięcy funtów szterlingów) oraz przemiał mąki i piekarstwo (z niecałych 10 milionów na przeszło 18 milionów funtów szterlingów).

Produkcja przemysłu niespożywczego posiadała w roku 1940 wartość około 26 milionów funtów (wobec 5 i pół miliona funtów w roku 1932). Nie posiadając do dyspozycji nowych statystyk nie będziemy wchodzić w szczegóły porównania danych z roku 1940

i 1932. Przytoczone liczby globalne dają i tak dostateczne pojęcie o tempie uprzemysławiania się Irlandii.

Uprzemysławiania Irlandii dokonywała w latach 1932 — 1948 burżuazja irlandzka pod wodzą premiera De Valery i wbrew obszarnikom, którzy rządzili Irlandią w latach 1922 — 1932. Walka Fine Gael z Fianna Fail była walką dwóch odrębnych polityk gospodarczych: fizjokratycznej z merkantylną (protekcjonistyczną).

Rezultatem wzrostu uprzemysłowienia kraju jest wzrost klasy robotniczej. „Wielka Encyklopedia Sowiecka" (z r. 1935) podając liczbę robotników w Irlandii w roku 1931 — wraz z robotnikami rolnymi i służbą domową — wymienia cyfrę 285 tysięcy. „1946 Britannica, Book of the Year" podaje zaś ilość ubezpieczonych robotników w roku 1944 — 408.896. W ciągu trzynastu lat wzrost o sto kilkanaście tysięcy. Jeżeli chodzi o udział obcych kapitałów w przemyśle irlandzkim, to w grę wchodziły w roku 1932: przede wszystkim kapitał angielski (piwo, wino), następnie kapitał amerykański (Ford, fabryka samochodów w Cork), wreszcie kapitał niemiecki (elektr.).

„Patriotyczna" burżuazja irlandzka nie widzi swego interesu w angażowaniu kapitałów w przemysł krajowy i chętniej lokuje je za granicą, głównie w brytyjskie imprezy kolonialne (w roku 1932 udziały irlandzkie wynosiły około 100 milionów funtów szterlingów, a więc więcej niż udział kapitału angielskiego w przemyśle irlandzkim).

ROZBIEŻNE INTERESY KLASOWE

W chwili obecnej istnieje jeszcze bardzo silny antagonizm między klasą ziemiańską a burżuazją. Ziemianie pragną powrotu do dawnej struktury gospodarczej kraju, a więc do gospodarki opartej na hodowli bydła i wolnym handlu z zagranicą. Są oni przeciwnikami uprzemysłowienia kraju, zwłaszcza jeżeli uprzemysłowienie to wymaga wprowadzenia ceł ochronnych, które z kolei powodują wojnę celną, godzącą w interesy eksporterów bydła. Surowość rządu Cosgrave'a i generała Mulcahy w walce z partyzantką De Valery tłumaczy się między innymi ich obawą przed gospodarczym programem De Valery.

Uświadomienie sobie własnego interesu klasowego przez obszarników wyjaśnia:

a) zdradę ideałów sinnfeinizmu,
b) orientację proangielską w ostatnich 30 latach,
c) surowość w „tłumieniu rebelii republikańskiej" w latach 1922 — 1923,
d) opozycję wobec De Valery i częściowo
e) obecny nawrót do polityki proangielskiej, po 16-letnich rządach De Valery.

Polityka gospodarcza ziemiaństwa jest niewątpliwie główną przyczyną zacofania Irlandii. Naród irlandzki, jeżeli chce się rozwijać, będzie musiał siłą odsunąć ziemiaństwo od wszelkiego wpływu na rząd. Dokonać tego może jedynie drogą podcięcia korzeni gospodarczych politycznego znaczenia ziemiaństwa, a więc przez wywłaszczenie ziemian bez odszkodowania i przejście z gospodarki pasterskiej na gospodarkę zbożową.

Część burżuazji irlandzkiej, zainteresowana handlem z Anglią, posiada orientację zbliżoną do ziemian. Przemysłowcy natomiast z branż współzawodniczących z przemysłem angielskim pragną ochrony przemysłu irlandzkiego przed importem brytyjskim. Stąd też płynie akcent nacjonalistyczny, antyangielski i „republikański" ich programu. Popierali oni powstanie republikańskie 1923 r., dopóki lud irlandzki szedł posłusznie za swoimi burżuazyjnymi przywódcami. Kiedy jednak masy ludowe zaczęły się wysuwać na czoło powstania, pragnąc w nim realizować swoje własne cele klasowe, kiedy przywódcy irlandzkiego ruchu robotniczego zaczęli świadomie i konsekwentnie zmierzać do przekształcenia powstania nacjonalistycznego w rewolucję społeczną, burżuazja przestraszyła się i zdradziła powstanie.

Ruch robotniczy popierał walkę burżuazji przeciwko ziemiaństwu. Zdrada De Valery, który był symbolem powstania, zaskoczyła pewien odłam ruchu robotniczego. Mniej uświadomiona jego część poszła — zwiedziona frazeologią nacjonalistyczną — za De Valerą. Aż do lutego 1948 r. istniały w irlandzkim ruchu robotniczym dwie orientacje: jedna za, druga przeciwko De Valerze. Rozbicie to posiada szereg aspektów. I tak np. część ruchu robotniczego sądziła, że polityka protekcyjna, prowadzona kosztem ziemian, przyczyni się do rozwoju przemysłu irlandzkiego, co z kolei wytworzy wielkie skupiska robotnicze, powodując w następstwie wzrost siły liczebnej i znaczenia klasy robotniczej w Irlandii. Orientacja wroga De Valerze i filoangielska chciała widzieć w zbliżeniu z Anglią możliwość podciągnięcia zacofanego ustawodawstwa społecznego Irlandii do poziomu angielskiego. Wiele jest jeszcze ułud w postawie klasy robotniczej Irlandii. Minione walki, rozwój sytuacji międzynarodowej i powolne wprawdzie, lecz postępujące przeobrażenie struktury gospodarczej Irlandii—oddziaływają jednak na jej postawę, na krystalizację jej poglądów. Proces ten jednak w chwili obecnej przebiega powoli.

Chłopi irlandzcy nie stanowią jednej zwartej klasy społecznej, lecz przekładaniec zróżnicowanych warstw o rozbieżnych interesach. Bogate chłopstwo, które korzysta z pracy robotników najemnych i zainteresowane jest w eksporcie płodów rolnych do Anglii, posiada ideologię kułacką. Biedota chłopska pragnie reformy rolnej.

Urzędnicy są nacjonalistami, zainteresowanymi w posiadaniu przez Irlandię „narodowego", stuprocentowo irlandzkiego aparatu państwowego.

Kler irlandzki, a przede wszystkim wyższe duchowieństwo było zawsze ugodowe, występowało przeciw powstaniom i prowadziło politykę niezgodną z interesami narodu.

CHARAKTERYSTYKA PARTYJ POLITYCZNYCH

Analiza powstania irlandzkiego z roku 1923 oraz rzut oka na sytuację gospodarczą Irlandii i na rozbieżne interesy klasowe umożliwiają nam jasne zdanie sobie sprawy z różnic między poszczególnymi partiami irlandzkimi. Spróbujmy je scharakteryzować kolejno od prawicy do lewicy:

Fine Gael („Zjednoczona Irlandia")

Partia wielkich ziemian. Trzon tej partii stanowi prawe skrzydło sinnfeinistów „Cumann nan Gaedheal", rozszerzone o reakcyjną „Gwardię Narodową" i faszystowskie „Blue Shirts" („błękitne koszule"). Stosunek starych elementów do młodych w tej partii jest mniej więcej taki, jak swego czasu w Polsce Endecji do ONR. Na czele partii stoi generał Richard Mulcahy, minister obrony z czasów powstania republikańskiego, jeden z czterech ludzi odpowiedzialnych za okrucieństwo w tłumieniu powstania (Collins, Cosgrave, O'Higgins i Mulcahy). Obecnie generał Mulcahy jest ministrem oświaty. Do partii tej należy również adwokat John Aloysius Costello, obecny premier. Costello był bliskim współpracownikiem faszystowskiego generała Eoina O'Duffy, twórcy organizacji „błękitnych koszul", które brały udział w hiszpańskiej wojnie domowej po stronie gen. Franco. Mimo jawnej sympatii dla faszyzmu i prawicowych, reakcyjnych przekonań Costello był wygodniejszy na stanowisku premiera rządu koalicyjnego od splamionego krwią republikańską Mulcahy. Costello nie brał udziału w tłumieniu powstania republikańskiego.

Fianna Fail („Żołnierze przeznaczenia")

Nieco inny typ faszyzmu reprezentuje partia De Valery, założona w roku 1927. Faszyzm partii „Fine Gael" jest faszyzmem szlachty i ziemiaństwa. Faszyzm „Fianna Fail" jest faszyzmem kleru i burżuazji. Po zdradzie powstania republikańskiego De Valera prze-

chodzi na służbę Watykanu i spełnia wiernie wszystkie jego rozkazy. Jak wiadomo, podczas ostatniej wojny światowej Watykan widział tylko jednego wroga, to znaczy Związek Radziecki, i wobec tego czynił wszelkie wysiłki w celu doprowadzenia do pokoju między Anglią a Niemcami. Do manewrów tych był także użyty De Valera. Z polecenia Watykanu w chwili wybuchu wojny Irlandia ogłosiła natychmiast neutralność. Rząd wprowadził ostrą cenzurę zabraniającą prasie pisania przeciwko Niemcom. Również z polecenia Watykanu rząd irlandzki wystąpił z inicjatywą mediacyj pomiędzy Niemcami i W. Brytanią.

Serdecznych stosunków De Valery z Hitlerem nie osłabił fakt bombardowania Dublina przez bombowce niemieckie w styczniu 1941 r. Nic też dziwnego, że 3 maja 1945 r., na wieść o śmierci Hitlera, premier De Valera udał się osobiście do ambasady niemieckiej w Dublinie, żeby wyrazić kondolencje („1946 Britannica. A. Record of the March of Events"). W pięć dni później lokal i archiwa ambasady zostały przekazane ambasadorowi Stanów Zjednoczonych. Po klęsce poniesionej w wyborach z 4 lutego 1948 roku De Valera, zmuszony do oddania władzy piastowanej przez 16 lat, wyjechał do Stanów Zjednoczonych, przenosząc — jak cała reakcja europejska — swoje sympatie i nadzieje z Berlina na Waszyngton.

W chwili obecnej antagonizm między dwoma faszyzmami irlandzkimi jest bardzo silny. Wystarczy jednak nieco silniejszy napór ze strony irlandzkich klas pracujących, żeby ziemianie z „Fine Gael" i burżuazja z „Fianna Fail" zapomnieli o tym, co ich kiedyś dzieliło i utworzyli wspólny front do walki z lewicą. Dogadanie się obu faszyzmów i utworzenie wspólnego rządu „Fine Gael" i „Fianna Fail" byłoby znacznie bardziej logiczne od obecnej koalicji „Fine Gael" z partiami lewicowymi, będącej rezultatem jedynie dyktatorskich ambicyj i arogancji De Valery, który wolał ustąpić niż podzielić się władzą. Być może Waszyngton wyperswaduje mu to, co już próbowała robić brytyjska prasa prawicowa, na czele z tygodnikiem „The Economist", który 14 lutego 1948 r. pisał: „W interesie pokoju pewne koła irlandzkiej opinii publicznej domagają się zbliżenia między dwiema partiami prawicy „Fianna Fail" i „Fine Gael", ale obie partie odrzuciły sugestie w tym kierunku". Niemniej, jak donosi „Manchester Gaurdian" z 23 lutego 1948, irlandzki minister obrony narodowej, dr. T. F. O'Higgins z „Fine Gael", zaproponował oficjalnie De Valerze wejście do rządu „dla niepodważania podstaw nowej Irlandii".

Clann na Talmhan („Partia Chłopska")

Typową partią centrum, tańczącą „raz na lewo, raz na prawo", jest irlandzka partia chłopska, która się zadowoliła w obecnym rządzie ministerstwem lasów (tysiąc km kw. — 70 razy mniej niż w Polsce) i rybołówstwa. Od zdolności politycznych irlandzkiej lewicy będzie wiele zależało, czy chłopi irlandzcy staną się irlandzką Wandeą, przedmurzem faszystowskiej kontrrewolucji, owym „antidotum na truciznę republikańsko - komunistyczną", o którym pisał „The Economist" z 30 czerwca 1923, czy też wraz z klasą robotniczą i inteligencją pracującą staną się fundamentem irlandzkiej demokracji ludowej.

Partia Pracy

Do lutego 1948 r. istniały w Irlandii dwie „partie pracy". Jedna, pod wodzą Nortona, znajdowała się w opozycji do De Valery która w ostatnich wyborach podniosła swój stan posiadania z 8 do 14 posłów. Druga, tak zwana „Narodowa Partia Pracy", pod wodzą Everetta, popierała rząd de Valery — w wyborach otrzymała 5 mandatów (poprzednio 4).

Obie partie pracy mają razem 19 posłów, wobec 12 w poprzednim „Dail Eireann", 17 w roku 1943, 8 w roku 1933, 27 w 1927 i 15 w roku 1923. Jak z tego widać, rozwój wpływów partii idzie linią zygzakowatą. Upadek rządu De Valery został spowodowany odmową poparcia go przez „Narodową Partię Pracy", której przywódca James Everett piastuje w obecnym rządzie funkcję ministra poczt i telegrafów. „Partia Pracy" otrzymała stanowisko wicepremiera i ministra pracy i opieki społecznej (William Norton) i ministerstwo samorządu lokalnego (T. Murphy). Po raz pierwszy w dziejach Irlandii przedstawiciele irlandzkiego ruchu robotniczego zasiadają w rządzie i byłoby to niewątpliwie wielkim wydarzeniem, gdyby nie odstępstwo irlandzkiej Partii Pracy od bohaterskich, rewolucyjnych tradycyj larkinizmu. W chwili obecnej irlandzka Partia Pracy jest jeszcze bardziej prawicowa od prawego skrzydła Brytyjskiej Partii Pracy.

Clann na Poblachta („Dzieci Republiki")

„Poblachta" znaczy „Republika". Sztandar partii po zdradzeniu go przez ziemian z „Fine Gael", burżuazję z „Fianna Fail" i prawicowych, oportunistycznych przywódców Partii Pracy, podniósł Sean Mac Bride, zakładając w roku 1946 „Clann na Poblachta". Na arenie irlandzkiego życia politycznego Mac Bride, nowy minister spraw zagranicznych (od lutego 1948), jest „wschodzącą gwiazdą nie znanej jeszcze wielkości" (Manchester Guardian) i niewątpliwie najwybitniejszą indywidualnością. Członkowie jego partii brali udział w uroczystościach na cześć 26-lecia Rewolucji Październikowej, zorganizowanych przez **Irlandzką Partię Komunistyczną** (założoną w roku 1933 i współpracującą z jednolitofrontowym obozem republikańskim). „Clann na Poblachta" domaga się wprowadzenia nowego, bardziej postępowego ustawodawstwa społecznego, rozbudowy ubezpieczeń społecznych, podniesienia płac robotniczych i obniżenia cen przez zmniejszenie podatków pośrednich. Prawicowa prasa brytyjska stara się zmniejszyć sukces wyborczy tej młodej partii, pisząc, że zdobyła ona zaledwie 10 mandatów. Jest to jednak pięć razy więcej niż w poprzednim parlamencie irlandzkim. Jest to przy tym najmłodsza ze wszystkich partyj, która nie zdążyła jeszcze rozbudować swego aparatu organizacyjnego.

UKŁAD SIŁ NA TERENIE RZĄDU I PARLAMENTU

W nowoutworzonym rządzie pod przewodnictwem premiera Costello partia jego („Fine Gael") posiada pięć ministerstw: oświaty (gen Mulcahy), sprawiedliwości, przemysłu i handlu, obrony (T. F. O'Higgins) i finansów.

Pozostałe partie mają siedem ministerstw: Partia Pracy (samorządu i pracy i opieki społecznej), Narodowa Partia Pracy (poczt i telegrafów), Partia Chłopska (lasów i rybołówstwa), niezależni (James Dillon, min. rolnictwa) i „Clann na Poblachta" (spraw zagranicznych i zdrowia).

Na terenie „Dail Eireann" rząd koalicyjny ma za sobą 75 posłów, przeciwko sobie 68 posłów z „Fianna Fail" i 4 niezależnych. Jest to jednak podział prowizoryczny. Lada dzień może dojść do kryzysu rządowego i rozbicia koalicji rządowej.

Irlandzką klasę robotniczą czeka więc walka bardzo ciężka i trudna. Do niej jednak, mimo wszystko, należy w Irlandii przyszłość.

Andrzej Nowicki

Zasady powojennego systemu finansowego

I.

Mamy przed sobą pracę ekonomiczną [1]), która w stosunkowo krótkim czasie od chwili ukazania się w druku znalazła żywe echo w dyskusjach, jakie rozwinęły się na poruszony przez nią temat. Jest nią praca doktorska b. wiceministra skarbu, a obecnego prezesa Centralnego Urzędu Planowania, dra Tadeusza Dietricha, wydana w ramach Biblioteki Zakładu Skarbowości Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Należy stwierdzić, że żadna z dotąd ogłoszonych w okresie powojennym prac nie może się wykazać taką ilością recenzji w prasie codziennej i periodycznej jak właśnie omawiana przez nas praca.

Czemu należy przypisać fakt tak żywego zainteresowania się opinii publicznej pracą ekonomiczną tego typu? Wydaje się nam słusznym twierdzenie, że w danym wypadku składa się na tę okoliczność szereg momentów. Praca ta omawia zasady systemu finansowego Polski powojennej, zasady, które w stosunkowo krótkim czasie zdały w sposób niezwykły egzamin życiowy w naszej nowej rzeczywistości, a tym samym muszą słusznie budzić aktualnie żywe zainteresowanie. Zostały one wyłożone w sposób pogłębiony i wnikliwy przez naukowca, który bezpośrednio wpływał na ich kształtowanie się.

Ten ostatni, niewątpliwie ważki, moment znalazł właściwe podkreślenie w przedmowie do tej pracy, pióra prof. dra Leona Kurowskiego, który pisze m. in., co następuje:

„Bezpośredniego materiału do pracy dostarczyły nie tylko normalne źródła prawne — ustawy, dekrety i rozporządzenia. W bardzo szerokim stopniu autor wykorzystał także uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, instrukcje, zarządzenia, okólniki, dyskusje oficjalne, co było dlań rzeczą łatwą z tytułu przewodnictwa w Komisji dla opracowania zasad systemu finansowego. Autorowi należy się zresztą wdzięczność za oświetlenie procesu powstawania tych zasad od strony warsztatu ustawodawczego, co pozwala czytelnikowi na rzut oka do kuźni idei naszego życia finansowego".

„Warto też podkreślić, że poprzez liczne odsyłacze starał się autor powiązać swą pracę z żywą dyskusją finansową, prowadzoną na łamach naszych periodyków gospodarczych".

II.

Omawiana przez nas praca obejmuje trzy rozdziały, a mianowicie: planowanie finansowe, organizację kredytu oraz system podatkowy. Każdy z tych rozdziałów stanowi zasadniczo zamkniętą w sobie całość. Niemniej jednak pierwsza część rozdziału o planowaniu finansowym, naszym zdaniem najbardziej cenna część całej, niewątpliwie nieprzeciętnej, pracy, stanowi gruntownie przemyślaną, bardzo jasną i konsekwentną podbudówkę teoretyczną, korzeniami swymi głęboko tkwiącą w koncepcjach naszego ustroju gospodarczego.

Twierdzi więc autor, że najwłaściwszym określeniem gospodarki polskiej jest określenie jej jako planowej gospodarki wielosektorowej. Wychodząc z założenia, że czyste modele ekonomiczne istnieją jedynie w teorii, autor dochodzi do wniosku, że pozostawienie inicjatywy prywatnej w naszym modelu gospodarczym nie stanowi bynajmniej szczególnego rysu tego modelu i nie przeczy ustrojowi gospodarki planowej. „Dla istoty gospodarki planowej nie jest bowiem konieczne, aby całość gospodarstwa narodowego znajdowała się w rękach jednego podmiotu gospodarczego. Wystarcza, by kluczowe pozycje mogły być jednolicie kierowane. Sprzeczność tkwi nie we własności prywatnej środków produkcji bądź wymiany obok uspołecznienia tychże środków w pozostałej części gospodarki narodowej, lecz w formach organizacyjnych gospodarczego działania".

Idąc konsekwentnie po tej linii myślenia autor stwierdza, że przełom, który otwiera wrota nowych modeli ekonomicznych, nie obejmuje całej treści życia gospodarczego, ale obejmuje całą jego organizację. „Stara treść istnieje nadal obok nowej, jej organizacja natomiast ulega zburzeniu". Wspomniany przełom musi, jak słusznie stwierdza autor, obejmować to minimum, które jest niezbędne dla pobudzenia nowego życia i nadania mu dynamiki, a tym minimum jest zburzenie centralnych ośrodków dyspozycyjnych starego ustroju.

I w tym miejscu rozważań dr Dietrich rzuca następującą śmiałą tezę:

„Od oceny, czy w Polsce zrealizowano owo minimum, zależy odpowiedź na pytanie, czy Polska stoi wobec konieczności poszerzenia przełomu czy nie, czy wobec tego można i należy przystąpić do stabilizowania stosunków ekonomicznych i prawnych w kraju czy nie, czy czeka nas okres rozkwitu gospodarczego pod wpływem działania nowych sił pobudzających czy okres niepewności i zamieszania, towarzyszący zawsze przełomom gospodarczym, a co za tym idzie społecznym i politycznym".

Nasz aktualny system gospodarki wielosektorowej (autor mówi o pięciu sektorach: sektor państwowy, sektor spółdzielczy, sektor gospodarki samorządowej, sektor inicjatywy prywatnej, sektor współpracy kapitałów zagranicznych z gospodarstwem narodowym polskim) nie byłby, zdaniem dra Dietricha, jeszcze modelem odrębnym, gdyby nie fakt powiązania wszystkich sektorów, o różnej autonomii gospodarczej, normą wyższego rzędu, jaką jest państwowy plan gospodarczy. „Współżycie tych różnych form i dziedzin o odmiennych prawach ekonomicznych jest możliwe, jeżeli sprzeczności, tkwiące w regułach gry ekonomicznej każdego z sektorów, będą pozostawione na niższych szczeblach ustrojowych, usunięte natomiast na szczeblach wyższych, tj. szczeblach planujących i organizujących".

Jak więc wynika z wywodów autora, istotą gospodarki polskiej jest wielosektorowość, specyficzna organizacja poszczególnych sektorów w ramach ogólnego planu gospodarczego, zespolenie wyników poszczególnych sektorów w ogólnym planie gospodarczym, kierowanie przez Państwo ekonomiką sektorów w granicach przewidzianych w państwowym planie gospodarczym, a w końcu dopuszczalność udziału prywatnego kapitału zagranicznego w realizacji zadań, wytkniętych planami gospodarczymi.

Następnie przedstawia autor różnice między aktualnym modelem gospodarczym Polski a modelem kapitalistycznym i socjalistycznym.

„Ten model gospodarczy z modelem kapitalistycznym łączy to — pisze autor — że jednostka gospodarująca może nadal działać pod wpływem zysku osobistego, lecz dzieli go to, że zysk może być planowo ograniczony; łączy go to, że wolność gospdarcza istnieje, dzieli go to, że wolność jest podporządkowana planowi gospodarczemu Państwa; z modelem socjalistycznym łączy go to, że dąży do usunięcia kryzysów i bezrobocia, dzieli go to, że nie wyklucza zysków osobistych przedsiębiorcy; łączy go to, że o dynamice rozwojowej decyduje plan gospodarczy Państwa, dzieli zaś to, iż w granicach tego planu pozostawia wolność gospodarczą".

Bardzo ciekawe i niewątpliwie instruktywne są dalsze rozważania autora, będące naszym zdaniem przyczynkiem do filozofii planowania. Rozważania te, syntetycznie ujęte, dadzą się zamknąć w następujących tezach:

Planowanie gospodarcze jest zaprzeczeniem gospodarki wolnokonkurencyjnej. Plan jest nie tylko koncepcją, lecz także mechanizmem, udzielającym życiu gospodarczemu automatycznych bodź-

[1]) Tadeusz Dietrich, Zasady systemu finansowego Polski powojennej. Toruń 1947. Nakładem Zakładu Skarbowości U. M. K. str. 159 + XV nb.

ców. Plan jest motorem, nadającym rozpęd życiu gospodarczemu i wskazującym jego kierunek. Plan nie jest jednak tylko zbiorem zarządzeń, jest normą roboczą i dlatego może ulegać zmianie, dostosowaniom w trakcie jego wykonywania, tym samym wykonanie może być śmielsze niż plan. Planowanie gospodarcze nie może być uważane samo w sobie za cel dokonanych w Polsce przeobrażeń ustrojowych, lecz za środek, umożliwiający postęp w dziedzinie zaspokojenia potrzeb człowieka.

„O ustroju gospodarczym nie decyduje zmiana właściciela środków produkcji, lecz treść gospodarczego działania. Nacjonalizacja środków produkcji była narzędziem, umożliwiającym przejście do nowych form gospodarczych, nie zaś celem samym w sobie". „Jeżeli zasadami, nadającymi dynamikę kapitalistycznemu ustrojowi, była wolna, nieskrępowana konkurencja oraz homo oeconomicus, a założeniami gospodarki socjalistycznej jest wykluczenie obu tych zasad, to założeniami gospodarki wielosektorowej jest ich planowe zharmonizowanie". ...„Dynamika rozwojowa gospodarki planowej opiera się na dwóch dźwigniach: przyroście naturalnym ludności oraz planowanym, w granicach możliwości kapitałowych, przyroście masy towarowej". ...„Z punktu widzenia planu gospodarczego pożądana jest stabilizacja cen, zatem powiększanie szybkości obiegu pieniądza lub masy pieniężnej w połączeniu ze zwyżką produkcji".

Przechodząc od uwag ogólnych do szczegółowych autor stwierdza, iż pierwszym skutkiem gospodarki planowej było oddzielenie problemu emisji pieniądza od podkładu złota. Drugim skutkiem było powstanie zagadnienia długofalowego planowania dewizowego. Po trzecie powstało zagadnienie planowania finansowego wewnątrz kraju. Czwartym skutkiem jest ściślejsze ograniczenie zadań budżetu do problemów związanych z wydatkami na utrzymanie aparatu państwowego i innymi wydatkami grupy konsumcji zbiorowej. Piątym skutkiem była reforma całego ustawodawstwa podatkowego, dostosowana do nowego modelu gospodarczego, nacjonalizacja banków i reorganizacja aparatu bankowo-kredytowego, co doprowadziło do rozszerzenia pojęcia skarbowości także na ten aparat.

Na tle tych przesłanek, stanowiących ogólną podbudówkę teoretyczną wspomnianej pracy, autor przechodzi z kolei do bardziej szczegółowego omawiania problematyki planowania finansowego. Zdaniem dr Dietricha planowanie finansowe opierać się musi nie tylko o instytucje mające uprawnienia rozdziału środków pieniężnych, ale także o instytucje zużywające te środki. Stąd wypływa zagadnienie organizacyjnego powiązania ich w system wyższego rzędu — aparat finansowy z podziałem na uczestników oraz instytucje finansowe, a w konsekwencji potrzeba określenia kompetencji instytucji finansowych w stosunku do uczestników oraz ustalenia hierarchicznych uprawnień jednej instytucji finansowej w stosunku do innej.

W gospodarce planowej — stwierdza autor — polityka pieniężna nie może, z natury rzeczy, ograniczać się do bodźców, lecz musi zazębiać się z innymi elementami planu i z tego powodu wymaga innych metod finansowania, w szczególności metod finansowania planowego. „Stąd nadanie aparatowi finansowemu szerokich uprawnień kontrolnych".

Niesposób oczywiście nawet w obszernym skrócie podać w sposób ścisły biegu myśli autora w tej, tak niesłychanej precyzyjności wymagającej, materii, tym bardziej, iż autor w ramach pracy, obejmującej zaledwie 140 stron, podał nam nie tylko bardzo instruktywny wykład zasad systemu finansowego Polski współczesnej, ale jednocześnie przedstawił nam cały kompleks subtelności koncepcyjnych i myślowych wiążących się z tym zagadnieniem. Nie bacząc jednak na te trudności będziemy się starali w toku dalszych naszych wywodów zilustrować przynajmniej te momenty, które w pracy dra Dietricha wydają się nam najbardziej istotne i cenne.

Mówiąc o roli banków w naszej nowej rzeczywistości w stosunku do banków w dawnym ustroju, autor daje nam następującą charakterystykę:

„O ile banki w dawnym ustroju, nie przejmując tych funkcji (mowa tu o funkcjach dawnego przedsiębiorcy — przyp. red.) — ponieważ nie należały one ani do ich obowiązków, ani do ich kompetencji — spełniały jedynie rolę ośrodków, udzielających bodźców życiu gospodarczemu, o tyle w nowych warunkach, przejmując te funkcje, wchodzą w obowiązki dawnego właściciela przedsiębiorstwa. Stosunek pasywny banków zmienia się w stosunek aktywny". Tę pasywną rolę banków w ustroju kapitalistycznym podkreśla zresztą i prof. J. St. Lewiński w cytowanej przez autora pracy „Pieniądz, kredyt i ceny".

Wobec faktu, iż niektóre sektory są organizacyjnie jeszcze mało wykształcone, planowanie gospodarcze, a tym samym finansowe w Polsce nie może być, zdaniem autora, równie dokładne w odniesieniu do poszczególnych sektorów. „Dlatego plan finansowy w Polsce może być planem powszechnym o tyle tylko, o ile zadaniem jego jest udzielenie odpowiedzi na zasadnicze pytania tyczące tworzenia się i podziału dochodu społecznego. Jako plan szczegółowy może mieć zastosowanie głównie w odniesieniu do sektora znacjonalizowanego".

Celem planu finansowego jest, jak to formułuje autor, koordynacja dyspozycji środkami pieniężnymi dla zaspokojenia potrzeb finansowych gospodarstwa narodowego.

W dalszych swych wywodach autor charakteryzuje zasady polskiego planu finansowego, ujęte w szeregu tez, oraz daje nam przegląd niektórych jego elementów, nie pomijając technicznej strony tego zagadnienia, dla fachowców niezwykle cennej i instruktywnej. Ta część rozważań wykracza poza ramy pomyślanej przez nas konstrukcji wywodów i dlatego zainteresowanych odsyłamy do samej pracy.

W rozważaniach swych dotyczących organizacji kredytu autor podaje na wstępie charakterystykę rozwoju kredytu powojennego, uwzględniając szczegółowo powojenne trudności finansowe przemysłu, pierwsze źródła finansowania oraz nową rolę banków. Z rozważań tych, pomijając ciekawą analizę naszych stosunków gospodarczych od strony finansowej w okresie tworzenia zrębów naszego gospodarstwa narodowego w zmienionych warunkach, podkreślenia godnym jest wyznaczenie naszej bankowości nowej, bardzo odpowiedzialnej i dla gospodarstwa narodowego doniosłej roli. Ten niezwykle charakterystyczny ustęp brzmi, jak następuje:

„...w gospodarce planowej udzielanie kredytu nie jest sprzedażą pieniądza z najlepszym zyskiem, lecz jego rozdzielaniem stosownie do wskazań planu gospodarczego. Odmowa udzielania kredytu określonej placówce nie może, bez specjalnych podstaw, nastąpić, jeśli kredyt przewidziany jest w planie finansowym, będącym formalno - pieniężnym odbiciem planu materiałowo - usługowego. Funkcją pieniądza jest nie tylko podział dochodu narodowego, ale i jego współtworzenie, a zatem doprowadzenie do realizacji planu gospodarczego".

„W tych warunkach banki muszą tracić dawną rolę „suwerennych" ośrodków, kierujących życiem gospodarczym kraju, i ograniczyć się do roli organów wykonujących politykę finansową Państwa. Ustępującej z dawnej pozycji banki oczekuje nowa rola. W nowych warunkach bank przejmuje kasę przedsiębiorstwa, w następstwie zaś całkowitą jego obsługę finansową. Przyjmując wpłaty i dokonując wypłat bank kontroluje zgodność najdrobniejszych nawet przebiegów gospodarczych z planem gospodarczym Państwa zarówno w dziedzinie płac i cen jak i kosztów własnych".

„Aby jednak bank mógł spełniać tę rolę, musi istnieć kanał włączający go w przedsiębiorstwo. Tym kanałem staje się z jed-

nej strony plan finansowy przedsiębiorstwa, z drugiej zaś rachunek bieżący w banku".

Nie miejsce tu na bliższe rozważania na temat finansowania inwestycji, produkcji i wymiany oraz obrotów międzynarodowych, którym to sprawom autor poświęcił poważną część rozdziału o organizacji kredytu. Rozważania te stanowią jednak, zdaniem naszym, cenny materiał interpretacyjny i to o charakterze autorytatywnym dla tych wszystkich, którzy z tytułu swych funkcji w aparacie finansowym kraju w poszczególnych wypadkach mogą mieć wątpliwości natury dyspozycyjnej.

Mówiąc o zmianach, jakie zaszły w naszym systemie podatkowym, dr Dietrich jako najbardziej charakterystyczne podaje następujące: rozdzielenie dochodów dwu sektorów: państwowego i samorządowego z utrzymaniem ogólnej łączności finansowej i supremacji Państwa (dekoncentracja podatkowa), całkowicie nowa systematyka prawna podatków państwowych i samorządowych, rozgraniczenie zasad penetracji fiskalnej w sektorach uspołecznionym i prywatnym, ujednolicenie i uproszczenie aparatu podatkowego, unifikacja prawodawstwa, przystosowanie prawa podatkowego do nowego prawa cywilnego, realizacja celów społecznych i gospodarczych właściwych nowemu ustrojowi gospodarczemu, a w końcu skasowanie szeregu drobnych niewydajnych podatków bezpośrednich jak również dodatków do podatków państwowych.

Każdy z podanych wyżej punktów, mówiących o dokonanych zmianach w stosunku do okresu przedwojennego, znalazł w pracy szczegółowe omówienie i niewątpliwie zasługuje na to, aby się nim bliżej zająć. Niemniej jednak, ze względu na rozmiary artykułu, omówimy te zagadnienia, które w sposób szczególnie silny interesują szerokie warstwy społeczeństwa. Będzie to więc przede wszystkim sprawa realizacji celów społecznych i gospodarczych, właściwych nowemu ustrojowi gospodarczemu, poprzez nowy system podatkowy.

Cechą charakterystyczną nowego systemu podatkowego jest uwzględnienie faktów gospodarki wielosektorowej w Polsce. Wyraża się ono w zróżnicowaniu rozwiązań w zakresie metod obciążania podatkami poszczególnych sektorów.

„W odniesieniu do odcinka gospodarki prywatnej podatek w zasadzie nie przestał być tym, czym był przed wojną: daniną przymusową na rzecz Państwa".. ...„podatek w Państwie Ludowym jest elementem utrwalenia władzy ludu, jest także narzędziem umożliwiającym umacnianie społecznych form gospodarowania. Ma chronić klasy pracujące, wyrównując podział dochodu społecznego. Ostrze podatku zwrócone jest przeciwko komórkom gospodarki nielegalnej lub unikającej lojalnej współpracy gospodarczej, albo też oddziaływającej szkodliwie na aparat gospodarczy kraju, na plan gospodarczy Państwa".

„W odniesieniu natomiast do odcinka gospodarki znacjonalizowanej podatek przybrał charakter odmienny. Pod względem podatkowym całość tej gospodarki musi być traktowana jako jednolity podmiot podatkowy".

Rozprawiwszy się z mylnym poglądem tych, którzy wysuwali w swoim czasie tezę o zbędności instytucji podatku w odniesieniu do gospodarki znacjonalizowanej, autor w sposób niezwykle silny podkreśla konieczność utrzymania podatku dla tego odcinka gospodarki narodowej, jako nieodzownego wymogu dyscypliny finansowej Państwa. „Pod nazwą podatku bowiem tworzy się w budżecie Państwa ta część jego dochodu, skądkolwiek one pochodzą, która przeznaczona jest na ogólne potrzeby zarządu państwowego, w przeciwieństwie do dochodu konsumowanego bezpośrednio przez gospodarkę narodową, a przeznaczonego na jej rozwój i konserwację".

Wyodrębnienie podatku od wynagrodzeń od podatku dochodowego wskazuje, zdaniem autora, na chęć wprowadzenia związków zawodowych w tematykę tego podatku, co stanowi przejaw jego uspołecznienia.

Przechodząc do szczegółowej analizy poszczególnych podatków autor stwierdza, że podatek obrotowy nie może być ustalany w dowolnej wysokości, albowiem nadwartość jest w poszczególnym przedsiębiorstwie wielkością określoną. Skarb Państwa może więc w niej wziąć udział tylko w granicach wyznaczonych aktualną sytuacją gospodarczą kraju.

Podatek dochodowy od przedsiębiorstw prywatnych nie może być, jeśli przewiduje się potrzebę istnienia tego sektora, tak wysoki, aby likwidował całkowicie procesy kapitalizacyjne. Od przedsiębiorstw państwowych zaś nie może być pobierany według skali progresywnej, albowiem w takim wypadku mogło by się zdarzyć, iż przedsiębiorstwo nie byłoby w stanie uzupełnić normatywnych środków obrotowych, w innym zaś wypadku przedsiębiorstwo mogłoby mieć do dyspozycji, nawet po opłaceniu takiego podatku, jeszcze tę część dochodu, którą prywatnemu przedsiębiorcy pozostawia się na cele konsumcyjne. Stąd płynie jasno wniosek autora, że podatek dochodowy od przedsiębiorstw państwowych musi zastępować po prostu przelew nadwyżek środków obrotowych do budżetu Państwa ponad środki niezbędne na okres przyszły według planu finansowo - gospodarczego przedsiębiorstwa.

Poczyniliśmy próbę przedstawienia w syntetycznym skrócie tych najbardziej charakterystycznych koncepcji i myśli, które, w oparciu o solidną teoretyczną podbudówkę, stanowią trzon wielostronnej i wielobarwnej pracy dra Dietricha, pracy dającej nam jasny obraz tych wysiłków, jakie włożono na odcinku uporządkowania stosunków finansowych naszego gospodarstwa narodowego, i tych wyników, które owo uporządkowanie przyniosły. Praca ta pozwala nam wniknąć głębiej w nasz nowy system finansowy, pozwala nam rozumieć istotny sens takich czy innych koncepcji, takich czy innych sformułowań. Jeżeli dodamy, że dr Dietrich oparł tę pracę na bogatej literaturze krajowej i zagranicznej, że ponadto uzupełnił ją szeregiem instruktywnych załączników, jak odpowiednie uchwały Rady Ministrów oraz Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, to będziemy mogli stwierdzić, że praca dra Dietricha wzbogaciła naszą powojenną literaturę ekonomiczną o bardzo poważną pozycję.

F. S.

Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju i postępu

Z ŻYCIA PARTII

UDZIAŁ PPS W ŚWIĘCIE 1 MAJA

PPS, wspólnie z PPR, rozwinęła w związku ze świętem pierwszomajowym szeroką kampanię polityczną, która w roku bieżącym przebiegała pod naczelnym hasłem przygotowania jedności polskiego ruchu robotniczego.

Kampania pierwszomajowa przyczyniła się do pogłębienia w masach członków PPS świadomości historycznego znaczenia realizowanej w obecnym okresie jedności politycznej polskiej klasy robotniczej.

Kampania pierwszomajowa spowodowała dalsze zbliżenie PPS i PPR zarówno na odcinku ideologicznym jak i w dziedzinie praktycznej współpracy.

Aktywnym i masowym udziałem w uroczystościach pierwszomajowych masy członków PPS wyraziły swoje poparcie dla idei zjednoczenia obu partii polskiej klasy robotniczej i wolę jak najlepszego realizowania zadań obecnego etapu.

Szczegółowy opis przebiegu Święta majowego podajemy w dziale „Na horyzoncie".

POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ PPS

W dniu 23 kwietnia odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej. W uchwalonych na tym posiedzeniu rezolucjach Rada Naczelna ustaliła generalną linię partii na okres przygotowania zjednoczenia PPS i PPR w jedną partię polskiej klasy robotniczej.

Obradom przewodniczył tow. Stanisław Szwalbe, przewodniczący Rady, który wygłosił na wstępie krótkie przemówienie. Rada Naczelna uczciła następnie minutą milczenia pamięć inicjatora ruchu współzawodnictwa pracy, tow. Wincentego Pstrowskiego.

Z kolei referat polityczny wygłosił sekretarz generalny PPS, tow. Józef Cyrankiewicz. Sprawozdanie organizacyjne złożył sekretarz CKW, tow. Tadeusz Ćwik.

W dyskusji, która wywiązała się po referatach, zabierali głos ttow.: Matuszewski, Górecki, Świątkowski, Szymanowski, Salcewicz, Lipiec, Wojeński, Rybicki, Motyka, Hoffman, Piotrowski, Kazimierczak, Metera, Żerkowski, Rapacki, Kamiński, Karaczewski, J. Dąbrowski, Bilewicz, Drobner, Dietrich, Machno, Wołek, Osóbka-Morawski, Beluch-Beloński, Żaruk i Fotek. Wyniki dyskusji zreasumował tow. Cyrankiewicz.

Członek Komisji Politycznej CKW, tow. Oskar Lange, przedstawił w imieniu CKW projekty następujących rezolucji, opracowanych przez Komisję Wnioskową w składzie ttow. Lange, Rapacki i Baranowski: politycznej, w sprawie wystąpienia PPS z COMISCO, w sprawie budowy Wspólnego Domu, w sprawie polityki Watykanu, w sprawie wyborów włoskich i w sprawie zjednoczenia organizacji młodzieżowych. Rada Naczelna jednomyślnie uchwaliła te rezolucje oraz postanowiła przesłać pozdrowienia bratniej PPR.

Rada Naczelna upoważniła CKW PPS do utworzenia wspólnie z KC PPR trzech komisji — statutowej, techniczno-organizacyjnej i deklaracji ideowej — celem praktycznego przygotowania zjednoczenia PPS i PPR. Rada Naczelna zatwierdziła decyzję CKW o powołaniu do życia Biura Studiów Komisji Politycznej pod kierownictwem tow. Langego.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości złożenie mandatu członka Rady przez ttow.: Łaskowskiego, Ajnenkiela, Przetacznika, Wojewodę, Bromboszcza, Kaczmarka, Malinowskiego i Lisowskiego. Rada Naczelna skreśliła z listy swych członków Feliksa Mantla, wydalonego z partii za czyny hańbiące.

Na wakujące miejsca Rada Naczelna powołała dotychczasowych zastępców członków Rady, ttow. Tyborowskiego i Kelles-Krauza, oraz ttow. Matuszewskiego, Żaruka, Elczewskiego, Lecha, Werblana, Rąbalskiego i Pokorskiego. Na stanowiska zastępców członków Rady powołani zostali ttow. Augustyn, Pośnik, Ruszowski, Kubecki, Ryńca, Sołtan, Szaniawski, Wudel, Drabarek i Żukowski.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości ustąpienie z CKW ttow. R. Obrączki i H. Wachowicza oraz powołała na wakujące w CKW miejsca ttow. Stefana Matuszewskiego, Mariana Rybickiego i Konstantego Dąbrowskiego.

Na wakujące stanowisko trzeciego wiceprzewodniczącego Rady wybrany został tow. Teofil Wojeński.

W czasie posiedzenia zorganizowano wśród członków Rady zbiórkę na Wspólny Dom zjednoczonej partii klasy robotniczej.

Posiedzenie zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru i Międzynarodówki.

REZOLUCJE RADY NACZELNEJ

1. Rezolucja polityczna Rady Naczelnej brzmi, jak następuje:

„Rok 1948 jest dla Polskiej Partii Socjalistycznej i dla całej polskiej klasy robotniczej rokiem historycznym. W sto lat po ukazaniu się Manifestu Komunistycznego, po 56 latach walki, wysiłków organizacyjnych i pracy ideowo-wychowawczej PPS, po tylu zrywach rewolucyjnych i wielu zboczeniach z prawidłowej drogi, po wielu rozłamach walkach wewnętrznych, polska klasa robotnicza, dążąc uparcie do swego wielkiego celu — Socjalizmu, dojrzała do tego, aby w swym marszu historycznym zewrzeć szeregi jedności.

Rada Naczelna PPS stwierdza, że połączenie PPS i PPR w jedną partię polskiej klasy robotniczej jest konsekwencją doświadczeń historycznych międzynarodowego i polskiego ruchu robotniczego, wynikiem świadomych dążeń przodujących oddziałów tego ruchu, rezultatem prawidłowej, słusznej i twórczej polityki prowadzonej przez obie Partie od chwili zwycięstwa nad faszyzmem, odzyskania niepodległości i przejęcia władzy w Polsce przez lud pracujący.

Wojna i okupacja hitlerowska potwierdziły w pełni słuszność zasadniczej tezy polskiej lewicy socjalistycznej, że jednolity front jest niezbędną podstawą odzyskania i utrwalenia niepodległości i rozwoju narodu polskiego w nowej sytuacji historycznej. Przejęcie władzy przez lud pracujący, przeprowadzenie reform społecznych likwidujących bazę gospodarczą panowania wielkiego kapitału i obszarnictwa, reform mobilizujących aktywność gospodarczą, społeczną i polityczną robotników, chłopów i inteligencji pracującej, likwidacja

obcych agentów imperialistycznych — wszystko to było możliwe jedynie dzięki ścisłemu współdziałaniu obu partyj robotniczych.

Współdziałanie umożliwiło stworzenie sojuszu robotników, chłopów i inteligencji pracującej, i zmobilizowało siły całego narodu dla odbudowy życia gospodarczego, stabilizacji politycznej kraju i zagospodarowania ziem zachodnich. Stało się podstawą zdobycia przez państwo polskie poważnej pozycji w gospodarce i polityce międzynarodowej i pozwoliło mu odegrać rolę samodzielnego czynnika współdziałającego z siłami pokoju i postępu społecznego na całym świecie. Ten rezultat w dużej mierze wynikał z oparcia naszej polityki o sojusz ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej oraz o współpracę ze wszystkimi siłami postępu na świecie.

Fundamentem współdziałania obu partyj robotniczych była wspólna doktryna marksistowska, która pozwoliła na prawidłową ocenę, oraz realne i pełne wyzyskanie wielkiej szansy historycznej, jaka otwarła się przed narodem polskim.

★

Zdobycze trzechlecia Polski Ludowej stanowią punkt wyjścia dla dalszych perspektyw rozwojowych narodu polskiego i dla zadań, stojących przed polską klasą robotniczą.

Stoi przed nami zadanie rozbudowy gospodarczej naszego kraju, podnoszenia dobrobytu jego ludności, wprzęgnięcia wszystkich sił twórczych w dzieło rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Pełne wykonanie tych zadań jest możliwe tylko na drodze prowadzącej do ustroju całkowitej sprawiedliwości społecznej, na drodze do Socjalizmu. W ten sposób ideał klasy robotniczej staje się narodowym ideałem Polski Ludowej.

Analiza zdobyczy okresu jednolitego frontu oraz następnych zadań, stojących przed polską klasą robotniczą i przed całym narodem, prowadzi do wniosku, że konieczne jesst jeszcze ściślejsze zespolenie wysiłków obu odłamów klasy robotniczej. Zespolenie możliwe tylko w ramach organicznej jedności polskiego ruchu robotniczego. Jedność organiczna przyniesie ze sobą wzmożenie sił i skuteczności działania klasy robotniczej, zwiększy jej rolę jako przodowniczki narodu na etapie historycznym demokracji ludowej.

Zjednoczenie klasy robotniczej w jedną partię robotniczą pogłębi sojusz robotniczo-chłopski i przyczyni się do konsolidacji i racjonalizacji naszego życia politycznego. Należy się spodziewać, że osiągnięcie jedności politycznej przez klasę robotniczą wzmoże dążenie do zjednoczenia ruchu chłopskiego. Wynikiem tego procesu powinno być wytworzenie struktury politycznej, odpowiadającej strukturze społecznej naszej Demokracji Ludowej.

Likwidacja obszarnictwa i wielkiego kapitału, planowa gospodarka, zmierzająca do rozwinięcia gospodarstwa społecznego jako całości, stwarzają warunki, w których stronnictwa polityczne, reprezentujące różne warstwy społeczne demokracji ludowej, współdziałają w realizacji ogólnego celu narodowego.

★

Organiczne zjednoczenie klasy robotniczej w ramach jednej partii jest naturalną i przewidzianą konsekwencją koncepcji jednolitego frontu wprowadzonej w życie przez PPS i PPR. Umowa o jedności działania z dn. 28 listopada 1946 roku stanowi, że: „obie partie zmierzają przez coraz ściślejszą współpracę i ideowe zbliżenie do osiągnięcia pełnej jedności organicznej partii robotniczych". XXVII Kongres PPS we Wrocławiu ratyfikując jednomyślnie tę umowę, potwierdził jako cel polityki jednolitego frontu — jedność organiczną.

Jedność organiczna ruchu robotniczego była więc od samego początku podstawą naszej koncepcji jednolitego frontu. Była ona perspektywą jednolitego frontu, wyznaczała jego cel i kierunek rozwoju. Bez niej praktyka jednolitego frontu byłaby polityką czysto koniunkturalną bez myśli przewodniej.

★

W praktyce jedności działania dojrzewała wspólność ocen politycznych i zbliżenie ideologiczne PPS i PPR. Wspólność ocen politycznych wyrastała z praktyki wspólnej walki o utrwalenie demokracji ludowej, wspólnej walki z naporem wewnętrznej i zagranicznej reakcji, wspólnej pracy organizacyjnej w zjednoczonym ruchu zawodowym, wspólnej pracy gospodarczej w spółdzielczości, wspólnej pracy kulturalno - wychowawczej w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego. Wspólność ocen wyrastała również z praktyki wspólnego udziału w odbudowie kraju i wspólnej odpowiedzialności za państwo. Wspólny udział w rządach wytworzył wspólną podstawę wobec zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej, skrystalizował wspólną koncepcję polskiej drogi do socjalizmu, koncepcję wynikającą ze wspólnej marksistowskiej doktryny zastosowanej do analizy polskiej rzeczywistości.

Ofensywa międzynarodowego kapitalizmu przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej przyśpieszyła dojrzewanie świadomości polskich mas robotniczych do jedności organicznej. Ofensywie tej, która wprzęgła prawicowe odłamy ruchu socjalistycznego w służbie kapitału i imperializmu, która pogłębiła rozłam w ruchu robotniczym Europy zachodniej, ruch robotniczy krajów demokracji ludowej przeciwstawia się przez silniejsze zwarcie szeregów.

Polska Partia Socjalistyczna prowadzi szeregi swych członków do zjednoczonej partii klasy robotniczej w głębokim poczuciu wagi historycznej tego kroku i w zrozumieniu, że ten marsz urzeczywistnia marzenia najlepszych synów polskiej i międzynarodowej klasy robotniczej.

★

Polska Partia Socjalistyczna wniesie do zjednoczonej partii klasy robotniczej wszystkie najlepsze swoje siły, wartości i tradycje tak nierozdzielnie zrośnięte z historią narodu polskiego. Chcemy, aby nowa zjednoczona partia robotnicza była spadkobierczynią najlepszych tradycji całego polskiego ruchu robotniczego, wolna od błędów i obciążeń, które kiedyś były przyczyną rozbicia i rozłamu.

W tym celu polski ruch robotniczy musi przezwyciężyć resztki prawicowego oportunizmu i reformistycznej ugodowości wobec reakcji, musi przezwyciężyć sekciarstwo partyjne, musi wytępić elementy karierowiczowskie i koniunkturalne.

Rada Naczelna wskazuje, że okres przygotowania do jedności organicznej wymaga od całej Partii wzmożenia wysiłku organizacyjnego, zacieśnienia dyscypliny partyjnej, przyśpieszenia i pogłębienia pracy nad szkole-

niem ideologicznym członków. Obowiązkiem Partii w tym okresie jest dokonanie przeglądu szeregów i usunięcie z nich tych, którzy utrudniają realizację historycznego zadania, jakie stoi przed Partią, oraz uświadomienie i zaktywizowanie tych, którzy niedostatecznie swe zadania rozumieją.

Nowa zjednoczona partia klasy robotniczej będzie osiągnięciem przez masy robotnicze skupione w PPS i PPR wyższego poziomu organizacyjnego i rozmachu ideowego.

Rada Naczelna PPS oczekuje od wszystkich członków Polskiej Partii Socjalistycznej zrozumienia nakazu dziejowego tej historycznej chwili. Rada Naczelna wzywa wszystkich socjalistów, aby nie szczędzili wysiłków, by okryte chwałą sztandary Polskiej Partii Socjalistycznej znalazły się w przodujących szeregach zjednoczonego polskiego ruchu robotniczego.

Polska klasa robotnicza radośnie święcić będzie dzień 1-go Maja, dzień międzynarodowej solidarności proletariatu i święto jedności ruchu robotniczego w Polsce w historycznym roku 1948".

2. W rezolucji w sprawie wystąpienia z COMISCO Rada Naczelna zatwierdza w całej rozciągłości decyzję z dn. 22 marca 1948 r. o wycofaniu się PPS z udziału w międzynarodowych konferencjach socjalistycznych zwoływanych przez COMISCO.

Rezolucja stwierdza, że COMISCO stał się wyłączną ekspozyturą prawicowego kierownictwa większości partii socjalistycznych Europy Zachodniej, które oddały się bez zastrzeżeń na usługi międzynarodowego kapitalizmu, a w szczególności na usługi imperializmu amerykańskiego, występując czynnie po stronie reakcji, przeciwko siłom postępu, pokoju i socjalizmu, zgrupowanym wokół ZSRR i krajów demokracji ludowej.

3. Rezolucja w sprawie budowy Wspólnego Domu omawia polityczne znaczenie tej akcji.

„Wspólna była nasza walka i praca — głosi m. in. rezolucja — szliśmy i idziemy jedną polską drogą do socjalizmu. Dlatego dzisiaj możemy wspólnie podjąć wielką i symboliczną decyzję budowy wspólnego domu — domu polskiej klasy robotniczej.

...Rada Naczelna PPS widzi w decyzji budowy domu jedności doniosły akt polityczny. Dlatego przykłada wielką wagę do akcji zbiórkowej na rzecz budowy siedziby przyszłych władz zjednoczonej partii. Zbiórka jest wielkim głosowaniem za jednością klasy robotniczej i za socjalizmem.

Rada Naczelna wzywa wszystkie organizacje partyjne, aby wokół tej akcji zmobilizowały masy członkowskie i masy bezpartyjnych, bowiem przyszła zjednoczona partia będzie własnością całej klasy robotniczej".

W rezolucji w sprawie polityki Watykanu czytamy na wstępie:

„Wobec ostatniego listu papieskiego do biskupów niemieckich, ubolewającego nad faktem wysiedlenia ludności niemieckiej z polskich ziem zachodnich określonych jako wschodnie terytoria niemieckie i wysławiającego przedwojenne uroczystości katolicyzmu niemieckiego we Wrocławiu,

wobec zaangażowania się przez Watykan po stronie reakcji w wyborach włoskich,

wobec coraz bardziej jawnej współpracy dyplomacji watykańskiej z amerykańskim sztabem ofensywy kapitalizmu na Europę —

Rada Naczelna PPS zwraca uwagę na wzmagające się niebezpieczeństwo nadużywania uczuć religijnych dla celów obcych religii, a wrogich sprawiedliwości społecznej i godzących w najżywotniejsze interesy narodu polskiego".

Po zanalizowaniu polityki Watykanu rezolucja stwierdza na zakończenie:

„Polska Partia Socjalistyczna uznawała i będzie uznawać prawo każdego do swobodnego życia religijnego, z głębokim szacunkiem odnosi się do bohaterskich ofiar i do męczeństwa licznych księży, którzy życie złożyli w obronie Polski i zasad moralności chrześcijańskiej, których śmierć była potężnym protestem przeciw hitlerowskiemu deptaniu godności ludzkiej.

...Umiemy przeprowadzić granicę między szczerą wiarą religijną i świeckimi celami polityki watykańskiej. Wierzymy, że widzą te granice katolicy polscy i że odmówią swej współpracy polityce służącej celom obcym i sprzecznym ze słusznymi interesami narodu polskiego".

5. Rezolucja w sprawie wyborów włoskich głosi m. in.:

„...Rada Naczelna PPS z socjalistyczną dumą stwierdza, że włoska klasa robotnicza i skupione dokoła niej siły pokoju i postępu odniosły moralne zwycięstwo nad skoncentrowanym naporem kapitalistycznego imperializmu, rodzimej reakcji klerykalnej i faszystowskiej cynicznej spekulacji na uczuciach religijnych narodu włoskiego.

Rada Naczelna PPS z pogardą piętnuje rolę międzynarodowej prawicy pseudo-socjalistycznej, która użyła wszystkich swych sił, aby utrudnić włoskiej klasie robotniczej dojście do władzy, aby wywołać w jej łonie rozłam w chwili decydującej walki.

...Włoskiej Partii Socjalistycznej, Frontowi Ludowo-Demokratycznemu, milionom nieugiętych robotników, chłopów, pracowników umysłowych Włoch, Polska Partia Socjalistyczna śle pozdrowienia, wyrazy uznania i wiary w nieuniknione ich zwycięstwo.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się".

6. W rezolucji w sprawie jedności młodzieży Rada Naczelna wita z zadowoleniem jednościowe dążenia całej demokratycznej młodzieży polskiej i aktywny udział socjalistycznych organizacji młodzieżowych OMTUR i ZNMS w tworzeniu zjednoczonej demokratycznej organizacji młodzieżowej. Rada Naczelna zaleca obu organizacjom wzmożenie wysiłku w kierunku skupienia jak najszerszych mas młodzieży polskiej przy realizacji zadań obozu demokracji ludowej.

7. Pozdrowienia dla Polskiej Partii Robotniczej brzmią, jak następuje:

„Rada Naczelna PPS śle pozdrowienia bratniej Polskiej Partii Robotniczej, nieugiętej współbojowniczce o sprawę niepodległości i wielkości narodu polskiego, o odbudowę i przebudowę społeczną Polski, o jedność przodującej klasy robotniczej.

Rada Naczelna wyraża przekonanie, że masy robotnicze obu partyj kierowane tą samą świadomością klasową i tą samą ideą rewolucyjnego marksizmu zdobędą we wspólnej partii umiłowaną i bojową organizację polityczną, że osiągną w niej wielokrotne wzmożenie siły i skuteczność działania. Braterstwo klasowe, braterstwo wspólnej walki i braterstwo wspólnej pracy dla Socjalizmu, niepodległości i rozwoju narodowego scementuje nierozerwalnie jedność polskiej klasy robotniczej".

POSIEDZENIE CKW PPS

W dniu 7 maja odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej.

CKW wybrał jednomyślnie nową Komisję Polityczną w składzie: ttow. Józef Cyrankiewicz, Kazimierz Rusinek, Oskar Lange, Adam Rapacki, Henryk Świątkowski. Z kolei CKW dokonał wyboru tow. Henryka Jabłońskiego na stanowisko III wiceprzewodniczącego CKW. Na wniosek sekretarza generalnego PPS, tow. Cyrankiewicza, CKW powołał do sekretariatu CKW tow. Feliksa Baranowskiego oraz wybrał tow. Adolfa Dąba na stanowisko generalnego rzecznika Kontroli Partyjnej.

Następnie sekretarz generalny PPS, tow. Józef Cyrankiewicz, zreferował przebieg obchodów pierwszomajowych w całym kraju i przeprowadził polityczną ich ocenę.

Tow. Cyrankiewicz m. in. stwierdził, że nie spotykane dotychczas rozmiary i nastrój manifestacji pierwszomajowej w całej Polsce dobitnie udowodniły, że hasło jedności klasy robotniczej, dzięki właściwemu postawieniu zagadnienia, poniesione zostało z entuzjazmem przez masy członków obu partii, przez masy bezpartyjnych, przez ogromną większość społeczeństwa. Dzień 1 Maja stał się świętem narodu polskiego. Hasło jedności pomnożyło siłę polskiej klasy robotniczej.

Sekretarze CKW, ttow. Tadeusz Ćwik, Włodzimierz Reczek i Feliks Baranowski, zreferowali wyniki inspekcji przeprowadzonej wespół z przedstawicielami KC PPR na terenie wojewódzkich organizacji obu partii robotniczych.

Referenci podkreślili, że inspekcja przyczyniła się do znacznego usprawnienia współpracy obu partii i do wytworzenia właściwego klimatu współdziałania komórek organizacyjnych.

W dyskusji, która rozwinęła się po referatach, uczestniczyli ttow. Matuszewski, Świątkowski, Metera, Machno, Reczek. Wyniki dyskusji zreasumował tow. Cyrankiewicz.

Następnie sekretarz CKW, tow. Stefan Arski, zreferował przebieg Święta Majowego w Czechosłowacji oraz przebieg akcji zjednoczeniowej w czechosłowackim ruchu robotniczym.

BIURO STUDIÓW CKW PPS

Uchwałą CKW zatwierdzoną przez Radę Naczelną powołane zostało do życia Biuro Studiów CKW. Zadaniem Biura jest przygotowywanie dla naczelnych władz partii materiałów do bieżących decyzji oraz teoretyczne opracowanie zagadnień i materiałów w zakresie prac związanych z przygotowaniem jedności organicznej partii robotniczych.

Kierownikiem Biura Studiów jest tow. Oskar Lange, jego zastępcami — tow. Julian Hochfeld i tow. Stefan Matuszewski, sekretarzem — tow. Władysław Bagiński.

W pierwszym okresie swojej działalności Biuro Studiów podjęło prace nad szeregiem zagadnień z dziedziny szkolenia ideologicznego, planu gospodarczego, współzawodnictwa pracy. Biuro współdziała także przy opracowywaniu projektów ustaw.

WSPÓLNE KOMISJE PPS I PPR

W maju powołane zostały przez CKW PPS i KC PPR wspólne komisje — Statutowa, Organizacyjna i Deklaracji Ideowej PPS i PPR. Zadaniem tych komisji jest praktyczne przygotowanie zjednoczenia obu partii. Poniżej podajemy ich skład.

Komisja Deklaracji Ideowej: z ramienia PPS — ttow. Józef Cyrankiewicz, Oskar Lange, Adam Rapacki, Stefan Arski, Stefan Matuszewski, z ramienia PPR — ttow. Władysław Gomułka-Wiesław, Jakub Berman, Władysław Bieńkowski, Franciszek Fiedler, Roman Werfel.

Komisja Statutowa: z ramienia PPS — ttow. Tadeusz Ćwik, Włodzimierz Reczek, Władysław Bagiński, z ramienia PPR — ttow. Antoni Alster, Władysław Bieńkowski, Zenon Kliszko.

Komisja Organizacyjna: z ramienia PPS — ttow. Stefan Arski, Feliks Baranowski i Jerzy Ruszowski, z ramienia PPR — ttow. Jerzy Albrecht, Roman Bielski i Mateusz Oks.

PRZYGOTOWANIA DO KONGRESU ZJEDNOCZENIOWEGO

CKW PPS wydał Wojewódzkim Komitetom partii instrukcje w sprawie przygotowań do Kongresu Zjednoczeniowego. Instrukcje te zostały szczegółowo omówione na odprawie sekretarzy wojewódzkich PPS, która odbyła się w Warszawie w dniu 22 maja.

W odprawie tej uczestniczyli: członek Komisji Politycznej CKW PPS tow. Oskar Lange, sekretarze CKW ttow. Tadeusz Ćwik i Feliks Baranowski, ttow. sekretarze wojewódzcy oraz kierownicy wydziałów Sekretariatu Generalnego CKW.

Prowadzący odprawę sekretarz CKW, tow. Włodzimierz Reczek, wygłosił referat organizacyjny, w którym przedstawił m. in. zadania partii w okresie wstępnych przygotowań do Kongresu Zjednoczeniowego.

Wyliczając podstawowe zadania organizacji wojewódzkich partii na następny okres tow. Reczek wymienił m. in. jako zadania najważniejsze:

1. Zakończenie akcji weryfikacyjnej w nieprzekraczalnym terminie dn. 15 czerwca br.

2. Reorganizacja kół partyjnych oraz usprawnienie ich działalności do dn. 15 lipca br. Celem organizacji jest stworzenie jak najbardziej operatywnej organizacji partyjnej, której podstawę stanowić będzie Koło o ilości członków nie przekraczającej 50. Koła podzielone będą na dziesiątki, na których czele stać będą dziesiętnicy.

3. Przeprowadzenie wstępnych przygotowań do Kongresu Zjednoczeniowego.

W ramach tych przygotowań w okresie od 15 do 25 czerwca odbędą się w całym kraju posiedzenia Rad Wojewódzkich PPS z udziałem aktywu partyjnego, na których przedyskutowane zostaną w oparciu o referaty członków władz partyjnych projekty tez programowych i zasad organizacyjnych Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

W okresie od 16 czerwca do 1 sierpnia odbędą się w całym kraju walne zebrania członków wszystkich kół partyjnych PPS, na których przedyskutowane zostaną zasady programowe i organizacyjne Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej oraz odbędą się wybory delegatów na Wyborcze Konferencje Powiatowe.

W okresie od 1 sierpnia do 1 września br. odbędą się we wszystkich powiatach Wyborcze Konferencje Powiatowe z podobnym porządkiem dziennym, na których nastąpi wybór delegatów na Kongres Zjednoczeniowy.

Tow. Reczek omówił następnie znaczenie polityczne zbiórki na Wspólny Dom i zalecił, aby organizacje wojewódzkie Partii włożyły jak najwięcej starań w sprawne przygotowanie organizacyjnego deklarowania wpłat na budowę Wspólnego Domu. Referent wskazał także na potrzebę rozszerzenia szeregów partyjnych na terenie wiejskim oraz w fabrykach.

Po referacie tow. Reczka sekretarz CKW tow. Baranowski omówił szereg zagadnień administracyjnych, zaś członek CKW tow. Rybicki — zagadnienia masowego wspólnego szkolenia członków PPS i PPR.

Z kolei wywiązała się dyskusja na tematy organizacyjne oraz nastąpiły sprawozdania ttow. sekretarzy wojewódzkich.

W następnej części odprawy, poświęconej zagadnieniom ideologicznym i politycznym, zasadniczy referat wygłosił członek Komisji Politycznej CKW tow. Lange. W referacie swoim tow. Lange przedstawił wyczerpująco zadania organizacji partyjnych w dziedzinie ideologicznego i politycznego przygotowania jedności ruchu robotniczego.

Tow. Lange wskazał na potrzebę dalszego wzmożenia wysiłku ideologicznego aktywu i mas członków PPS w celu pełnego przyswojenia przez nie zasad programowych Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej i jak najlepszego przygotowania się do organicznego zjednoczenia. Po referacie odbyła się dyskusja.

Odprawę zamknął sekretarz CKW tow. Ćwik, który podsumował wyniki obrad, kładąc specjalny nacisk na przygotowanie do jedności organicznej w dziedzinie organizacyjnej.

ZBIÓRKA NA WSPÓLNY DOM

Po uchwale CKW PPS i KC PPR w sprawie budowy siedziby władz centralnych przyszłej zjednoczonej partii polskiej klasy robotniczej rozpoczęła się w organizacjach partyjnych na terenie całego kraju zbiórka dobrowolnych wpłat na ten cel. Już następnego dnia po ogłoszeniu uchwały napływać zaczęły pierwsze deklaracje pieniężne na ten cel, zgłaszane przez organizacje partyjne i związkowe.

Akcja zbiórki na Wspólny Dom nabrała charakteru symbolicznego głosowania na rzecz jedności i ogarnęła nie tylko masy członków PPS i PPR, ale całą klasę robotniczą.

Całością akcji zbiórkowej kieruje Komitet Budowy Centralnego Domu zjednoczonej partii klasy robotniczej, któremu kolejno przewodniczą, zmieniając się co miesiąc, sekretarze generalni obu partii, ttow. Cyrankiewicz i Gomułka. Sekretarzem Komitetu jest tow. Kliszko, zastępcą sekretarza tow. Arski. W skład Komitetu wchodzą ttow. Kaczorowski i Spychalski.

Komitet ustalił zasady organizacyjne akcji zbiórkowej oraz zatwierdził plan gmachu i miejsce jego budowy. Gmach stanie w prostokącie ograniczonym Aleją 3 Maja, ulicami Nowy Świat i Książęcą oraz projektowaną Aleją na Skarpie. Dom będzie miał sześć pięter, kilka większych sal i 1.200 pokoi. Odgruzowanie terenu budowy zostało już rozpoczęte.

Akcja deklarowania wpłat na Wspólny Dom postępuje szybko naprzód. Do dnia 15 maja zadeklarowane zostało ponad 40 milionów zł, z czego wpłacono na konto Komitetu Budowy 15 milionów. Zbiórka pierwszomajowa, która odbyła się w czasie uroczystości święta klasy robotniczej, przyniosła ponad 30 milionów zł.

Każdy z deklarujących może określić nie tylko wysokość deklarowanej sumy, ale także wysokość poszczególnych rat. Wpłaty kwitowane są cegiełkami o wartości 50, 100, 500 i 1.000 zł. Cegiełki rozprowadzane są przez komitety partyjne. We wszystkich komitetach i kołach PPS i PPR prowadzona jest ewidencja deklarowanych i wpłacanych sum.

Akcja zbiórki, poza wynikami finansowymi, powinna przyczynić się do usprawnienia pracy organizacyjnej komitetów i kół partyjnych oraz do ujednolicenia ich form organizacyjnych. Duży nacisk położony został na dobrowolność zbiórki.

WSPÓLNE SZKOLENIE

Od dnia 10 maja wprowadzone zostało, jako jedyna forma szkolenia masowego członków PPS i PPR, wspólne szkolenie partyjne na szczeblu koła zakładowego oraz Komitetu Powiatowego, Miejskiego i Dzielnicowego. W dniu tym rozpoczęła się masowa akcja organizowania wspólnych kursów szkolenia marksistowskiego, prowadzonego w myśl wytycznych władz centralnych obu partii, które zostały omówione w poprzednim numerze „Przeglądu Socjalistycznego".

Akcja wspólnego szkolenia członków PPS i PPR przybiera na natężeniu z dnia na dzień. Codziennie powstają dziesiątki nowych kursów przy zakładach pracy w caej Polsce. W chwili obecnej trudno jest jeszcze dokonać bilansu liczbowego postępów wspólnego szkolenia, można jednak stwierdzić, że kursy szkoleniowe zostały już otwarte w każnym powiecie. Największe natężenie wspólnej akcji szkoleniowej osiągnięte zostanie w pierwszej połowie czerwca.

W ciągu drugiej połowy maja odbywały się we wszystkich województwach konferencje wspólnych Komisji Szkoleniowych, na których ustalano zasady organizacyjne akcji wspólnych kursów i omawiano tematykę szkolenia.

Kursy szkolenia marksistowskiego trwają 2 miesiące. Program ich, ustalony przez wydziały szkoleniowe CKW PPS i KC PPR, obejmuje następujące zagadnienia:

1) Klasa robotnicza Polski awangardą w walce o niepodległość i wyzwolenie społeczne, 2) Dwa nurty w międzynarodowym ruchu robotniczym, 3) Rozbicie w polskim ruchu robotniczym i drogi jego przezwyciężenia, 4) Źródła demokracji ludowej w Polsce, 5) Partia — czołowy oddział klasy robotniczej i narodu polskiego, 6) Sojusz robotniczo-chłopski w Polsce Ludowej, 7) Klasowa treść państwa demokracji ludowej, 8) Wolność człowieka pracy w demokracji ludowej i przy socjalizmie, 9) Gospodarka Polski Ludowej i drogi jej rozwoju, 10) Polska Ludowa w obronie pokoju i niepodległości, 11) Walka klasowa i jej formy w Polsce Ludowej.

Materiały do wykładów opracowane zostały centralnie i ukazują się w wydaniu broszurowym w tomikach wspólnej Biblioteki Szkolenia Partyjnego.

cześnie w toku zacieśniającej się współpracy
blu szkolenia wojewódzkiego i pomiędzy cen-
szkołami PPS i PPR realizowane są wytycz-
wnictw obu partii, które zaleciły na tym szcze-
symalne uzgodnienie programów, wymianę do-
ń, wykładowców i materiałów szkoleniowych.

POSIEDZENIA ZPPS

u 28 kwietnia odbyło się w Warszawie plenar-
dzenie Związku Parlamentarnego Polskich So-
.

t o zadaniach etapu przygotowania jedności
klasy robotniczej wygłosił tow. Oskar Lange.
szałek Sejmu, tow. Szwalbe, zaznajomił po-
S z zagadnieniami plenum sejmowego zapocząt-
ego wiosenną sesję Sejmu.

ończenie posiedzenia odbyły się wybory nowe-
dium ZPPS, w skład którego weszli ttow.: Ba-
, Dąb, Gross, Kępczyński, Kłuszyńska, Kry-
yłowicz, Lange i Reczek.

ium ukonstytuowało się, jak następuje: prze-
cy — tow. Oskar Lange, wiceprzewodniczący
Adam Kuryłowicz, Feliks Baranowski i Dorota
ka, sekretarze — ttow. Włodzimierz Reczek
w Gross, członkowie prezydium — ttow. Win-
pczyński, Adolf Dąb i Alfred Krygier.

ym dokonano wyboru komisji dla opracowania
spółdziałania prezydiów ZPPS i klubu PPR,
której weszli ttow. Lange, Reczek i Gross.

21 maja odbyło się następne plenarne posie-
wiązku Parlamentarnego Polskich Socjalistów,
ym postanowiono przekazać na rzecz CKW
yskanych z podatku partyjnego od diet posel-
ów PPS — kwotę 6 milionów złotych z prze-
n na szkolenie socjalistyczne.

podkreślić, że ZPPS przekazał już uprzednio,
uchwały Prezydium — 5,5 milionów zł na ten

n samym posiedzeniu tow. wicemarszałek
omówił dalszy przebieg wiosennej sesji sej-
ow. Gross, sekretarz ZPPS, zapoznał posłów
eniami porządku dziennego bieżącego posie-
enarnego Sejmu, a prezes „Społem", tow. Żer-
szczegółowo omówił projekty ustaw spółdziel-
referatach wywiązała się obszerna dyskusja.
wagi poświęcono kwestii zwiększenia aktyw-
słów socjalistycznych w terenie. Prezydium
owiedziało specjalną akcję w kierunku popu-
przez posłów PPS problemów związanych
ością naszego parlamentu.

DZENIE PREZYDIUM RADY KOBIET PPS

22 kwietnia odbyło się w Warszawie posie-
elnego prezydium Centralnej Radzy Kobiet
zydium wybrało honorową przewodniczącą
tę Kłuszyńską. Ścisłe prezydium ukonstytuo-
ak następuje: przewodnicząca — tow. Z. Wa-
wiceprzewodniczące — ttow. J. Święcicka
iewiczowa, sekretarz — tow. W. Wawrzyńska.
czenie obrad uchwalono rezolucję dotyczącą
iet socjalistek w okresie przygotowania jedno-
PPR.

III ZJAZD ZNMS

W dniach 18 i 19 kwietnia odbył się w Socjalistycznym Ośrodku Szkoleniowym im. St. Dubois w Otwocku trzeci po wojnie Ogólnopolski Zjazd Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. W Zjeździe wzięli udział delegaci wszystkich 15 środowisk Związku.

Obrady zagaił przewodniczący Komitetu Wykonawczego ZNMS, tow. Jan Strzelecki. Do prezydium Zjazdu powołani zostali: senior ZNMS i sekretarz CKW PPS. tow. Stefan Arski, jako przewodniczący, oraz ttow. Lucjan Motyka, Hałoń, Munk, Waśniewski, Stankiewicz, Kętrzyński, Hardt i Tombak.

Przemówienia powitalne wygłosili: przewodniczący KC OMTUR tow. Motyka, przedstawiciel Związku Socjalistycznej Młodzieży Żydowskiej „Cukunft" tow. Symchowicz, delegat Ministerstwa Oświaty Dowiat, przewodniczący AZWM „Życie" tow. Wróblewski oraz przedstawiciele „Wici" i ZMD.

W imieniu CKW PPS zabrał głos po przerwie członek Komisji Politycznej CKW, tow. Oskar Lange.

Referat polityczny wygłosił następnie tow. Stefan Arski, referat ideologiczny — tow. Jan Strzelecki.

Pierwszy dzień obrad zakończyła obszerna dyskusja, w czasie której uchwalony został wniosek w sprawie budowy Centralnego Domu zjednoczonej partii klasy robotniczej.

Na wstępie drugiego dnia obrad Zjazdu uchwalono wysłanie depesz do sekretarzy generalnych PPS i PPR, ttow. Cyrankiewicza i Gomułki, witających zapowiedź zrealizowania całkowitej jedności klasy robotniczej. W depeszach tych Zjazd złożył zapewnienie, że wszyscy członkowie Związku swoją wytężoną pracą pomagać będą zjednoczonej partii w odbudowie kraju i zapowiedział zrealizowanie jedności demokratycznej młodzieży akademickiej. Zjazd wyłonił następnie komisję statutową i wnioskową, które natychmiast przystąpiły do pracy. Po sprawozdaniu komisji mandatowej uchwalony został regulamin Zjazdu.

Sekretarz generalny KW ZNMS, tow. Hałoń, złożył następnie sprawozdanie polityczne z prac Związku, II sekretarz KW, tow. Kulpińska — sprawozdanie organizacyjne, skarbnik KW, tow. Kroguleć — sprawozdanie gospodarcze. Sprawozdania złożyli również przedstawiciele Komisji Rewizyjnej i Sądu Centralnego ZNMS.

Zjazd uchwalił wysłanie depesz z pozdrowieniami do Międzynarodowego Związku Studentów w Pradze, do Studenckiej Sekcji Czechosłowackiej Socjalnej Demokracji oraz do ttow. Fierlingera i Lindauera, przywódców CSD.

Z kolei wywiązała się szeroka dyskusja, w której zabierało głos około 40 mówców. W czasie dyskusji przybył przewodniczący Rady Naczelnej PPS, tow. Stanisław Szwalbe, który wygłosił przemówienie.

Po dyskusji, którą podsumował tow. Strzelecki, Zjazd udzielił absolutorium ustępującemu KW ZNMS.

Z kolei uchwalony został jednomyślnie projekt nowego statutu opracowany przez komisję statutową w oparciu o dotychczas obowiązujący statut.

Następnie Zjazd dokonał jednomyślnie wyboru 55-osobowej Rady Naczelnej ZNMS oraz Komisji Rewizyjnej i Centralnego Sądu ZNMS. Przewodniczącym Rady Naczelnej został tow. Jan Strzelecki, wiceprzewodniczącymi ttow. Bądkowski, Drapich, Tombak i Weber, se-

kretarzem — tow. Bluzer. Przewodniczącym Centralnej Komisji Rewizyjnej został tow. Krasiński z Poznania, przewodniczącym Centralnego Sądu — tow. Ulasiński z Krakowa.

Na zakończenie obrad Zjazd uchwalił wnioski: 1. w sprawie ratyfikacji umowy o jedności działania z AZWM „Życie", 2. upoważnienie dla przyszłego KW ZNMS do pertraktacji na temat jedności z pozostałymi demokratycznymi organizacjami młodzieżowymi. Uchwalono ponadto wniosek o zainicjowaniu zbiórki na budowę Centralnego Domu Młodzieży, wniosek upoważniający KW do przeprowadzenia rozmów z Ministerstwem Oświaty w sprawie wprowadzenia do obowiązkowego programu nauczania na wyższych uczelniach marksistowskiej teorii rozwoju społecznego oraz rezolucję solidarności z jednościowymi dążeniami partii robotniczych. Zjazd uczcił minutą milczenia pamięć pierwszego przodownika pracy, tow. Pstrowskiego. Obrady zamknął tow. Arski.

Po zakończeniu Zjazdu w późnych godzinach nocnych odbyło się pod przewodnictwem tow. Jana Strzeleckiego posiedzenie nowoobranej Rady Naczelnej ZNMS. Rada dokonała wyboru Komitetu Wykonawczego Związku w następującym składzie: przewodniczący — tow. Sylwester Zawadzki, sekretarz generalny — tow. Andrzej Munk oraz członkowie — ttow. Hardt, Hałoń, Stanke, Kulpińska, Kozanecki, Wojnarówna, Baszkiewicz, Waśniewski i Carnelli.

POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ OMTUR

W dniu 15 kwietnia odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej OMTUR, na którym zaakceptowana została jednomyślnie dotychczasowa działalność KC OMTUR, zmierzająca do organicznego zjednoczenia organizacji młodzieżowych OMTUR, ZWM, ZMW „WICI" i ZMD, oraz uchwalony został wniosek w sprawie zwołania w czerwcu br. Nadzwyczajnego Zjazdu Krajowego OMTUR.

Obrady zagaił sekretarz Rady, tow. Kosicki, który odczytał list dotychczasowego przewodniczącego Rady tow. Ryszarda Obrączki. W liście tym tow. Obrączka komunikuje, że zły stan zdrowia nie pozwala mu od szeregu miesięcy na branie należytego udziału w pracach organizacji na tak ważnym dla niej etapie, wobec czego rezygnuje ze stanowiska przewodniczącego Rady Naczelnej.

Z kolei referat o zadaniach okresu przygotowań do zcalenia czterech organizacji młodzieżowych wygłosił przewodniczący KC OMTUR, tow. Lucjan Motyka.

Po dyskusji i zreasumowaniu jej wyników tow. Motyka złożył wniosek o zwołanie Nadzwyczajnego Zjazdu Krajowego OMTUR, którego zadaniem byłoby zaakceptowanie zjednoczenia organizacji młodzieżowych. Sekretarz generalny KC OMTUR, tow. Saloni, przedłożył w imieniu Komitetu Centralnego projekt rezolucji. Oba wnioski uchwalone zostały jednomyślnie. Rezolucja Rady Naczelnej brzmi, jak następuje:

„Rada Naczelna OMTUR na swym posiedzeniu w dn. 15 kwietnia br. uchwala, co następuje:

Krocząc świadomie i konsekwentnie po drodze lewicowego socjalizmu, po drodze jednolitego frontu klasy robotniczej i zbliżenia ideologicznego między demokratycznymi organizacjami młodzieży polskiej, realizując na swoim odcinku linię polityczną Polskiej Partii Socjalistycznej, Rada akceptuje dotychczasową działalność Komitetu Centralnego OMTUR, mającą na celu doprowadzenie do pełnego zbliżenia, a w konsekwencji do scalenia organicznego OMTUR, ZWM, ZMW „WICI" i ZMD, czemu dała Rada już poprzednio wyraz, akceptując w dniach 3 września 1947 r. i 3 grudnia tegoż roku umowę o współpracy OMTUR i ZWM oraz umowę o współpracy czterech organizacji młodzieżowych.

Rada stwierdza, że dla zrealizowania zadań okresu bieżącego jest słuszne i konieczne powołanie na wszystkich szczeblach międzyorganizacyjnych Komitetów, które przejmując w pełni zadanie dotychczas działających Komisji Współpracy, rozszerzą ich działalność o przedyskutowanie i skonkretyzowanie problemów dotyczących jedności młodzieży polskiej.

Rada wzywa wszystkie ogniwa OMTUR do wzmożenia kształcenia ideologicznego członków, ich uświadomienia politycznego, do stałej i całkowitej współpracy OMTUR z młodzieżą bratnich nam organizacji dla tym szybszego powołania jednej organizacji młodzieży polskiej, stanowiącej syntezę osiągnięć oraz spotęgowanie możliwości działania wszystkich czterech organizacji młodzieżowych, złączonych wspólnym naczelnym celem budowy ustroju demokracji ludowej, do której organizacja nasza wniesie swój 25-letni dorobek i wkład swych najlepszych tradycji".

Po wyczerpaniu porządku dziennego obrady zamknął wiceprzewodniczący Rady Naczelnej OMTUR. tow. Jan Mulak.

Wspólny Dom - to symbol jedności, siły i uświadomienia polskiej klasy robotniczej, to trwały pomnik zwycięstwa nad siłami reakcji

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
GDAŃSK

C II 2826

Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA"

Warszawa, Daszyńskiego 18

Wydział Wydawniczy – Lwowska 5

KSIĄŻKI SPOŁECZNO - GOSPODARCZE

ANHALT M. — Źródła postępu technicznego w kapitalizmie . . . . zł 220.—

GĄSIOROWSKA N. — Polska na przełomie życia gospodarczego . . . . „ 220.—

HOCHFELD J. — My socjaliści . . . . „ 250.—

JABŁOŃSKI H. — U źródeł teraźniejszości . . . . „ 220.—

OSSOWSKI ST. — Ku nowym formom życia społecznego „ 140.—

PRÓCHNIK A. — Idee i ludzie. Z dziejów ruchu rewolucyjnego . . . . „ 350.—

P O W I E Ś C I

BALZAC H. — Kuzynka Bietka. Tłum. Boy . . . . zł 750.—

BOROWSKI T. — Pożegnanie z Marią . . . . . „ 350.—

BROSZKIEWICZ J. — Oczekiwanie . . . . „ 590.—

DICKENS K. — Opowieść o dwóch miastach . . . „ 550.—

HUGO W. — Rok 1793. Tłum. J. Malinlak . . . . „ 660.—

KUNCEWICZOWA M. — Cudzoziemka . . . . . . „ 450.—

KUNCEWICZOWA M. — Klucze . . . . „ 475.—

RUSINEK M. — Burza nad brukiem . . . . „ 350.—

STRUG A. — Ludzie podziemni. Pisma pod redakcją H. Szypera . . . . „ 260.—

ZOLA E. — Germinal. Tłum. Mirandola. Tom I i II . „ 750.—

R E P O R T A Ż E

HERSEY J. — Hiroszima. Tłum. J. Wittlin. Wstęp T. Głowackiego . . . . zł 250.—

MAŁCUŻYŃSKI K. — Norymberga — Niemcy 1946 . . „ 250.—

PODKOWIŃSKI M. — IV Rzesza rośnie . . . . . „ 365.—

K S I Ą Ż K I H I S T O R Y C Z N E

JABŁOŃSKI T. — Krótki zarys historii PPS . . . . zł 100.—

KULA W. — Historia gospodarcza Polski . . . . . „ 280.—

LIMANOWSKI B. — Historia demokracji polskiej. Wydanie III, cz. I i II . . . . „ 960.—

TARLE E. — Napoleon. Tłum. Dr Winawerowa . . „ 650.—
w oprawie . . . . „ 850.—

W S P O M N I E N I A

SADZEWICZ M. — Oflag . . . . zł 450.—

B I O G R A F I E

CELLINI B. — Żywot własny. Tłum. L. Staff . . . zł 650.—

FRANK B. — Cervantes. Przekł. W. Kragen . . . „ 500.—

B I B L I O T E K A N A U K O W A

DEMBOWSKI J. Prof. — Historia naturalna jednego pierwotniaka . . . . zł 350.—

BIBLIOTEKA „WIEDZA TO POTĘGA"

BARLICKI N. — Proletariat . . . . zł 50.—

DROBNER B. Dr — Mickiewicz jako socjalista . . . „ 130.—

GORZYCKA J. — Stanisław Kunicki . . . . . . „ 50.—

LANGE O. — Ludwik Krzywicki . . . . „ 40.—

PRÓCHNIK A. — Kobieta w polskim ruchu socjalistycznym . . . . „ 60.—

SURZYCKI ST. — Spółdzielczość w nowym ustroju gospodarczym Polski . . . . „ 50.—

TRĄBALSKI F. i MOTYKA R. — Pół wieku socjalizmu polskiego na Śląsku . . . . „ 50.—

ZAWADKA M. — Stefan Okrzeja . . . . „ 50.—

WYDAWNICTWA „WIEDZY" SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH W POLSCE

R E D A G U J E K O M I T E T

Redakcja: W-wa, ul. Daszyńskiego 18 m. 24, tel. 8.59-65. Redaktor Naczelny przyjmuje w czwartki od 12-14. Sekretarz Red. przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od 10-12. Administracja: Warszawa, ul. Daszyńskiego 18 m. 30, tel. 8.59-66. Prenumerata: kwartalna 100 zł, półroczna 200 zł, roczna 400 zł. Prenumeratę można wpłacać na konto P. K. O. Nr 1161 Ceny ogłoszeń: 1/1 — zł 30.000, $1/2$ — zł 18.000, inne strony w tekście: 1/1 — zł 20.000, $1/2$ — zł 12.000, $1/4$ — zł 7.000, $1/8$ — 4.000.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA", Warszawa, ul. Daszyńskiego 18.

B-50072

Drukarnia OMTUR. Warszawa, Polna 34